ROK V. LWÓW, WRZESIEŃ — GRUDZIEŃ 1928. Nr. 9—12

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł., prócz porta

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

Z powodu nadzwyczajnych przeszkód wydawnictwo doznało kilkumiesięcznej zwłoki. Zeszyt niniejszy posiada atoli objętość poczwórną a temsamem rocznik 1928 jest dopełniony.

STANISŁAW GOŁĄB.

Wznowienie postępowania

według

projektu kodeksu procedury cywilnej.

Rozdział I: Uwagi ogólne.

Rozdział II: Przyczyny wznowienia.
A. Nieważność.
B. Właściwe przyczyny restytucyjne.

Rozdział III: Postanowienia wspólne.
A. Skarga.
B. Postępowanie.

W pracy niniejszej uwzględniono uwagi do rozesłanego sądom, izbom adwokackim etc. projektu kodeksu procedury cywilnej, poczynione, o ile chodzi o wznowienie postępowania, przez Allerhanda (Głos Prawa Nr. 9 — 11 z r. 1927), tudzież—nieopublikowane—przez Izbę I Sądu Najwyższego, Stelmachowskiego, Sąd apelacyjny w Krakowie, Stowarzyszenie prawnicze w Piotrkowie, Izbę adwokacką w Krakowie, D-ra Trammera, Ankietę procesową we Lwowie, Sąd okręgowy w Złoczowie. (Wszystkie te uwagi zestawił do użytku Komitetu redakcyjnego pol. procedury cywilnej jego członek Dr. Mańkowski).

Przez „projekt pierwotny" (I) rozumiem projekty indywidualne członków Komisji Kodyfikacyjnej (Sekcji procesowej), opublikowane najpierw w Krakowie w Czasopiśmie prawniczem z lat 1921 i 1923 (i w osobnych odbiciach), a następnie przedrukowane przez Komisję Kodyfikacyjną w roku bieżącym w Warszawie. W tomie drugim tego ostatniego wydawnictwa patrz o wznowieniu postępowania mój projekt z motywami (Polska Procedura Cywilna — projekty referentów z uzasadnieniem — str. 75 i nast.).

Projekt (II) Komitetu redakcyjnego w ówczesnym jego składzie (Fierich, Gołąb, Litauer), opracowany z uwzględnieniem uchwał sekcji procesowej Komisji Kodyfikacyjnej i rozesłany do oświadczeń instytucjom i osobom j. wyżej, nie został dotąd ogłoszony drukiem. Do niego odnoszą się głównie rozważania niniejsze, w których jednak, aby uczynić rzecz zrozumiałą, musiałem przytoczyć motywy projektu pierwotnego. Oznaczenie artykułów zachowano według tegoż projektu Komitetu redakcyjnego. Po zmianach i sprostowaniu go odpowiednio do uchwał, powziętych w przedmiocie uwag, nadesłanych przez wspomniane osoby i instytucje, oznaczenie artykułów liczbami zmieni się znacznie.

Ostateczne uchwały Komitetu redakcyjnego w zmienionym częściowo składzie podam osobno, o ile odbiegać będą istotnie od wyników pracy niniejszej.

Rozdział I.

Uwagi ogólne.

I. Według artykułu 366 projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej wyrok jest prawomocny, gdy przeciw niemu nie może być wniesiony środek prawny apelacji i kasacji. W całym projekcie niema mowy o „zwyczajnych" lub „nadzwyczajnych" środkach prawnych [1]), jak n. p. w ustawie zaprowadzającej procedurę cywilną niemiecką, która postanawia w swym § 19, że prawomocnemi są te wyroki, które zwyczajnym środkiem prawnym nie mogą już być zaczepione [2]), i wymienia następnie (§ 20) jako nadzwyczajne środki prawne: skargę nieważności i skargę restytucyjną, chociaż motywy do projektu niemieckiej pracedury cywilnej wyłączają z rzędu środków prawnych w ogóle — obok przywrócenia do pierwotnego stanu i sprzeciwu — także skargę nieważności i skargę restytucyjną [3]), jako nieodpowiadające podanemu tam innemu kryterjum: zaskarżenia nieprawomocnego rozstrzygnięcia sądowego przed sędziego wyższego.

Projekt kodeksu polskiej procedury cywilnej zamieścił wprawdzie wznowienie postępowania w rzędzie środków prawnych, nie przesądził jednak, jakim jest ono środkiem prawnym, a nawet — poniekąd wbrew przyjętemu przez siebie podziałowi [4]) — mówi, podobnie jak inne ustawy, niemal w każdym artykule o skardze, zamiast o środku prawnym [5]). W motywach projektu pierwotnego [6]) powiedziano

---

[1]) Według przyjętego w prawodawstwie polskiem określenia mówi się o środkach „odwoławczych", co jednak nie odpowiada procedurze cywilnej, ponieważ odwołanie = apelacja nie wyczerpuje środków prawnych od rozstrzygnięć sądów powszechnych.

[2]) Podając następnie kryterjum tej „zwyczajności"; związanie terminem koniecznym, biegnącym od doręczenia wzgl. od ogłoszenia wyroku.

[3]) Schoetensack: „Über Rechtsmittel und Wiederaufnahmeklagen", 1910, str. 6.

[4]) Tytuł 6. Środki prawne A. Apelacja Art. 388 — 413 — B. Rekurs Art. 414 — 418 — C. Postępowanie przed Sądem Najwyższym Art. 419 — 445 — D. Wznowienie postępowania Art. 446 — 462.

[5]) Art. 446 zdanie 1, 450 zdanie 1, 452, 453 (pozew), 454 zdanie 1 i punkt d), 455, 456 zdanie 1, 457 (użyto tam wyrazu: skarga czterokrotnie, raz mowa o „powodzie"), 458, 459 i 461.

[6]) Polska Procedura Cywilna, projekty referentów z uzasadnieniem

natomiast przy sposobności rozstrzygania kwestji zbiegu skargi kasacyjnej ze skargą o wznowienie (o czem niżej), że skarga kasacyjna w stosunku do wznowienia, „mającego już niewątpliwie charakter środka nadzwyczajnego“, jest raczej zwyczajnym środkiem prawnym tam zwłaszcza, gdzie sądowi kasacyjnemu daje się prawo rozstrzygania in merito, choćby wyjątkowo i w ograniczonej mierze [7]).

Pojęcie nadzwyczajnych środków prawnych jest w nauce chwiejne, a podział środków prawnych na zwyczajne i nadzwyczajne, zaczerpnięty z prawa pospolitego, nie da się przeprowadzić ściśle i konsekwentnie w każdej procedurze cywilnej. Procedura cywilna austrjacka n. p. zalicza w swej części czwartej do środków prawnych tylko: odwołanie, rewizję i rekurs (§§ 461 — 528), a skargi nieważności i o wznowienie normuje w części piątej (§§ 529 — 547).

Pewnem jest, że zarówno zwyczajne jak nadzwyczajne środki prawne są „aktami kierunkowemi“ w tem znaczeniu, że musi być rozstrzygnięcie sędziowskie [8]), przeciw któremu się zwracają, które zamierzają obalić lub zmienić [9]). W nich zawiera się tedy „oświadczenie woli“ stron o powyższym kierunku. Drugą ich wspólnością jest związanie terminami ustawowemi, nieodraczalnemi. Zawodzi natomiast szukanie kryterjum różnicy między zwyczajnemi i nadzwyczajnemi środkami prawnemi jako takiemi, czy ono opiera się na pojęciach wziętych z prawa pospolitego, czy innych. Kryterja: regularności wzgl. nieregularności, odmiennych terminów do ich zakładania (przyczem wchodzi w grę bądź czas trwania, bądź nierównoczesność, bądź punkt początkowy, od którego się liczą), dalej kryterja mocy wstrzymującej (Suspensiveffekt) lub jej braku, zaskarżenia w toku instancyj (Devolutiveffekt) lub nie tym tokiem — wreszcie wspomniane już kryterjum prawomocności lub nieprawomocności rozstrzygnięcia — wszystkie te próby odgraniczenia zwyczajnych i nadzwyczajnych środków prawnych, jak to wykazał Schoetensack [10]), są bądź chwiejne, bądź czysto zewnętrzne, nie wnikające w istotę rzeczy, bądź wreszcie nie dające się dostosować do dzisiejszego prawa. Uzasadnione zaś przez tego

---

(przedruk Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., Sekcja postępowania cywilnego, tom I, zeszyt 1 i 2) tom II, str. 85.

[7]) Art. 442 projektu Komitetu redakcyjnego brzmi: „Sąd Najwyższy, zamiast odsyłać spór sądowi II instancji, może na wniosek, objęty skargą kasacyjną, wydać orzeczenie co do rzeczy samej, jeżeli zarzuty pogwałcenia przepisów postępowania uznaje za bezzasadne lub takich zarzutów nie podniesiono, a pozatem skarga kasacyjna opiera się na naruszeniu przepisów prawa materjalnego“.

[8]) Autorowie niemieccy mówią o „Einwirkung auf das Urteil“ albo „auf eine richterliche Verfügung“; porównaj też Pollak: System, str. 538.

[9]) Błędnie Pollak j. w., wedle którego nadzwyczajne środki prawne zmierzają tylko do uchylenia, a nie do zmiany zaskarżonego rozstrzygnięcia.

[10]) L. c., str. 8 i następne.

autora [11]) kryterjum „jedności postępowania“ doprowadza do stwierdzenia, że zwyczajne środki prawne tkwią jeszcze w granicach jednolitości postępowania, nie „fundując“ procesu lecz tylko instancje, podczas gdy środki „nadzwyczajne“, t. j. skargi o wznowienie postępowania, presumują postępowanie już zamknięte wywołując proces na nowo [12]). A stąd nie zbyt już daleko do stwierdzenia, że skargi o wznowienie nie są w ogóle środkami prawnemi, choć mają z niemi liczne analogje [13]). Analogje te nie są jednak ścisłe i nie wszystkie z nich dadzą się użyć w odniesieniu do projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej; niektóre wynikają tylko z istoty roszczenia o wznowienie i z samej jego natury. Daleko silniejsze analogje mają skargi o wznowienie z „samodzielnemi“ skargami, co widać [14]) w sposobie wnoszenia skargi (por. art. 456 i 462 projektu kodeksu pol. proc. cyw.), w jej charakterze jako założenia procesu, w przebiegu postępowania o wznowienie według reguł postępowania w I instancji (por. art. 462 proj. j. w.), w traktowaniu zaoczności [15]), w skutkach cofnięcia skargi, w dozwoleniu orzekania przez sąd pierwszej, niekoniecznie wyższej instancji i t. d.

Nie będziemy tu rozważać kwestji, czy przy skardze o wznowienie chodzi o prawo podmiotowe publiczne, czy ona jest skargą „kształtującą“ itp. Pytania te natury czysto teoretycznej zostawić należy do czasu, kiedy już projekt procedury cywilnej stanie się ustawą. Wywody powyższe potrzebne były na to, aby uzasadnić bliżej stanowisko tego projektu, zajęte przezeń w rozdziale o wznowieniu, aby objaśnić system tych postanowień, usunąć wątpliwości i odpowiedzieć na zarzuty, jakie pojawiły się w literaturze oraz w nadesłanych nam uwagach do projektu. Kategoryczne twierdzenie n. p., że wznowienie jest

---

[11]) Str. 10 i nast., 14 i 15.

[12]) „Sie bewirken erneut Prozess- und damit naturlich auch Instanzgründung“.

[13]) Występują one według Schoetensacka (str. 18 i nast.) nietylko w tem, że skierowane są przeciw zapadłym wyrokom (gravamen, o czem już wyżej), lecz także w przymusowej treści pisma skargowego analogicznie do pisma apelacyjnego i rewizyjnego — por. jednak art. 456 projektu kodeksu pol. procedury cywilnej, odmiennie od § 587 procedury cywilnej niemieckiej, — a dalej: w ekskluzywnem uregulowaniu właściwości sądu, w oficjalnem badaniu dopuszczalności skargi, w uprawnieniu sądu do dopuszczenia wznowienia zanim przyczyna wznowienia zostanie ustalona, w niemożności odstąpienia roszczenia o wznowienie, w niedopuszczalności zrealizowania przyczyny wznowienia skargą ustalającą i w drodze zarzutu lub repliki, w sposobie zaskarżania środkami prawnemi wyroków zapadłych na skutek wznowienia nie (koniecznie) tak jak wyroków I instancji, lecz stosownie do tego, jaki sąd przeprowadził postępowanie (por. art. 449 i 452 projektu kodeksu procedury cywilnej) — i t. d.

[14]) Przytaczam tu najważniejsze za Schoetensackiem, str. 25 i następne.

[15]) Słusznie występuje tu Schoetensack przeciw Kriesowi: „Rechtsmittel des Straf — und Zivilprozess“, str. 510, który chce bezpodstawnie pominąć przepisy o zaoczności przy wznowieniu.

środkiem prawnym, niczem innem i niczem więcej, jakże wygląda w świetle tych rozważań? [15]a).

Obecnie przechodzę do rozpatrzenia kilku problemów ogólniejszych, dających wysunąć się przed nawias poszczególnych postanowień projektu.

II. W motywach mego projektu przepisów o wznowieniu postępowania [16]) starałem się wykazać, dlaczego projekt przyjął wznowienie a) z przyczyn nieważności i b) zwłaściwych przyczyn restytucyjnych, nie wprowadzając osobnej skargi nieważności jak procedura niemiecka (§§ 578 — 579), a zwłaszcza proc. austr. (§ 529) [17]). Podkreśliłem tam, że instytucje t. zw. skargi nieważności i skargi o wznowienie czyli restytucyjnej wyrobiły się w prawie pospolitem na tle ogólnej instytucji „przywrócenia do pierwotnego stanu“ (restitutio in integrum). Różnica między poszczególnemi środkami restytucyjnemi tkwi w przyczynach i celach restytucji, odpowiednio do których rozróżnić można w procesie cywilnym trzy środki restytucyjne:

a) wniosek o przywrócenie do pierwotnego stanu. Przyczyna: omieszkanie (zaniedbanie) czynności procesowej. Cel: uchylenie skutków tego omieszkania;

b) skargę nieważności. Przyczyna: określona nieważność postępowania. Cel: uchylenie rozstrzygnięcia jedynie z powodu tego „braku formalnego“, t. j. bez względu na okoliczność, czy i jaki niekorzystny wpływ wywarł na rozstrzygnięcie;

c) skargę o wznowienie. Przyczyna: hipoteczna niesłuszność rozstrzygnięcia w następstwie faktów, na których żądanie wznowienia oparto, a które, jak np. czyn karygodny, świadczyć mają o tem, że rozstrzygnięcie nie odpowiada danej sytuacji. Cel: zmiana rozstrzygnięcia właśnie i tylko z przyczyny jego niesłuszności, gdy zawodzą (inne) środki prawne.

Wynika stąd, że wszystkie te trzy środki zmierzają do „przywrócenia pierwotnego stanu“, a mimoto odróżnienie ich od siebie jest uzasadnione. Rzecz inna, czy należy je przeprowadzić w samej ustawie procesowej [18]). Instytucje ad b) i c) można złączyć w jednym rozdziale procedury, odróżniając tam jednak dwie skargi: skargę nieważności i skargę o wznowienie. Można też szerszem pojęciem „wznowienia“ objąć zarówno przypadki skargi nieważności, jako też przypadki skargi o wznowienie (§ 578 i nast. procedury cywilnej niemieckiej). Projekt mój nie odróżnia osobnej skargi nieważności, lecz dopuszcza

---

[15]a) Nierozstrzygnięty jest jeszcze przez Komitet redakcyjny wniosek mój, aby wznowieniu postępowania poświęcić tytuł osobny w kodeksie procedury cywilnej, a nie zamieszczać go w tytule o środkach prawnych.

[16]) Polska procedura Cywilna j. wyżej, str. 83 i następne.

[17]) Porównaj § 563 węgierskiej procedury cywilnej.

[18]) Instytucja ad a) unormowana jest w artykułach 179 i nast. projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej.

wznowienia postępowania „z przyczyn nieważności“ i „z właściwych przyczyn restytucyjnych“. Kwestja to redakcyjna; istota rzeczy tkwi w tem, czy zachodzi potrzeba uwzględnienia obu tych instytucyj w polskiej procedurze cywilnej. I tu już z góry przyjąć trzeba jako pewnik, że przypadki wznowienia (ad c) muszą być unormowane — idzie więc tylko o to, czy uwzględnione być mają także przypadki nieważności (ad b). Rzecz ta stoi w związku z budową środków prawnych od rozstrzygnięć sądowych w procesie cywilnym. W razie przyjęcia systemu czystej kasacji— przyczyny nieważności uwzględni już Sąd kasacyjny, a „możność zaskarżenia wyroków, wydanych przez Sądy właściwe, musi raz znaleźć granicę“ [19]). Nie byłoby tedy rzeczą właściwą, dopuszczać tu jeszcze (po wyroku kasacyjnym) skargę nieważności; jeśli bowiem zajdzie nieważność z powodu udziału sędziego wyłączonego lub braku zdolności procesowej strony, wówczas Sąd kasacyjny uchyli rozstrzygnięcie sędziowskie, które zapadło mimo tych braków. Projekt mój nie dopuszczał tedy przeciw rozstrzygnięciom Sądu Najwyższego wznowienia z przyczyn nieważności, przyczem motywy [20]) wychodziły, jak już wspomniałem, z założenia czystej kasacji. Większość powzięła jednak uchwałę, że nawet przeciw rozstrzygnięciom Sądu Najwyższego dopuścić należy wznowienia z przyczyn nieważności, jeżeli Sąd Najwyższy orzekał w rzeczy samej (art. 448 projektu). Jeżeli bowiem ten Sąd wydał sam rozstrzygnięcie in merito, to mogły i co do tego rozstrzygnięcia zajść okoliczności, uzasadniające nieważność, taksamo jak w innym sądzie. Sąd Najwyższy dokonał wówczas czynności „rewizyjnej“, a nie (czysto) kasacyjnej, a tylko w ostatnim przypadku nie jest dopuszczalne wznowienie z przyczyny nieważności. Innemi słowy, nie można żądać wznowienia wtedy, gdy Sąd Najwyższy, rozstrzygając skargę kasacyjną, ograniczył się do uchylenia zaskarżonego wyroku i odesłania sprawy do ponownego rozpoznania, albo gdy odrzucił skargę kasacyjną. Powyższemu zapatrywaniu odpowiada przepis art. 448 projektu Komitetu redakcyjnego: Przeciw rozstrzygnięciom Sądu Najwyższego dopuszczalne jest wznowienie z przyczyn powyższych tylko wtedy, gdy Sąd Najwyższy orzekał w rzeczy samej.

Za koniecznością przyjęcia wznowienia postępowania z przyczyn nieważności przemawia jednak nie ta kwestja, lecz następujące częste w praktyce kategorje przypadków:

1) W moc prawną może uróść już wyrok I instancji, a to z powodu niezaskarżenia go (zwyczajnym) środkiem prawnym;

2) zapaść może wyrok II instancji, od którego żadna z stron nie wniosła w przepisanym terminie skargi kasacyjnej, gdyż przyczyna nieważności nie była jej wówczas jeszcze znaną, a względnie nie mogła jej „dochodzić przed prawomocnością rozstrzygnięcia“ (art. 446 punkt a) projektu). Chodzi więc o to,

[19]) Protokóły hanowerskie (1864), str. 3926.
[20]) Polska Procedura Cywilna, jak wyżej, str. 84.

aby dać stronie i w późniejszym czasie możność żądania uchylenia wyroku z przyczyn tak doniosłych jak wyłączenie sędziego z mocy ustawy od wykonywania urzędu sędziowskiego, albo brak zdolności procesowej strony;

3) wreszcie są przypadki, w których skarga kasacyjna nie jest nawet dopuszczalną od wyroków II instancji [21]).

Wykluczenie tedy wznowienia z przyczyn nieważności w którymkolwiek z tych przypadków nie byłoby usprawiedliwione.

W oświetleniu powyższem, bezpodstawnym — i to w zupełności — wydać się musi zarzut niewłaściwego podziału projektu na skargę nieważności i skargę restytucyjną [22]). Przedewszystkiem takiego podziału w projekcie n i e m a, gdyż, zna on tylko wznowienie postępowania z przyczyn nieważności i z właściwych przyczyn restytucyjnych. Wyjaśniłem już wyżej — zgodnie z nauką o wznowieniu postępowania — na czem opiera się ta różnica. Dla jasności podkreślam raz jeszcze, że w przypadkach nieważności ma nastąpić uchylenie rozstrzygnięcia t y l k o z e w z g l ę d u n a n i ą, choćby więc nieważność (czego zresztą dowieść trudno) nie wywołała żadnych ujemnych konsekwencyj w sprawie samego rozstrzygnięcia sporu. Inaczej rzecz się ma przy właściwych przyczynach restytucyjnych, gdzie chodzi o zmianę niesłusznego rozstrzygnięcia sędziowskiego tylko dlatego, że ono jest niesłuszne. Przyczyny wznowienia dadzą się tedy rozróżnić z możliwą ścisłością. Co się tyczy np. popełnienia czynu karygodnego przez sędziego, to mylne jest zapatrywanie, że chodzi tu o przyczynę nieważności, że więc obojętną jest kwestja, czy między tym czynem a rozstrzygnięciem zachodzi związek przyczynowy — innemi słowy, czy taki czyn karygodny wywołał niesłuszne rozstrzygnięcie. Kwestja ta została również dokładnie przedstawioną i rozwiązaną w motywach mego projektu, i dziwić się należy, że nie-

---

[21]) Art. 419 projektu brzmi: „Przeciw wyrokom sądu II instancji służy skarga kasacyjna, chyba, że wartość majątkowa przedmiotu sporu, o którym orzekł Sąd II instancji, nie przenosi kwoty 1000 złotych.

Na równi z wyrokami poczytuje się uchwały II instancji, kończące postępowanie procesowe.

Przeciw rozstrzygnięciom w sporach o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania niema skargi kasacyjnej".

[22]) W tekście odparte są nie nowe zresztą zarzuty następujące:

1) Poszczególne „przyczyny wznowienia nie dają się ściśle od siebie oddzielić. Tak np. przyczyna restytucyjna, polegająca na tem, że sędzia popełnił czyn karygodny, powinna być zaliczoną do nieważności, t. j. powinno być obojętnem, czy między czynem karygodnym a wyrokiem dla strony niekorzystnym zachodzi związek przyczynowy."

2) Dowolność podziału projektu i nieodpowiedniość nazwy. (Nie zaproponowano jednak w zamian nazwy innej. — Jeżeli przyczyną wznowienia jest nieważność rozstrzygnięcia, bez względu na jego słuszność, to właśnie dlatego nie jest ona właściwą przyczyną restytucyjną).

3) Nieważność, polegającą na tem, że orzekał sędzia wyłączony, należy usunąć z projektu, bo wypadki takie są rzadkie (choć zdarzyły się kilkakrotnie), dla nich więc „nie pisze się ustawy".

Patrz zresztą także niżej uwagi do artykułu 446 a) projektu.

ma dla niej dotąd należytego zrozumienia. Wobec tego zmuszony jestem powtórzyć rzecz tę ab ovo.

Komisja Krakowska z r. 1918 [23]) przyjęła „karygodne naruszenie obowiązków służbowych przez sędziego“, jako przyczynę wznowienia, którą to przyczynę odrzuciła Komisja warszawska pod określeniem „niesumienności sędziego“ [24]). Różnica zdań miała swą podstawę w bardziej oportunistycznem stanowisku większości Komisji warszawskiej, mniemającej, iż „niesumienność sędziego mogłaby wtedy tylko być powodem do restytucji, gdyby uzewnętrzniła się w czynności nieprawidłowej, która sama przez się stanowiłaby powód do restytucji; ale wówczas uchylenie wyroku nastąpiłoby z jednej z przyczyn rzeczowych, wymienionych między powodami restytucyjnemi, przyjętemi przez Komisję; wobec tego zamieszczanie niesumienności sędziego w szeregu samodzielnych powodów restytucyjnych jest zbędne“. W przeciwieństwie do tego zapatrywania referent Komisji krakowskiej zajął stanowisko „pryncypjalne“, wywodząc, że brak podstawowego warunku sprawiedliwego sądzenia, jakim jest czystość sumienia (moralność) sędziego, musi być uwzględniony w każdym przypadku, gdyż rodzi zawsze brak zaufania w czystość orzeczenia sędziowskiego, bez względu na to, czy między niesumiennością sędziego a jego rozstrzygnięciem zachodzi związek przyczynowy. Zresztą — wedle tego zapatrywania — sędzia nadaje kierunek rozprawie i ma swobodę oceny całego materjału procesowego, wobec czego brak czynności nieprawidłowej nie może przemawiać za czystością sądzenia, jeżeli niesumienność sędziego zostaje wykazaną. Ostatni argument był także argumentem mniejszości Komisji warszawskiej, która podnosiła, że „niesumienność sędziego, polegająca np. na przyjęciu łapówki od jednej ze stron procesowych, niezależnie od tego, czy ujawni się na przewodzie sądowym, czy nie, powinna otwierać drogę do skargi restytucyjnej, gdyż sędzia niesumienny, wystrzegając się uchybień formalnych, może pomimo to w szeregu zarządzeń nieuchwytnych nadać sprawie kierunek tendencyjny“.

Trzeba zaznaczyć, że ani jedno ani drugie stanowisko utrzymać się nie da. Naruszenie obowiązków urzędowych przez sędziego może być przyczyną wydania niesłusznego wyroku, choć nie podpada co do kwalifikacji kryminalnej pod „podstęp osobisty“ lub „fałsz dokumentu“, które przyjęto jako przyczyny restytucyjne w Komisji warszawskiej. Z drugiej strony, nie jest rzeczą właściwą, dopuszczać wznowienia postępowania także wtedy, gdy mię-

[23]) „Polska Procedura Cywilna, Część I. Sprawozdanie Komisji wybranej przez Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie, zredagowane przez Ksawerego Fiericha, Tadeusza Dziurzyńskiego i Stanisława Gołąba“, Kraków 1918, str. 72 i następne.

[24]) „Główne zasady polskiej procedury cywilnej (Z prac Komisji przy Departamencie Sprawiedliwości)“ — w Kwartalniku Prawa cywilnego i handlowego, rok 1917, zeszyt 4, str. 641 — 642.

dzy „niesumiennością“ sędziego a wyrokiem nie zachodzi żaden związek. Tu nie chodzi wcale o „podstawowe warunki sprawiedliwego sądzenia“, ani o „brak zaufania w czystość orzeczenia sędziego“ — tu idzie tylko i jedynie o to, czy nadużycie władzy (naruszenie obowiązków urzędowych) przez sędziego wywołało niesłuszne rozstrzygnięcie. Dlategoto w moim projekcie przyjąłem naruszenie obowiązków urzędowych przez sędziego jako jedną z właściwych przyczyn restytucyjnych z zastrzeżeniem: gdy na niem oparto wyrok, który wskutek wznowienia postępowania ma być uchylony [25]). Na mój wniosek uchwalono też bez żadnych sprzeciwów, że naruszenie obowiązków urzędowych przez sędziego wtedy tylko stanowić będzie przyczynę restytucyjną, jeżeli ono spowodowało niesłuszne rozstrzygnięcie [26]).

Tak więc podział projektu [27]) nie jest „dowolny“, lecz jest usprawiedliwiony i teoretycznie i praktycznie. Wskazać tu trzeba także na to, że bez tego podziału byłoby niemożliwe wydanie niektórych postanowień prawnych tylko dla wznowienia z przyczyn nieważności (art. 447, 448, 449) — innych zaś tylko dla wznowienia z właściwych przyczyn restytucyjnych (art. 451, 452, 453). System projektu opiera się na tem właśnie, że daje takie, odpowiadające istocie rzeczy, odrębne postanowienia, a obok nich przewiduje też „postanowienia wspólne“ (art. 454 i nast.). Czy byłoby to możliwe gdyby nie podział na przyczyny nieważności i właściwe przyczyny restytucyjne?

III. Wedle projektu kodeksu procedury cywilnej wznowienie nastąpić może tylko w odniesieniu do prawomocnych rozstrzygnięć sędziowskich (art. 446 i 450). Tam, gdzie istnieje „zakaz nowości“ w postępowaniu odwoławczem, tam ma rację bytu przepis (jak § 530 procedury cywilnej austr.), dozwalający żądania wznowienia postępowania, zamkniętego choćby nieprawomocnym wyrokiem [28]). U nas rozstrzygnięcie tej kwestji w kierunku przeciwnym nie budzi wątpliwości, skoro nova w apelacji są dopuszczalne (art. 390 punkt 2 i 400 projektu).

---

[25]) I z drugiem jeszcze zastrzeżeniem: „gdy to naruszenie podpada pod dochodzenia karno-sądowe“; porównaj §§ 580_5 niemieckiej, 530_3 austrjackiej i 563_7 węgierskiej procedury cywilnej.

[26]) Polska Procedura Cywilna, projekty referentów z uzasadnieniem (przedruk Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., sekcja postępowania cywilnego, tom I, zeszyt 1 i 2) tom II, str. 82 i następne. — Naruszenie to, aby mogło stanowić przyczynę wznowienia, musi dalej, jak już zaznaczono w uwadze poprzedniej, podpadać pod ustawę karną, gdyż inaczej każdy niemal czyn sędziego mógłby być jako takie kwalifikowany; nie musi ono jednak zajść „wobec strony“, lecz może nastąpić wobec Państwa, byleby strona poniosła przez to szkodę.

[27]) O tem, że „znalezienie“ przez stronę rozstrzygnięcia, którem orzeczono prawomocnie o tym samym (lub prejudycjalnym) stosunku prawnym, jest właściwą przyczyną restytucyjną, a nie przyczyną nieważności, będzie mowa przy artykule 450 punkt f) oraz ustęp ostatni projektu; patrz w tym artykule in fine zdanie: „jeżeli wcześniejsze ich zużytkowanie mogło było wywołać korzystniejsze dla niej (t. j. dla strony) rozstrzygnięcie“.

[28]) Porównaj Materjały do austr. procedury cywilnej, I. str. 367/8.

Pod II omówiliśmy przypadki (1 — 3), w których dopuścić trzeba wznowienia z przyczyn nieważności. Jest rzeczą niesporną, że w przypadkach tych dozwolić trzeba także wznowienia postępowania z właściwych przyczyn restytucyjnych [29]). Chodzi teraz o przypadki kolizji między skargą kasacyjną a skargą o wznowienie. Można tu bronić stanowiska, że przeciw wyrokom II instancji dopuszczalną jest skarga kasacyjna i skarga o wznowienie. Lecz wówczas zajść mogą różne niepożądane komplikacje, do których rozwikłania nie wystarczy kryterjum, czy skarga o wznowienie pociąga za sobą tesame skutki prawne, co skarga kasacyjna. Wykluczyć ostatnią na korzyść wznowienia nie wydaje się trafne; motywy mego projektu pierwotnego, z których te uwagi biorę, podnoszą, że skargę o wznowienie trzeba uważać za dalszy punkt na linji „nadzwyczajnych środków prawnych“ w ich odległości od formalnej prawomocności wyroku [30]), niż skargę kasacyjną. Inaczej mówiąc, skarga kasacyjna leży bliżej tej prawomocności, niż skarga o wznowienie, wobec której blednie „nadzwyczajność“ skargi kasacyjnej tam zwłaszcza, gdzie dopuszcza się, aby sąd kasacyjny rozstrzygał także in merito (o czem była już mowa na wstępie). Wówczas bowiem nie będzie daleką od prawdy hipoteza, że skarga „kasacyjna“ leży jeszcze w polu formalnej prawomocności wyroku, jest zatem (zwyczajnym) tylko środkiem prawnym. W materjałach hanowerskich [31]) podniesiono też, że wznowienie jest środkiem subsydjarnym (ewentualnym, t. j. wniesionym na przypadek odrzucenia „zażalenia nieważności“), i dlatego zażalenie nieważności ma pierwszeństwo.

Że wznowienie daje możność wniknięcia w stan faktyczny sprawy, jest rzeczą drugorzędną, skoro — wedle wspomnianego wyżej kryterjum — i skarga kasacyjna ma wywołać „tesame skutki prawne“. Ale to właśnie określenie nasunąćby mogło w praktyce poważne wątpliwości. Dlatego też projekt pierwotny chciał zasadniczo, w celu uniknięcia wszelkich niejasności i zawikłań, usunąć z góry, choćby „cesarskiem cięciem“ zbieg

---

[29]) To znaczy, gdy wyrok pierwszej instancji urósł w moc prawną z powodu niewniesienia środka prawnego, lub gdy stał się prawomocnym wyrok drugiej instancji, od którego nie wniesiono środka prawnego, bądź dlatego, że przyczyna restytucyjna nie była stronie wówczas jeszcze znaną (a względnie, że nie mogła jej dochodzić wówczas), bądź też dlatego, że od rozstrzygnięcia drugiej instancji nie było w ogóle środka prawnego.

[30]) Obecnie według projektu Komitetu redakcyjnego skarga kasacyjna jest (zwyczajnym) środkiem prawnym, albowiem artykuł 366 postanawia, że wyrok staje się prawomocnym, gdy przeciw niemu nie może być wniesioną apelacja, względnie kasacja.

[31]) Str. 3976, 3997 — 3998. Powiedziano tam „Inaczej ma się rzecz według prawa francuskiego; usunięcie w tył zażalenia nieważności ma tam jednak swą podstawę w specjalnem ...stanowisku Trybunału kasacyjnego i tem mniej może tu być brane w rachubę, że przypadki wznowienia mają być całkiem inne, niż francuskiej requête civile“. — I przedtem jeszcze: „Trzeba się trzymać, jako reguły, że zażalenie nieważności ma pierwszeństwo. Albowiem, wznowienie ma być... subsydjarnym środkiem prawnym, z którego tylko wtedy można zrobić użytek, gdy już communi jure nie użycza się więcej ochrony prawnej“.

skargi kasacyjnej ze skargą o wznowienie. W razie przeciwnym miałoby się bowiem do czynienia nietylko z przypadkami, w których jedna strona wnosi przeciw wyrokowi skargę kasacyjną, a druga skargę o wznowienie, lecz i z przypadkami, w których jedna i tasama strona wnosi równocześnie przeciw temużsamemu wyrokowi pierwszą i drugą skargę [32]). W tych to przypadkach powstaje kwestja, którą z nich załatwić naprzód. Można dać pierwszeństwo wznowieniu z tej przyczyny, że gdy się go dozwoli, skarga kasacyjna będzie już zbyteczną; można też pozostawić sądowi swobodne — stosowne do przypadku — rozstrzygnięcie in concreto, którą z tych skarg załatwić naprzód. Rozwiązania te chorują widocznie na rodzenie niepotrzebnych, szkodliwych wprost zawikłań. Kolizji, o której mowa, łatwo przecież uniknąć w ustawie, postanawiając, że gdy od wyroku jedna lub obie strony procesowe wniosły skargę kasacyjną, wznowienia postępowania żądać nie można, dopóki nie nastąpi bądź odrzucenie skargi kasacyjnej, bądź orzeczenie na nią in merito [33]).

Środek na usunięcie omawianej kolizji jest zatem następujący. Jeżeli wyrok, czy jedna, czy obie strony, „zaskarżyły" skargą kasacyjną — niema wznowienia. Także i przeciw orzeczeniu kasacyjnemu należy je wykluczyć zasadniczo, jeżeli niem zwrócono sprawę do ponownego osądzenia. Wątpliwości powstają dopiero wobec wspomnianych już następujących przypadków: a) gdy Sąd Najwyższy odrzuci skargę kasacyjną, i b) gdy wśród warunków przewidzianych ustawą orzeknie in merito na tę skargę. Jeżeli się jednak wyjdzie z założenia, że wznowienie postępowania z przyczyn ustawowych dopuścić należy przeciw każdemu prawomocnemu wyrokowi, jeżeli się dalej pamięta, że idzie tu o zmianę niesłusznego wyroku z powodu p ó ź n i e j odkrytego czynu karygodnego, który był jego podstawą, albo z powodu p ó ź n i e j odnalezionego prawomocnego wyroku, którym już tęsamą rozstrzygnięto sprawę — to nie można wykluczyć wznowienia ani wówczas, gdy Sąd Najwyższy odrzuci skargę kasacyjną (przypadek pod a), ani wówczas, gdy orzekł in merito (przypadek pod b), w którym to ostatnim przypadku jedna z ustawowych przyczyn wznowienia zajść może właśnie w odniesieniu do wyroku Sądu Najwyższego. Przyczyny wznowienia powstać mogą przecież zarówno w postępowaniu w I i II instancji, jak wówczas, gdy wyjątkowo orzeka in merito Sąd kasacyjny [34]).

Stanowisko projektu pierwotnego, usuwające [35]) wszelki zbieg skargi kasacyjnej ze skargą o wznowienie, utrzymało się w całej pełni. W projekcie pierwotnym były o tem osobne prze-

---

[32]) Ibidem, str. 3975.

[33]) Wrazie przychylenia się do skargi kasacyjnej, t. j. uchylenia wyroku sprawa wraca do instancji, gdzie „noviter reperta" — bez potrzeby osobnej skargi — podnosić można.

[34]) Materjały hanowerskie, jak wyżej, str. 3927.

[35]) Inaczej § 544 procedury cywilnej austrjackiej.

pisy [36]). Komitet redakcyjny uznał jednak zamieszczanie tych postanowień w samej ustawie za zbyteczne, a to wobec przyjętej zasady, że drogą wznowienia żądać można uchylenia tylko prawomocnego rozstrzygnięcia (por. art. 366 projektu). Już z tej zasady wynika, jako konsekwencja konieczna, że nie można żądać wznowienia, gdy przeciw wyrokowi II instancji jedna lub obie strony wniosły skargę kasacyjną. Z przyczyn nieważności wznowienie będzie dopuszczalne dopiero wtedy (i tylko wtedy), gdy Sąd Najwyższy orzekł in merito na skargę kasacyjną (art. 448 projektu); z właściwych przyczyn restytucyjnych obok tego przypadku także wtedy, gdy Sąd Najwyższy odrzuci skargę kasacyjną. Oczywiście wznowienie nie jest dopuszczalne, gdy Sąd ten, uwzględniając skargę kasacyjną, uchyli zaskarżony wyrok i zwróci sprawę do ponownego osądzenia. Jeżeli wyrok częściowo stanie się prawomocny, a częściowo zostanie „zaskarżony" w drodze kasacji, wówczas wyrok taki co do swej części prawomocnej będzie mógł być przedmiotem wznowienia.

Z wywodów powyższych wynika, jak nietrafną jest uwaga, iż „rozumie się samo przez się, że przed załatwieniem skargi kasacyjnej nie można wnosić skargi o wznowienie" [37]).

IV. W kwestji, kto jest uprawniony do wniesienia skargi o wznowienie postępowania niema potrzeby wydawania postanowień osobnych. Projekt przewidział przypadki, w których „żądać można" skargą uchylenia rozstrzygnięcia (art. 446), względnie wznowienia postępowania, ukończonego prawomocnem rozstrzygnięciem (art. 450), zaś „w braku odmiennych przepisów o wznowieniu stosować należy odpowiednio postanowienia poprzednie" kodeksu procedury cywilnej (art. 462). W tych postanowieniach poprzednich są już przepisy o uczestnictwie jednolitem w sporze i o interwencji ubocznej. Artykuł 63 postanawia mianowicie, że w zasadzie każdy z uczestników sporu działa w imieniu własnem, i jego czynności procesowe nie mogą przynosić ani korzyści ani szkody innym uczestnikom. W przypadkach jednak uczestnictwa jednolitego, t. j. gdy wyrok dotyczy niepodzielnie wszystkich uczestników sporu, czynności procesowe uczestników, działających w procesie, skuteczne są także wobec uczestników niedziałających, a tylko do zawarcia ugody, zrzeczenia się i uznania spornego roszczenia potrzeba zgody wszystkich uczestników.

Co do interwencji ubocznej, to w zasadzie czynności interwenjenta ubocznego nie mogą stać w sprzeczności z czynnościami strony, do której przystąpił. Z tem zastrzeżeniem może on przedsiębrać wszelkie czynności dopuszczalne według stanu procesu. Jeżeli jednak interwenjent uboczny ma zarazem „charak-

---

[36]) Artykuł 4 ustęp drugi i artykuł 7 — Polska Procedura Cywilna — projekty referentów z uzasadnieniem (przedruk Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., sekcja postępowania cywilnego) tom II, str. 76.

[37]) Patrz o tem jeszcze niżej w uwagach do artykułu 454 c) projektu.

ter" uczestnika sporu, t. j. gdy wyrok oddziała bezpośrednio na stosunek między nim a przeciwnikiem strony, do której przystąpił — wówczas należy do czynności interwenjenta stosować przepisy o uczestnictwie jednolitem (art. 69).

Cóż stąd wynika dla kwestji legitymacji do wniesienia skargi o wznowienie? Oto interpretacja dotyczących przepisów doprowadza do konkluzji, że tylko taki interwenjent uboczny, do którego stosują się przepisy o uczestnictwie jednolitem, uprawniony jest do samodzielnego wniesienia skargi o wznowienie. Poza nim zaś może to uczynić tylko strona procesowa [38]), i praktyka słusznie nie dopuści do tego, aby każdy interwenjent uboczny mógł wytaczać skargę o wznowienie.

C. d. n.

O projekcie przepisów ogólnych kodeksu cywilnego*).

Napisali
Czesław Poznański i Jan Przeworski, adwokaci w Warszawie.

Praca prof. Koschembahr-Łyskowskiego jest niewątpliwie bardzo cennym przyczynkiem do naszej przyszłej kodyfikacji. Główna jego wartość polega na należytem zupełnie zrozumieniu roli prawa, jako środka do osiągnięcia pożądanych w danym momencie celów gospodarczych i społecznych i na podkreśleniu,

---

[38]) Oczywiście — zgodnie z wywodami poprzedniemi — także uczestnik jednolity, nie będący interwenjentem ubocznym, wytoczyć może skargę o wznowienie.

*) WSTĘPNA UWAGA REDAKCJI:

Artykuł niniejszy jest na razie pierwszą od powołanych piór pochodzącą krytyką rozesłanego w czerwcu r. z. projektu (wraz z uzasadnieniem) „Przepisów ogólnych kodeksu cywilnego Łyskowskiego. (Zob. wydawnictwo „Komisja Kodyfikacyjna Rz. P." — Podsekcja III prawa cywilnego, tom I, zesz. 2 a). Projekt liczy 128 artykułów i str. 30, uzasadnienie liczy str. 169 formatu, jak Głos Prawa.

Niech nam wolno będzie wyrazić zdanie, że krytyka Pp. Autorów powyższego artykułu jest bardzo jeszcze pobłażliwa. Nie zamykamy wprawdzie oczu na to, iż ten projekt i zwłaszcza jego „Uzasadnienie" tryskają rozległą erudycją, znajomością tylu a tylu innych kodeksów i doktryn — lecz cóż nam po tem, jeśli zmysł życiowy i zdrowy sens sączą się z tego projektu tylko bardzo cienką strugą!... Tu i owdzie znajdujemy w projekcie ujęcie szczęśliwe — daleko więcej jednak doktrynerskich dziwolągów. Już austr. cesarzowa Marja Teresa, uznając maksymę: „*lex imperet*, non disputet" i zarządzając przerobienie projektu ustawy cyw. („Codex Theresianus"), zleciła „Komisji kompilacyjnej" w punktach 1 do 3 i 5 swej dotyczącej rezolucji z 4 sierpnia 1772, by ustawa nie była — podręcznikiem naukowym, by unikała wszystkiego, co należy „*ad cathedram*" (jak definicje, dywizje i t. p. i wszelkich wyszukanych „subtelności", powodujących kazuistykę lub dwuznaczność i niejasność... Faksymil tej rezolucji mądrej cesarzowej jest odbity w znakomitem dziele pamiątkowem: „Festschrift zur Jahrhundertfeier des allgem. bürgerl. Gesetzbuches (Wiedeń, Manz 1911 na końcu tomu I) — w tem samem dziele właśnie, w którem prof. Łyskow-

w przeciwstawieniu do dotychczasowych indywidualistycznych kodeksów, właśnie społecznego charakteru prawa. Skutkiem tego ujęcie zagadnień ochrony prawnej, praw osobistości i t. p. jest bodaj pierwszą kodyfikacyjną próbą ustawy. Niestety jednak obok tych stron dodatnich projekt prof. Łyskowskiego obfituje w nader poważne braki, przedewszystkiem charakteru redakcyjnego.

Prof. Łyskowski nie rozróżnia dostatecznie prawa stanowionego od teorji prawa i dlatego znajdujemy w projekcie szereg artykułów, które byłyby zupełnie na miejscu w podręczniku prawa cywilnego dla studentów, ale w kodeksie są zbyteczne, a częstokroć nawet szkodliwe. Autor tłumaczy to we wstępie koniecznością ustalenia terminologji, wykażemy jednak, że sformułowania jego idą znacznie dalej, niżby wymogi terminologiczne to usprawiedliwić mogły.

Dalszym brakiem jest również profesorska dążność do ustanowienia norm idealnych. Normy te jednak częstokroć dla niemożności znalezienia realnych kryterjów w kodeksie są jedynie szkodliwe. Jako klasyczny przykład tego można zacytować artykuł 101 projektu, który od członka zarządu osoby prawnej wymaga „wykazania rzeczowej zdolności w prowadzeniu spraw odnośnej osoby prawnej". Konia z rzędem temu, kto wytłumaczy, w jaki sposób ten przepis miałby się realizować w życiu i kto będzie powołanym do egzaminowania przyszłych członków zarządu z tego, czy wykazują oni rzeczową zdolność.

Dalszą wadą jeszcze tłumaczącą się może tem, że prof. Łyskowski chciał dać pewien całokształt, nie czekając, aż projekty innych części będą gotowe, jest umieszczenie w projekcie szeregu przepisów, metodologicznie bynajmniej nie należących do części ogólnej.

Wreszcie, last not least, projekt mocno szwankuje pod względem językowym, skutkiem czego redakcja poszczególnych przepisów pod względem jasności aż zbyt wiele pozostawia do życzenia.

W świetle tych uwag wstępnych pozwolimy sobie teraz przejść szereg postanowień projektu.

Artykuł 1. wyraża myśl bardzo szczęśliwą; jednakowoż sama redakcja jego: „Z przepisów prawa wywodzą się normy po-

---

ski ogłosił (str. 211 — 295) niemiecki przekład swej pouczającej pracy o stanowisku prawa rzymskiego w austr. kodeksie cywilnym. Cóż nam z tego, że Autor projektu w „Uzasadnieniu" (str. 5) sam uznaje wyraźnie, iż „kodyfikacja musi przedewszystkiem dostosować się do potrzeb życiowych i nie może krępować się hasłami doktrynerskiemi" — skoro Autor nie potrafił tej prawdy wcielić w swe dzieło!...

Projekt prof. Łyskowskiego jest podobno owocem wieloletnich studjów i kosztownych zagranicznych podróży naukowych, opędzanych ze szkatuły państwowej. Owoc tych podróży, kosztów i studjów jest całkiem niedojrzały i do tego stopnia przeżarty przez gąsienicę doktryny, iż prawie nie do uratowania. Niemniej jednak projekt prof. Łyskowskiego posiada tę dla nas znaczną wartość dydaktyczną, iż wykazuje dokumentalnie nicość panującego w naszych sferach rządowych przesądu, jakoby kunszt ustawodawczy dany był każdemu pedagogowi czy badaczowi prawa.

stępowania, obowiązujące dla ludzi, aby urzeczywistnione zostały cele społeczne i gospodarcze, przez prawo określone" — nie jest udatna. [1])

Art. 4. brzmi: „Niedozwolone jest przez umowy prywatne ubliżać przepisom prawa, które dotyczą dobrych obyczajów, zasad podstawowych ustroju prawnego, prywatnego lub publicznego, albo które, według zadania swego, nakazują bezwzględną moc obowiązującą.

Art. ten otóż mieści w sobie oczywisty błąd. Nietylko przepisom prawa, dotyczącym dobrych obyczajów, ale wogóle dobrym obyczajom ubliżać przez umowy prywatne nie wolno. Dobre obyczaje, to są właśnie te niepisane normy postępowania, które obowiązują mimo, że kodeks o nich nie wspomina, a których naruszenie tak samo jak naruszenie przepisów kodeksowych stanowi o nieważności aktu. Tak stawiają kwestję wszystkie kodeksy i sformułowanie prof. Łyskowskiego oznaczałoby cofnięcie się wstecz poza te czasy, kiedy pretor rzymski stworzył pojęcie *bonae fidei*.

Art. 5 głosi: „Niedozwolone jest obejście przepisów prawa, a akty prawne, zawierające ujmę dla przepisów, są nieważne". [2])

Artykuł 5 jest tedy albo zbędny, albo niewłaściwy. Zbędny, o ile powtarza zasadę już wyrażoną w art. 4, niewłaściwy, o ile ma mieć to znaczenie, że każdy akt „zawierający ujmę (nb. sformułowanie bardzo nieszczęśliwe), a więc każdy akt fikcyjny jest nieważny ipso jure. Prawo francuskie zna ważność da-

---

[1]) Już tym pierwszym, archaicznie wystylizowanym artykułem zasnuwa się projekt w nieuchwytne miraże doktrynerstwa. W „uzasadnieniu" czytamy do tego art. (str. 7): „Projekt stoi na stanowisku, że prawo prywatne nie przedstawia „systemu praw podmiotowych, lecz ogół przepisów, normujących postępowanie ludzi". — Jestto, jak wiadomo, teorja wątpliwa i sporna. (Por. w najnowszym tomie V „Handwörterbuch der Rechtswitsenschaft" (Berlin, Walter de Gruyter & Co, 1928, rozprawę K. Friedrichs p. t. „Subjektives Recht", str. 823 — 828 i literaturę tamże!). Dalej czytamy w „uzasadnieniu" do art. 1: „Stosunki społeczne i gospodarcze nie są kształtowane przez prawo, lecz przez życie. Prawo nakłada zaś normy postępowania, których przestrzeganie jest obowiązkiem przy zawiązywaniu stosunków prawnych i kształtowaniu tą drogą stosunków społecznych i gospodarczych". — Jak widzimy: mętna i sama w sobie sprzeczna teorja! Jeżeli prawo „nakłada" normy orzekające, jak mamy postępować przy kształtowaniu stosunków prawnych, względnie społecznych i gospodarczych, to jakże twierdzić zarazem, że stosunki te nie są kształtowane przez prawo, a tylko przez życie?... Czyje prawo nie jest częścią składową życia?! — Przyp. Red.

[2]) Do art. 5 objaśnia nas „Uzasadnienie", że nieważność zachodzi bez względu na zamiar obejścia prawa, byle tylko akt zawierający „ujmę" dla przepisu prawa był z nim lub z jego — zadaniem (sic!) objektywnie niezgodny. Słowem: kto nie zna przepisów prawa i jego zadań co najmniej z tą samą gruntownością, jak Autor projektu — i to wszystkich, nie wyjmując nawet oczywiście rozporządzeń wykonawczych, instrukcyj etc. (boć to wszystko są „przepisy prawa"!), temu wara przedsięwziąć jakikolwiek akt prawny, pod grozą bezwzględnej nieważności! I p. projektodawca nie pomyślał nawet o następstwach tego pomysłu? — Przyp. Red.

rowizn ukrytych pod formą aktu obciążliwego, ważność, „*przeciwpism*“, stwierdzających pozorność aktu. Unieważnienie wszystkich takich czynności w formie bezwzględnie proponowanej przez prof. Łyskowskiego, byłoby niewątpliwie i zbędne i szkodliwe.

Art. 6, 7 i 8 [3]) Sama zasada ustalona przez prof. Łyskowskiego jest słuszna, natomiast redakcja przepisów kryje w sobie istotne niebezpieczeństwa. Przedewszystkiem niebezpieczną jest zbędna zupełnie definicja prawa zwyczajowego. Zbędną, gdyż jest tak elastyczną, że pozytywnej treści trudno się w niej doszukać i nie można na jej podstawie odróżnić istotnego zwyczaju, mającego stanowić prawo, od obyczaju nie mającego wartości prawnej. Niebezpieczną zaś dlatego, że nadaje zwyczajowi moc obowiązującą w formie kategorycznej, podczas kiedy powinien istnieć jedynie jako norma posiłkowa. Zdaniem naszem, właściwa redakcja art. 6 i 7 powinna brzmieć „sędzia może

---

[3]) Oto brzmienie artykułów dalszych:

Art. 6. Prawo zwyczajowe jest normą obowiązującą i zachodzi, jeżeli w mniejszem lub większem kole osób norma jednostajna jest przestrzegana, jako obowiązująca czasu dłuższego.

Strona, powołująca się na prawo zwyczajowe, sędziemu nieznane, obowiązana jest udowodnić zwyczaj, na którym opierać się ma powołane prawo zwyczajowe.

Art. 7. Prawo zwyczajowe nie zachodzi, jeżeli stan rzeczy ukształcił się na podstawie przepisu prawa, po którego zniesieniu utrzymał się nadal zwyczajowo, niezgodnie z nowym stanem rzeczy.

Art. 8. Prawo zwyczajowe nie może ubliżać zasadom podstawowym ustroju prawnego, ani dobrym obyczajom.

Art. 9. Przepis prawa tłómaczony być musi na podstawie współczesnych stosunków społecznych i gospodarczych, według współczesnego znaczenia jego słów i zgodnie z jego zadaniem, oraz w związku z całokształtem przepisów prawa.

Art. 10...W razie niemożności usunięcia wątpliwości co do znaczenia przepisu prawa, oraz w razie braku przepisów, rozstrzygnąć należy według zasad podstawowych ustroju prawnego polskiego, aby nikomu nie stała się krzywda.

Art. 11. Z zadania przepisu prawa wynikać może potrzeba jego wykładni ścieśniającej lub rozszerzającej.

Art. 12. Z charakteru stosunku prawnego wynikać może potrzeba analogicznego stosowania prawa, tyczącego się stosunków podobnych.

Art. 13...Wykładnia przepisu prawa, dokonana przez ustawę, ma moc wsteczną.

Art. 14. Przepis prawa o mocy obowiązującej późniejszej uchyla przepis o mocy obowiązującej wcześniejszej, jak dalece przepisu późniejszego nie można pogodzić z przepisem wcześniejszym, lub, jeżeli przepis późniejszy mieści się w przepisach normujących całokształt materji.

Art. 15. Przepis prawa szczególny ma pierwszeństwo przed przepisem prawa ogólnym.

Natomiast przepis prawa ogólny ma pierwszeństwo przed przepisem prawa szczególnym, jeżeli z zadania przepisu ogólnego wynika, że on ma być stosowany w wszystkich przypadkach.

Art. 16. Jeżeli zadanie przepisu prawa jest spełnione, lub wydane zostają przepisy o zadaniach nowych, sprzecznych z zadaniami przepisów poprzednich, uchylone są wszystkie przepisy, tyczące się zadań spełnionych, lub zadań przepisów poprzednich, chociażby można te przepisy pogodzić z przepisami nowemi.

uwzględnić normy prawa zwyczajowego, o ile nie jest one sprzecznem z prawem obowiązującem.

Art. 9 i 10, któremi rozpoczyna się „Oddział III o wykładni prawa“, w bardzo szczęśliwy sposób formułują podstawowe zasady wykładni. Podkreślenie, że prawo musi być tłumaczone na podstawie współczesnych stosunków społecznych i gospodarczych, oraz ustalenie jako zasady naczelnej, „by nikomu nie stała się krzywda“, godne są zupełnego poklasku. Art. 11 w kodeksie jest zupełnie zbędny: należy go pozostawić wykładowi uniwersyteckiemu.

Art. 16 jest tak dziwnie zredagowany, że trudno go zrozumieć, zdaje się, że ma przewidywać *desuetudo* prawa. Jest on więc bezwzględnie nie na miejscu w kodeksie i winien być opuszczony.

Oddział IV (art. 17 do 21) „o korzystaniu z prawa“ — (słusznie by go nazwać należało — o nadużywaniu prawa) — jest klasycznym przykładem pomięszania zadań teoretycznych z kodyfikatorskiemi. [4]) Samo zagadnienie nadużycia prawa, t. j. ustalenie, że nie można z żadnego prawa korzystać wbrew celowi prawa, oczywiście zupełnie dojrzało do rozstrzygnięcia kodyfikacyjnego. Znał tę zasadę już pretor rzymski, znała ją Porcja Szekspira, a zapomniały o niej jedynie skrajnie indywidualistyczne prawodawstwa początku XIX wieku. Słusznie więc prof. Łyskowski poświęcił temu zagadnieniu szereg przepisów. Niestety redakcja tych przepisów szwankuje bardzo mocno.

Art. 18 i 19 powtarzają to samo, gdyż rozmyślność, sądząc z tekstu projektu, w niczem nie zmienia sytuacji strony poszkodowanej. Wydanie wzbogacenia również jest dwa razy jako żąda-

---

[4]) *Art. 17.* Nie może korzystać z prawa, kto zgodził się na dozwolone zaniechanie korzystania z niego, lub przez swe zachowanie się stanął w sprzeczności z własnym czynem.

Dla wyrównania interesów, sprzecznych pomiędzy stronami, sędzia może nałożyć zobowiązanie na osobę, wobec której strona przyrzekła zaniechanie korzystania z prawa, jeżeli druga strona zgodziła się na to zaniechanie.

Ważność przyrzeczenia do zaniechania korzystania z prawa, uwarunkowana jest przez zachowanie się drugiej strony, zgodnie z przepisami prawa i z dobremi obyczajami.

Art. 18. Kto korzysta z przepisów prawa, niezgodnie z zasadami podstawowemi ustroju prawnego, dopuszcza się nadużycia prawa i nie doznaje ochrony prawnej, a w razie wzbogacenia się kosztem drugiej lub innej osoby, obowiązany jest do zwrotu bezpodstawnego wzbogacenia osobie, której kosztem wzbogacił się.

Osoba, wobec której dopuszczono się nadużycia prawa, może żądać stwierdzenia stanu rzeczy, wyrokiem ustalającym zabezpieczenia przeciw ponownemu nadużyciu prawa: nadto zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę.

Art. 19. Nadużywanie prawa dokonane rozmyślnie lub przez niedbalstwo, a wyrządzające szkodę drugiej osobie, obowiązuje do naprawienia szkody wyrządzonej.

Art. 20. Skargi z tytułu nadużywania prawa przedawniają się upływem lat pięciu, licząc od ostatniego dokonania nadużycia.

Art. 21. Kto, będąc w stanie konieczności, narusza cudze prawo, obowiązany jest do przywrócenia stanu rzeczy, jaki był przed naruszeniem.

nie powtórzone. żądanie możności stwierdzenia stanu rzeczy wyrokiem ustalającym jest zbyteczne, gdyż to rozstrzygają normy procesowe. Natomiast brak przepisów o przywróceniu do pierwotnego stanu. Mybyśmy proponowali następującą redakcję:

„Kto korzysta z przepisów prawa niezgodnie z zasadami podstawowemi ustroju prawnego, dopuszcza się nadużycia prawa i nie doznaje ochrony prawnej.

Osoba, wobec której dopuszczono się nadużycia prawa, może żądać przywrócenia do pierwotnego stanu, wydania niesłusznego wzbogacenia, zabezpieczenia przeciw ponownemu nadużyciu prawa, a nadto zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę".

Przepis art. 20 o przedawnieniu, pomijając już kwestję celowości krótkiego przedawnienia, bezwzględnie w części ogólnej jest nie na miejscu.

Art. 17 zaś wprowadzający do kodeksu i to w wybitnie niejasnej redakcji, nasuwającej tysiączne wątpliwości, teorję o *venire contra factum proprium* wydaje nam się zupełnie niepotrzebnym. Pomimo to, że żaden kodeks zasady tej wyraźnie nie uświęca, nikt nie wątpi o tem, że ona obowiązuje. Miejsce na wyłożenie jej, to znowu tylko i jedynie podręcznik prawa cywilnego.

W dziale II „o osobach (od art. 22 do końca, t. j. do art. 128)—projektodawca niepotrzebnie w § 1 „O początku człowieka, o jego zdolności do działania prawnego" podaje w art. 22 definicję osobowości człowieka i warunek, pod jakim dziecko żywo urodzone jej nie nabywa. [5]) Obydwa ustępy można całkiem spokojnie skreślić, zwłaszcza, że powszechnie wiadomo, iż t. zw. potworki nie uchodzą za istoty ludzkie, które z chwilą urodzenia się nabyłyby osobowość. Zastrzeżenia wkraczające w dziedzinę fizjologji, a niewiadomo skąd przez projektodawcę wzięte, ostać się nie powinny. Trzeci zaś ustęp, uświęcony oddawna przez prawo, jest pożądany i niezbędny.

W art. 23 wyrazy, „czyli zdolność być podmiotem praw i obowiązków", jako niepotrzebne objaśnienie zdolności prawnej należy opuścić. To samo dotyczy wyrazów w art. 24 „czyli zdolności do czynności pociągających za sobą skutki prawne".

---

[5]) *Art. 22.* Osobowość człowieka zaczyna się z chwilą, kiedy on przychodzi na świat żyw po odłączeniu od matki.

Dziecko, które urodzi się żywe przed ukończeniem ciąży, nie jest osobą, jeżeli niema organów fizycznych, niezbędnych do życia, i umrze przed upływem miesiąca z powodu braków tych organów.

Dla płodu jeszcze nieurodzonego mogą być zastrzeżone prawa na jego korzyść.

Art. 23. Z chwilą uzyskania osobowości zyskuje się zdolność prawną, czyli zdolność być podmiotem praw i obowiązków.

Art. 24...Zdolność do działania prawnego, czyli zdolność do czynności, pociągających za sobą skutki prawne, ma osoba pełnoletnia, jeżeli, na podstawie przepisu prawa, nie jest pozbawiona tej zdolności, bądź całkowicie, bądź częściowo.

Art. 25...Kobieta ma zdolność do działania prawnego, równą co mężczyzna.

Niepotrzebny jest art. 25, skoro ustawodawstwo nowożytne nadało kobiecie pełną zdolność do działania prawnego i przyznało jej równouprawnienie również w Państwie Polskiem nietylko w dziedzinie prawa prywatnego, lecz także prawa politycznego.

Art. 26 [6]) będzie wygodnie się czuł w prawie małżeńskiem, o ile ono ograniczy zdolność do działania małżonków, a czego na razie w braku skodyfikowania prawa małżeńskiego powszechnego nie wiemy. Nasuwa się więc z góry pytanie, czy podobne zastrzeżenie będzie potrzebne w ogóle. Teraz w części ogólnej przepis ten jest zbyteczny.

Zbyt dokładne sformułowanie art. 27 wychodzi na jego niekorzyść. Przebija z niego ścisłość teoretyka uczącego prawa. Artykuł ten brzmieć może krótko a dobitnie, nie pozostawiając żadnych wątpliwości: *„Pełnoletność zaczyna się z ukończonym dwudziestym pierwszym rokiem życia“*.

Niepotrzebny jest ustęp ostatni art. 29, bo należy wyłącznie do części szczególnej kodeksu o wynagrodzeniu szkody *ex delictis* albo *ex quasi-delictis*.

---

[6]) *Art. 26.* Małżonkowie są ograniczeni w zdolności do działania prawnego tylko w przypadkach, ustalonych przez przepisy prawa.

Art. 27. Pełnoletność zaczyna się od początku dnia ukończenia dwudziestego pierwszego roku życia.

Art. 28. Małoletni może być uznany za pełnoletniego, po ukończeniu osiemnastego roku życia.

Art. 29. Niema zdolności do działania prawnego:

1) osoba małoletnia,

2) osoba, pozbawiona zdolności rozeznania, bez względu na wiek,

3) osoba ubezwłasnowolniona.

Sędzia może jednakże, stosownie do okoliczności, z majątku tych osób przyznać naprawienie szkody, przez te osoby wyrządzonej.

Art. 30. Zdolności rozeznania pozbawiona jest osoba, która nie jest zdolna do postępowania rozumnego z powodu:

1) choroby umysłowej,

2) upośledzenia umysłowego,

3) widocznego stanu nietrzeźwego,

4) innych, nazewnątrz występujących objawów, świadczących o niezdolności do postępowania rozumnego.

Art. 31. Ubezwłasnowolniony może być:

1) kto z powodu choroby umysłowej lub upośledzenia umysłowego nie jest zdolny do samodzielnego dopilnowania swych spraw.

2) marnotrawca, czyli osoba, która robi wydatki nadmierne i przez to zagraża bytowi materjalnemu własnemu lub swej rodziny,

3) kto z powodu pijaństwa nałogowego nie jest zdolny do samodzielnego dopilnowania swych spraw,

4) kto przez swe postępowanie zagraża bytowi materjalnemu lub moralnemu własnemu lub swej rodziny, albo bezpieczeństwu innych osób.

Art. 32. Zdolna do rozeznania osoba małoletnia oraz taka osoba ubezwłasnowolniona, może przez swe działanie wywołać skutki prawne tylko za zgodą swego zastępcy ustawowego.

Bez tej zgody może ona nabywać prawa, ale nie obowiązać się. Jednakże odpowiada ona do wysokości swego wzbogacenia bezpodstawnego.

Korzystać może ona z prawa nabytego tylko w tych przypadkach, w których ustawa na to zezwala, oraz gdy chodzi o prawa służące z ochrony jej osobistości.

Ona jest odpowiedzialna za swe czyny niedozwolone.

Jeżeli w art. 29 projektodawca umieścił przyczyny niezdolności do działania prawnego, to powtórzenie ich w art. 30 jest zbytkiem, gdyż wszystkie przyczyny dadzą się podporządkować pod art. 29.

Ustęp 4 art. 31 mieści się już w poprzednich 3 ustępach i tylko je niepokoi powtórzeniem w innej formie tego, co już wypowiedziały. Opuszczenie p. 4 jest konieczne.

Art. 32 jest nieszczęśliwie zredagowany; zyska tylko na krótkości. W drugim ustępie zdanie drugie wymagałoby jaśniejszego nieco wypowiedzenia zasady. Końcowy zaś ustęp tegoż artykułu jak art. 29, o czem była już mowa, nie należy do części ogólnej kodeksu.

W § 2 (art. 33 — 38) „O miejscu zamieszkania“ [7]) art. 33 winien brzmieć krócej: „*Miejscem zamieszkania osoby jest miejscowość jej stałego pobytu*“. Zamieszczenie bowiem wyrazów: „z zamiarem stałego tam pobytu“, mogłoby wzbudzić pewne wątpliwości w praktyce i nakazać udowodnienie takiego zamiaru, co byłoby połączone z pewnością z poważnemi trudnościami.

Art. 34 winien znaleźć miejsce w części szczególnej o spadkobraniu, gdyż inaczej należałoby go tam powtórzyć.

Art. 37 przepisuje, że pobyt w zakładzie karnym nie stanowi o miejscu zamieszkania. Tutaj należałoby się tylko zastanowić, czy w przypadkach długotrwałego lub nawet dożywotniego więzienia zakład karny nie stanowi miejsca zamieszkania?

§ 3 „O pokrewieństwie“, obejmujący art. 39 do 44 włącznie, nie należy bezwarunkowo do części ogólnej. [8]) Miej-

---

[7]) *Art. 33.* Miejscem zamieszkania jest miejscowość, w której osoba mieszka, z zamiarem stałego tam pobytu.

W braku miejsca zamieszkania, miejsce pobytu jest zarazem miejscem zamieszkania.

Można mieć kilka miejsc zamieszkania.

Art. 34. Miejsce zamieszkania zmarłego jest zarazem miejscem otwarcia spadku po nim.

Art. 35. Do wykonania czynności poszczególnych można obrać, w granicach Polski, miejsce zamieszkania szczególne, odmienne od miejsca zamieszkania ogólnego.

Art. 36. Miejsce zamieszkania zatrzymuje się, aż do chwili uzyskania nowego miejsca zamieszkania.

Art. 37. Pobyt w miejscowości, celem uczęszczania do szkoły, przebywania w zakładzie wychowawczym, leczniczym, karnym, nie stanowi o miejscu zamieszkania.

Art. 38. Osoba, nie mająca zdolności do działania prawnego, lub w niej ograniczona, ma miejsce zamieszkania w miejscu, wskazanem przez jej zastępcę ustawowego.

[8]) *Art. 39.* Krewnemi w linji prostej są osoby, które pochodzą jedna od drugiej.

Osoby, od których pochodzą krewni w linji prostej, są tych ostatnich krewnemi wstępnemi; zaś osoby, które pochodzą, jako krewni w linji prostej, są krewnemi zstępnemi tych osób, od których pochodzą.

Art. 40. Krewni w linji bocznej są osoby, które, nie pochodząc jedna od drugiej, mają jednakże wspólnego rodzica, bezpośredniego lub dalszego.

Art. 41. Gdy pokrewieństwo ustanowione jest przez matkę, miejsce

sce jego w osobnym rozdziale prawa cywilnego o pokrewieństwie i powinowactwie, których jest integralną częścią. Pozostawienie tych przepisów, wymagających zresztą nieco innej redakcji, w części przepisów ogólnych, nakazywałoby ich powtórzenie w rozdziale czy też księdze o prawie familijnem, a wszelkie powtarzania należy omijać już choćby ze względu na objętość kodeksu cywilnego, której przysparzać nie potrzeba.

Do przepisów o ochronie osobistości człowieka (art. 45—50), musimy zastosować te same uwagi, któreśmy mieli odnośnie do przepisów o korzystaniu z prawa. Myśl sama jest najzupełniej zdrowa i wymagająca ujęcia kodyfikacyjnego; sformułowania jej natomiast w artykuły, grzeszy wielomównością, zawsze powodującą zbyteczne wątpliwości. [1])

W art 45 wzmianka o wniesieniu powództwa w obronie swych praw, jest zupełnie zbyteczna, gdyż jest już objęta pojęciem swobody działania prawnego. Wymienienie zaś oddzielnie możności wniesienia powództwa może budzić wątpliwość, czy pra-

---

ma pokrewieństwo w linji macierzystej, gdy zaś przez ojca, miejsce ma pokrewieństwo w linji ojczystej.

Gdy pokrewieństwo ustanowione jest tylko przez matkę lub tylko przez ojca, miejsce ma pokrewieństwo przyrodnie.

Art. 42. Pomiędzy małżonkiem a krewnymi drugiego małżonka miejsce ma powinowactwo, którego liczy się stopnie według stopnia pokrewieństwa pomiędzy drugim małżonkiem a jego krewnymi.

Powinowactwo trwa nawet po rozwiązaniu małżeństwa, które stanowi podstawę dla powinowactwa.

Art. 43. Stopień pokrewieństwa oznacza się według liczby urodzeń, łączących dwie osoby.

Art. 44. Pokrewieństwo jest ślubne, gdy za podstawę ma małżeństwo ważnie zawarte; zaś nieślubne, gdy tej podstawy niema.

[1]) *Art. 45.* Pod szczególną ochroną prawa stoi osobistość człowieka, zwłaszcza jego

1. wolność, oraz swoboda działania prawnego i wniesienia powództwa w obronie swych praw,
2. cześć, ustalona przez własne postępowanie,
3. nazwisko,
4. znaki osobiste.

Art. 46. Kto dotknięty zostaje w swej osobistości, żądać może przywrócenia stanu, jaki był przed tem dotknięciem.

Jeżeli przywrócenie stanu jest niemożliwe, dotknięty żądać może zadośćuczynienia, przez sędziego ustalonego co do formy i treści.

W każdym razie dotknięty żądać może stwierdzenia stanu rzeczy wyrokiem ustalającym, oraz zabezpieczenia przeciw ponownemu dotknięciu jego osobistości.

Art. 47. Jeżeli przez dotknięcie osiągnięty został zysk majątkowy, dotknięty żądać może udziału w zysku, po potrąceniu nakładu majątkowego i umysłowego, oraz w stosunku wagi dotknięcia do osiągniętego zysku.

Art. 48. Jeżeli dotknięcie w osobistości nastąpiło rozmyślnie, lub przez niedbalstwo, dotknięty domagać się może naprawienia wyrządzonej szkody, materjalnej i moralnej.

Art. 49. Sędzia dotkniętemu przyznać może zadośćuczynienie obok przyznania naprawienia szkody, materjalnej i moralnej.

Art. 50. Skargi z tytułu dotknięcia osobistości służą tylko dotkniętemu; na dziedziców przechodzą, jeżeli wniesione były przez spadkodawcę.

Skargi przedawniają się upływem lat pięciu, licząc od ostatniego dotknięcia.

wodawca zamierzał możliwości obrony przed powództwem udzielić tejże opieki. W punkcie 2 sformułowanie „cześć ustalona przez własne postępowanie“ (bardzo wątpliwe pod względem językowym), również jest wadliwe z punktu widzenia prawnego. Kodeks powinien zapewnić ochronę czci; to zaś, czem jest cześć każdego poszczególnego człowieka, należy oczywiście do teorji i do judykatury. W punkcie 3 do nazwiska należy dodać i pseudonim artystyczny, gdyż niewątpliwie pseudonim ten wymaga ochrony na równi z nazwiskiem. Punkt 4 (znaki osobiste) jest dla nas, mimo próby wyjaśnienia w uzasadnieniu, zupełnie niezrozumiały.

Art. 46, 47, 48 i 49 w rozwlekły bardzo sposób mówią o konsekwencjach *dotknięcia* osobistości, przyczem kilkakrotnie powtarzają jedno i to samo. Wydaje nam się, że wystarcza zupełnie jeden artykuł, sformułowany w sposób następujący:

„kto dotknięty zostaje w swej osobistości, żądać może przywrócenia stanu, jaki był przed tem dotknięciem, zabezpieczenia przeciw ponownemu dotknięciu oraz stosownego odszkodowania.

Jeżeli przywrócenie stanu jest niemożliwe, dotknięty niezależnie od odszkodowania, żądać może zadośćuczynienia, przez sędziego ustalonego co do formy i treści[10]).

Takie sformułowanie ogólne wyczerpuje w zupełności kwestję, ustalając samą zasadę. Wprowadzenie zasady tej w życie wobec niezmiernej ilości nietypowych wypadków, należy pozostawić sądowi wyrokującemu.

Art. 50 ulega niewątpliwie skreśleniu. Osobistość zmarłego powinna ulegać ochronie i po jego śmierci, póki istnieją osoby w ochronie tej zainteresowane. Damy trzy przykłady, które tezę naszą uzasadnią. Przypuśćmy, że ukaże się w handlu powieść pornograficzna, podpisana pseudonimem „Bolesław Prus“. Czyż można odmówić spadkobiercom Aleksandra Głowackiego prawa protestu przeciwko temu? — Tak samo spadkobiercy zmarłego autora muszą mieć prawo protestu przeciw publikacji, powiedzmy listów ich spadkodawcy, o ile oczywiście interes publiczny opublikowania ich nie będzie przeważał. Wreszcie zdaje się nam, że nie można dzieciom wybitnego człowieka odmówić tego prawa, które on sam by miał na wypadek np. paszkwilowego przedstawienia ich ojca na scenie. Co do przedawnienia tak samo jak i przy przedawnieniu z art. 20 uważamy, że nie w części ogólnej należy o nim mówić.

Artykuły 51 do 82 objęte są paragrafem 6 zatytułowanym „O nieobecnym i zaginionym, o uznaniu za zaginionego lub za zmarłego“.

---

[10]) Termin „dotknięcie“ nie wydaje się nawet etymologicznie właściwym, bo *dotknąć*, nie oznacza czegoś bezwzględnie ujemnego, co w każdym wypadku uprawniałoby do odruchu obronnego. Niejedno „dotknięcie“ osobistości bywa owszem bardzo miłe... Czyż nie prościej, mniej wyszukanie i temsamem łepiej mówić o „naruszeniu“ osobistości?— Przyp. Red.

Art. 51. jest nietylko niepotrzebny, ale nawet niebezpieczny[11]). Jeśli bowiem nieobecny lub zaginiony musi być pod szczególną ochroną prawa celem zabezpieczenia jego stosunków prawnych, to ogólnikowy ten przepis wcale nie daje takich gwarancji. Gdyby za niego mogły działać osoby w tym artykule wyliczone jako negotorium gestores, to gdzież jest pewność, że spełnią obowiązki samowładnie przyjęte zgodnie z wolą nieobecnego, a nie będą działały wbrew jego interesom i na jego szkodę, za którą nawet potem nie możnaby ich pociągnąć do odpowiedzialności cywilnej? Pocóż zresztą bezpośrednio umieszczony art. 52, stanowiący o zamianowaniu *curatoris obsentis,* a najzupełniej uzasadniony? Ale i w tym przepisie jest niejasność szkodliwa. Mianowicie „sąd, zależnie od okoliczności, ustanawia kuratora". Aczkolwiek projektodawca wszędzie stara się rozszerzać przepisy i objaśnieniami je uzupełniać, tutaj jednak wyjątkowo poskąpił. Wcale nie przytoczył okoliczności, od których zależy ustanowienie kuratora dla nieobecnego. To zdanie w cudzysłowie powyżej zamieszczone budzi wątpliwości i należałoby je usunąć.

Art. 53 i 54 są zasadne i celowe. Natomiast art. 62 ostać się nie może, gdyż sprzeczny jest z osnową art. 60 i 61 i nie ma żadnego odrębnego uzasadnienia [12]).

---

[11]) *Art. 51.* Sprawy bieżące nieobecnego, który nie pozostawił pełnomocnika, i bądź niewiadomy jest z pobytu swego, bądź też doznaje trwałej przeszkody do powrotu lub dopilnowania swych spraw, załatwiane być mogą przez współmałżonka, krewnego, lub przyjaciela, pod odpowiedzialnością, wynikającą z załatwienia cudzej sprawy bez zlecenia.

Art. 52. Dla spraw nieobecnego, który nie pozostawił pełnomocnika, i bądź niewiadomy jest z pobytu swego, bądź też doznaje trwałej przeszkody do powrotu lub dopilnowania swych spraw, na wniosek prokuratora lub osoby interesowanej, materjalnie lub moralnie, sąd, zależnie od okoliczności, ustanowi kuratora.

Art. 53. Kurator może być ustanowiony nawet w tym przypadku; jeżeli nieobecny pozostawił pełnomocnika, ale pełnomocnik zarządza majątkiem nieobecnego z krzywdą dla interesów nieobecnego lub jego rodziny.

Art. 54. Kurator mocen jest załatwiać wszystkie sprawy bieżące nieobecnego.

Do rozporządzenia substancją majątku wymagana jest uchwała sądu, który ustanowił kuratora.

Rozporządzenie nieruchomością wymaga do swej ważności zatwierdzenia przez sąd, w każdym przypadku poszczególnym.

Sąd może polecić kuratorowi współdziałanie z osobą, która załatwia sprawy nieobecnego, bądź z jego pełnomocnictwa, bądź bez zlecenia.

Kurator obowiązany jest pod groźbą ponoszenia kosztów z zaniechania wynikłych, do starań o odnalezienie nieobecnego, bądź bezpośrednio, bądź przy pomocy sądu.

[12]) *Art. 60.* Na wniosek prokuratora lub osoby interesowanej materjalnie lub moralnie, sąd może uchwalić, że uznany za zaginionego uznany jest za zmarłego od końca ostatniego dnia roku kalendarzowego, po upływie lat pięciu od uznania za zaginionego i od ostatniej wiadomości o życiu po uznaniu za zaginionego.

W swej uchwale sąd ustali dzień, z którego końcem zaginiony jest uznany za zmarłego.

Art. 61. Kto zaginął wśród niebezpieczeństwa, grożącego utratą życia, może być uznany za zaginionego po upływie roku, licząc od końca roku kalendarzowego po niebezpieczeństwie minionem; zaś uznany za zmarłego

Cały ustęp „o postępowaniu", t. j. art. 66 do art. 82 włącznie nie ma miejsca w kodeksie cywilnym. Są to przepisy wyłącznie proceduralne, należące do postępowania niespornego, dzisiaj różnego we wszystkich dzielnicach. Lecz jest chyba nadzieja, że tak jak postępowanie sądowe sporne jest przedmiotem unifikacyjnych prac kodyfikacyjnych, postępowanie niesporne będzie dla całego Państwa jednolite. Wyprzedzanie tej pracy przez przepisy dorywcze, umieszczone w projekcie, jest niepotrzebne, skoro każda dzielnica ma odnośne przepisy albo po zaborcach odziedziczone albo też już przez ustawy szczególne odpowiednio uzupełnione.

Art. 83 i 84 z napisem „o końcu człowieka" świadczą o zbytniej skrupulatności projektodawcy. Niepotrzebnie umieszcza definicję, kiedy kończy się osobowość człowieka, a zarazem przepisy o charakterze wyłącznie proceduralnym, będące balastem wcale niepożądanym i zbytecznym.[13]).

---

po upływie lat dwóch, licząc od dnia uznania za zaginionego i od końca roku kalendarzowego po ostatniej wiadomości o życiu uznanego za zaginionego.

Jako dzień, z którego końcem uznany za zaginionego uznany jest za zmarłego, sąd ustali ostatni dzień miesiąca, w którym niebezpieczeństwo minęło.

Jeżeli dwie lub więcej osób zginęło wspólnie w tem samem niebezpieczeństwie, i nie może być wykazane, w jakiej kolei po sobie zmarły, uznane one będą za zmarłe w tej samej chwili, i dla żadnej z nich nie mogą być wyprowadzane prawa, opierające się na śmierci wcześniejszej.

Art. 62. Uznanie za zmarłego, które przypadłoby na czas przed ukończeniem przez zaginionego, trzydziestego pierwszego roku życia, nastąpić może dopiero z zakończeniem roku kalendarzowego, w którym uznany za zaginionego ukończyłby ten rok życia.

Uznanie za zmarłego, które przypadłoby na czas po ukończeniu przez zaginionego, siedemdziesiątego roku życia, nastąpić może już z zakończeniem roku kalendarzowego, w którym uznany za zaginionego ukończyłby ten rok życia.

[13]) Napis marginalny art. 83 i 84 opiewający „O końcu człowieka" zakrawa niemal na *curiosum.* Kodeks cywilny przeznaczony jest nietylko dla prawników zawodowych i dla profesorów prawa, lecz dla całego społeczeństwa. Nic tedy łatwiejszego jak żeby laik czytający ten napis, przypuścił, iż chodzi tu możliwie o przepisy natury anatomicznej... Prawnika zaś musi uderzać, że projektodawca uznał za wskazane zarządzić raz na zawsze, iż — „osobowość człowieka kończy się z jego śmiercią". Projektodawcy chodziło możliwie w przepisie tym o rozwianie wątpliwości, jakie dzięki znanym doktrynom teologicznym, mistycznym i spirytystycznym mogłyby się w praktyce nasunąć sędziom, wierzącym w życie pozagrobowe?... Jakkolwiekbądź: taki paragraf zapobiega skutecznie wszelkiemu wtrącaniu się nieboszczyków do spraw tego świata. *Hands off!*... Przyp. Red.

Oto brzmienie dosłowne tych dwóch artykułów:

§ *6. O końcu człowieka.*

Art. 83. Osobowość człowieka kończy się z jego śmiercią.

Kto powołuje się na śmierć człowieka, musi ją udowodnić.

Art. 84. W braku dowodu urodzenia lub śmierci, ustalonego przez akt urzędu stanu cywilnego, lub w celu sprostowania aktu, na wniosek osoby interesowanej, materjalnie lub moralnie, lub na wniosek prokuratora, sąd, właściwy dla ostatniego miejsca zamieszkania matki, względnie zmarłego, obywatela polskiego lub obcokrajowca, ustali, w postępowaniu

Znowu w art. 85 od którego rozpoczyna się oddział II „o osobie prawnej“, projekt daje bardzo obszerną definicję osoby prawnej, zawierającej wiele szczegółów, możliwych w podręczniku do prawa cywilnego, nie zaś w kodeksie prawa cywilnego.[11]). Jak największa dążność do uproszczenia i zwięzłości przepisów prawnych, ujętych w formę ścisłą a prostą i jasną, winna być myślą przewodnią kodyfikatora. Przez obarczenie zbytecznemi dodatkami i przewlekłość, godzi się w jasność i łatwość zrozumienia pewnego przepisu. A przecież nie wolno zapomnieć, że kodeksów nie pisze się tylko dla kapłanów i sług Temidy, poświęcających się teoretycznie lub praktycznie zawodowi prawniczemu, lecz dla społeczeństwa, do którego należy możliwie najbardziej tak pod względem formy jak języka zbliżyć się, aby przeciętny obywatel mógł zrozumieć chociażby większą część tego, co czyta. Temu zadaniu projektodawca wcale nie sprostał, a trzeba szczerze się przyznać, że każdy artykuł wymaga głębszego zastanowienia się i interpretacji, aby zrozumieć, o co chodzi.

Czyż nie wystarczyłoby, aby art. 85 brzmiał n. p. „osobą prawną jest zbiorowość osób lub rzeczy, służąca celowi społecznemu lub gospodarczemu, uznana przez prawo“? Taka krótka definicja daje wszystko to, co art. 85 ma na myśli, a nie przeciąża zbytecznemi objaśnieniami, nie należącemi do części ogólnej kodeksu.

Odnośnie do art. 86 powołuje się projekt na art. 53 kodeksu szwajcarskiego, który brzmi: „osoby prawne są zdolne do wszelkich praw i obowiązków, niezależnych od przymiotów na-

---

gospodarczem, urodzenie względnie śmierć, na podstawie dowodów dostarczonych, umieszczając w swej uchwale dowód i datę urodzenia względnie śmierci. Sąd może w tym celu zarządzić od siebie wstępne dochodzenia.

Przeciwko uchwale sądu służy zażalenie osobie interesowanej, materjalnie lub moralnie, lub prokuratorowi, przed upływem trzech miesięcy od chwili, kiedy osoba interesowana dowiedziała się o uchwale.

O stwierdzeniu urodzenia względnie śmierci sąd zawiadomi bezzwłocznie prokuratora i właściwy urząd stanu cywilnego.

[11]) *Art. 85.* Osobą prawną jest zbiorowość, bądź osób, bądź rzeczy, która służąc dozwolonemu celowi społecznemu lub gospodarczemu, w akcie ustanawiającym zbiorowość wyrażonemu, występuje jako jedność, ma ustrój i warunki oraz przedstawicielstwo dla zapewnienia urzeczywistnienia celu, a nadto zarejestrowaną jest przez właściwą władzę rejestrującą, lub w inny sposób podlega nadzorowi państwa.

Art. 86. W stosunkach obrotu, nie opierających się na pokrewieństwie, osoba prawna jest, jako jedność, podmiotem praw i obowiązków, narówni z osobą fizyczną, w szczególności doznaje także ochrony swej osobistości.

Art. 87. Do ważności darowizny lub rozporządzenia na przypadek śmierci, o wartości ponad pięć tysięcy złotych, na rzecz osoby prawnej, potrzeba zatwierdzenia o wyłącznym charakterze administracyjnym, przez właściwą władzę nadzorczą osoby prawnej.

Zatwierdzenie działa wstecz, na korzyść osoby prawnej, do daty aktu darowizny lub rozporządzenia na przypadek śmierci.

Zatwierdzenie darowizny lub rozporządzenia na przypadek śmierci nie przesądza o unieważnieniu lub odwołaniu aktu według ogólnych przepisów prawa o darowiznach i rozporządzeniach na przypadek śmierci.

turalnych człowieka, jako to, płeć, wiek lub pokrewieństwo". Porównanie tej stylizacji ze stylizacją art. 86 musi utrwalić przekonanie, że bezwzględnie przepis kodeksu szwajcarskiego jest prostszy i łatwiejszy do zrozumienia. Wyrazy bowiem wtrącone po wyrazach „w stosunkach obrotu nie opierających się na pokrewieństwie" zamącają mocno przejrzystość przepisu.

Idźmy dalej. Art. 87 nie ma w ogóle miejsca w części ogólnej raz dlatego, że jest przepisem szczególnym odnośnie do darowizn i rozporządzeń, należącym bezsprzecznie do części szczególnej kodeksu, a powtóre dlatego, że wkracza w dziedzinę obcą, bo prawa administracyjnego i publicznego. Możnaby go jeszcze tolerować w części szczególniej przy darowiznach i przy rozporządzeniach ostatniej woli, ale nigdy w części ogólnej, wymagającej wyłącznie umieszczenia w niej ogólnych przepisów zasadniczych prawa cywilnego, które nie należą do żadnego rozdziału części szczególnej.

Również art. 88 do art. 90 włącznie należy przerzucić do części szczególnej, do osobnego rozdziału o osobach prawnych, w którym organicznie dadzą się związać w jedolitą całość[1]).

Jeszcze jedna uwaga do art. 90. Pocóż w nim projekt umieszcza zastrzeżenie, że „treść aktu ustanawiającego zbiorowość musi być zgodna z przepisami prawa"? Przecież już w art. 4 znajduje się przepis, że nie wolno „ubliżać przepisom prawa" i t. d. Gdyby nawet tego artykułu nie było, to i tak każdy byłby świadom tego, że żaden akt prawny nie może stać w kolizji z prawem obowiązującem, z dobremi obyczajami i t. d.

Art. 91 i 92 nie należą do kodeksu cywilnego; miejsce ich tylko w przepisach prawa publicznego i administracyjnego.

W art. 93 podany przepis jest racjonalny tak ze stanowiska prawnego jak i umieszczenia go w części ogólnej; wypowia-

---

[1]) *Art. 88.* Akt ustanawiający zbiorowość oznaczyć musi:

1. nazwę i siedzibę zbiorowości, jej cel społeczny lub gospodarczy oraz środki działalności,
2. sposób ustanowienia zarządu i przedstawicielstwa, oraz ich skład,
3. sposób powzięcia uchwał w sprawach zbiorowości.

Członkowi zbiorowości, jej zarządu lub przedstawicielstwa nie może być odebrana możność ustąpienia z zbiorowości; również zbiorowości nie może być odebrana możność usunięcia członka zbiorowości, jej zarządu lub przedstawicielstwa.

Art. 89. Zmiana celu istniejącej zbiorowości wymaga tej samej formy, jaka wymagana jest dla ustanowienia zbiorowości.

Art. 90. Treść aktu ustanawiającego zbiorowość, musi być zgodna z przepisami prawa, sam zaś akt sporządzony być musi w formie notarjalnej lub w formie rozporządzenia na przypadek śmierci.

Art. 91. Zbiorowość, która nie podpada pod przepisy szczególne, może uzyskać osobowość prawną przez zatwierdzenie zgodnego z przepisami prawa aktu, ustanawiającego zbiorowość, dokonane rozporządzeniem Rady Ministrów na wniosek Ministra, w którego zakres działania wchodzi przewidywana działalność zbiorowości.

Art. 92. O tem, czy zbiorowość ma prawem przepisane warunki uzyskania osobowości prawnej, rozstrzyga właściwa władza nadzorcza.

Art. 93. Uzyskanie osobowości prawnej ma moc wsteczną, na korzyść osoby prawnej, do daty aktu ustanawiającego zbiorowość.

da bowiem zasadę ogólną o chwili zaistnienia osoby prawnej, odnoszącą się do wszystkich możliwych rodzajów ciał zbiorowych, mających osobowość prawną. Jednak przepis ten jest dzisiaj sprzeczny z przepisami prawa akcyjnego i rejestru handlowego i może wywołać wątpliwość, czy wobec nich ma moc derogującą.

Przepis art. 94 jest niewątpliwie potrzebny, ale ustępy 2 i 3 są zbyteczne, a 4 dopuszczający analogję do osoby prawnej nietrafny. O wiele słuszniejsze jest stanowisko kodeksu niemieckiego i kodeksu szwajcarskiego, które do stowarzyszeń nieposiadających zdolności prawnej, a więc będących osobami prawnemi, każą stosować przepisy o spółkach, co najzupełniej zastępuje tak obszerne określenie w art. 94 zawarte, należące raczej do podręcznika, niż do kodeksu[16]).

Art. 95 powinien się ostać bez ustępu ostatniego, zawierającego zbyteczny w ustawie komentarz.

Art. 96 i 97 należą do prawa administracyjnego i publicznego, a możnaby się już w najgorszym razie zgodzić na umieszczenie ich w części szczególnej kodeksu, lecz pod warunkiem przyobleczenia ich w formę krótką i odrzucenia nieznośnego przeciążenia szczegółami.

---

[16]) *Art. 94.* Zbiorowość osób, mająca ustrój zbiorowości, nie mająca jednakże osobowości prawnej, może mimo to: zmieniać swych członków bez utraty swego istnienia, pozywać i być pozwaną, zarządzać majątkiem, przez członków lub osoby inne przeznaczonym na cele określone.

Przedstawiciele zbiorowości działają jako przedstawiciele poszczególnych osób zbiorowości, na podstawie udzielonego im zlecenia, nazewnątrz zaś odpowiadają osobiście i solidarnie.

Po rozwiązaniu zbiorowości lub zaprzestaniu jej działalności, na wniosek osoby interesowanej, materjalnie lub moralnie, sąd może ustanowić likwidatora, wobec którego ostatni przedstawiciele odpowiadają osobiście i solidarnie.

W braku przepisów szczególnych stosują się analogicznie przepisy o osobie prawnej.

Art. 95. O powstaniu, celu, działalności i przedstawicielstwie osoby prawnej publicznej stanowią przepisy prawa publicznego.

W stosunkach obrotu podlega osoba prawna publiczna tym samym przepisom prawa, co osoba prawna prywatna.

W braku przepisów szczególnych, osoba prawna publiczna odpowiada za czyny niedozwolone według tych samych przepisów prawa, co osoba prawna prywatna.

Art. 96. Zbiorowość w obcym kraju uznana za osobę prawną, która pragnie działać na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, może uzyskać w Polsce uznanie swej osobowości prawnej, jeżeli akt ustanawiający zbiorowość nie zawiera nic, co byłoby niezgodne z przepisami prawa polskiego, i jeżeli zbiorowość uzyska zatwierdzenie tego aktu przez rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek Ministra, w którego zakres działania wchodzi przewidywana działalność zbiorowości.

Art. 97. Jeżeli osoba prawna ma oddziały, winna jest zgłosić każdy oddział do władzy nadzorczej.

Jeżeli znajduje się oddział poza okręgiem władzy nadzorczej, należy nadto zgłosić ten oddział do władzy nadzorczej, właściwej dla okręgu, w którym ten oddział znajduje się, z załączeniem całkowitego wyciągu z rejestru lub wykazu, do którego wciągniętą została osoba prawna.

Jeżeli art. 98 ma swą rację bytu, to art. 99 nie ma żadnego uzasadnienia prawnego, gdyż przyzwyczaliśmy się już do zasady przyjętej, że miejscem zamieszkania oddziału jest jego siedziba, a nie siedziba zarządu głównego. Zresztą tak ten przepis jak przepis następny art. 100 nie mogą rozgościć się w części ogólnej[17]).

Możnaby to samo powiedzieć o dalszym art. 101. Ale gdyby nawet zgodzić się na ustęp 1 tegoż artykułu, to znowu ustęp 2 nie należy do części ogólnej kodeksu, bo znajdzie się sposobność umieszczenia go w swem towarzystwie, do którego będzie mu nader miło przylgnąć. Ust. 3 musi się spotkać z dwoma zarzutami. Jeżeli część ogólna w Dziale drugim o osobach nie zapomniała o omówieniu zdolności prawnej i zdolności do działania, to powtórzenie przepisu o zdolności do działania jest zbyteczne. Ale co gorsza, projektodawca każe w tym samym artykule wykazać „rzeczową zdolność w prowadzeniu spraw odnośnej osoby prawnej". Tutaj naprawdę projektodawca stał się zanadto powściągliwy. Chcielibyśmy bowiem dowiedzieć się, jakie i gdzie kandydat do sprawowania obowiązków wobec osoby prawnej musi złożyć egzaminy i coby mogło mu nadać patent tej szczególnej uczoności. Jest to pierwszy, zdaje się, tego rodzaju postulat, któremu nie wolno odmówić oryginalności, ale również niewykonalności. Z resztą obawa w tym względzie projektodawcy jest płonna, bo można go upewnić, że twórcy osoby prawnej niewątpliwie najbardziej dbają o to, aby członek zarządu nie był człowiekiem nieudolnym i rozumiał powierzony zakres czynności, gdyż przecież idzie o ich pieniądze, które nie są przeznaczone na zatratę, lecz mają się rozrastać i mnożyć. Egzamin przez nich przeprowadzony jest zapewnie dokładniejszy i ści-

---

[17]) *Art. 98:* Miejscem zamieszkania osoby prawnej jest miejscowość jej siedziby, w razie wątpliwości zaś, miejscowość, w której znajduje się zarząd.

Art. 99. Jeżeli osoba prawna ma oddział lub oddziały, miejscem zamieszkania oddziału jest miejscowość, w której znajduje się zarząd główny osoby prawnej.

Art. 100. Osoba prawna obcokrajowa, uznana w Polsce, mająca siedzibę w obcym kraju, a oddział lub oddziały w Polsce, zyskuje siedzibę i miejsce zamieszkania w Polsce, przez zapisanie u władzy nadzorczej polskiej, według przepisów obowiązujących w Polsce dla odpowiedniego rodzaju osób prawnych krajowych.

Z działalności swej w Polsce oddział podlega sądom polskim i prawu polskiemu.

Art. 101. Czynności przedstawiciela osoby prawnej, w granicach zakresu działania przez akt ustanawiający zbiorowość mu przekazanego, są czynnościami osoby prawnej.

Przedstawiciel, który dopuścił się czynu niedozwolonego, odpowiada nadto osobiście wobec osoby, bezpośrednio przez niego poszkodowanej.

Członkiem zarządu osoby prawnej może być tylko osoba, mająca pełną zdolność do działania prawnego i wykazująca rzeczową zdolność w prowadzeniu spraw odnośnej osoby prawnej.

Art. 102. W braku przepisów szczególnych, stosunek pomiędzy osobą prawną a jej przedstawicielem normuje się według przepisów prawa o zleceniu i o wynikającem stąd pełnomocnictwie.

ślejszy, niż wiele innych egzaminów, zależnych często od przypadku.

Jeżeli art. 102 określa stosunek prawny między osobą prawną a jej przedstawicielem w sposób odpowiadający zasadom już powszechnie przyjętym, to mimoto nie można zamilczeć, że jego miejsce należy do części szczególnej.

Wszelkie dalsze przepisy zawarte w art. 103 do art. 128 nie należą do części ogólnej kodeksu cywilnego i dlatego nie wdajemy się już więcej w ich krytykę.

Jeżeli dzisiejsze prawo cywilne zbogaciło się znacznie przez szereg ciał zbiorowych, dawnym kodyfikacjom nieznanych, jeżeli w nowoczesnym kodeksie wymagają ujęcia w normy prawne, to przedewszystkiem trzeba je wcielić tam, gdzie należą, a więc do części szczególnej, do zobowiązań. Wszystkie bowiem spółki, spółdzielnie, stowarzyszenia, zjednoczenia osób prywatnych mają podstawę w umowie, a skoro dążą do zrealizowania celów prywatnych, gospodarczych, a nawet społecznych z odsmakiem interesu prywatnego, mają prawo do usadowienia się w kodeksie cywilnym, lecz w rozdziale czy też księdze o umowach.

Nie możemy się zgodzić z myślą, aby system prawa cywilnego, do którego się tak przyzwyczailiśmy i z którym już zrośliśmy się, uległ zmianom, jakie spostrzegamy na każdym kroku w projekcie. Nie pragniemy wcale i nie potrzebujemy innowacji w budowie systemu prawa cywilnego. Szukanie całkiem nowych dróg i pęd za oryginalnością nie wychodzi przeważnie na korzyść ustawodawstwu. A właśnie projekt jest tego jaskrawym przykładem. W części ogólnej kodeksu cywilnego znajdujemy konglomerat przepisów prawa cywilnego, administracyjnego, publicznego i procesowego, które dotychczas pod jednym dachem znajdować się nie chcą, jakkolwiek są niejednokrotnie spowinowacone a może nawet spokrewnione w dalekiej linji.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga, która jest konieczna w interesie naszej rodzimej kodyfikacji. Dbałość o czystość języka powinna iść w parze z treścią i osnową przepisu. Każde dzieło wielkie ustawodawcze przekazuje się potomności conajmniej na jedno stulecie. Niechaj odbierze się przyszłym pokoleniom chociażby w znacznej mierze zarzut niedopatrzenia w tym względzie. Ta uwaga nasuwa się przy czytaniu projektu. Język jest ciężki i trudny; wszędzie pragnie się zawczasu komentarza, aby zrozumieć, o co głównie idzie projektodawcy, uczonemu i doświadczonemu profesorowi najwyższej uczelni.

DR. ANZELM LUTWAK.

Sprawa Boy—Beaupré
w oświetleniu życiowo-prawnem.

Przyczynek do zagadnienia stosunku ochrony cywilistycznej do karnej w prawie autorskiem

Sprawa ta była dla naszego sądownictwa karnego sposobnością o historycznym zasięgu: nietyle może przez samo to, o co się toczyła, ile raczej przez to, że była sposobnością pierwszą obleczenia w ciało, ducha naszej ustawy o prawie autorskiem, nad którą szereg wybitnych kodyfikatorów przy współudziale szeregu znawców i instytucyj zawodowych przez szereg lat (od r. 1920) się mozoliło, ażeby jak najwszechstronniej, najgłębiej, najniechybniej używotnić i zabezpieczyć prawa — a temsamem byt, godność i dzieło twórcy. I, że była to — (także mocą osobistości autorskiej występującej w roli oskarżyciela) — pierwsza, a niepowszednia dla sądownictwa tego sposobność, dostrojenia się poziomem twórczego poczucia prawnego do poziomu duchowego Nieśmiertelnych, którym Polska — kto wie, czy nie bardziej, niźli armji i sądom — zawdzięcza swoją znaczną stopę życiową w świecie kulturalnym i swe znaczenie doniosłe w dziejach tego świata.

Doznawszy od redaktora krakowskiego „Czasu" dotkliwego i — jak to zresztą obydwie instancje sądowe wyraźnie stwierdziły — samowolnego pogwałcenia praw twórcy, — czując się przez to publicznie zlekceważonym i poniżonym w swej głęboko uświadomionej i wrażliwej, bo niepospolitej i subtelnej osobowości autorskiej, zażądał Boy zastosowania sankcyj prawa autorskiego wyłącznie od sądu karnego, z trafnego wychodząc założenia, iż według obowiązującego ustawodawstwa szafarzem zadośćuczynienia moralnego i publicznego jest tylko sąd rozporządzający mocą potępienia i zgładzenia czynu przestępnego, zatem sąd karny — przenigdy zaś sąd cywilny, powodujący się obowiązkowo „prywatno-prawnym", a przeto w gruncie rzeczy tylko indywidualistycznym i materjalistycznym światopoglądem.

Sprawa była więc godną wysiłku wszystkich władz umysłowych i etycznych naszej Sprawiedliwości Karzącej. Jeśli może nie w procesach karnych innych kategoryj, to jednak na pewno w procesie o pogwałcenie praw autorskich „capacitas" duchowa skrzywdzonego twórcy powinna odegrać rolę miarodajną: jej miarą bowiem mierzy się tutaj znaczenie, wartość naruszonego lub zatraconego dobra społecznego, a temsamem stopień winy. Czy kradzież jakiejś „rzeczy ruchomej" popełniono u genjalnego myśliciela czy tylko u pastuszka-prostaczka, to dla sędziego karnego może w rachubę nie wchodzić; atoli: czy plagjat lub „kastrację" utworu (by użyć Boyowskiego z tej wła-

snie sprawy wyrażenia), popełniono np. na jednem z niezrównanych „*Słówek*“ lub feljetonów Boya, czy tylko np. na — słowach, słowach, słowach jakiegoś „czasowego“ artykułu politycznego, czasem pozbawionego cech „osobistej twórczości“ (art. 1 ustawy aut.) — to w procesie autorskim musi wszak istotną stanowić różnicę i wagę. (Zob. o tem Alexander Elster: „Die Grenzen des Urheberrechts“ w „Zeitschrift für ausländisches und internationales Privatrecht“, roczn. II, zeszyt 1 — 2 (Berlin, Gruyter & C-o), str. 48).

Otóż: jako oskarżyciel i pokrzywdzony wystąpił tutaj pisarz polski, który dał nam na razie 94 tomy twórczych spolszczeń arcydzieł literatury francuskiej i Antologję z tej literatury — dał nam prawnikom przecudny przekład „Ducha praw“ Monteskjusza [1]) — a pozatem, co najważniejsza, objawił i obwieścił się z bożej łaski piosenkarzem-kpinkarzem iście epokowym, którego „Słówka“ drażliwe, ucieszne, ożywcze wyrywać będą pokolenia przyszłe z gnuśności i kołtuństwa po wiekach jeszcze, kiedy ani pyłu nie będzie z roczników „Czasu“. — A do tego napisał mimochodem kilkanaście tomów krytyk literackich, szkiców historyczno-obyczajowych i feljetonów (czytaj np. „Mózg i płeć“ lub „Brewerje“ lub „Flirt z Melpomeną“ lub „Plotki, plotki“ etc.), które dostarczają czytelnikom najwybredniejszej karmy myślowej i więcej zaprawdę pouczenia życiowego, niźli — (oby mi porównanie to wybaczonem było!) — niejedno z dzisiejszych orzeczeń „najwyższosądowych“ — nie wyjmując niektórych plenissi-marnych... Przeciwnikiem zaś procesowym Boya był także pisarz — przyznajmy nawet bez zastrzeżeń, iż bardzo poważny, stateczny, bogobojny — i co za tem idzie — wpływowy, [2]) słowem: przeciwnikiem Boya był p. Dr. Antoni Beaupré, naczelny i odpowiedzialny redaktor „Czasu“. I dlatego właśnie, iż redaktor jednego z najpoważniejszych i najstarszych w Polsce dzienników, tem-ci więcej do ścisłego przestrzegania prawa autorskiego zobowiązany, tem więcej odpowiedzialny!...

Jakże się Boyowi w tym procesie powiodło? — W pierwszej instancji otrzymał pełne zadośćuczynienie — w drugiej i najwyższej — odprawę. Ten wyrok Izby III Sądu Najwyższego z 14 marca 1928 Kr. 474/27, trzeba wziąć dokładnie pod lupę analizy prawnej — jak zaznaczyłem w na-

---

[1]) Zob. o przekładzie tym recenzję w „Głosie Prawa“, zesz. Nr. 5—6 z r. b., str. 264 n.

[2]) Warto zaiste przeczytać na temat siły wpływów p. Beaupré pyszny feljeton Boya w warszawskim „Kurjerze Porannym“ z 16 marca b. r. p. t. „*Prawo autorskie — fikcją*“, gdzie Boy sylabizując na swój sposób metodę wykładni prawnej, zawartej w zapadłym wówczas wyroku Sądu Najwyższego, opisuje nam zarazem wydany przez p. Beaupré po zasądzającym go wyroku instancji pierwszej „Objad Przyjaciół Czasu“ *(sic!)*, poświęcony wyłącznie omawianiu tego jego procesu i — jak to na tym objedzie, główny kodyfikator ustawy autorskiej i zarazem główny — „Przyjaciel Czasu wzgl. p. Beaupré“, p. prof. Zoll podjął się przy deserze i kieliszku ratującej przyjaciela wykładni tej ustawy. Powiedzmy prawniczo: wykładni kasacyjnej... Przyp. Red.

główku: *życiowo*-prawnej. Mamy święty obowiązek wszelaki prejudykat natury wywrotowej zwalczać. W rzeczach wymiaru sprawiedliwości maksyma „*Roma locuta, causa finita*“ ma zaledwie tylko formalne zastosowanie: sumienie ludzkie nie karmi się autorytetem i nie uspokaja się formułkami... Przytoczmyż najpierw obydwa wyroki.

*

Sąd okręgowy karny w Krakowie wyrokiem z 8 października 1927 Vr. II 2604/27 orzekł:

Oskarżony: Dr. Antoni Beaupré, urodz. 1/5 1864 w Krzemieńcu (i t. d)

winien jest, że w Krakowie dnia 3/5 1927, jako naczelny i odpowiedzialny redaktor dziennika „Czas“ drukowanego i wychodzącego w Krakowie, w przedrukowanym w Nr. 101 tego dziennika, datowanego z 4/5 1927, feljetonie Dr. Tadeusza Żeleńskiego (Boy‘a), który to feljeton pojawił się w odcinku Nr. 119 wychodzącego w Warszawie dziennika „Kurjer Poranny“ z 1/5 1927 pod tytułem: „Z wrażeń paryskich: w Sorbonie i gdzieindziej“ wprowadził rozmyślnie, bez wiedzy i zezwolenia autora opuszczenia i zmiany, które treść tego feljetonu wykrzywiły i uwłaczają jego wartości, a mianowicie:

1) w wierszu 22 szpalty 2-giej feljetonu w dzienniku „Czas“ z 4.V. 1927 po słowach: „rozglądam się po sali“ opuścił zamieszczony w oryginale ustęp: „*Może się coś zepsuło od czasów Farrère‘a, ale widzę same ździry. Patrzę niemal z rozrzewnieniem*“.

2) w wierszu 23 szpalty 2-giej po słowach: „To ja siostra wasza“ opuścił zamieszczony w oryginale ustęp: „*..dziwka.. dobrze znana w Kielcach i w Radomiu, która wyrwana z ojczyzny przyjechała, zawadziwszy o Paryż, obrabiać portowe miasta...*“

3) w wierszu 20 szpalty 3-ciej zamieszczone w oryginale słowo: „*dziwka*“ zastąpił słowem „*kobieta*“.

4) w wierszu 12-tym szpalty 4-tej zamieszczone w oryginale słowo: „*pederastów i lesbijki*“, zastąpił słowami: „*dziwne postacie*“.

Czynem tym dopuścił się oskarżony występku z art. 58 ustawy z dnia 29.III. 1926 Dz. RZP. Nr. 48, poz. 286 i zostaje za ten występek w myśl art. 61 tej ustawy skazany na grzywnę w kwocie dwustu (200) złotych, a w razie jej nieściągalności na karę aresztu przez 5 (pięć) dni, nadto w myśl art. 58 ust. I wspomnianej ustawy na ogłoszenie niniejszego wyroku w dzienniku „Czas“ z zachowaniem warunków art. 30, 33 rozp. Prez. RZPP. z 10.V. 1927 Nr. 45 — oraz na zapłacenie oskarżycielowi prywatnemu odszkodowania (pokutnego) w kwocie pięciuset (500) złotych, wreszcie w myśl § 389 p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego.

Powody: Na podstawie odczytanego przy rozprawie, zamieszczonego w Nr. 119 wychodzącego w Warszawie dziennika „Kurjer Poranny“ z 1.V. 1927, i w Nr. 101 wychodzącego w Krakowie dziennika „Czas“ z 4.V. 1927 feljetonu oskarżyciela prywatnego pod tytułem *„Z wrażeń paryskich: w Sorbonie i gdzieindziej“* przyjął Sąd za stwierdzone, że w feljetonie tym wydrukowanym w dzienniku „Czas“ wprowadzone zostały skrócenia i zmiany wymienione w tenorze niniejszego wyroku.

Oskarżony na rozprawie przyznał, że te skrócenia i zmiany wprowadził rozmyślnie, tłumacząc się, że oskarżyciel prywatny, który poprzednio pracował w redakcji „Czasu“ wiedział, iż redakcja „Czasu“ stosownie do kierunku tego dziennika wprowadza zmiany do przedłożonych jej do ogłoszenia artykułów i feljetonów.

Sąd jednak, przyjmując na podstawie zeznań oskarżyciela prywatnego przesłuchanego w charakterze świadka, jako stwierdzone, że wówczas, gdy świadek pracował w redakcji „Czasu“, redakcja bez jego wiedzy i zezwolenia nie wprowadzała żadnych zmian do jego artykułów i feljetonów, gdyż wiedziała, że oskarżyciel prywatny nigdyby się na nie nie zgodził, — przyjął również jako stwierdzone, iż oskarżony nie mógł nawet być zdania, że oskarżyciel prywatny choćby milcząco lub w sposób zezwalający na to domniemanie, wyraził swą zgodę na wprowadzenie inkryminowanych skróceń i zmian. Wynika to też jasno z oświadczenia, które oskarżyciel prywatny na dłuższy czas przed pojawieniem się omawianego feljetonu złożył wobec oskarżonego, mianowicie, że o ile coś z utworów świadka, ogłoszonych w „Kurjerze Porannym“, „nada się „Czasowi“, to może je przzdrukować.

O tem zaś, że feljeton p. t. „W Sorbonie i gdzieindziej“, który był trzecim z rzędu feljetonem oskarżyciela prywatnego z serji pod ogólnym tytułem: „Z wrażeń paryskich“, nie „nada się Czasowi“ wiedział oskarżyciel prywatny, który, jak wynika z jego listu z daty Warszawa 24.IV. 1927, dał zezwolenie jedynie na przedrukowanie pierwszego feljetonu z tej serji, mówiąc o feljetonie o p. Róży Bailly z najbliższego numeru „Kurjera Porannego“. Aczkolwiek bowiem redakcja „Czasu“ w dwóch pierwszych feljetonach nie wprowadziła żadnych zmian, zaraz po otrzymaniu „Czasu“ z drugim feljetonem wysłał do tej redakcji załączony do protokułu oskarżonego pilny telegram z daty Warszawa, 2.V. 1927 godz. 13-ta 31 min., w którym zastrzegał się przeciwko zmianom w 3-cim feljetonie.

Na podstawie powyższych ustaleń przyjął Sąd jako stwierdzone, że oskarżony inkryminowane skrócenia i zmiany wprowadził rozmyślnie bez wiedzy i zezwolenia oskarżyciela prywatnego.

Drugą rozstrzygającą kwestją jest, czy te zmiany i skróce-

nia wykrzywiły treść omawianego feljetonu i uwłaczają jego wartości.

Z zeznań oskarżyciela prywatnego słuchanego w charakterze świadka wynika, że 3-ci feljeton z serji pod tytułem: „Z wrażeń paryskich: W Sorbonie i gdzieindziej“, utrzymany był w tonie żartobliwym.

Wskutek opuszczeń i zmian przeprowadzonych przez oskarżonego w tym feljetonie stracił, zdaniem Sądu, feljeton ten swój charakter.

Wobec notorycznie znanego rodzaju twórczości i stylu oskarżyciela prywatnego niezrozumiałemi też się stały zdania i ustępy po przeprowadzeniu w nich tych opuszczeń i zmian, a zdeplasowanem się stało zamieszczone w 4-tym ustępie feljetonu oświadczenie oskarżyciela prywatnego, „co ja dziś za rzeczy wypisuję. Dziwka, koń — czy to jest dla oficera Legji Honorowej, powiedziałby mi mój francuski przyjaciel“ — zresztą właśnie ten sposób pisania odpowiada notorycznie znanej twórczości i stylowi oskarżyciela prywatnego. Wskutek zaś inkryminowanych opuszczeń i zmian omawiany feljeton utracił cechy właściwe twórczości i stylowi oskarżyciela prywatnego.

Opuszczenia i zmiany te wykrzywiły zatem treść omawianego feljetonu i uwłaczają jego wartości.

Oskarżony nie powinien był więc przeprowadzać tych zmian i opuszczeń w feljetonie oskarżyciela prywatnego bez tegoż zezwolenia.

Jeśli zaś oskarżony był zdania, że ten feljeton w oryginalnem brzmieniu nie nadaje się do wydrukowania w „Czasie“, nie powinien był go wogóle publikować, nie mając zezwolenia oskarżyciela prywatnego na te opuszczenia i zmiany, a to tem bardziej. iż nie zachodzą także wymogi art. 29 ust. autorskiej — który mówi jedynie o zmianach, wywołanych oczywistą koniecznością, których twórca nie miałby słusznej podstawy zabronić.

Wobec tegeo w czynie, który akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu, mieszczą się znamiona występku z art. 58 ustawy o prawie autorskiem.

Sąd uznał zatem oskarżonego winnym tem występku i zasądził go w myśl art. 61 tejże ustawy na karę, odpowiadającą jego przewinieniu, przyjmując przy wymiarze kary, jako okoliczności łagodzące: częściowe przyznanie się i dotychczasowe nienaganne życie oskarżonego, — natomiast nie przyjmując żadnych okoliczności obciążających.

Stosownie do przepisów art. 58 ust. 1. wspomnianej ustawy na wniosek oskarżyciela prywatnego polecił Sąd oskarżonemu ogłoszenie niniejszego wyroku w dzienniku „Czas“, a ponieważ oskarżony zarzucony mu czyn popełnił rozmyślnie, przyznał Sąd oskarżycielowi prywatnemu na tegoż wniosek od oskarżonego tytułem odszkodowania za poniesione przykrości kwotę 500 zł.

Orzeczenie o kosztach postępowania karnego polega na przepisie § 389 pk. Sąd nie przyznał oskarżycielowi prywatnemu kosztów zastępstwa prawnego, gdyż on tych kosztów nie likwidował.

*

Sąd Najwyższy (Izba III), jako Sąd Kasacyjny wskutek zażalenia nieważności oskarżonego po przeprowadzeniu jawnej rozprawy dnia 14 marca 1928 po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego Referenta, oświadczeń obrony oskarżonego, pełnomocnika oskarżyciela prywatnego oraz opinji Prokuratora przy Sądzie Najwyższym wyrokiem z daty powyższej Kr. 474/27 postanowił:

Uwzględniając zażalenie nieważności znieść zaskarżony wyrok i orzekając na zasadzie § 288 L. 3 p. k. w sprawie samej, uwolnić dra Antoniego Beaupré w myśl § 259 L. 3. p. k. od oskarżenia o występek z art. 58 i 61 ustawy z dnia 29.III. 1926 Nr. 48, poz. 286 dz. U. R. P. popełniony rzekomo przez to, że — (i t. d. jak w sentencji wyroku instancji pierwszej) i w myśl § 390 p. k. uwolnić oskarżonego od obowiązku ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Z uzasadnienia (po szczegółowem przytoczeniu sentencji wyroku instancji pierwszej):

Czyn ten jest niewątpliwie naruszeniem prawa autorskiego, oskarżony bowiem, poczyniwszy bez zezwolenia autora w treści przedrukowanego feljetonu wspomniane zmiany i opuszczenia, **postąpił samowolnie** i przekroczył uprawnienia służące na zasadzie art. 29 ustawy o prawie autorskiem następcy prawnemu autora, który nabył wszelkie prawa autorskie. Zdaniem oskarżonego niektóre wyrażenia zawarte w przedrukowanym feljetonie nie odpowiadały kierunkowi czasopisma redagowanego przez oskarżonego i wymaganiom jego czytelników. Jednak oskarżony, uważając poszczególne wyrażenia autora za nieodpowiednie, powinien był uzyskać wprzód jego zezwolenie na dokonanie tych zmian lub zaniechać przedruku tego feljetonu.

Dokonanie wspomnianych zmian przez oskarżonego określił Sąd Okręgowy w Krakowie, idąc w tym względzie po linji rozumowań oskarżyciela prywatnego i aktu oskarżenia błędnie, jako występek z art. 58 ustawy o prawie autorskiem z dnia 29 marca 1926 Nr. 48, poz. 286 D. U. R. P. Ustawa ta nie zna wogóle występku z art. 58 — już choćby tylko dlatego, że postanowienia karne, zawarte w tej ustawie, rozpoczynają się dopiero od art. 61, jak to zresztą sam nagłówek wyraźnie wskazuje. Natomiast przepisy ustawowe, zawarte w art. 55 do 60 włącznie dotyczą tylko cywilnych skarg z powodu naruszenia praw autorskich i osobistych, co również nagłówki szczegółowo wskazują. Ustawa o prawie autorskiem wyodrębnia bowiem z pośród przepisów, zapewniających twórcy wykonywanie jego praw autorskich i wysuwa na pierwszy plan ochronę cywilno-

prawną (art. 55 — 60). Ochrona ta jest w ustawie w przeciwieństwie do ochrony karnej — bardzo dokładnie i szczegółowo określona, a polega na zapewnieniu twórcy usunięcia skutków powstałych wskutek obrazy jego praw w sposób oznaczony art. 58. W razie rozmyślnego naruszenia praw autorskich władny jest Sąd cywilny przyznać twórcy nietylko odszkodowanie od pozwanego, lecz także — stosownie do swobodnego uznania Sądu i istoty naruszenia — pokutne. Uszczerbek w prawach autora, podlegający tej ochronie, dotyczyć może nietylko materjalnych uprawnień twórcy do korzystania z własnego dzieła, ale ponadto odnosi się także do krzywdy osobistej. Pozwany bowiem może się przez bezprawne wkroczenie w cudze prawa autorskie dopuścić czynu w sposób uwłaczający także godności i wartości dzieła, co niewątpliwie może nastąpić także i w tym wypadku, gdy ktoś w dziele cudzem bez zezwolenia twórcy dokonywa zmian i opuszczeń, które zniekształcają treść dzieła. (Aż dotąd racja! — Przyp. Red.).

Czy w danym wypadku są przesłanki wystarczające do ustalenia podstaw i wysokości odszkodowania lub także pokutnego, o tem Sąd Najwyższy obecnie orzekać nie może, ponieważ autor skierował sprawę niniejszą mylnie i wyłącznie na drogę postępowania karnego, zaczem rola Sądu Najwyższego, jako kasacyjnego ogranicza się w danym wypadku wyłącznie do orzecznictwa karnego. Pytanie powyższe mogłoby tedy być rozstrzygnięte jedynie na drodze postępowania cywilnego. Wymieniony w wyroku i w akcie oskarżenia art. 58, wedle którego czyn oskarżonego miałby stanowić występek ścigany w drodze karnej, nie zawiera zgoła żadnych postanowień karnych, lecz — jak to już poprzednio zaznaczono — zabezpiecza twórcy jedynie ochronę cywilno-prawną na wypadek wyrządzenia mu szkody w zakresie jego osobistego stosunku do dzieła.

Czyn oskarżonego ścigany przez autora jako przez oskarżyciela prywatnego w drodze karnej, może być oceniany w ogólności jedynie ze stanowiska przepisów art. 61 do 63 tej ustawy, w szczególności zaś wskutek przekroczenia uprawnień służących uprawnionemu na zasadzie art. 29 ze stanowiska art. 61. Artykuł ten pod nagłówkiem „Postanowienia karne", stanowi:

„Kto wbrew przepisom niniejszej ustawy umyślnie wkracza w wyłączne prawa twórcy lub jego następcy prawnego, ulega karze krzywny do 10.000 zł., lub aresztu od jednego tygodnia do 6 miesięcy lub obu tym karom łącznie".

Samo zatem naruszenie praw autorskich nie wystarcza do przyjęcia znamion czynu karygodnego z art. 61, gdyż do zastosowania tego przepisu potrzeba **umyślnego** wkroczenia w wyłączne prawa twórcy. Co rozumieć należy przez słowa: „umyślne wykroczenie", na to w braku jakichkolwiek bliższych określeń w ustawie o prawie autorskiem mogą dać odpowiedź tylko ogólne zasady powszechnej ustawy karnej. Kodeks karny stawia działanie umyślne na równi z działaniem

powstałem pod wpływem złego zamiaru (zamiaru przestępnego, winy umyślnej). W woli sprawcy powstaje naprzód zamiar a potem postanowienie. Bez zamiaru przestępnego niema winy umyślnej, bez postanowienia przestępnego niema żadnej winy. To też kodeksy karne uważają tę winę za prawidłowy warunek istoty czynu przestępnego, a tylko, o ile chodzi o lżejsze przestępstwa zadowalają się winą nieumyślną. Ustawodawca polski, podciągając naruszenie praw autorskich pod sankcję karną, domaga się wyraźnie stwierdzenia winy umyślnej. Działanie zatem podjęte w innym zamiarze, nie może podpadać pod przepis artykułu 61, choćby nastąpiło nawet ze świadomością wyrządzenia autorowi krzywdy osobistej, gdyż w takim razie każdy czyn polegający na naruszeniu prawa autorskiego musiałby podlegać sankcji karnej. Nie byłoby tedy wcale miejsca na ochronę cywilno-prawną, którą ustawodawca opracował ze szczególniejszą dokładnością i starannością, aby dać twórcom na drodze cywilnej pełne zabezpieczenie ich praw.

W zaskarżonym wyroku sądu okręgowego w Krakowie ustalono, że oskarżony redaktor Beaupré, przeinaczając lub opuszczając poszczególne wyrazy, użyte przez autora działał w zamiarze dostosowania treści przedrukowanego w „Czasie“ feljetonu do kierunku tego czasopisma i wymagań jego czytelników. — (Daremnie szukamy w ogłoszonych powyżej dosłownych motywach wyroku Sądu I instancji za tem rzekomem „ustaleniem“, które tutaj Sąd Najw. wmawia w tę instancję!... Rys to znamienny dla tego wyroku Sądu Najw., gdy zwłaszcza przypomnimy sobie, jak często i surowo Sąd Najw. zwykł stronom wytykać, iż w założeniach faktycznych swoich środków prawnych odbiegają niekiedy od ustaleń faktycznych instancji merytorycznej! — Przyp. Red.). — Ustalenie to należy uznać jako trafne, w przewodzie sądowym bowiem nie wyszło na jaw nic takiego, coby wskazywało na istnienie innego zamiaru u oskarżonego, a w szczególności także choćby na zamiar wyrządzenia autorowi przykrości osobistej w zakresie jego stosunku do dzieła. Działanie zatem oskarżonego nie wystarcza do stwierdzenia znamion czynu karygodnego podpadającego pod postanowienia karne ustawy o prawie autorskiem ,a w szczególności pod sankcję karną art. 61. Sankcja ta bowiem dotyczyć może tylko działania rozmyślnego podjętego w złym zamiarze, (zamiarze przestępnym), choćby nawet tylko w zamiarze wyrządzenia autorowi przykrości (krzywdy) osobistej — a tego oskarżonemu nie wykazano.

Zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego polegał zatem na błędzie prawnym, okazał się tedy nieważny z § 281 lit. 9. a) p. k., wobec czego Sąd Najwyższy uchylił ten wyrok a zarazem orzekając w sprawie samej na zasadzie § 288 1. 3. p. k. uwolnił oskarżonego od oskarżenia w myśl § 289 L. 3 p. k. i od obowiązku pono-

szenia kosztów postępowania karnego w myśl § 390 p. k., nie wdając się już w rozpoznanie dalszych podniesionych przez oskarżonego przyczyn nieważności z § 281 L. 4 i 5 p. k.

* * *

O prawo twórcy, o nietykalność twórczości, chodziło w tym procesie — i zaprawdę: jeśli powyższe orzeczenie Sądu Kasacyjnego zdaje się wzlatywać w sferę inwencji twórczej i głosić prawnikowi nowe zgoła objawienia, gotowi jesteśmy z zapałem i uczuciem dumy w orzeczeniu tem odkryć — dzieło. Uznajemy już dzisiaj i pojmujemy, że sędzia jest twórcą — a przynajmniej powinien nim być, aczkolwiek nasza ustawa autorska nawet prawdziwie twórczym orzeczeniom sądowym, jak też ustawom ochrony nie przyznaje (art. 4).... Wyrośliśmy już od kilku dziesiątków lat ponad pogląd Monteskiusza, który w sędzie widział „tylko usta do wygłaszania brzmienia praw — tylko istoty nieożywione *(des êtres inanimés)*, nie mogące ani siły, ani surowości praw łagodzić". [3]) Nowoczesny sędzia nie jest już „poddanym", ani „narzędziem" prawodawcy, lecz jego pierwszym i samodzielnym, niezawisłym współpracownikiem, którego szczytnem, twórczem jest zadaniem, niedoskonałości ustawy naprawiać — byle po jej linji, w jej duchu; myśl ustawodawczą ukrytą na jaw wydobywać, zawiłą wyświetlać, związaną i ścieśnioną rozwijać i do wiecznie płynnych stosunków życiowych dostosowywać — byle bez zadawania jej gwałtu.

Jak atoli uznawać dziś musimy potrzebę i zbawienność twórczości sędziowskiej prawu wiernej, tak z drugiej strony musimy być całkiem świadomi tego, iż nie istnieje nic bardziej zabójczego dla wymiaru sprawiedliwości i dla bezpieczeństwa obrotu prawnego, jak twórczość sędziowskiej samowoli, która niejednokrotnie już w dziejach wydała sprawiedliwość samą na stracenie. Ogłoszony powyżej wyrok Sądu Kasacyjnego, zdobny podpisem D-ra Dbałowskiego, jednego z naszych najwybitniejszych sędziów, który też w pracach nad ustawą autorską w charakterze delegata Ministra Sprawiedliwości współdziałał, jest — jak to zaraz wykażemy — twórczy, lecz niestety: nie w najlepszem znaczeniu!...

* * *

I. Senat Kasacyjny słusznie wytknął sądowi I instancji (a temsamem aktowi oskarżenia, który analogicznie był skonstruowany), iż nie mógł obwinić oskarżonego o występek z art. 58 cyt. ust., gdyż przepis ten dotyczy wyłącznie tylko cywilistycznej ochrony osobistych praw twórcy, a w myśl fundamentalnej zasady prawa karnego *„nullum crimen sine lege poe-*

---

[3]) Zob. Monteskiusza „O duchu praw", w przekładzie Boya (1927) — Księga XI, rozdz. VI, str. 231.

nali", nie można nikogo uznać winnym przestępstwa na podstawie przepisu, który — jak art. 58 — swego stanu faktycznego nie określa jako istoty czynu karygodnego *(essentia delicti)* — (Zob. art. IV i V pat. wprow. do austr. ust. karnej; Krzymuski: Wykład prawa karnego 1901, t. I, str. 132 i 245 n., Finger: Das Strafrecht, 1912, t. I, str. 173; zob. też specjalnie odnośnie do ustawy autorskiej wydawnictwo „Komisja Kodyfik. Rz. P.". Wydział karny, tom I. zesz. 3 z r. 1921, str. 42 — 49) [1]). Ale rzecz prosta: jestto uchybienie tylko formalne, nie mogące zmienić faktycznej ani nawet prawnej postaci rzeczy, skoro obok art. 58 przyjęty został przez sąd I za podstawę wyroku również art. 61, uznany przez senat kasacyjny za właściwy i skoro jest zadaniem właśnie instancji kasacyjnej prostować mylną kwalifikację prawną danego czynu przestępnego.

W świetle art. 61, który przez senat kasacyjny trafnie został wskazany, jako w danym wypadku jedynie miarodajny i też w uzasadnieniu został dosłownie zacytowany (zob. wyżej), sprawa Boy-Beaupré okazuje się arcyprostą, nijakiego zaprawdę wysiłku twórczego niewymagającą. W przepisie tym tkwią dwa proste i jasne dla nas pytania: a) czy p. Beaupré wkroczył bezprawnie w prawa twórcy, lub nie wkroczył — i b) czy uczynił to umyślnie lub nieumyślnie?

P. Beaupré otóż poczynił w feljetonie Boya opuszczenia i zmiany i — przyznał się, iż uczynił to rozmyślnie, a instancja pierwsza, „merytoryczna", t. j. ta, która według ustawy jest wyłącznie — (z wyłączeniem właśnie instancji kasacyjnej — zob. Stebelski, Komentarz do austr. postęp. karnego, Lwów, 1901, str. 424 nast.) — do ustalenia stanu faktycznego powołaną, ustaliła wyraźnie: a) że były to zmiany i opuszczenia, które feljeton Boya pozbawiły cech właściwych twórczości i stylowi tego autora, że więc były one istotne — tudzież: b) że oskarżony działał rozmyślnie, bez wiedzy i zezwolenia autora. Ad a) mamy w sentencji i w motywach wyroku I inst. ponadto nawet stwierdzenie, iż owe zmiany i opuszczenia — co już w obliczu art. 61 stanowi m. zd. *superfluum* i tłumaczy się zbędnem zastosowaniem przez tę instancję cywilistycznej normy art. 58 (ustęp II) — „wykrzywiły treść feljetonu i uwłaczają je-

---

[1]) Dotyczy rozpraw nad projektem Krzymuskiego przepisów karnych dla ochrony prawa autorskiego; cytować je będę odtąd w skróceniu: „Kom. Kod. — Rozprawy". Podobnie też skrótami cytować będę kilka innych, dotyczących przedmiotu publikacyj — i tak: St. Gołąba: „Ustawa o prawie autorskiem — z materjałami", wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Warsz. 1928; cytuję: „Gołąb". — Pozatem Zoll: „Polska ustawa o prawie autors. i konwencja berneńska" (1926); cytuję: „Zoll, — oraz Krzymuski: Projekt przepisów karnych dla ochrony prawa autors." w krakowskiem „Czasopiśmie Prawniczem i Ekon.", roczn. XIX (1921), Nr. 3 — 4; cytuję: „Krzymuski, Projekt".

go wartości". A godzi się przytem nadmienić, iż nawet sam p. Beaupré nie ośmielił się twierdzić, iżby feljeton Boya skutkiem nadania mu cech twórczości i stylu pana Dra Beaupré, zyskał na wartości... Ad b) zaś, t. j. o wprost bezwzględnej rozmyślności, czy umyślności działania pana Beaupré, świadczy nietylko zignorowanie przezeń przytoczonej w wyroku I inst. „pilnej" depeszy Boya (która brzmiała: „Nie skastrujcie mi feljetonu!"), a otrzymanej przez p. Beaupré jeszcze przed pojawieniem się feljetonu tego w „Czasie". lecz świadczy też o tem fakt dalszy, drastyczny, przy rozprawie przytoczony, iż list Boya wystosowany po ogłoszeniu feljetonu w „Czasie" do redakcji tegoż, a domagający się wyjaśnienia na łamach „Czasu", iż w tekście poczyniono zmiany, pominięty został przez p. Dra Beaupré milczeniem! Ta odmowa należnego znakomitemu pisarzowi zadośćuczynienia, postawiła go — rzecz jasna — wprost w stan przymusu moralnego do wniesienia oskarżenia. A do tego wszystkiego przybywa i to jeszcze, że senat kasacyjny sam też od siebie stwierdza, iż czyn pana Beaupré „jest niewątpliwie naruszeniem prawa autorskiego" i że oskarżony dopuścił się czynu tego „samowolnie" i bez „oczywistej konieczności", któraby go, w myśl art. 29 ust. aut. mogła uniewinnić.

...Czegoż tutaj u djaska — pytamy zdumieni — brakuje jeszcze do istoty czynu z art. 61?! Dlaczegoż Sąd Najwyższy **jeszcze** nie chce, aby p. Dr. Beaupré — jak tego **już** chce art. 61 — uległ „karze do sześciu miesięcy, albo obu tym karom łącznie"? — Mając przed sobą te wcale obszerne i wcale misterne motywa kasacyjne, zaczynamy powoli zachodzić w głowę, powoli głową kiwać (z lewej ku prawej i napowrót) i z westchnieniem ciężkiej, gnębiącej zadumy szepcą nasze usta: O, jakie to orzeczenie twórcze!... Przyczem też żal się nam robi tego wysiłku porodowo-twórczego a w rezultacie zmarnowanego, na samą myśl, że jeśliby p. Beaupré został skazany na grzywnę choćby jednozłotową, sprawa przeszłaby bez wzruszeń i zdumień, jako jedna z najpowszedniejszych, acz wyrok sądowy w tej sprawie należałby wówczas do najpiękniejszych — dlatego właśnie, iż ukaranym byłby jeden z „możnych" tego świata, tego — światka. I słowa ustawy w wyroku tym stałyby się ciałem, uczczony byłby Duch Prawa! Niestety jednak, senat kasacyjny postanowił w sprawie tej być twórczym.

II. Orzeczenie to wymaga jak najskrupulatniejszej analizy, choćby już dlatego, że jego ideologja zaczyna się już ustalać, zakorzeniać w judykaturze Izby III Sądu Najw. Tuż obok niego bowiem znajdujemy w zeszycie 11 tomu VII „Orzecznictwa Sąd. Pols." pod poz. 494 dalsze orzeczenie tej Izby, nieco późniejsze (z 4 września 1928 Kr. 246/26) na tej samej ideologji zbudowane, a prócz tego znajdujemy tam prejudycjalnie nastrojoną w tymże duchu glossę Dbałowskiego do orzeczenia

Izby drugiej S. N. z 6 czerwca 1928 K. 715/28, którego teza widocznie odbiega od argumentacji glossatora. (Ibidem, poz. 492). Lecz i pozatem: społeczeństwo jest wysoce zainteresowane w jak najszczegółowszej krytyce orzeczeń, świecących pozorami trafności i pomysłowości, skoro już tak bezradni i nieudolni czujemy się wobec ostatecznego problematu psychologicznego: jak się właściwie taki akt „twórczości" sędziowskiej z duszy znakomitego i przezacnego sędziego rodzi, wyłania, dokonuje?... Z tych względów uważam za rzecz nieodzowną, rozłożyć argumentację senatu kasacyjnego zawartą w uzasadnieniu omawianego wyroku na poszczególne człony i zszeregować je w porządku syllogistycznym. Oto, jak się w takim razie ta argumentacja przedstawia:

1) Oskarżony przeinaczył w sposób istotny (tego senat kasac. nie kwestjonuje!) feljeton Boya;

2) Oskarżony naruszył przez to prawo autorskie Boya;

3) Oskarżony uczynił to bez zezwolenia autora, zatem „samowolnie", a nie zachodziła też „oczywista konieczność" tych zmian w znaczeniu art. 29 ust. aut.;

4) Oskarżony mógł tem działaniem wyrządzić autorowi krzywdę osobistą i mógł też mieć nawet świadomość wyrządzenia autorowi tej krzywdy; (senat kasacyjny kwestje te porusza jedynie hipotetycznie, omijając stwierdzenie tej krzywdy i tej świadomości!);

5) Czyn oskarżonego może być oceniony jedynie ze stanowiska art. 61 ust. aut., nie zaś — (jak przyjął sąd I instancji) — ze stanowiska art. 58, stanowiącego o skardze cywilnej;

6) Sankcja karna art. 61 — verba: „umyślne wkroczenie" — dotyczyć może według ogólnych zasad powszechnej ustawy karnej tylko działania rozmyślnego, podjętego w złym zamiarze, choćby nawet tylko w zamiarze wyrządzenia autorowi przykrości (krzywdy) osobistej;

7) Ustalono natomiast, że oskarżony działał w zamiarze dostosowania treści feljetonu do kierunku „Czasu" i wymagań jego czytelników, i ustalenie to należy uznać jako trafne, natomiast nie wyszło na jaw nic takiego, coby wskazywało na istnienie u oskarżonego zamiaru ad 6);

8) **Ergo:** Oskarżony nie jest winien czynu w myśl art. 61 karygodnego.

Dzięki powyższemu zestawieniu poszczególnych członów argumentacji senatu kasacyjnego w porządku ściśle logicznym i przy użyciu frazeologji omawianego orzeczenia, każdy prawnik, który posiadł choćby tylko znajomość owych ad 6) wspomnianych ogólnych zasad powszechnej ustawy karnej, odkryje sam odrazu — mając przed oczyma art. 61 ust. aut. — które z tych członów są tylko — szczudłami faktycznego i prawnego kalectwa, na których niemasz żadnej ostoi... Pierwsze 3 człony i jeszcze 5-ty nie dają powodu do żadnych uwag — dotąd jest wszystko w porządku, a pod względem faktycznym w zgodzie

z ustalonym przez instancję merytoryczną stanem rzeczy. Jedyne zastrzeżenie możnaby tutaj podnieść odnośnie do wyrazu „samowolnie“ w członie 3-cim, co wygląda na dowolne złagodzenie ustalonej przez sąd I inst. „rozmyślności“, którego to wyrazu Sąd Kasacyjny zdołał w całem swem orzeczeniu szczęśliwie uniknąć... Ale za to w członach 4-tym i 6-tym spotykamy się nagle z całkiem już nową kwestją „krzywdy osobistej“, o której art. 61 wcale nie wspomina i o której też w wyroku I inst. wcale niema mowy! Najprostsza logika dyktuje, że skoro art. 61 do istoty czynu wymaga „wkroczenia w wyłączne prawa twórcy, lub też następcy prawnego“, to rekwizyt podmiotowy tej istoty czynu, zawarty w słowie „umyślnie“, jest jednoznaczny z wymogiem zamiaru skierowanego nie na coś innego, jak tylko na wkroczenie w wyłączne prawa twórcy, lub jego następcy prawnego, bez względu na to, czy to jest lub nie jest połączone z „osobistą“ krzywdą“ autora. [5])

W największe zdumienie atoli musi wprawić nieuprzedzonego czytelnika człon 7-my. Tu mianowicie senat kasacyjny wmawia w instancję pierwszą ustalenie faktyczne, o którem jej się nie śniło i zachwala jeszcze to ustalenie, jako „trafne“!... W orzeczeniu kasacyjnem godzi się to nazwać szczytem twórczości ujemnej. W wyroku I instancji znajdujemy tylko wzmiankę relacyjną o tem, że oskarżony przyznawszy się do rozmyślnego przeinaczenia feljetonu, tłumaczył się zwyczajem redakcji „Czasu“ wprowadzania do artykułów i feljetonów zmian odpowiadających kierunkowi tego dziennika i że Boy, jako były współpracownik „Czasu“ o tem wiedział. Sąd I inst. tedy nic tutaj nie „ustalił“, a tylko zaznaczył, czem się oskarżony bronił. Obrona ta zaś wykazuje dwie części składowe: a) powołanie się na zwyczaje „Czasu“, tudzież b) znajomość tychże u Boya.

Ad a) Kwestja otóż prawdziwości obrony ad a) nie została przez instancję I bynajmniej rozpoznaną i w tej mierze brak w jej wyroku jakiegokolwiek ustalenia, a to z tej bardzo prostej przyczyny, ponieważ ta część obrony nie daje wogóle odpowiedzi w kwestji tego zamiaru przestępnego, który ma na względzie art. 61, t. j. w kwestji, czy oskarżony zamierzał wkroczyć bezprawnie w wyłączne prawa twórcy — lecz daje najoczywiściej wyraz li tylko pobudce oskarżonego, która go do czynu zabronionego popchnęła, ta zaś pobudka jego, chociażby nawet była jak zacna i zbożna — ani w art. 61, ani w żadnem innem postanowieniu tej ustawy, ani wreszcie w ogólnych zasadach powszechnej ustawy karnej, do których — jak trafnie senat kasacyjny sam stwierdza — sięgnąć tutaj należy, nie jest uznaną, jako okoliczność wyłączająca „umyślność“ winy lub winę w ogólności.

[5]) Do kwestji praw „osobistych“, względnie „krzywd osobistych“ twórcy ze stanowiska ustawy autorskiej, trzeba będzie jeszcze osobno niżej powrócić.

Określając tedy mianem „z a m i a r u“ pobudkę oskarżonego, a pomijając natomiast zupełnie kwestję, według art. 61 miarodajną (czy wola oskarżonego skierowaną była ku pogwałceniu wyłącznych praw twórcy), senat kasacyjny pomięszał najistotniejsze, w ustawie karnej i w jej teorji ustalone p o j ę c i a z a m i a r u i p o b u d k i, a względnie postąpił w podobny sposób, jak np. jeśliby sąd w procesie karnym o zbrodnię morderstwa zamiast kwestji, czy oskarżony działał w określonym przez § 134 ust. kar. zamiarze pozbawienia kogoś życia, rozstrzygnął kwestję, czy działał w — „zamiarze“ dostosowania się np. do życzenia swej żony.

Chodzi tu zaprawdę o pojęcia tak elementarne i jasne, że nawet nieprawnikom znane i też Boy w swoim wyżej w uw. 2) zacyt. artykule p. t. „Prawo autorskie — fikcją?“, wskazał trafnie na to, iż „kiedy ktoś gwałci kobietę, chce jej nawet zrobić przyjemność; mimo to skazują go“. Od siebie zaś możemy senatowi kasacyjnemu przypomnieć światowej sławy proces z przed dwóch lat przeciw księciu Windisch-Graetzowi, Nadossy‘emu et consortes na Węgrzech o fałszowanie na wielką skalę banknotów 1000-frankowych: pomimo wykazania przez oskarżonych, iż działali z pobudki — (nasz senat kasacyjny powiedziałby: w „zamiarze“) — wprost „świętej“, bo patrjotycznej, zostali osądzeni jako pospolici zbrodniarze. Tą samą pobudką bronili się niedawno w swoim procesie karnym członkowie niemieckiej „czarnej Reichswehr‘y“, którzy à conto ukochanej ojczyzny dokonywali przez szereg lat skrytobójczych samosądów kapturowych, katując przytem swe ofiary z bestjalstwem nie dającem się opisać; i zostali — mimo to... — skazani.

Utożsamienie pobudki z zamiarem przez senat kasacyjny idzie — co gorsza — w parze z zapożyczeniem kilku zdań — (acz bez przytoczenia źródła!) — z dzieła znakomitego autora, który — równie zresztą, jak wszyscy nauczyciele prawa karnego — wykłada tę rzecz z g o ł a p r z e c i w n i e, aniżeli senat kasacyjny w tej specjalnie sprawie. A mianowicie znajdujące się w krytykowanem orzeczeniu zdania: „W woli sprawcy powstaje naprzód zamiar“ i t. d. aż do słów: „zadowalając się winą nieumyślną“ odpisane są żywcem z „Wykładu prawa karnego“ ś. p. K r z y m u s k i e g o, t. I, str. 299, 301 i 303 (względnie §§ 277, 279 i 281 tamże). Atoli Krzymuski w temsamem miejscu o kilka wierszy dalej (na str. 301 § 280) naucza wyraźnie, że znaczenie istotne dla pojęcia winy mają t y l k o: zamiar i postanowienie — i że natomiast nie ma tego znaczenia p o b u d k a, gdyż źródłem jej nie jest wola sprawcy, lecz jej uczuciowość“. Podobnie też stwierdza np. W ł. M a r j a n B o r o w s k i w swych „Zasadach prawa karnego“ (u Arcta 1922), część ogól. str. 157: „Zamiaru przestępnego nie można utożsamiać z pobudką, czyli motywem, skłaniającym sprawcę do spełnienia przestępstwa“ — a moralna nieskazitelność lub nawet szlachetność pobudki odgrywać może jedynie rolę okoliczności łagodzącej lub kwalifikującej — w znaczeniu tylko proceduralnem — dane prze-

stępstwo wśród pewnych okoliczności, jako t. zw. przestępstwo polityczne. (Zob. też Finger, Das Strafrecht, wyd. III (1912), t. I, str. 177, 187, 370 i 383).

W związku z powyższem niefortunnem zapożyczeniem się u Krzymuskiego, błądzi też dalej senat kasacyjny zasadniczo, gdy twierdzi, że wobec wymogu „winy umyślnej“ w art. 61 ust. aut., działanie oskarżonego „choćby nastąpiło nawet ze świadomością wyrządzenia autorowi krzywdy osobistej, nie może podpadać pod przepis art. 61“. Artykuł ten — jak już zaznaczyliśmy — kwestji „krzywdy osobistej“ nie stawia, a przynajmniej nie stawia jej wyraźnie, (o czem niżej)— atoli jeśliby, jak mniema senat kasacyjny, wyrządzenie krzywdy osobistej stanowiło współczynnik istoty czynu z art. 61, to w takim razie „świadomość“ oskarżonego wyrządzenia tej krzywdy autorowi wystarczałaby, według powołanych przez ten senat „ogólnych zasad ustawy karnej“ najzupełniej do poczytania oskarżonemu „winy umyślnej“ z art. 61. Gdy zaś w przepisie tym chodzi o kwestję „wkroczenia w wyłączne prawa twórcy, lub jego następcy prawnego“, przeto sama już świadomość oskarżonego, iż w te prawa wyłączne, działaniem swem wkracza, wystarczała zupełnie do uznania pana Beaupré winnym występku z art. 61. Jestto bowiem świadomość podpadająca pod pojęcie, t. zw. zamiaru wynikowego **(dolus eventualis)**, uzasadniającego również winę umyślną, a polegającego — (cytuję właśnie z Krzymuskiego loco cit, str. 304) — na tem, iż sprawca skierował swoje działanie ku sprowadzeniu jakiegoś skutku nieprzestępnego lub mniej przestępnego, ale przewidywał, że z jego działania powstać może skutek przestępny (względnie bardziej przestępny) i nawet ta myśl nie zdołała go od tego powstrzymać. (Taksamo Borowski l. cit., str. 154 i Finger l. cit. str. 383). A w tej sprawie wszak nie tylko sama „świadomość“, nietylko „zamiar wynikowy“ lecz wprost „rozmyślność“ działania czyli zły zamiar w znaczeniu bezwarunkowem ustalono, przyczem nadmienić należy, iż „rozmyślność“ według terminologji przyjętej w nauce prawa karnego, oznacza najwyższy stopień postanowienia przestępnego, a względnie najwyższy stopień premedytacji (= **dolus praemeditatus**). (Tak Krzymuski l. cit. str. 310 § 288. Specjalniej, t. j. z punktu widzenia art. 61 ustawy autorskiej omówimy kwestję „winy umyślnej“ poniżej).

Ad b) Co się zaś tyczy wskazanej wyżej drugiej części obrony oskarżonego — (o rzekomej znajomości dotyczących zwyczajów i praktyk redakcyjnych „Czasu“ po stronie Boya) — to ta część obrony była wprawdzie ze stanowiska oskarżonego bardzo racjonalna, zmierzała bowiem do uniewinnienia go przez powołanie się na „milczące“ poniekąd czyli — mówiąc językiem prawniczym — z okoliczności „konkluzyjnych“, wypływające zezwolenie autora, co oczywiście wyklu-

czałoby „umyślność“ działania w znaczeniu art. 61, cyt. ust. Atoli obrona ta oskarżonego rozbiła się właśnie o wprost przeciwne ustalenie instancji merytorycznej, oparte na szczegółowo przytoczonych w jej wyroku wynikach dowodowych a po części nawet na przyznaniu oskarżonego — ustalono bowiem działanie rozmyślne bez wiedzy i zezwolenia oskarżyciela.

W ten sposób tedy — jak wykazaliśmy — rozumowanie senatu kasacyjnego objęte ustawionymi wyżej w rząd pod 4), 6) i 7) członami, jest jednoznaczne, że tak powiem, z przeredagowaniem zarówno ustaleń faktycznych, jak ustawy o prawie autorskiem, i to zapomocą „interpolacyj“ prawnie wręcz niedopuszczalnych. Z jednej strony bowiem spotykamy się z interpolacją fikcyjnego ustalenia „zamiaru dostosowania fejletonu do... i t. d.“, z drugiej zaś strony z interpolacją (w tekście art. 61) momentu „krzywdy osobistej“ względnie zamiaru ku wyrządzeniu tejże skierowanego — zatem momentu podmiotowego, nie pokrywającego się bynajmniej z wyrazistą, niedwuznaczną konstrukcją podmiotowej istoty czynu, jaką zawiera osnowa art. 61. Temi zaś interpolacjami [6]), tem „przeredagowaniem“ stanu faktycznego oraz ustawy autorskiej i powszechnej karnej, senat kasacyjny, rzecz oczywista, wychwiał tę sprawę z torów obowiązującego prawa — niemniej zaś staje się dla nas oczywistem, iż bez tych niedozwolonych fikcyj musiałby był senat kasacyjny wyrok pierwszej instancji utrzymać w mocy prawnej, bo lepszymi argumentami do skasowania go, snać nie rozporządzał...

*

III. Krytykowane orzeczenie Sądu Kasacyjnego ma jednak — czego w imię sprawiedliwości nie wolno nam zamilczeć — tę niepoślednią zasługę, iż w związku ze sprawą Boy — Beaupré poruszyło szereg niezmiernie doniosłych, po części też niełatwych zagadnień prawnych wyłaniających się z naszej ustawy o prawie autorskiem, chociaż sprawiedliwe osądzenie tej arcyjasnej sprawy — jak już zaznaczyliśmy — roztrząsania zawilszych zagadnień prawnych nie wymagało i chociaż je senat kasacyjny rozwiązał przeważnie mylnie.

---

[6]) Przez „interpolację“ rozumie słownik języka polsk. M. Arcta: „fałszowanie tekstu przez wtrącanie wyrazów lub zdań nie istniejących w oryginale“. Zresztą zaś jest to termin znajdujący w piśmiennictwie, w sprawach autorstwa, od długich wieków rozległe zastosowanie. Interpolacja ma swe najwybitniejsze tradycje — jak wiadomo — w średniowieczu, w tej najświętobliwszej epoce ludzkości europejskiej, kiedy tortura i palenie heretyków żywcem na stosach, działy się tylko *ad maiorem Dei gloriam.* Powyżej atoli w tekście posługuję się wyrazem „interpolacja“ w znaczeniu czysto przedmiotowem, będąc oczywiście dalekim od przypisywania Sędziom Najwyższym jakiejkolwiek zdrożnej intencji.

Są to mianowicie tak ważne kwestje, jak kwestja stosunku ustawy autorskiej do powszechnej ustawy karnej, w szczególności zaś stosunku art. 61 ust. aut. do ogólnych zasad prawa karnego, dalej kwestja stosunku ochrony cywilistycznej do ochrony karnej w zakresie ustawy aut., wreszcie kwestja wykładni art. 61 tejże z punktu widzenia stosunku t. zw. „osobistych“, względnie idealnych praw twórcy do jego praw majątkowo-zarobkowych, a względnie z punktu widzenia cechującego strukturę ideową tej ustawy dualizmu obu tych ugrupowań podmiotowo-prawnych. Chcąc otóż z obowiązkową gruntownością, jaką już sam respekt dla instancji szczytowej przepisuje, omawiane jej orzeczenie ocenić, należy przynajmniej pokrótce i przynajmniej w granicach redakcji art. 61 ust. aut. odnieść się do historycznych źródeł tej ustawy, śledząc w szczególności genezę winy umyślnej w art. 61.

Pouczającem tedy będzie dla nas stwierdzenie, że główny referent ustawy, prof. Zoll już w swoim pierwotnym projekcie ustawy autorskiej, określając postanowienia karne na razie tylko opisowo, domagał się ograniczenia ochrony karnej do czynów popełnionych „w złym zamiarze“ (zob. Gołąb loco cit. str. 93), w części zaś cywilistycznej swego ówczesnego projektu, uzależnił przyznanie „pokutnego“ od „rozmyślnie“ popełnionego czynu (obecnie art. 58 ustawy). W projekcie natomiast przepisów karnych Krzymuskiego znajdujemy już wyraz „umyślnie“. (zob. Kom. Kod., Rozprawy, str. 17 nast.). W dalszym ciągu również Sekcja prawa karnego przyjęła termin „umyślne pogwałcenie“ (zob. Kom. kod. Rozprawy, str. 26), a następnie też termin ten przyjęty został w plenarnej debacie Sekcji prawa cywilnego nad projektem subkomitetu tejże Sekcji za zgodą Zolla, jako referenta (zob. Gołąb l. c., str. 125 i 200). Wprawdzie jednocześnie koreferent Litauer — (niezadowolony na ogół z redakcji subkomitetu karnego) — powraca w przepisach karnych swojego projektu z października 1922 do zwrotu: „rozmyślnie wkracza lub rozmyślnie przywłaszcza sobie“ i t. p. (zob. Gołąb, str. 230 — 231), jednak w ostatecznym projekcie Komisji Kodyf. uchwalonym najpierw na Sekcji prawa cywil., (z końcem października 1922), a następnie na plenum Komisji Kodyf. (9 kwietnia 1923), jakoteż w projekcie rządowym, wniesionym do Sejmu w marcu 1925 utrzymała się w tej mierze redakcja art. 61, jaką mamy obecnie w ustawie, a więc z terminem „umyślnie“, podczas gdy w art. 58, dotyczącym ochrony cywilistycznej, przyznanie pokutnego — (przejętego przez Zolla z niemieckiego ustawodawstwa karnego — („Busse“) — zawarowano terminem „rozmyślnie“. (Zob. Gołąb, str. 242, 257, 276 i 277).

Niemniej też pomocnem być może do wykładni stopnia natężenia winy z art. 61 ust. autors. wskazanie na analogiczne unormowanie ochrony karnej już w dawniejszej naszej ustawie patentowej z 5.II. 1924 Nr. 31. poz. 306

dz. u., której głównym autorem był wszak również prof. Zoll, oraz w wydanem w jej miejsce rozporządzeniu Prezyd. Rz. 22.III. 1928 Nr. 39, poz. 384, Dz. u., którego art. 27 (w miejsce dawniejszego art. 24) posiada sformułowanie w sam raz analogiczne, jak art. 61 ust. autors. (kto... umyślnie wkracza bezprawnie w zakres wyłączności it. d.) podczas gdy w ochronie cywilistycznej spotykamy się z terminem „zły zamiar". (art. 25). Wreszcie też późniejsza o parę miesięcy od autorskiej — ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (z 2/VIII 1926 Nr. 96, poz. 559 Dz. u.) znowelizowana rozp. Prez. Rz. z 17/IX. 1927 Nr. 84, poz. 749, a będąca notabene również tworem prof. Zolla, posługuje się w ochronie cywilistycznej terminem „zły zamiar" (art. 1 ustęp II), pokutne zaś przyznaje również w procesie cywilnym, to jednak pod warunkiem, o ile „zadośćuczynienie za wyrządzoną krzywdę osobistej natury nie zostaje osiągnięte przez skazanie karne — natomiast, co jest nader znamienne! — w ochronie karnej (art. 6 i 9) nie używa już wyrazów „zły zamiar" ani „umyślnie", lecz poprzestaje na pojęciu działania „ze świadomością" (wprowadzenia publiczności w błąd).

Przegląd powyższych etapów kodyfikacyjnych każe nam wnosić:

1) że ustawodawca nasz dla pojęcia winy wyrażonej w art. 61 wyrazem „umyślnie", nie stawia bynajmniej wyższych wymogów, aniżeli dla pojęcia winy, którą wśród norm ochrony cywilistycznej określa wyrazami „rozmyślnie", lub „zły zamiar". Do przyjęcia winy umyślnej w znaczeniu art. 61. ust. aut. wystarcza też — jak wykazaliśmy — już sama świadomość skutku przestępnego jako **dolus eventualis**", przyczem warto wspomnieć, co trafnie zauważa Borowski (l. c. str. 155), że „niekoniecznie wola sprawcy, który działał w zamiarze bezpośrednim, musi być bardziej przestępna, niż tego, kto spełnił czyn, mając zamiar ewentualny; przeciwnie bowiem, w tym ostatnim wypadku człowiek może objawić o wiele więcej egoizmu i bezwzględności, niż w pierwszym — np. gdy lekarz dla odziedziczenia spadku po swym krewnym, który pozostawił żonę w ciąży, przepisze jej lekarstwo w zamiarze spędzenia płodu (zamiar bezpośredni), wiedząc atoli, że środek ten jest tak gwałtowny, iż prawdopodobnie spowoduje śmierć tej niewiasty (zamiar ewentualny), co też istotnie nastąpiło: lekarz ten objawia większe wyrafinowanie, niż ten, ktoby ją wprost zamordował w celu zabrania majątku.

2) Wnosimy, że w ochronie karnej z art. 61 i nast. ustawy autorskiej nie chodzi li tylko o „krzywdę osobistej natury", t. j. wyrządzoną w zakresie „osobistego stosunku twórcy do dzieła", traktowanego **ex professo** w cywilistycznej normie art. 58, jak tego obie instancje w tej sprawie zdają się domniemywać, a chodzi — i to w zasadzie nierozłącznie! — także

o majątkowe prawa autorskie, t. j. o prawo autorskie w ścislejszem znaczeniu, na co już wskazują wyrazy: „wkracza w wyłączne prawa“... tudzież wyrazy: „lub jego następcy prawnego“ (u którego wszak o prawach „osobistych“ w znaczeniu art. 58 — 60 ust. aut. a temsamem o dotyczych krzywdach osobistych nie może być mowy!) Tęsamą dykcję wykazują także art. 12, 55 i 57 i jeśli ma być dopuszczalne dla bliższego uzmysłowienia woli i pojęć prawodawcy posiłkowanie się do wykładni karnej normy art. 61 postanowieniami ochrony cywilistycznej, to oczywiście właściwszymi ku temu od art. 50 byłyby art. 55 i nast.

W tym kierunku warto wskazać na to, iż w toku debat Sekcji prawa karnego na wniosek przewodniczącego, prof. Makarewicza i prof. Makowskiego zapadła jednomyślna uchwała, aby zakres prawa autorskiego był poza normami karnemi jak najściślej określony — tak, by przepisy kryminalistyczne mogły się oprzeć na pojęciach części cywilistycznej (zob. Kom. Kod. Rozprawy, str. 24 i 41). Nie uchyla to atoli, lecz raczej nakazuje nam traktowanie prawa autorskiego w postępowaniu karnem w sposób syntetyczny, uwzględniający jednomiernie obie strony jego natury dualistycznej. Wkroczenie karygodne w wyłączne prawa twórcy oznacza zatem naruszenie zarówno jego uprawnień majątkowych, jakoteż jego praw osobistych, względnie duchowych, idealnych — w praktyce zaś obydwa te naruszenia idą z sobą zazwyczaj w parze. Przytem należy też pamiętać, że według ideologji ustawy autorskiej wielokrotnie w toku prac nad nią stwierdzonej, dualizm tych dwóch grup praw podmiotowych, t. j. majątkowych i osobistych nie ma bynajmniej uwłaczać przyjętej zasadzie, iż obie te grupy składają się w syntetyczną jedność, znajdującą też swe wyraźne stwierdzenie w podstawowym art. 12 o treści prawa autorskiego. (Zob. o tem Zoll loco cit., str. 48 i 53 — 63). Stąd okazuje się, że obydwie instancje zbłądziły przez przyjęcie jednostronnego w tej sprawie kątu widzenia, a względnie przez wpatrzenie się jedynie w kwestję „krzywdy osobistej“, aczkolwiek żadnej nie może wątpliwości ulegać, iż bezprawne a rozmyślne przerobienie czyjegoś utworu narusza nietylko sferę czysto duchową, lecz też sferę interesów materjalnych autora. W tym punkcie senat kasacyjny ponadto popada w sprzeczność sam z sobą, gdy w swem uzasadnieniu z jednej strony wytyka (słusznie) sądowi I instancji skwalifikowanie czynu, jako „występku z art. 58“ i oświadcza przytem dosłownie, że „przy rozpatrywaniu sprawy niniejszej w postępowaniu karnem nie może art. 58 być wcale brany w rachubę“ — atoli z drugiej strony i pozatem całe swe uzasadnienie poświęca jednostronnemu rozważaniu kwestji „wyrządzonej autorowi krzywdy osobistej“ — zatem kwestji, dla której w ustawie tej li tylko art. 58 stanowi **„sedes materiae“**. — (W kwestji stosunku t. zw. osobistych praw autorskich do majątkowych, w szczególności o tem, jak trudno je

w praktyce nieraz rozróżnić i o tem, że samo istnienie prawa „osobistości" w ogólności jest jeszcze bardzo sporne — zob. dwie najnowsze rozprawy w znakomitem od roku dopiero istniejącem czasopiśmie: „Zeitschrift für ausländisches und internationales Privatrecht" (księg. Walter de Gruyter & C-o), rocznik II, zeszyt 1 — 2, a to rozprawy: E. Riezlera „Zur gesetzlichen Neugestaltung des schweizerischen, italienischen, polnischen und tschechoslovakischen Urheberrechts", str. 21 — 22, oraz: A. Elstera „Die sachlichen Grenzen des Urheberrechts", str. 42. Wydawcą względnie redaktorem czasop. tego jest profesor Ernest Rabel w Berlinie).

3) Wnosimy, iż mylny jest pogląd wyrażony w motywach senatu kasacyjnego, jakoby ochrona karna ustawy autorskiej pozostawała w kwestji stopnia winy względem ochrony cywilistycznej w takiej niejako relacji, jak plus do minus— i jakoby inaczej — jak czytamy w powyższem orzeczeniu — „nie byłoby wcale miejsca na ochronę cyiwilno-prawną, opracowaną ze szczególną dokładnością i starannością". Sąd kasacyjny przeocza, że ochrona cywilistyczna i karna odróżniają się na tle tej ustawy nie rodzajami, czy stopniami winy, a raczej odrębnością swoich względów zasadniczych: pierwsza bowiem powoduje się względem na prywatny interes (majątkowy lub duchowy) jednostki, druga natomiast — biorąc z naruszenia tego interesu jednostki tylko pochop — staje na straży interesu ogółu — społeczeństwa i Państwa, a względnie jego porządku prawnego, przyczem bez istotnego znaczenia jest okoliczność, czy ściganie czynu toczy się z urzędu, lub też uzależnione jest od wniosku lub oskarżenia pokrzywdzonego. (Zob. Finger l. c., tom I, str. 264, Zoll, str. 131, Gołąb, str. 102 i 108 oraz Krzymuski, Wykład l. c., str. 56). I bywa to tylko poniekąd rzeczą przypadku, zatem rzeczą nieistotną, że ten interes publiczny, ogólno-społeczny może częściej nawiązywać się do interesów duchowych, względnie „osobistych" twórcy, aniżeli do jego monopolu majątkowego lub do uprawnień eksploatacyjnych jego następcy prawnego, i że skutkiem tego ochrona karna zwraca się w praktyce może częściej przeciw pogwałceniom praw „osobistych", aniżeli praw majątkowych. (Zob. Gołąb l. cit., str. 262 i Żoll, l. cit., str. 8 nast.). Stosunek ochrony karnej do cywilistycznej z ustawy o prawie autorskiem jest w rezultacie całkiem analogiczny jak np. tensam stosunek w dziedzinie bezpieczeństwa czci osobistej na tle powszechnego kodeksu karnego i powszechnego kodeksu cywilnego. Jeśli więc nie można nikomu odmówić drogi prawa karnego z powodu doznanej obrazy czci i odesłać go na drogę prawa cywilnego z powodu, że nowoczesne prawo cywilne użycza rzeczywiście już wcale rozległej i szczegółowej ochrony osobisto-prywatnym interesom naruszonej w swej czci jednostki, tak również z gruntu chybionym okazuje się zarzut, uczyniony Boyowi w uzasadnieniu powyższego orzeczenia, iż „skierował tę sprawę mylnie (!)

na drogę postępowania karnego". (Zob. też potwierdzenie mego poglądu w „Kom.-Kod. Rozprawy, str. 23 i 30. — Do studjów poruszonych powyżej zagadnień na tle prawodawstw obcokrajowych należy wskazać przedewszystkiem na najnowszą publikację niemiecką, nie mającą nigdzie równej sobie i będącą naprawdę krynicą olbrzymiego zasobu wiedzy: mianowicie na wydawane od kilku lat przez D-ra Jul. Magnusa nakładem księg. Franz Vahlen w Berlinie W 9. Linkstrasse 16) „Tabellen zum internationalen Recht". Trzeci otóż zeszyt tych tablic (stronic 380 leksykalnego formatu!), wydany w bieżącym roku, obejmuje w postaci rubrykowanego kwestjonarjusza wymienienie źródeł przepisów ustawowych orzecznictwa i literatury 38 państw europejskich i zamorskich w odniesieniu do poszczególnych zasadniczych kwestyj międzynarodowego prawa autorskiego, filmowego, radjowego i prasowego, między innemi też w kwestji ochrony cywilistycznej i karnej).

* * *

IV. Nie mogę dobrać sobie właściwszego zakończenia niniejszych uwag, jak ogłoszenie na tem miejscu tezy, w którą zaopatrzone zostało omawiane orzeczenie w „Orzecznictwie Sądów Polskich" (loco cit.), a która zawiera zwięzłe i wierne streszczenie jego myśli przewodnich.

Teza ta brzmi:

„Do istoty umyślnego naruszenia prawa twórcy w rozumieniu art. 61 ustawy z 29 marca 1926 r. poz. 286 Dz. U. o prawie autorskiem przez wyrządzenie autorowi krzywdy osobistej wskutek zmian w jego utworze, należy zamiar sprawcy osobistego dotknięcia autora poczynionemi zmianami; sama świadomość tego dotknięcia nie wystarcza do przyjęcia umyślności działania".

W tezie powyższej niema ani jednego zdania trafnego — zob. wyżej. Teza ta nie przystaje do art. 61 — nie przystaje do ustalonego stanu faktycznego — nie przystaje do ogólnych zasad obowiązującego prawa karnego; przystaje natomiast do bogobojnych metod redakcyjnych p. Dra Beaupré. P. Redaktor „Czasu" z zamiłowaniem wprawdzie zamieszczał feljetony Boya— lecz nie bez wywindowania ich na poziom moralny dewotek, opłacających wiernie i wierząco prenumeratę tego dziennika. Coś podobnego, jak owa panienka z przypowiastki rosyjskiej, którą Boy z rozczuleniem wspomina — co to chciała „i cnotę zachranić i kapitał zebrać"... Miał to sobie p. Beaupré za punkt honoru, obowiązku i wiary, ogłosić feljeton „czasowo" umoralniony — atoli

pod nazwiskiem Boya. Miał i ma dotychczas — teraz po wyroku Sądu Najwyższego bardziej niż kiedykolwiek — czyste sumienie i przeświadczenie, że zdziałał coś wielce zbożnego i zbawczego; wskutek czego mógł pozostać głuchym na żądanie przez Boya zadośćuczynienia. Jak czytaliśmy w deserowym komentarzu do ustawy autorskiej, wygłoszonym ad hoc przez jej autora p. prof. Zolla na objedzie „Przyjaciół Czasu", a ogłoszonym zaraz potem w „Czasie" z 19 października 1927,—(jako prolog do zażalenia nieważności, które wówczas p. Beaupré wnosił!)—chodziło ostatecznie tylko o „drobne korektury, ze względu na tradycję, styl i charakter „Czasu" oraz poglądy religijne, etyczne, społeczne, przeważnej części jego czytelników konieczne, na które zresztą autor „dorozumianie" się zgodził nie wykluczywszy tych zmian z góry... Także pogląd prawny! To, co prawo kategorycznie zakazuje, trzeba jeszcze w każdym wypadku z osobna wyraźnie „wykluczyć"... *Qui tacet, consentire videtur.* Bardzo owocny pogląd: gdzie np. niema na drzwiach widocznej tablicy „Wstęp złodziejom wzbroniony!", tam może złodziej wprowadzać pomniejsze korektury własności. Chodziło ostatecznie tylko o „drobne" zmiany, które nawet powiększyły wartość moralną utworu... Aby podnieść dziesięciokrotnie wartość banknotu 10-dolarowego, wystarczy dorobić przy dziesiątce tylko jedno małe kółko. Całkiem też nieznaczna zmiana — parę kresek pod nosem zaledwie lub jedno chlaśnięcie pędzlem jakiegoś „czasowego" artysty — wystarcza najzupełniej, by np. Monie Lizie Lionarda da Vinci nadać wyraz świątobliwości, kwalifikujący ją jako Madonnę, do któregokolwiek kościółka... Przed kilku miesiącami z okazji stuletniej rocznicy śmierci Franciszka Szuberta († 19.XI. 1828) pewna amerykańska spółka gramofonowa ogłosiła konkurs na... dokończenie genjalnej symfonji Schuberta H-moll i — wznieciła tym pomysłem kołtuńskim takie wzburzenie w świecie muzykalnym, że musiała konkurs ten odwołać... Panu Beaupré nie potrzebaby nawet konkursu; wszak sam pisać umie, sam przecież potrafi — założywszy na nos amerykańskie binokle i strzepnąwszy popiół z cygara — sfabrykować z utworu któregokolwiek pisarza z Bożej łaski arcyforemne „*arrangement*" na płytę masowo-jednolitego gustu czy „światopoglądu" przeważnej części swoich czytelników. Jakże tu — nieprawdaż? — zrozumieć tego dziwaka Boya, który głosi kult przecinka — pisze o nim całe feljetony, a w jednym takim feljetonie p. t. „O święte prawo do przecinka" (zob. „Plotki, plotki, str. 130), oświadcza: „Całe moje życie pisarskie jest głuchą walką o przecinek"...

Kończę pytaniem: jak ma być twórczym i wobec twórców sprawiedliwym Sąd, który nie pojmuje, nie wyczuwa, czem jest sztuka i jak silnej opieki prawnej wymaga jej wrażliwa, delikatna godność?...

Zasady i główne postanowienia nowego ustroju sądów powszechnych.

Sprawozdanie ze Zjazdu Prezesów apelac. i Prokuratorów w Ministerstwie Sprawiedliwości.

W dniach 28 — 30 czerwca 1928 odbył się w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie pod przewodnictwem ówczesnego Wiceministra, a obecnie Ministra St. Cara, Zjazd Prezesów apelacyjnych i Prokuratorów apelac., którego obrady mieć będą — jak wynika z następującego streszczenia — niepoślednie znaczenie praktyczne dla zastosowania wytycznych zasad nowego prawa o ustroju sądów powszechnych, tudzież dla wykładni całego szeregu jego postanowień, poniżej skomentowanych.

Po powitaniu Zjazdu przez ówczesnego Ministra p. Meysztowicza i oddaleniu się tegoż, objął przewodnictwo p. Wiceminister St. Car, który wygłosił następujące przemówienie:

Przez ogłoszenie prawa o ustroju sądów powszechnych zrobiony został pierwszy krok na drodze do faktycznej unifikacji polskiego prawodawstwa sądowego. Krokiem następnym na tej drodze było wydanie nowego kodeksu postępowania karnego; mamy nadzieję, że jeszcze w ciągu bieżącego roku zostanie ustalony tekst polskiej procedury cywilnej. Jak widać z tego, praca nad unifikacją prawodawstwa polskiego wstąpiła w stadjum realizacji i wymaga w chwili obecnej wydania szeregu rozporządzeń i zarządzeń o charakterze wykonawczym. Krytyka negatywna, z jaką przyjęte zostało w pewnych kołach rozporządzenie ustrojowe, nie miała charakteru rzeczowego, i wynikała raczej z abstrakcyjnych, nigdzie dotąd doświadczalnie niewypróbowanych haseł teoretycznych, albo z przyzwyczajeń i nawyknień lokalno-dzielnicowych, aniżeli z realnej oceny systemów pozytywnych i ogólnopaństwowych potrzeb. W sferach parlamentarnych, jak wynika choćby z wniosku nowelizacyjnego, zgłoszonego przez Klub stronnictwa P. P. S., dekret ustrojowy spotkał się z rzeczową aprobatą całokształtu jego postanowień, tendencje zaś zmiany jego dotyczą tylko kilku kwestyj szczegółowych. W tym stanie rzeczy, oraz w związku z wagą, jaką Rząd do przeprowadzenia wydanych dekretów unifikacyjnych przywiązuje, należy się liczyć z faktem, że nowy ustrój wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1929 r. Należy tedy do dekretu ustrojowego ustosunkować się w tej chwili pozytywnie i zastanowić się w pierwszym rzędzie nad sposobem jego wykonania. Stanowi to właśnie cel niniejszego Zjazdu. Z drugiej strony Zjazd przyczynić się ma do wyjaśnienia i ustalenia treści prawnej postanowień dekretu ustrojowego, aby w praktyce osiągnąć jednolitość i rzeczywistą unifikację. W y j a ś n i e n i a t e z a s t ą p i ą n i e j a k o m o t y w y, k t ó r y c h o p r a c o w a n i e w o k r e s i e w z m o ż o n e j p r a c y u s t a w o d a w c z e j b y ł o t e c h n i c z n i e n i e w y k o n a l n e, o r a z s t a n o w i ć b ę d ą j a k b y p i e r w s z e

uwagi komentarzowe do rozporządzenia ustrojowego. Tę samą akcję wyjaśnienia nowych przepisów i przygotowania prac wykonawczych byłoby pożądanem przenieść na sądy i prokuratury okręgowe.

Następnie P. Wiceminister Car udzielił głosu P. Prokuratorowi Sądu Najwyższego Kuczyńskiemu, do referatu, z którego ze względu na obszerność tych wielce pouczających wywodów, przytaczamy jedynie ustępy mogące naszych czytelników najbardziej zająć.

Sprawne wprowadzenie w życie prawa o ustroju sądów powszechnych, przezwyciężenie trudności z tem połączonych wymagać będzie wydania szeregu rozporządzeń, zarządzeń administracyjnych, a częściowo także akcji personalnej, zwłaszcza w zakresie pomnożenia liczby sędziów i prokuratorów. Dzisiejszy zjazd jest również częścią akcji ku wykonaniu nowego prawa, ma przyczynić się — jak Pan Wiceminister już podkreślił — do wyjaśnienia i ustalenia treści prawnej postanowień dekretu ustrojowego, aby w praktyce osiągnąć jednolitość i rzeczywistą unifikację. Za najodpowiedniejszą do tego formę uznano czytanie prawa o ustroju sądów powszechnych, objęte czwartym punktem porządku dziennego. Czytanie poszczególnych artykułów łącznie z rozpatrzeniem artykułów związkowych da sposobność do omówienia wątpliwości, nasuwających się Panom Prezesom i Prokuratorom, wyjaśni cel przepisu i jego właściwe znaczenie, które oczywiście musi być jednolite, bez względu na rozbieżności pojęciowe, wytworzone pod wpływem długoletniego odrębnego życia prawnego w złączonych niedawno częściach Państwa. W przeciwnym razie zadanie unifikacji rzeczywistej nie będzie osiągnięte, mimo tekstu ustawy jednego dla całego obszaru Rzeczypospolitej.

W dalszym ciągu P. Prok. Kuczyński przedstawił ustosunkowanie się ustawodawcy do najważniejszych zasadniczych zagadnień ustroju sądów powsz., a temsamem wewnętrzną strukturę poszczególnych instancyj i składów sądzących, poczem poświęcił specjalnie uwagę najdonioślejszym i najtrudniejszym zarazem zagadnieniom niezawisłości sędziowskiej w stosunku do administracji sądownictwa i do nadzoru służbowego. Referent zauważył w tej mierze m. in., co następuje:

Prawo ustrojowe musiało rozstrzygnąć sprawę zabezpieczenia niezawisłości sędziów, a przeto i sądów—w myśl art. 77 ust. 1 Konstytucji. Sposobów obwarowania niezawisłości nie można ograniczyć tylko do przywilejów obligatoryjnych, wymienionych szczegółowo w art. 78 i 79 Konstytucji. „Odrębne stanowisko sędziów" (art. 80 Konst.) wymaga zachowania w całym ustroju sądownictwa linij, zgodnych z zasadą niezawisłości sędziów. Przy normowaniu poszczególnych urządzeń, ujawnia się dopiero rozbieżność poglądów, nieraz diametralna, jak daleko sięgają „konieczności tej niezawisłości".

Z drugiej strony istnieją bowiem konieczności ustrojowe, jakie powoduje odpowiedzialność zarządu sprawiedliwości za sprawność wymiaru sprawiedliwości. Nie można być odpowiedzialnym za coś, na co się nie ma wpływu. Chodzi o stworzenie warunków, zapewniających najlepsze spełnienie zadania administracyjnego, polegającego na zapewnieniu prawidłowego i szybkiego toku czynności, wykonywanych przez sędziów o możliwie najwyższych kwalifikacjach. Administracja w tem znaczeniu obejmuje nietylko sprawy gospodarcze, lecz także personalne, podziału pracy, nadzoru.

M i n i s t e r m u s i m i e ć ś r o d k i k u z a p e w n i e n i u s p r a w n o ś c i s ą d o w n i c t w a; zadanie jego nie może się ograniczyć do starań o nowe etaty w sądzie, w którym są zaległości, choćby w innym sądzie w tych samych warunkach pracy zaległości nie było, tudzież do możności spowodowania postępowania dyscyplinarnego w razie spostrzeżenia uchybień rażących. Pole zadań administracyjnych jest znacznie rozleglejsze, a przy uchybieniach często drobnych, lecz w razie większej ich liczby zdolnych zachwiać tokiem prawidłowym czynności, chodzi raczej o akt prewencyjny, niż represyjny.

Oczywiście prawo ustrojowe zrealizowało w pełni przepisy art. 78 i 79 Konstytucji; wyjątki istnieją tylko w okresie reorganizacyjnym (art. 284, 270 i 279). Nie może podważyć znaczenia przepisów, gwarantujących niezawisłość sędziowską, wykładnia formalistyczno-logiczną, operującą przykładami nieżyciowemi, fantastycznemi, któremi ustawodawca zajmować się nie ma powodu, bo wszak prawo jest pisane dla unormowania stosunków realnych, bez przewidywania casusów urojonych.

P o d s t a w ą n i e z a w i s ł o ś c i s ę d z i o w s k i e j j e s t p r z e d e w s z y s t k i e m n i e z a w i s ł y c h a r a k t e r c z ł o w i e k a - s ę d z i e g o, o p a r t y n a p r z y m i o t a c h w r o d z o n y c h a w y k s z t a ł c o n y w t r u d z i e p r a c y s ę d z i o w s k i e j, w atmosferze współpracy z kolegami starszymi o stężałym charakterze niezawisłego sędziego, podlegającego tylko ustawom (art. 79) i spełniającego swe obowiązki z całą sumiennością (art. 119). C z ł o w i e k t r w o ż l i w y l u b s ł a b e g o c h a r a k t e r u n i e z a c h o w a n i e z a w i s ł o ś c i, będzie ulegał rozmaitym względom i wpływom, mimo przepisów prawnych obwarowujących tę niezawisłość. Przepisy te bowiem chronią niezawisłość tylko przed cięższemi „próbami", które zdolne są pracę sędziowską utrudniać i zatruwać. Stąd wypływa waga doboru sędziów.

W interesie wymiaru sprawiedliwości jest niezawisłość sędziów wszechstronna, jak lapidarnie można określić, nietylko od góry i od równorzędnych, a l e i o d d o ł u.

N i e z a w i s ł o ś ć d o d o ł u — to sumienność w stosowaniu ustawy bez względu na sprzeczne z ustawą nietylko w p ł y w y o s o b i s t e, lecz także bez względu na z b o c z e n i a o p i n j i p u b l i c z n e j lokalne czy to nawet c h w i l o w e o g ó l n e n a s t r o j e, bez względu na wpływy sto-

sunków nieraz zda się wszechmocnych. W tym zakresie, poza charakterem sędziego, paliatywami są przepisy art. 116 i 117, art. 121, 124, 125, 127 § 2. Chronią one nawet przed wytworzeniem pozorów braku pełnej niezawisłości i co za tem — bezstronności.

W stosunku do innych władz niezawisłość jest chroniona, pomijając pomniejsze przepisy (n. p. art. 124), artykułem 81 u. s. p., dotyczącym pociągnięcia sędziego do odpowiedzialności karnej nietylko sądowej, lecz także karno-administracyjnej.

Niezawisłość w stosunku do kolegów-sędziów ma dostateczne oparcie w charakterze sędziowskim kolegów, którzy żądając sprawiedliwego i równego traktowania dla siebie, szanować będą prawnie zastrzeżone równouprawnienie kolegi choćby młodszego i nie dopuszczą do faktycznego pokrzywdzenia przy formalnem tylko zachowaniu przepisów prawa. W miarę większej lub mniejszej władzy zgromadzeń ogólnych, lub innych organizacyj złożonych z sędziów danego sądu, zawisłość wzajemna może być większa lub mniejsza, lecz zawsze będzie istotna. W zakresie tej zawisłości może więc chodzić tylko o pewne zboczenia i na takie powinna jednak ustawa zawierać możliwości zapobiegawcze czy wyrównawcze. Ileż stosunków urzędowych i pozaurzędowych wytwarza w swym splocie osobiste niechęci, jak znaczną rolę odgrywają sympatje czy antypatje koleżeńskie? [1]) Nawet w zakresie nieskrępowanego wypowiadania swego votum i zapatrywania w kwestjach faktycznych i prawnych, czyż nie zdarzają się zadrażnienia? W stosunku do kolegów starszych mogliby w tych warunkach młodsi czuć się skrępowani. Wszakże wpływowy w gronie sędziowskiem kolega może zdecydować o wyborze sędziego grodzkiego, zasiadającego z nim w jednym zespole (art. 20, 57), na stanowisko sędziego okręgowego, oceniając ujemnie jego zdolności. Podobne wypadki są możliwe także w stosunku do innych sędziów instancyj niższych do wyższych i nietylko w wypadkach współpracy w danym sądzie (art. 57).

Również w stosunkach sędziów tej samej instancji może waga wpływów sędziego starszego lub pewnych kół sędziowskich ciążyć innym sędziom z poza bliższego grona osób związanych ze sobą bliższemi stosunkami. Dlatego słusznie, nawet wśród zwolenników wszechwładzy zgromadzeń, zwracano uwagę na możliwość wytworzenia się niepożądanych objawów. W sprawach podziału czynności, urlopowych i nominacyjnych wytwarza się zawisłość od kolegów z możliwym refleksem wspomnianych niechęci i sympatyj. Najboleśniej moralnie i materjalnie można sędziego dotknąć niesprawiedliwością w sprawach propozycyj nominacyjnych. Korektywą prawną w takich wypadkach może być w interesie niezawisłości

---

[1]) Art. 84 zapobiega tylko wytworzeniu się rządów familijnych, co zresztą nie jest głównym celem tego przepisu.

sędziowskiej przedstawienie przez Ministra do nominacji sędziego niezaleconego przez sądy (art. 96 § 2).

Przez zawisłość od góry rozumie się zwykle zawisłość od władz administracji sądownictwa z Ministrem Sprawiedliwości na czele. Możliwości życiowe tej zawisłości w kierunku ujemnym dla niezawisłości sędziowskiej należy zredukować do właściwej miary. Tworząc sądownictwo niezawisłe jako organ Narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości (art. 2 Konst.), państwo uznaje potrzebę istnienia w interesie własnym władzy niezawisłej, której wykonawcy kierowaliby się tylko ustawą i swem sumieniem bez względu na inne interesa i nie podlegali w tym zakresie żadnym rozkazom innych władz państwowych. Zawarowawszy takie stanowisko i cel sądów, państwo zaprzeczyłoby sobie, gdyby uważało za pożądane w poszczególnych wypadkach wpływać na orzecznictwo naciskiem administracyjnym. Jeśli orzecznictwo sądów, będące wyrazem sumiennej wykładni prawa, daje wyniki niezgodne z potrzebami i interesami państwa i społeczeństwa, państwo wprowadza rzecz na tory pożądane drogą zmiany ustaw w trybie przepisanym. Nawet gdy chodzi o najwyższe interesy państwa, jak w sprawach szpiegowskich, a przepisy okazują się niewystarczające, zasądzenie indywiduum szkodliwego, którego działanie nie wykazuje jednak cech przewidzianych ustawą obowiązującą, może przestarzałą, byłoby szkodliwszem dla państwa niż uniewinienie jednostki, gdyż podkopałoby to zaufanie do wymiaru sprawiedliwości.[1]) Państwo przeto, rezygnując z ukarania w danym wypadku, wstąpi na drogę nowelizacji (vide: nowa ustawa szpiegowska z dnia 16 lutego 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 160). Te same środki zaradcze są stosowane w razie ujawnienia w wyrokach sądowych zbyt niskich wymiarów kar (ustawowe podwyższenie wymiarów, ograniczenie sądowego łagodzenia i zamiany kar, warunkowego zawieszenia kary — przykłady liczne w nowem ustawodawstwie). Zatem w zakresie niepożądanych wpływów administracji na sądy można się liczyć tylko z wyjątkowemi wykolejeniami się jednostek, dzierżących czwilowo władzę, mylnie pojmujących jej zadnia lub upraszczających sobie działalność. Tu hamulcem istotnym jest odrębna od reszty zarządu państwowego administracja sądownictwa, złożona z osób bliskich sądownictwu i wrażliwiej wyczuwająca istotne znaczenie i potrzeby sądownictwa niezawisłego. — Administracja sądownictwa ma nadto inną strukturę niż inne działy zarządu państwowego. W innych działach zarządu państwowego administracja jest sprawowana od najwyższych do najniższych szczebli przez urzędników bezwzględnie zawisłych. Odpowiada to naturze admi-

[1]) Oby tylko ta fundamentalna zasada nie przebrzmiała, jak już tylekroć! — Przyp. Red.

nistracji, której istotą jest celowość. Inaczej ma się rzecz w zarządzie sądownictwa. Na czele stoi wprawdzie minister, lecz na dalszych szczeblach organizacji nie sprawują zarządu zawiśli urzędnicy, lecz prezesi — sędziowie i naczelnicy — sędziowie. Sędziowie ci mają tę samą niezawisłość prawną i tak samo ubezpieczoną, jak inni sędziowie, nadto przeważnie w długoletniej służbie sądowej poznali wartość niezawisłego sądu, przesiąkli poczuciem tej niezawisłości. Administracja, łącznie z nadzorem służbowym, wykonywana przez prezesów-sędziów doznaje więc w swej normalnej strukturze wyżej określonej, ograniczenia przez niezawisłość sędziowską prezesów, a nie odwrotnie. Niema więc podstawy do twierdzenia, że prezes czyni to, co mu minister zleci. Czyni on to w zakresie administracji, w granicach ustawowych, [2]) jednak jako niezawisły sędzia ma możność prawną i faktyczną utrzymać nietykalną dziedzinę, w której w myśl art. 77 Konstytucji sędziowie są niezawiśli. Prawda, że w wielu wypadkach w wykonywaniu nadzoru nad sądami i sędziami mogą istnieć wątpliwości co do granic nietykalnej dziedziny. Lecz najlepsze wyczucie i skrupulatność w tej mierze mogą okazać prezesi i inni sędziowie i oni swą niezawisłością sędziowską najlepiej ją chronią. Rękojmia to faktyczna, życiowa. Rękojmia to doskonalsza, niż przepisy, usiłujące określeniami finezyjnemi, krępującemi nadzór skuteczny, zapobiec jego nadużyciom. Dopatrując się rękojmi niezawisłości sądów w wykonywaniu nadzoru przez sędziów, usunięto w projekcie, który stał się prawem, przepis wszystkich poprzednich projektów, pozwalający ministrowi wykonywać nadzór także przez wyższych urzędników od ministra zawisłych. Poza podsekretarzem stanu, minister może wykonywać nadzór doraźny i perjodyczny tylko przez delegowanych sędziów instancyj równorzędnych lub wyższych (art. 71 i 74 § 1). Sędziowie-kierownicy sądów mogą do współdziałania w czynnościach nadzorczych powoływać tylko swych zastępców i innych sędziów. W tym stanie rzeczy zasada naczelna wypowiedziana w art. 72 § 4 jest rękojmią żywą, skuteczną niezawisłości sędziowskiej. W razie wątpliwości ona jest wytyczną, jak daleko sięga prawo osób powołanych do nadzoru uchylać zarządzenia niezgodne z prawem lub regulaminem, usuwać oczywiste usterki, zwracać uwagę na niewłaściwość postępowania, wytknąć je, żądać usunięcia skutków uchybienia. Nadzór ten uprawnia więc do uchylania zarządzeń sądu administracyjnych oraz niektórych innych zarządzeń (tylko zarządzeń!) sądu (obejmując tem oznaczeniem także prezesów, przewodniczących wydziałów, sędziów delegowanych i śledczych), natury formalno-porządkowej, o ile zarządzenia te nie dotyczą dziedziny,

---

[2]) Prezes niezawiśle od ministra wyznacza przewodniczących sądów przysięgłych (art. 25).

w której w myśl art. 77 Konst. sędziowie są niezawiśli. Nowy kodeks postępowania karnego przeprowadza ściśle określoną granicę między wyrokami i postanowieniami, a zarządzeniami. Jednak ze względu na art. 77 Konstytucji nieliczne tylko zarządzenia, wydane na zasadzie kodeksu postępowania karnego, władza nadzorcza będzie władna uchylać.

Naprzykład: prezes sądu apelacyjnego, wykonywując nadzór administracyjny zauważył, że prezes sądu okręgowego zarządził doręczenie aktu oskarżenia (art. 285 k. p. k.), choć oczywiście zachodzą warunki uchylenia aktu (art. 286 k. p. k.) i należało raczej wnieść sprawę na posiedzenie niejawne (art. 289 k. p. k.). Prezes s. apel. nie może jednak uchylić zarządzenia prezesa s. okręgowego, ponieważ ono zazębia się o kwestje merytoryczne i nadaje bieg dalszemu postępowaniu tak, że w braku sprzeciwu prowadzi do odbycia rozprawy głównej (art. 291 k. p. k.), podczas gdy skierowanie sprawy z urzędu na posiedzenie niejawne może ewentualnie spowodować postanowienie zamykające drogę do wydania wyroku (art. 289 § 2, 288 k. p. k.). — Natomiast możliwe będzie uchylenie zarządzenia co do terminu rozprawy (art. 291 k. p. k.), jeśli wyznaczono go n. p. dopiero na trzy dni przed rozprawą, zaczem oczywiście termin siedmiodniowy z art. 292 k. p. k. nie byłby zachowany, co może spowodować udaremnienie rozprawy i zmarnowanie jej kosztów; osoba wykonywująca nadzór może, uchyliwszy takie zarządzenie (art. 72 § 1 u. s. p.), żądać od właściwego prezesa (przewodniczącego— art. 45 § 1 k. p. k.) wydania nowego zarządzenia, uchylającego skutki uchybienia (art. 72 § 2 u. s. p.). To samo ma zastosowanie — niezależnie od ew. postępowania dyscyplinarnego a nawet zawieszenia w czynnościach, — jeśliby przewodniczący, wbrew regulaminowi (art. 78 § 2 u. s. p.) wyznaczał początek rozpraw, stosownie do swego trybu życia, na godziny nocne (art. 145 § 1 k. p. k.).

Poza nadzorem administracyjnym prawo przewiduje nadzór przez same sądy wyższych instancyj, którego warunki określają art. 76 oraz 77 (nadzór judykacyjny).

Następnie omawiał p. Prokurator Kuczyński zasady trybu nominacyjnego sędziów, podziału czynności w sądach, sprawy urlopów i t. p., poczem przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego — czytanie prawą o ustroju sądów powszechnych — przyczem na podstawie szczegółowej dyskusji ustalono następujące tezy wyjaśniające:

Art. 1. Z reguły właściwym jest w sprawach cywilnych i karnych sąd powszechny; inne sądy i władze tylko o tyle, o ile ustawa specjalna uchyli właściwość sądu powszechnego, a rozstrzygnięcie określonej kategorji spraw przekaże *expressis verbis* sądom szczególnym lub władzom niesądowym.

Art. 4. Sąd dla nieletnich ma kompetencję sądu grodzkiego, sądu okręgowego i sądu przysięgłych (art. 21 k. p. k.). Utworzenie sądu dla nieletnich w sądzie okręgowym oraz prze-

kazanie jednemu sądowi grodzkiemu spraw nieletnich dla kilku okręgów tych sądów zależy od Ministra Sprawiedliwości, który w przedmiotach tych ma władzę reglamentacyjną. Choćby nawet w samym sądzie okręgowym i dla danych sądów grodzkich Minister Sprawiedliwości utworzył w drodze rozporządzenia sąd dla nieletnich, to jednak sprawa nieletniego należeć będzie do właściwego sądu według zasad ogólnych (grodzkiego, okręgowego lub przysięgłych), jeżeli przeciw nieletniemu wszczęto sprawę wespół z dorosłym, a wyłączenie sprawy nieletniego jest niepożądane ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości. O możności wyłączenia sprawy decyduje sąd rzeczowo właściwy (art. 610 k. p. k.).

Art. 5 § 1. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości oznaczy liczbę sędziów śledczych w każdym sądzie okręgowym. Nominacje, w zakresie oznaczonym przez to rozporządzenie, następować będą na stanowiska sędziów śledczych w danym sądzie okręgowym. Funkcją zasadniczą i główną sędziów śledczych będzie prowadzenie śledztw sądowych. Można sędziów śledczych powoływać w skład kompletów wyrokujących, ale tylko w granicach, wskazanych w zdaniu drugiem § 3 art. 57.

Art. 6. Przepis ten ma zastosowanie tylko do poszczególnych czynności sądowych w toku rozpoznawania sprawy. Czynności te sąd zawsze spełniać może we wszystkich miejscowościach, położonych w granicach swego okręgu, choćby nawet poza swoją siedzibą; jeżeli zaś zachodzi potrzeba dokonania czynności sądowej w miejscowości, położonej poza granicami okręgu danego sądu, to sąd dany może ją wykonać, bez uciekania się do t. zw. pomocy prawnej (art. 13), tylko w dwóch wypadkach: a) jeżeli wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości; b) jeżeli przez to oszczędzi się znacznie na kosztach.

Art. 11. O ile jest kilku sędziów grodzkich w sądzie grodzkim, jednego z nich Minister Sprawiedliwości wyznacza na naczelnika sądu. Wyznaczenie to może być przez Ministra w każdej chwili cofnięte i może być wyznaczony inny sędzia grodzki z danego sądu grodzkiego na naczelnika sądu.

Dotychczasowi naczelnicy sądów powiatowych (na terenie b. zaboru pruskiego i austrjackiego), stają się z chwilą wejścia w życie rozporządzenia naczelnikami sądów grodzkich (art. 280 § 1), jednak z zakresem działania, przewidzianym dla naczelników w niniejszem rozporządzeniu. Tych naczelników sądów grodzkich można usunąć tylko z zastrzeżeniem trybu przewidzianego w art. 284 niniejszego rozporządzenia. W razie wakansu na stanowisko takiego naczelnika nie będzie mianowany innych naczelnik, lecz na wolny etat zostanie mianowany sędzia, a Minister wyznaczy z pośród sędziów naczelnika. Oczywiście można wyznaczyć także sędziego nowomianowego. To wszystko dotyczy także prezesa sądu powiatowego w Poznaniu, który, zachowując stanowisko i tytuł, organizacyjnie jednak podlegać będzie już od 1 stycznia 1929 roku organom sądu okręgowego (art. 52 § 3, 70 lit. a, 114 § 2 i t. d.).

W b. zaborze austrjackim sądy powiatowe w siedzibie sądu okręgowego mają personel przydzielony przez prezesa sądu okręgowego z pomiędzy sędziów sądu okręgowego (§ 5 n. j.). Ten stan rzeczy nie jest zgodny z nową organizacja. Sąd grodzki ma się składać z sędziów grodzkich, a nie z sędziów okręgowych, przydzielonych. Ci sędziowie okręgowi pozostają jednak na swych stanowiskach z zachowaniem swego tytułu. W miarę gdy taki sędzia ustąpi, choćby przez powołanie go do służby w sądzie okręgowym, będzie mianowany na jego miejsce sędzia grodzki.

Naczelnika sądu grodzkiego wyznacza się zawsze z sędziów grodzkich danego sądu.

Art. 13. Sądem, powołanym do udzielania pomocy prawnej, jest sąd grodzki. § 1 tego artykułu normuje pomoc prawną w odniesieniu do sądów i władz krajowych; § 2 — w odniesieniu do sądów zagranicznych; § 3 określa miejscową właściwość sądu, obowiązanego do udzielania pomocy prawnej. Przy wykonaniu żądania sądu zagranicznego sąd grodzki uzależnia udzielenie pomocy prawnej od wzajemności, a bez względu na wzajemność obowiązany jest żądanie takie wykonać, o ile zostanie ono skierowane przez polskiego Ministra Sprawiedliwości.

Art. 20. Ustawa nie ustala rygorystycznie ani częstości, ani kolejności powoływania sędziów grodzkich w skład kompletu wyrokującego w sądzie odwoławczym, dając jedynie w art. 52 § 2 wskazówkę, iż należy przytem kierować się w miarę możności zasadą równomiernego powoływania wszystkich sędziów grodzkich danego okręgu sądowego.

Stosunki faktyczne, w danym sądzie okręgowym panujące, powinny decydować o kolejności, częstości i sposobie powoływania poszczególnych sędziów grodzkich do rozpraw odwoławczych.

Instytucja ta dała na terenie b. zaboru rosyjskiego dodatnię wyniki. Jej konstrukcja w nowem prawie jest tak giętka, iż pozwoli każdej apelacji uwzględnić możliwie szeroko momenty potrzeb lokalnych. Wszelako linją wytyczną winna być dla sądów zasada równomierności powoływania sędziów grodzkich, zawarta w art. 52 § 2 nowego prawa.

Art. 21. Dotychczasowe sądy morskie i górnicze, z chwilą wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, przestaną istnieć. W ich miejsce wstąpią wydziały handlowe, które powoła do życia Minister Sprawiedliwości w myśl przepisu § 2 art. 21; wszelako w rozporządzeniu, które będzie wydane na mocy art. 209 § 1 i 213, wskazany będzie specjalny tryb mianowania sędziów handlowych w okręgach górniczych wzgl. morskich, uwzględniający fachowe kwalifikacje kandydatów.

Art. 23. Asesorowie sądowi mogą być powoływani do kompletów sądzących zamiast sędziów grodzkich, aż do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości (art. 282 § 2).

Art. 25. Przewodniczącym sądu przysięgłych może być sędzia apelacyjny lub okręgowy. Przy wyznaczaniu przewodniczącego sądu przysięgłych prezes sądu apelacyjnego kierować się

winien kwalifikacjami danego sędziego w umiejętnem kierownictwie obradami sądowemi przy udziale ławy. Jeżeli prezes nie znajdzie wśród sędziów okręgowych odpowiedniego do tych funkcyj kandydata, wówczas powinien wyznaczyć przewodniczącego z pośród sędziów apelacyjnych.

Art. 27—30. Artykuły te wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1929 r. na terenie b. zaboru austrjackiego, na którym sądy przysięgłych czynne są obecnie. W pozostałej części Państwa sądy przysięgłych rozpoczną swój byt w terminie, oznaczonym przez ustawę szczególną, określającą, które przestępstwa należy na tych obszarach uważać za polityczne (art. 274 prawa o ustroju w związku z art. 3 § 1 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego).

Art. 214—230 prawa o ustroju, normujące sposób układania list pierwotnych i rocznych, wchodzą w życie na terenie b. zaboru austrjackiego z dniem 1 lipca 1929 r., t. j. z dniem wejścia w życie kodeksu postępowania karnego (art. 3 § 2 przep. wprow. k. p. k.).

Art. 29. W razie zawieszenia działalności sądów przysięgłych, sprawy zastrzeżone ich właściwości ulegają rozpoznaniu sądów okręgowych w kompletach z trzech sędziów. W wypadkach takich wyłączone jest postępowanie uproszczone (art. 22 § 3 p. w. k. p. k.).

Art. 39. Prokurator bierze udział w Sądzie Najwyższym w rozpatrywaniu zarówno spraw karnych, jak i cywilnych.

Z chwilą wejścia w życie niniejszego rozporządzenia we wszystkich izbach cywilnych Sądu Najwyższego prokuratorzy biorą udział w posiedzeniach i składają wnioski. Przepis art. 39 jest przepisem pozytywnym, a nie programowym, i bez względu na to, w jakiej ustawie go zamieszczono, ma moc obowiązującą z chwilą wejścia danej ustawy w życie. Szczegółowe przepisy proceduralne nie są potrzebne, niema ich bowiem również w procedurze rosyjskiej, która wymaga udziału prokuratora w rozpoznawaniu spraw cywilnych w Sądzie Najwyższym (art. 804 u. p. c. 1864 r.). Nie zachodzą więc żadne przeszkody ustawowe, by umieścić w regulaminie Sądu Najwyższego, który przewiduje art. 78 § 2 prawa o ustroju, kilka przepisów uzupełniających o stanowisku i udziale prokuratora w rozpoznawaniu spraw cywilnych.

Art. 45. O ile przepis szczególny nie stanowi inaczej, niema środka odwoławczego od orzeczenia sądu apelacyjnego wzgl. Najwyższego, rozstrzygającego spór o właściwość między sądami powszechnemi a szczególnemi, względnie między sądami szczególnemi. Przepis ten daje w szczególności rozwiązanie sporów kompetencyjnych tak pozywtywnych, jak i negatywnych między sądami szczególnemi.

Art. 47—51. Podział czynności na rok 1929 ustalić powinny przed dniem 1 stycznia 1929 r. organy, upoważnione do tego w myśl przepisów dotychczasowych, co do treści zgodnie już z przepisami nowego prawa ustrojowego. Z dniem 1 stycz-

nia 1929 r. należy przystąpić do ukonstytuowania organów samorządu sądowego, przewidzianych w nowem prawie ustrojowem (zgromadzenia ogólne, kolegjum administracyjne). Ogólne zgromadzenie może podział czynności na rok 1929, dokonany przez dawne organy administracji sądowej, zmienić, korzystając z przepisu art. 52 § 1, dozwalającego na takie zmiany także w ciągu roku „w razie potrzeby". Zgromadzenie ma więc możność powzięcia decyzji, czy jest potrzebną zmiana podziału czynności, ustalonego przez dawne władze.

Art. 49 § 3. W związku z art. 49 § 3 instrukcja prokuratorska wyjaśni, w jakich wypadkach prokurator obowiązany jest złożyć wniosek. Udział prokuratora w zgromadzeniu ogólnem ograniczony jest wyłącznie pod tym względem, że nie posiada głosu stanowczego; przysługuje mu natomiast prawo obecności na całem posiedzeniu, nie wyłączając momentów głosowania, tudzież prawo stawiania wniosków w każdej sprawie, rozpatrywanej przez zgromadzenie ogólne.

Art. 50. Artykuł ten będzie przy najbliższej sposobności ustawodawczej zmieniony w tym kierunku, że z pod kompetencji kolegjum administracyjnego wyjęte będą bezwzględnie sprawy, złączone z przenoszeniem sędziów w stan spoczynku i na inne miejsca służbowe (art. 102 § 2 pkt. c); art. 110 pkt. c)). Waga tych spraw jest taką, że i przed nowelizacją tego przepisu nie można przypuszczać, aby na wyznaczone posiedzenie członkowie zgromadzenia nie zebrali się w przepisanej liczbie. Panowie Prezesi mają więc możność, przy rozesłaniu członkom zgromadzenia porządku dziennego, podkreślić wagę sprawy i zapobiec brakowi quorum.

Art. 60—64. Uprawnienia te przysługują również sędziemu jednostkowemu i sędziemu śledczemu. Przepisy te umieszczono w prawie ustrojowem, za przykładem ustawy ustrojowej niemieckiej i rosyjskiej, celem ujednostajnienia zarządzeń porządkowych w postępowaniu sądowem karnem, cywilnem, spornem i niespornem, i t. d. Przepisy te mają zastosowanie w każdem postępowaniu, o ile szczególna ustawa postępowania nie zawiera odchyleń. Tak więc kodeks postępowania karnego 1928 r. nie zawiera takich przepisów dla postępowania przed sędzią śledczym lub delegowanym, będą więc stosowane wyłącznie przepisy art. 60—64 u. s. p. Natomiast podczas rozprawy głównej przepisy art. 60—64 u. s. p. mają w myśl art. 312 k. p. k. zastosowanie o tyle, o ile art. 308 — 311 k. p. k. nie stanowią inaczej. Taki sam stosunek przepisów będzie zachowany w zakresie opracowywanego kodeksu postępowania cywilnego.

Ciąg dalszy w zeszycie nast.!

Stanisław Car — Ministrem Sprawiedliwości.

Od świąt Bożego Narodzenia 1928 rządzi w Ministerstwie Sprawiedliwości już nietylko, jak dotychczas „faktycznie“, lecz też oficjalnie, osobistość posiadająca p e ł n ą kompetencję duchową i zrośnięta z tym resortem olbrzymim dorobkiem pracy ustawodawczej i administracyjnej.

Co się odrazu ujawnia i uświadamia każdemu, komu danem było zabrać p. Ministrowi Carowi choćby kilkanaście drogich minut czasu, to przedewszystkiem i przy całej wytworności zewnętrznych form: prostota, szczerość, werwa niezrównana, rzekłbyś: nie dzisiejsza wytrwałość pracy, gorący, dalekonośny rytm... Naprawdę: osobistość, głowa i dżentelmen.

Pomnę epizod znamienny: było to w czerwcu 1927, po obradach ostatniej konferencji „międzyizbowej“, odbytej w mieszkaniu p. prof. adw. Litauera w przedmiocie projektu ordynacji adwokackiej. Uczestnicy konferencji (m. in. też piszący te słowa, jako delegat lwowskiej Izby adwokatów) zaproszeni zostali na czarną kawę przez ówczesnego Prezesa Naczelnej Rady adwok. i senatora B i e l a w s k i e g o. Tutaj mec. prof. Litauer, będący Wiceprezesem Sekcji prawa procesowego Komisji Kodyf., skorzystał z dość trudnej do uzyskania sposobności, swobodnej z p. Carem wymiany zdań w kwestjach ustawodawczych i prosił go o ściślejszą współpracę z referentami Komisji Kodyfikacyjnej, wskazując na dotkliwe braki wynikające z niedostatecznego uzgodnienia projektów Komisji z projektami Ministerstwa, na zbyt pośpieszne tempo prac Ministerstwa, co staje się źródłem tylu norm niedość gruntownie przemyślanych, niedość precyzyjnie sformułowanych; że w szczególności projekt rozporządzenia o ustroju sądów wymagałby szczególniejszej staranności i uzgodnienia z projektem procedury cyw... Na to p. Wiceminister Car z właściwą sobie stanowczością odparł mniej więcej tak:

— Panie Mecenasie, mnie zależy nie tyle na tem, aby ustawodawstwo polskie było odrazu doskonałe, ile na tem, aby j u ż było. Potem gdy będzie trzeba, można błędy naprawiać. Ustrój sądów musi być na dziesięciolecie! Co do uzgodnienia prac to jestem zawsze chętnie do dyspozycji pana Mecenasa — między godziną 12 a 2-gą po północy...

Stanisław Car nie zapomina o tem, iż wyszedł z a d w o k a t u r y i nie zapomina o adwokaturze, z którą zdaje się być związany niejednym węzłem pełnej impulsów duszy...

Niejednokrotnie też w rozmowach przypomina się byłym kolegom jako adwokat. Najcenniejsze walory duchowe, jakie wniósł z sobą do biur Ministerstwa Sprawiedliwości, to te, jakie zwykły dzielnych, wybitnych adwokatów znamionować: wewnętrzna niezawisłość, bezpośredniość, rzutkość, samodzielność i polot myśli stroniący od cieśni biurokratycznego szablonu i formalizmu... Musi to chyba wyjść na dobre temu Ministerstwu

i polskiemu wymiarowi sprawiedliwości, którego gmach jednolity, szczytny, własny, wzniósł się oto w tych dniach w przestwór podniebny podług planów tego oto budowniczego..

Skoro zaś już i Gmach ten stanął i Stanisław Car jest Ministrem polskiej sprawiedliwości, to i małopolska adwokatura doczekała się wybicia godziny wielkiej polskiej sprawiedliwości — jednakiej dla wszystkich dzielnic, jednolitej, bezkordonowej!

...Panie Ministrze Stanisławie, Pierwszy Kanclerzu polskiej sprawiedliwości i polskiej adwokatury — rozkaż uprzątnąć haniebne zasieki zaborców, szczerzące swe kły rdzawe przeciw frontonom Twojego Gmachu!... **Dr. Lutwak.**

Podajemy Czytelnikom parę dat życiowych Ministra Sprawiedliwości Stanisława Cara:

Stanisław Car urodzony 28 kwietnia 1882 roku w Warszawie, po ukończeniu w 1902 roku gimnazjum wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego. Wobec ogłoszonego przez polską młodzież szkolną w roku 1905 bojkotu szkolnictwa rosyjskiego wystąpił z 3-go kursu Uniwersytetu Warszawskiego, aby po rocznej przerwie wznowić studja na Uniwersytecie odeskim, które ukończył w r. 1907 z dyplomem I-go stopnia. W 1907 roku został zaliczony w poczet aplikantów sądowych przy Warszawskim Sądzie Okręgowym. Od dnia 10 grudnia 1909 r. przeszedł do adwokatury, w 1912 r. zaliczony został w poczet adwokatów przysięgłych i na tem stanowisku pozostawał do chwili powołania go do służby państwowej polskiej. Po opuszczeniu Warszawy w sierpniu 1915 roku przez wojska rosyjskie objął z ramienia Komitetu Obywatelskiego stanowisko sędziego pokoju XI-go okręgu m. st. Warszawy. Po rozwiązaniu sądów obywatelskich poświęca czas wolny od zajęć zawodowych pracy w „Komitecie Sądowym“, „Kole Prawników Polskich“ i „Kasie Pomocy Adwokatów Przysięgłych“, jako członek Zarządu tych instytucyj. 19 kwietnia 1917 roku powołany zostaje do Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu (późniejszego Ministerstwa Sprawiedliwości) w charakterze referenta, przechodząc kolejno stopnie: starszego referenta, redaktora Dziennika Ustaw i radcy ministerjalnego. 2-go grudnia 1918 roku powołany zostaje przez ówczesnego Naczelnika Państwa do podjęcia prac przygotowawczych celem zorganizowania Kancelarji Cywilnej, a aktem nominacyjnym z dnia 13 grudnia 1918 roku powołany zostaje na Szefa tej Kancelarji w IV-ym stopniu służbowym. W 1922 roku mianowany zostaje Szefem Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa w III-ym stopniu służbowym. 10 stycznia 1922 roku wybrany zostaje wiceprezesem sekcji historji prawa polskiego Towarzystwa Prawniczego w Warszawie i członkiem Komitetu Organizacyjnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej. W grudniu 1922 roku zostaje zwolniony ze stanowiska Szefa Kancelarji Cywilnej, poczem powraca do adwokatury. W 1924 roku zostaje wybrany na członka Rady Adwokackiej. 21 kwietnia 1925 r. mianowany zostaje Prokuratorem przy

Sądzie Najwyższym. 17 czerwca 1926 roku powołany zostaje na stanowisko Szefa Kancelarji Cywilnej, a dnia 24 września tegoż roku mianowany zostaje radcą zwyczajnym Rady Prawniczej. 3 listopada r. 1926 zostaje mianowany Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, a z końcem grudnia 1928 Ministrem Sprawiedliwości. Jako Wiceminister Sprawiedliwości poświęca się głównie pracom ustawodawczym, a wszystkie poważniejsze prace ustawodawcze, o ile należały do zakresu Ministerstwa Sprawiedliwości, zostały dokonane bądź przy jego czynnym udziale, bądź też pod bezpośredniem kierownictwem (prawo o sądach powszechnych, procedura karna, prawo więzienne). Reskryptem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 roku został powołany na stanowisko Generalnego Komisarza Wyborczego. Nadmienić wypada, że Stanisław Car w r. 1920 podczas inwazji bolszewickiej brał czynny udział na froncie w walkach z bolszewikami, jako ochotnik szeregowiec, a następnie jako kapral. Z licznych prac naukowych Cara zasługują szczególnie na uwagę „Stan adwokatury w Królestwie Polskiem" (1914 rok: zamieszczona w zeszycie IV wydawnictwa „Materjały do dziejów adwokatury w Polsce). Rys urządzeń municypalnych w Polsce" (1916 r.); Sądownictwo w Polsce „Odrodzonej" i „Kontrasygnata" (Gazeta Sądowa 1919, 1923); „Z zagadnień konstytucyjnych Polski" (1924); „Udział cudzoziemca, jako obrońcy w procesie karnym" (w Głosie Prawa Nr. 21—22 z roku 1925) i „Odpowiedzialność banku z tytułu inkasa" (Gazeta Sądowa Nr. 31 i 45 z 1925 r.); „Zarys historji adwokatury w Polsce" (Hoesick 1925 r.). Od dnia 1 marca 1924 podjął wydawnictwo czasopisma prawniczego „Palestra" w charakterze jego założyciala i redaktora. Odznaczony jest Krzyżem „Walecznych", Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta" z Gwiazdą i Krzyżem Oficerskim francuskim „Legji Honorowej".

ADOLF CZERWIŃSKI.
Prezes Sądu Apelacyjnego.

O niedoli i potrzebach sądownictwa w Małopolsce Wschodniej.

Podczas bytności b. Ministra Sprawiedliwości, Meysztowicza we Lwowie w połowie września b. r. wygłosił Prezes lwowskiego Sądu Apelacyjnego Adolf Czerwiński do Ministra w obecności wszystkich sędziów apelacyjnych oraz prezesów 11 sądów okręgowych, Prokuratora Apelacyjnego Maliny i prokuratorów przemówienie, które poniżej ogłaszamy za łaskawem zezwoleniem Czcigodnego Autora, z opuszczeniem jedynie kilku ustepów treści kurtuazyjnej względnie okolicznościowej. Jak niejedna inna pamiętna enuncjacja urzędowa Prezesa Czerwińskiego, tak i to przemówienie, tryskające bezpośredniem znawstwem stosunków i głębokiem zrozumie-

niem potrzeb wymiaru sprawiedliwości, zasługuje w całej pełni na rozpowszechnienie i zdobędzie sobie niewątpliwie uwagę Czytelników.

REDAKCJA.

Sądownictwo nasze na południowo-wschodnich kresach spełnia sumiennie i gorliwie swe obowiązki, nieraz wśród trudnych warunków. Jeśli tu i ówdzie podnoszą zarzuty przeciw sądownictwu z powodu rzekomo nieodpowiedniego wymiaru sprawiedliwości, to mają one źródło przeważnie z jednej strony w przejaskrawieniu i generalizowaniu sporadycznych wypadków jakiejś niewłaściwości lub uchybienia, co wszędzie i w każdym dziale administracji państwowej zdarzać się zwykło, z drugiej strony w mylnej informacji stron interesowanych, które spór sądowy przegrały i sądzą, że stała się im krzywda, jakkolwiek orzeczenie sądu uzasadnione jest w obowiązujących ustawach. Zresztą psychika powojenna spowodowała, że obniżył się autorytet władzy, a ludzie stali się skłonniejsi do powierzchownych i płytkich sądów i do pobieżnej, nierzeczowej, a częstokroć złośliwej krytyki wszelkich poczynań i zarządzeń władz.

Nie przeczę jednak, że sądownictwo nasze nie stoi na tej wyżynie, na jakiej pragnęlibyśmy je widzieć; nie będę również przeczył, że poziom judykatury u nas w stosunku do czasów przedwojennych obniżył się. [1]) Przyznaję również, że w sądownictwie naszem istnieją braki i niedomagania, które w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości co rychlej usunięte być powinny. Braki te jednak i niedomagania nie zostały zawinione wyłącznie przez sędziów lub zarząd sprawiedliwości, lecz są przeważnie następstwem długotrwałej wojny i ujawniły się w większej lub mniejszej mierze także w innych państwach dotkniętych wojną. Pozwolę sobie owe braki i niedomagania w naszem sądownictwie, o których wspomniałem, bliżej skonkretyzować, aby je lepiej uwydatnić.

Już zewnętrzne warunki pracy i urzędowania sądów utrudniają sędziom należyte spełnianie ich obowiązków. **Umieszczenie wielu sądów jest nieodpowiednie** i niekiedy tak liche, że urąga prymitywnym zasadom higjeny. W interesie sądownictwa leży, aby umieszczenie sądów było odpowiednie do powagi i znaczenia władzy sądowej, wiadomą jest bowiem rzeczą, że władza umieszczona w odpowiednim i schludnym budynku ma w oczach ludności większą powagę, aniżeli władza umieszczona w jakiejś ruderze, lub w jakimś zakątku. Przed wojną umieszczenie sądów

---

[1]) Tutaj ośmielamy się wtrącić małą uwagę: dopóki to obniżenie poziomu judykatury trwa, posądzenie krytyki, chociażby przesadnej, czy impulsywnej, o złośliwość, lub niedocenianie autorytetu władzy, jako takiej, jest zd. n. nie na czasie a nawet może szkodzić sprawie podniesienia judykatury na poziom, na którym Czcigodny Autor pragnie go widzieć.

Zob. artykuł Dra Lutwaka p. t. „Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów", w Nrze 7 — 8 Głosu Prawa z r. b. nawiązujący do równoimiennej publikacji prof. Dra Stanisława Gołąba.

w lwowskim okręgu apelacyjnym było naogół dobre. Znaczna część sądów umieszczona była w budynkach państwowych, umyślnie na ten cel budowanych, a i umieszczenie sądów w najętych budynkach prywatnych było znośne. W czasie wojny prawie wszystkie budynki państwowe zostały zniszczone; po powstaniu Państwa Polskiego tylko bardzo nieznaczna ich część została odbudowana, odbudowa zaś reszty tych budynków względnie budowa nowych gmachów dla sądów dotychczas nastąpić nie mogła, gdyż na to potrzebaby znacznych sum pieniężnych, których skarb Państwa obecnie dostarczyć nie może. Również i wiele budynków prywatnych, w których sądy są umieszczone, nie zostało należycie zremontowanych z braku potrzebnych środków pieniężnych i z powodu niemożności uzyskania taniego i długoterminowego kredytu. Z tego powodu niektóre sądy są tak licho umieszczone, że ubliża to wprost powadze sądu, że wspomnę tu tylko o fatalnem pod każdym względem umieszczeniu sądów w Zaleszczykach, Tłustem, Przemyślanach, Mikołajowie, w których to miejscowościach wystawienie nowych budynków dla sądu jest konieczne, ponieważ nie ma tam takich budynków prywatnych, w którychby sąd umieścić można było.

Urządzenie wewnętrzne sądów pozostawia wiele do życzenia i jest niewystarczające. Dawne urządzenie bowiem prawie we wszystkich sądach zostało zniszczone lub rozgrabione, a odpowiednie uzupełnienie inwentarza napotyka na trudności, ponieważ miesięczny kredyt, jaki otrzymuję na uzupełnienie inwentarza w sądzie apelacyjnym, w 12 sądach okręgowych i 118 sądach grodzkich, w wysokości 2.400 zł., nie wystarcza nawet na naprawę pojedyńczych przedmiotów inwentarza i na zakupno stelaży za akta. Z początkiem marca r .b. otrzymałem na uzupełnienie inwentarza znaczniejszą kwotę 75.000 zł., za co jestem Panu Ministrowi wdzięczny, gdyż mogłem przynajmniej w wielu sądach uzupełnić inwentarz. Jednak dotacja miesięczna na inwentarz sądowy musi być podwyższona, gdyż wiele sądów posiada jeszcze nader prymitywne i marne wprost urządzenie.

Sądy nasze, szczególnie sądy powiatowe, odczuwają bardzo brak **bibljotek sądowych.** Przed wojną nietylko sądy okręgowe ale i sądy powiatowe zaopatrzone były w najnowsze wydania ustaw i dzieła prawnicze, lecz prawie wszystkie bibljoteki sądowe, zwłaszcza w sądach powiatowych, zostały w czasie wojny zniszczone i rozgrabione. Uzupełnienie bibljotek sądowych jest konieczne i uważam je za sprawę naglącą. Sędzia bowiem musi ciągle uzupełniać swą wiedzę prawniczą, a co najważniejsza, przygotowując się do rozprawy lub rozstrzygając jakiś pod względem prawnym zawiły spór, musi się posługiwać dziełami prawniczemi, jakich — jeśli ich w bibljotece sądowej niema — w małem mieście nie znajdzie. Utworzenie, względnie uzupełnienie bibljotek sądowych jest niemożliwe, gdyż miesięczny kredyt na bibljoteki wynosi 400 zł., a na miesiąc sierpień tylko 350 zł. Jest to dotacja tak szczupła, że wystarcza ledwie na oprawę Dziennik ustaw

i Dzienników rozporządzeń i wyjątkowo tylko jakieś dzieło prawnicze dla sądu apelacyjnego zakupić można.

Personel sędziowski i kancelaryjny w wielu sądach jest niedostateczny, a stało się to skutkiem tego, że w roku 1923 zwinięto 142 posad sędziowskich i 22 etatów aplikanckich, a w roku 1926 14% urzędników kancelaryjnych i służby, i to z etatów systemizowanych przez rząd zaborczy, jakkolwiek rząd austrjacki nie był zbyt hojny w uposażeniu sądów galicyjskich. Sprzeciwiałem się tej redukcji i czyniłem przedstawienia, że zmniejszony wpływ agend w latach 1920, 1921 i 1922 nie jest normalny, a tem samem nie może być miarodajny dla ocenienia kwestji, jaka ilość personelu sędziowskiego i kancelaryjnego przy poszczególnych sądach jest potrzebna, gdyż w r. 1920 mieliśmy wojnę bolszewicką, a rok 1921 i 1922 były to lata powojenne, w których życie gospodarcze było jeszcze w martwocie; że po nastaniu normalnych stosunków agendy sądowe wrócą do normalnego stanu, a wówczas zredukowany personel okaże się niedostatecznym; jednak te moje przedstawienia pozostały bez skutku. Obawy moje wkrótce się ziściły, agendy sądów zrównały się co do ilości ze stanem przedwojennym, a w niektórych działach sądownictwa nawet się zwiększyły. Sądy są przeciążone nawałem pracy; niektóre pracują w zaległościach, zwłaszcza, że w ostatnich czasach sądy obarczone zostały agendami, jakie przedtem nie należały do zakresu działania sądów, że wspomnę tu tylko o ustawie karno-skarbowej, ustawie stemplowej, ustawie karno-administracyjnej i o licznych, nader szczegółowych, niezawsze może koniecznie potrzebnych wykazach statystycznych, których zestawienie wymaga wiele czasu i mozolnej pracy. Zapewne byłoby lepiej, gdyby było mniej sędziów, gdyż dobór ich byłby łatwiejszy i uposażenie byłoby lepsze; jednakże tempo życia gospodarczego jest dzisiaj szybkie i ludność domaga się w dzisiejszych stosunkach nietylko dobrego, ale przedewszystkiem szybkiego wymiaru sprawiedliwości; nie mogą więc sądy w obecnym swym składzie, przy obarczeniu ich różnorodnemi sprawami sprostać swemu zadaniu. Przeciążenie sądów musi ujemnie oddziaływać także na jakość judykatury, gdyż wymiar sprawiedliwości nie może być dobry, jeśli sędzia przez sześć dni w tygodniu musi prowadzić rozprawy, a wieczorami i nocami wyrabiać wyroki. Sędzia powinien być swobodniejszy, powinien mieć trochę wolnego czasu, aby trudniejszą sprawę, jaką ma rozstrzygać, dokładnie i spokojnie przemyślał, aby mógł się zaznajomić z nowemi ustawami i rozporządzeniami i od czasu do czasu przeczytać jakieś pismo prawnicze i przestudjować jakieś prawnicze dzieło.

Mimo to wszystko nie domagamy się systemizowania nowych etatów ponad tę ilość, jaką mieliśmy przed wojną, chociaż i takie żądanie nie byłoby pozbawione uzasadnienia, prosimy tylko o restytucję zwiniętych etatów sędziowskich i kancelaryjnych. Podnieść tu muszę z wielką wdzięcznością, że dzięki zabiegom obecnego Pana Ministra Sprawiedliwości liczba etatów sędziowskich została w bieżącym roku budżetowym zwiększona o 23 po-

sad. Dalsza restytucja zwiniętych etatów musi wkrótce nastąpić, jeśli załatwianie agend sądowych odbywać się ma z wymaganą szybkością.

Księgi gruntowe dla mniejszej własności zostały w czasie wojny prawie we wszystkich sądach powiatowych bądź w zupełności bądź w części zniszczone. Rychła rekonstrukcja ksiąg gruntowych leży w żywotnym interesie ludności, wszelkie bowiem umowy nabycia i pozbycia nieruchomości, dla których księga gruntowa nie istnieje, są utrudnione, a co najgorsza, właściciele takich nieruchomości nie mogą w żadnej instytucji zaciągnąć pożyczki, co utrudnia akcję budowlaną, zwłaszcza w mniejszych miastach i miasteczkach.

Jakkolwiek stosunki gospodarcze wymagają, aby księgi gruntowe jak najrychlej zostały zrekonstruowane, to jednak akcja ta napotyka na poważne trudności dlatego, że w bardzo wielu gminach rychłe przeprowadzenie **reambulacji katastru** dla braku geometrów ewidencyjnych uskutecznione być nie może. Dzięki zabiegom naszego Ministerstwa Sprawiedliwości, na ten rok budżetowy wstawiony został do budżetu kredyt na rekonstrukcję ksiąg gruntowych w wysokości 400.000 złotych. Pan Minister zamianował siedmiu nowosystemizowanych sędziów zapasowych, jako komisarzy dla założenia względnie sprostowania ksiąg gruntowych. Wobec tego uruchomiłem siedm komisyj dla rekonstrukcji ksiąg gruntowych, które jeszcze w sierpniu rozpoczęły swe czynności, jednak akcja ta napotyka na trudności z tego powodu, że w bardzo wielu gminach reambulacja katastru nie jest przeprowadzonua dla braku geometrów ewidencyjnych. Należy jednak w interesie ludności dążyć wszelkimi środkami do usunięcia tych trudności.

Nadzór nad sądami nie jest należycie wykonywany i pod niejednym względem pozostawia wiele do życzenia, a wszakże wiadomą jest rzeczą, że nadzór wykonywany ze zrozumieniem i w należyty sposób przyczynia się do sprawniejszej działalności sądów. Nie chodzi tu o nadzorowanie czy dozorowanie sędziów, aby sędziowie byli pilniejsi i więcej pracowali, i nie chciałbym w tym względzie być źle zrozumianym. Sędziowie nasi pełnią swe obowiązki z wielką gorliwością i pracują nieraz do późnej nocy. Nadzór, jaki mam na myśli, ma inny cel i inne znaczenie. Przy lustracji sądów należałoby zwracać uwagę na to, czy rozstrzygnięcia sądów nie są pobieżne, czy nie przewleka się sprawy bez potrzeby, czy sędzia nie przeprowadza dowodów na okoliczności niestanowcze i wskutek tego nie odracza bez potrzeby rozprawy, czy w pewnych wypadkach załatwienie sprawy nie jest przewlekłe, jakkolwiek możnaby je uprościć, i czy przepisy prawa formalnego należycie są stosowane. Nadzór musi mieć także cel dydaktyczny. W razie stwierdzenia błędnej interpretacji przepisów lub wogóle błędnego postępowania w sprawach już rozstrzygniętych, winien wizytator dać Sądowi odpowiednie pouczenie, względnie spowodować udzielenie odpowiedniego pouczenia Sądom przez Prezesów Sądów apelacyjnych względnie Ministerstwo Sprawie-

dliwości. Wedle obowiązujących ustaw wykonują nadzór nad sądami i przeprowadzają w tym celu wizytacje sądów Prezesi Sądów apelacyjnych i Prezesi Sądów okręgowych, jak również Minister Sprawiedliwości przez swych delegatów. — Tak będzie się miała rzecz również wedle nowego prawa o ustroju sądów powszechnych. Wizytacje sądów przez Prezesów nie są w obecnych czasach wystarczające, ponieważ Prezesi są często zajęci judykaturą i administracją tak intenzywnie, że częściej wizytacyj sądów przeprowadzać nie mogą i często ograniczają się tylko na formalną stronę załatwień i nie mogą z natury rzeczy zapobiec mylnej interpretacji postanowień ustawy i rozbieżności judykatury. Wskazanem byłoby tedy ustanowić przy Ministerstwie Sprawiedliwości Sędziów apelacyjnych jako stałych wizytatorów, którzy obok Prezesów przeprowadzaliby wizytacje, usuwali natychmiast formalne usterki i o wyniku wizytacji każdego sądu zawiadamiali Prezesów Sądów apelacyjnych i Ministerstwo Sprawiedliwości. W miesiącach zimowych ci wizytatorowie na konferencjach w Ministerstwie Sprawiedliwości udzielaliby sobie wzajemnie spostrzeżone nieprawidłowości i niewłaściwości w stosowaniu przepisów ustawowych i rozbieżności rozstrzygnień sądowych i przedstawiali Ministrowi wnioski zmierzające do odpowiedniego pouczenia sądów celem ujednostajnienia interpretacji wątpliwego przepisu i usunięcia innych niewłaściwości.

Zorganizowanie takich wizytatorów w Ministerstwie Sprawiedliwości jest bardzo wskazane właśnie ze względu na akcję unifikacji ustawodawstwa. Z dniem 1 lipca p. r. wchodzi w życie procedura karna, niebawem wejdzie w życie procedura cywilna. Postanowienia tych ustaw z natury rzeczy nasuną pod niejednym względem wątpliwości, zachodzi tedy obawa, że sędziowie poszczególnych dzielnic, wykształceni na różnem ustawodawstwie i wyrośli w innych tradycjach, wpływających na ich zapatrywania prawne, interpretować będą wątpliwe przepisy ustawy mimowoli wedle swych zapatrywań prawnych, wysnutych z partykularnego ustawodawstwa, co powodować będzie rozbieżność judykatury. Zadaniem wizytatorów będzie stwierdzić owe rozbieżności i przez odpowiednie pouczenie dążyć do ujednostajnienia praktyki co do wątpliwych przepisów ustawy. Wizytatorowie tacy czynni byli w austr. Ministr. przy wprowadzaniu nowych ustaw procesowych a działalność ich okazała się bardzo skuteczną i przyczyniła się w wielkiej mierze do usunięcia wątpliwości, jakie się sądom pod wieloma względami nasuwały, i do ujednostajnienia praktyki w stosowaniu wątpliwych przepisów nowych ustaw.

Niezawisłość stanu sędziowskiego jest nieodzownym warunkiem i kardynalną podstawą bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. Konstytucja nasza zawiera prawdziwe klejnoty dla stanu sędziowskiego, bo gwarantuje sędziom niezawisłość, nieusuwalność a nawet nietykalność i zastrzega im osobne uposażenie tak, iż zdawaćby się mogło, że sędziowie są wybrańcami losu, jednakże w praktyce rzecz ma się inaczej. Nie rzadko ujawniają

się z różnych stron zakusy na niezawisłość sędziowską, które w interesie wymiaru sprawiedliwości z bezwzględną stanowczością odpierać należy. Sądownictwo nie jest u nas traktowane na równi z innemi działami administracji państwowej. Podczas gdy bowiem po powstaniu Państwa Polskiego we wszystkich innych gałęziach administracji państwowej nastąpiła rozbudowa i usunięcie różnych braków i wprowadzono ulepszenia, to w sądownictwie pozostało wszystko po dawnemu a na dobitek zredukowano personel sędziowski, nie dając nic w zamian za to. Sądownictwo nasze zatem nie ma na zewnątrz tej powagi, jaką ze względu na znaczenie w Państwie mieć powinno. Zarząd Sprawiedliwości winien odpowiedniemi środkami dążyć do tego, aby sądownictwu zabezpieczyć na zewnątrz należną mu powagę.

Uposażenie sędziów i prokuratorów jest nędzne i wprost krzywdzące [2]), nie wystarcza bowiem częstokroć na najskromniejsze utrzymanie, o zaspokojeniu potrzeb kulturalnych już i mowy niema, a w liczniejszych rodzinach panuje niedostatek. Jeżeli zaś rodzinie sędziego czy prokuratora wydarzy się dłuższa choroba, to staje się to dla dotkniętej rodziny zagadnieniem nie do rozwiązania, istną katastrofą. Uposażenie sędziów przed wojną, a i w Polsce aż do r. 1924, było dostateczne i dopiero w kwietniu 1924 r. przy wprowadzeniu waluty złotej, przez nieoględne ustalenie przez Sejm na wniosek Ministra Skarbu nieodpowiadającej faktycznym stosunkom relacji marki do złotego, obniżono bardzo znacznie pobory pracowników państwowych i wogóle zniszczono kapitał ruchomy obywateli. Gdy bowiem w chwili wprowadzenia waluty złotej kalkulowano w handlu i w ogóle w świecie finansowym 900.000 marek na jednego złotego, to ustawa o wprowadzeniu waluty złotej ustaliła relację 1.800.000 marek za jednego złotego, przez co odrazu zredukowano pobory urzędnicze do połowy. Jeżeli się zaś uwzględni, że już w r. 1925 nastąpiło załamanie się złotego i wartość złotego w stosunku do parytetu złota prawie w dwójnasób się obniżyła, a następnie niezgodnie z ustawą zniesiono ruchomą mnożną, prócz tego zaś drożyzna mimo ciągłych zapowiedzi jej zwalczania, ciągle się wzmaga, to jasną chyba jest rzeczą, jak marne i nielicujące z powagą władzy sądowej jest uposażenie sędziów. Powołane czynniki powinny przecież zdawać sobie z tego sprawę, że, jeżeli uposażenie jest tak liche, iż sędziego trapią ciągłe troski o utrzymanie siebie i rodziny, to sędzia chociażby najbardziej obowiązkowy i gorliwy nie może z zupełnym spokojem i oddaniem się spełniać swych obowiązków. Uposażenie powinno odpowiadać godności i stanowisku stanu sędziowskiego, ogromowi

---

[2]) Święta prawda i zarazem największa bolączka naszego wymiaru sprawiedliwości, na którą niejednokrotnie już wskazywaliśmy i którą raz w końcu trzeba usunąć! Kto pragnie, aby sędzia nie załamywał się duchowo, a niekiedy moralnie pod wpływem nędzy, kto pragnie, aby do sądownictwa garnęły się talenty i by z niego nie uciekały do adwokatury jednostki walką o byt już sterane, ten nie może ustawać w wołaniu o jak najrychlejszą, wydatną poprawę uposażenia sędziów. — Przyp. Red.

jego pracy i znaczeniu, jakie on ma w społeczeństwie. Jeżeli mówię o uposażeniu sędziów niechaj mi wolno będzie tu podnieść, że ustawa uposażeniowa dla sędziów w swej konstrukcji oddziaływuje niekorzystnie na nasze sądownictwo, zniesienie bowiem rang i wprowadzenie systemu automatycznego awansu wytworzyło tz. typy sędziów przeciętnych, gdyż awanse przestały być dzisiaj dla sędziów podnietą do dalszego kształcenia się, do intensywniejszej pracy, a tem samem do wybijania się na czoło celem zajęcia wyższego stanowiska w hierarchji sądowej, o wysokości uposażenia bowiem decyduje z reguły nie osiągnięcie wyższego stanowiska, lecz przesłużenie pewnej ilości lat. Sędzia powiatowy należący do grupy A po 10 latach przechodzi do grupy B, a jeśli przesłużył większą ilość lat, to ma często wyższe pobory, jak niejeden sędzia okręgowy. Naczelnik Sądu powiatowego ma takie same pobory, jak każdy inny sędzia powiatowy i otrzymuje jedynie 100 punktów za kierownictwo, otóż jeżeli który z sędziów odnośnego Sądu powiatowego ma więcej lat służby, to mimo owych 100 punktów, przyznanych Naczelnikowi, będzie miał wyższe uposażenie, aniżeli jego Naczelnik. czego szersze warstwy społeczeństwa wprost zrozumieć nie mogą. Następstwem tego stanu rzeczy jest, że sędziowie powiatowi lepiej uzdolnieni i z dłuższą praktyką nie ubiegają się o stanowiska sędziów Sądów okręgowych, gdyż przez awans dotychczasowe ich uposażenie żadnej nie uległoby zmianie, wskutek czego Sądy okręgowe nie mogą być obsadzone wytrawniejszemi siłami, a posady Naczelników Sądów powiatowych przez całe lata pozostają nieobsadzone dla braku odpowiednich kandydatów.

Wszystkie powyższe braki ustawy uposażeniowej należy mieć na względzie przy wydaniu nowej ustawy uposażeniowej. w szczególności, jeśli nie można już wrócić do rang, to należałoby przynajmniej zwiększyć znacznie liczbę grup uposażenia z pewną ilością szczebli jednak z tem ograniczeniem, że pobory wyższej grupy uzyskuje się nie automatycznie lecz w drodze awansu, kierownikom Sądów zaś przyznać grupę wyższą od grupy najwyższej, jaką w danym Sądzie sędzia osiągnąć może. Zaznaczyć tu muszę z naciskiem, że jeżeli uposażenie sędziów nie będzie wystarczające, lepsze siły prawnicze stronić będą od służby sędziowskiej. To są Panie Ministrze nasze postulaty, nasze prośby i nasze życzenia.

Mimo tych znacznych niedomagań naszego sądownictwa. mimo lichego uposażenia, mimo, iż niekiedy niedostatek wciska się w nasze progi, nie poddajemy się zwątpieniu, nie upadamy na duchu, przeciwnie stoimy hardo i twardo na straży Konstytucji i innych ustaw, mając na względzie jedynie dobro wymiaru sprawiedliwości i godność naszego Państwa. — Państwo, powierzając nam wymiar sprawiedliwości włożyło na nas zaszczytny obowiązek stania na straży prawa i praworządności. Możemy Cię Panie Ministrze zapewnić uroczyście, że położonego w nas

zaufania nie zawiedziemy i wytrwamy na stanowisku jak żołnierz na placówce, cokolwiekby nas dotknąć miało.

Sądownictwo nasze tylko wówczas spełni godnie swoje zadanie, jeśli odpowiednio do swego stanowiska i swej moralnej powagi będzie traktowane, jeśli materjalnie będzie zabezpieczone, jeśli swą wiedzą prawniczą, swą pracą, swą znajomością stosunków życiowych i ducha czasu i swą skuteczną działalnością wybijać się będzie na czoło społeczeństwa i jeśli sędziowie w swej działalności zawsze mieć będą przed oczyma jako punkt świetlany aksjomat, że Sądy w Państwie powinny być tą magistraturą, w której każdy obywatel Państwa, a nawet cudzoziemiec, bez różnicy wyznania i narodowości, zawsze i wszędzie nawet w czasach najwyższego napięcia politycznego lub socjalnego znajdzie prawo i słuszność.

Zjazd palestry małopolskiej i ziemi cieszyńskiej w sprawie wolnej przesiedlności.

Sprawozdanie.

W dniu 20 października 1928 odbył się w sali rozpraw sądu przysięgłych we Lwowie staraniem Wydziału lwowskiej Izby Adwokatów Zjazd adwokatów z okręgów czterech Izb małopolskich oraz Izby cieszyńskiej celem zajęcia jednolitego stanowiska specjalnie wobec postanowień znanego projektu Komisji Kodyfik., a względnie projektu jej referenta prof. L i t a u e r a, utrudniających przenoszenie się adwokatów z tych obszarów do innych dzielnic Polski, a temsamem wobec dążności i zabiegów tych czynników, które ze względów nacjonalistycznych i konkurencyjnych — (względy te zwykły iść z sobą w parze!) — usiłują już od szeregu lat pod pozorem gruntownej pracy nad projektem, odwlec wolnościową organizację adwokatury i jej ujednostajnienie w Polsce *ad calendas graecas*.

Myśl tedy Zjazdu tego — ogólnego, bezpartyjnego — była zbawcza i doniosła, na dłuższy też już czas przedtem przez nas i innych lansowana (zob. zeszyty Nr. 2 str. 75 i Nr. 5 — 6 str. 209 nast. Głosu Prawa), intencje również zwołującego Prezydjum lwowskiej Izby były bez wątpienia najlepsze i uznać należy niemniej, iż Zjazd ten posiada znaczenie — choćby już samą siłą tego faktu, iż się zorganizował i obwieścił światu zewnętrznemu jako „*unisono*“ całej tej, wielkiej dzielnicy, jako „*vox populi — vox Dei*“ adwokatury uciśnionej i wydziedziczonej — (rezolucje uchwalone zostały wszystkimi kilkuset głosami przeciw głosom trzech oficjalnych przedstawicieli lwowskiego Oddziału Związku adwokatów polskich!) — Mimo to jednak nie możemy przeoczyć ni zamilczeć — co zresztą niejednego uczestnika Zjazdu uderzyło — że wykonanie myśli i przyjęcie Zjazdu nie stało na wyżynie chwili i zadania, że nie było dość pełne, dość żywe, ciepłe, twórcze.

Zarówno dzięki tłumnemu udziałowi adwokatów i delegacyj z tylu Izb, miast i miasteczek, jakoteż dzięki przybyciu wielu wybitnych pierwszorzędnych przedstawicieli palestry, a wśród nich szeregu posłów i senatorów, dzięki również znakomicie opracowanemu i z dużą ekspresją wygłoszonemu referatowi mecenasa D-ra Tadeusza Dwernickiego Zjazd ten miał wszelkie dane, by się stać nietylko t. zw. „zdarzeniem dnia“, okrzykiem przez otwarte okna łukowe, manifestacją jakich dzisiaj wiele, dla nadania odpowiedniego nacisku i rezonansu z góry przygotowanym rezolucjom — lecz aby, zarazem ogół tej palestry wyrwać z bezwładu i odrętwienia, powołać go do współżycia korporacyjnego i współpracy, dokonać lub przynajmniej zapoczątkować przez wyczerpującą, a bezwzględnie szczerą otwartą wymianę poglądów i postulatów dzieło zespolenia wewnętrznego adwokatury małopolskiej, nietylko przepełnionej, zatomizowanej i zadyszanej harowaniem na marny zarobek, lecz trawionej ponadto suchotniczą gorączką zawiści partyjnej i narodowościowej.

Tego otóż donioślejszego celu Zjazd niestety nie spełnił — dlatego, że nie miał go w programie, że z góry wyznaczono go zaledwie na parę godzin popołudniowych i skutkiem tego ograniczono się nieledwie do przemówień z góry wyznaczonych i tylko w sprawie „wolnoprzesiedlności“ (językowo lepiej: wolnej przesiedlności), nie dotykając konkretnie szeregu innych równie fundamentalnych i równie brzemiennych postanowień projektu ordynacji adwokackiej, np. o składzie i kompetencji Naczelnej Rady adwokackiej — (zob. Nr. 2 Głosu Pr. r. 1928 str. 75 — 80 tudzież artykuł red. D-ra A. Lutwaka w wiedeńskiej „Oesterreichische Anwaltszeitung“ Nr. 2 z r. 1929 p. t. „Der Gedanke einer Generalanwaltskammer im Lichte der polnischen Rechtsanwaltsordnung“) — o wymogach wpisu na listę adwokatów, o trybie aplikacji, o przechodzeniu po kilku już latach służby sędziów i prokuratorów do adwokatury (art. 11 proj.), o dwutorowości postępowania dyscyplinarnego w drugiej instancji (art. 42 i 45 proj. — por. ten projekt w zeszytach Nr. 1 i 2 Głosu Prawa z r. 1928 i ciąg dalszy w zeszycie niniejszym). Udzielamy na innem miejscu głosu na temat Zjazdu uczestnikowi pozalwowskiemu do uwag zbyt może śpiczastych (zob. artykuł p. t. „Trochę obowiązkowej krytyki“ itd.) — lecz wierzajcie: nie najgorsze to stworzenia, które przyroda wyposażyła żądłem, a także żółć jest organem, który — w dzisiejszym zwłaszcza naszym organiźmie społecznym — spełnia niemało pożyteczną funkcję... Opiszmyż pokrótce sam przebieg tego bądź co bądź pamiętnego Zjazdu.

*

Jak wspomnieliśmy, Zjazd obesłany został przez liczne delegacje, nietylko pięciu Izb adwokackich, jako takich, lecz też ze strony gremiów adwokackich wielu miejscowości okręgowych i powiatowych. Zjawili się ponadto posłowie pp. D-rowie Pieracki, Muszyński, Reich, Rosmarin, Leser.

Wicemarszałek Sejmu Dr. Zahajkiewicz i senatorowie Horbaczewski, Makuch, Schreiber. Izba krakowska wysłała pp. D-rów Fischera (Wiceprezyd. Izby) i D-ra Steinberga, Izba przemyska pp. D-ra Kropińskiego i D-ra L. Landaua (Wiceprez. Izby), Izba samborska swego sędziwego Prezesa D-ra Steuermana, Związek adwokatów polskich reprezentowany był przez pp. D-rów Tilla, Argasińskiego i Janiszewskiego. Po powołaniu w skład Prezydjum Zjazdu oficjalnych przedstawicieli poszczególnych Izb, Prezydent lwowskiej Izby Dr. Grek, okrzyknięty przewodniczącym Zjazdu, otworzył o godz. 4½ popoł. Zjazd zagajeniem witając uczestników imieniem Wydziału lwowskiej Izby i stwierdzając, że dotychczasowe żmudne starania Wydziałów wszystkich Izb małopolskich o najprymitywniejsze prawo pracy adwokatów tej dzielnicy na całym obszarze Rzeczypospolitej, wszelkie delegacje, memoranda, konferencje i audjencje, pozostały niestety na martwym punkcie. To przymusowe ograniczenie nas na szczupłem terytorjum ubliża nietylko naszej obywatelskiej godności, lecz stanowi zarazem ujmę materjalną dla ludności. Są olbrzymie terytorja w Państwie zupełnie pozbawione należytej pomocy prawnej ze strony adwokata. Orjentacja w labiryncie nowych ustaw i rozporządzeń jest ludności w ten sposób odebrana, praworządność w Państwie zachwiana, unifikacja materjalna Polski wstrzymana. (Słusznie! Oklaski!).

Referent Dr. Tadeusz Dwernicki: Jednolitość prawa to obok wspólnej mowy i wspólnego obyczaju spoidło, które w najwyższym stopniu przyczynia się do związania Państwa w jednolity organizm. Francja, Czechy, Serbja, państwa tedy, które zyskały nowe terytorja, ale i te, które, jak Polska, odzyskały samodzielność państwową, nie znają ważniejszego zadania. W Polsce, pomimo powołania już przez Sejm Ustawodawczy do życia Komisji Kodyfikacyjnej ,mimo żywego tempa ustawodawstwa administracyjnego, sprawa unifikacji tych zasadniczych urządzeń prawnych, które bezpośrednio dotyczą praw obywatelskich, a należą do sfery prawa materjalnego cywilnego, handlowego i karnego, nie znajduje należytego zrozumienia. Napoleon I stworzył w ciągu jednego roku słynny swój kodeks cywilny. U nas praca kodyfikatorska jest przeważnie ubocznem zajęciem kodyfikatorów. Dziesięciolecie niepodległości Polski święcimy my, adwokaci, wśród kordonów. Przewlekanie jednolitej ordynacji adwokackiej przez długie lata nie daje się nawet usprawiedliwić, tem, czem zwykło się tłumaczyć żółwi postęp wielkich kodeksów, bo tutaj trudności takich niema. Musimy więc stwierdzić brak dobrych chęci u czynników powołanych do stworzenia jednolitego statutu adwokackiego. Czynniki te dotychczas wolały nowelizować „łatać“ raczej ordynacje dzielnicowe pozostałe z czasów zaborców, niźli wprowadzić jednolitą, polską ordynację adwokacką.

Już II Zjazd adwokatów w Polsce, odbyty w Warszawie — (27 — 29 kwietnia 1919) — uchwalił jednomyśl-

nie, że jednolita organizacja adwokatury w całem Państwie Polskiem powinna być przeprowadzona bezzwłocznie i w odpowiedniej rezolucji wezwał Rząd i Ministerstwo Sprawiedliwości do wydania jak najrychlej jednolitej ordynacji. Już w r. 1920 opracował Związek adwokatów polskich przy współudziale Wydziału Izby lwowskiej projekt ordynacji adw., który przedłożono Władzom centralnym [1]), a jednak po dziś dzień sprawa tej ordynacji nie wpłynęła na porządek dzienny Sejmu i po dziś dzień mamy w każdej dzielnicy inny ustrój adwokatury, inne wymogi wpisu na listę aplikantów i adwokatów, co jest stanem wręcz anormalnym i ubliżającym zasadzie równości obywatelskiej. (Mówca zdanie to konkretyzuje szczegółowo).

Ostatnio opracowany przez referenta Komisji Kodyf., adw. L i t a u e r a projekt ordynacji adwok. niestety w wielu punktach ujemnie odbiega od dobrego projektu Z. a. p. wypracowanego w r. 1920 i byłoby wskazanem, by Ministerstwo Sprawiedliwości ten dawniejszy projekt Z. a. p. z ewentualnemi zmianami wprowadziło w życie w d r o d z e r o z p o r z ą d z e n i a P r e z y d e n t a R z p l i t e j [2]).

---

[1]) Należy atoli zaznaczyć, że Wydział lwowskiej Izby adwokatów wówczas — w r. 1920 — nie godząc się w l i c z n y c h, z a s a d n i c z e j w a g i p u n k t a c h, z projektem Związku adw. pols., wypracował też odrębny projekt ord. adw. w Komisji, której przewodniczącym był Prez. Dr. Edm. Kamieński, referentami błp. Dr. Paneth i Cederbaum, a sekretarzem redaktor tego czasopisma.

[2]) Projekt Związku a. p. z r. 1920 — aczkolwiek opracowany, przyznajmy, że gruntownie i pod niejednym względem pomysłowo, nie można nazwać bez zastrzeżeń „d o b r y m“. Mieści on w sobie szereg koncepcyj podyktowanych tendencjami skrajnie nacjonalistycznemi, mogącemi być tylko źródłem trwałych rozterek i niepokojów w życiu adwokatury. Co gorsza i co należało zaznaczyć: to, że te tendencje doprowadzono do większego jeszcze zaostrzenia w n o w y m p r o j e k c i e Z. a. p., uchwalonym w lutym 1928. Podtrzymuje on nietylko wszystkie zapory przewidziane w projekcie Litauera (jak np. obligatoryjność dwuletnią aplikacji sądowej p r z e d aplikacją adwokacką, wymóg nieokreślonych „o s o b i s t y c h kwalifikacyj“ (!) do sprawowania adwokatury, bezbrzeżne kompetencje Naczelnej Rady adwokackiej i jej skład pomyślany nacjonalistycznie, wymóg egzaminu z ustawodawstwa cywilnego dla adwokatów przenoszących się do innej dzielnicy, podczas gdy w b. zaborze rosyjskim nawet aplikantom po 3 latach aplikacji zastrzega się prawo „osiadania poza siedzibą patrona i samodzielnej praktyki w miejscowym sądzie grodzkim i w wydziale odwoławczym odnośnego sądu okręgowego“) — ale ponadto jeszcze ten „zreformowany“ projekt Z. a. p. przewiduje na rzecz adwokatury w i e l k o m i e j s k i e j (chodzi głównie o Warszawę, Poznań etc.) „n u m e r u s c l a u s u s“ w tej formie, iż „do czasu osiedle-

Z sprawą jednolitej organizacji adwokatury łączy się ściśle sprawa wolnej przesiedlności adwokatów w Polsce — doniosła nietylko z punktu widzenia materjalnego interesu adwokatów, lecz przedewszystkiem ze względu na dobro ludności i wymiaru sprawiedliwości. Dzięki anormalnemu rozsiedleniu adwokatów w Polsce cierpią dotkliwie ludność i wymiar sprawiedliwości zarówno tam, gdzie adwokatów za dużo, jak niemniej tam zwłaszcza, gdzie ich zamało lub zupełnie brak. Jestto wielka krzywda dla ludności, którą temsamem pozbawiono niezbędnej opieki prawnej w sprawach cywilnych, karnych i administracyjnych.

Na ziemiach dawnego zaboru ros. mamy 168 sądów pokoju odpowiadających naszym sądom powiatowym, przy których nie ma ani jednego adwokata, mamy 49 takich sądów, w których jest tylko jeden adwokat. Wiemy doskonale, że jeden adwokat jest stanowczo za mało, wskutek czego tu obowiązujące ustawy, gdzie jest tylko jeden adwokat, nadają notarjuszowi prawo zastępstwa procesowego, ponieważ inaczej druga strona pozbawiona możności fachowego zastępstwa będzie pokrzywdzona. Z tego wynika dobitnie, że w 220-kilku sądach powiatowych na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego ludność jest pozbawiona wszelkiej opieki prawnej. Proszę wziąć pod rozwagę ogromną przestrzeń tych powiatów, wielkie odległości od każdego większego miasta; okręgi, w których poza miastem z siedzibą Sądu okręgowego w całym okręgu sądu okręgowego niema ani jednego adwokata. Ludność musi po 50 — 60 km., a na Wołyniu po 100 km. sunąć jak w zamierzchłych czasach, aby pozyskać poradę adwokata.

Wystarczy zaznaczyć, że Warszawa, mająca miljon mieszkańców ma 585 adwokatów, a Lwów, liczący czwartą część tej liczby mieszkańców ma 570 adwokatów; wystarczy, je-

---

nia się dostatecznej ilości adwokatów w siedzibach wszystkich sądów grodzkich, Minister Sprawiedliwości po wysłuchaniu Naczelnej Rady adw. może zarządzić na czas nie dłuższy, niż lat pięć, wstrzymanie wpisów na listę adwokatów i aplikantów adw. w siedzibach poszczególnych Sądów Apelacyjnych i okręgowych". Zmierzając temi drogami do spetryfikowania przepełnienia i pauperyzacji w adwokaturze małopolskiej, projekt ten Z. a. p. z drugiej strony otwiera wszystkie śluzy napływowi sędziów i prokuratorów dezerterujących przedwcześnie z sądownictwa do adwokatury, umożliwiając im tę dezercję już po pięciu latach służby bez aplikacji adwokackiej i bez egzaminu adwokackiego, podczas gdy aplikantom adwokackim utrudnia sam przystęp do aplikacji wymogiem egzaminu sędziowskiego, którym miałaby się kończyć uprzednia dwuletnia aplikacja sądowa... Oto, na czem polegają dziesięcioletnie medytacje, trudy i mozoły projektodawców Związku a. p. Niema co mówić: adwokatura małopolska ma w nich przyjaciół i kolegów niezawodnych! — Przyp. Red.

żeli wspomnę, że wysoko przemysłowa Łódź a więc mająca bezustannie tranzakcje prawne, mająca ponad 500 tysięcy mieszkańców szczyci się 77 adwokatami, podczas gdy Kraków liczący 200 tysięcy mieszkańców ma 300 adwokatów, Drohobycz mający tylko Sąd powiatowy ma 88 adwokatów a 168 miejscowości z siedzibą sądu pokoju nie ma żadnego adwokata.

Z wyjątkiem Warszawy, Poznania, Wilna, Łodz i, Katowic i Lublina, które mają ponad 50 adwokatów, wszystkie inne miasta dwóch innych dzielnic z siedzibą sądów okręg. mają adwokatów poniżej 20-tu, tj. mniej więcej tyle co u nas średnio obsadzony sąd powiatowy. Z tego wynika, że ilość adwokatów wykonujących swój zawód w zab. ros. jest tak nikła, iż jest rzeczą wykuczoną, aby w terminie kilkuletnim mogła adwokatura warszawska naturalnym miejscowym przyrostem zaspokoić potrzeby ludności, o których powyżej mówimy.

Stan ten jest nadto bezprawny. Przedewszystkiem bowiem należy się powołać na konstytucję, tę Magna charta, którą powinniśmy wszyscy szanować i która w artykule 101 zapewnia każdemu obywatelowi Państwa możność przesiedlenia i możność wykonywania zawodu w całem Państwie. *Glebae adscripti* nie istnieją w Polsce. Powtóre obywatele w własnem Państwie nie powinni być gorzej traktowani jak w państwach zaborczych, to ubliżałoby istocie „własnego Państwa". Jest to do żywego bolesne, gdy wypada stwierdzić, że przecież ten adwokat z Małopolski miał prawo osiedlić się i wykonywać swój zawód w Wiedniu, Pradze, Tryjeście, Lublanie i Bóg wie, gdzie—w państwie, które liczyło 40 miljonów mieszkańców, składało się z 17 krajów, w których obowiązywały nader rozliczne terytorjalne odmienne ustawy i urządzenia prawne. Czy jest to zgodne z prawem i ideą prawną, ba z przepisami konkretnymi, ażeby we własnem Państwie było mniej w tym zakresie dozwolone, aniżeli było w państwie zaborczem?

Jest to zarzut, który podnoszę przeciw administracji Państwa, przeciw poprzednim i obecnym Rządom, a szczególniej przeciw Zarządowi wymiaru sprawiedliwości, który dopuszcza do tego, by tego rodzaju krzywda się działa. Wszak niema ani jednego przepisu prawnego, któryby uniemożliwiał adwokatowi z Małopolski przeniesienie się do b. Królestwa. To, co się dzieje—dzieje się poza prawem. Odnośnie do Poznańskiego jest przepis ustawy z roku 1924, wedle którego adwokat z Małopolski czy z Królestwa lub innej dzielnicy, aby mógł wykonywać adwokaturę w Poznańskiem, musi przez jeden rok wykonywać tam służbę sędziowską. Natomiast w przepisach obowiązujących adwokaturę w b. zab. ros. nie ma przepisu, któryby zakazywał adwokatowi z innej dzielnicy tam się przenieść i tam wykonywać zawód. Dekret bowiem z 30/12 1918 powiada w art. 7, że adwokatowi wolno się przenieść w obrębie tej samej Izby za poprzedniem zgłoszeniem w ciągu 3-ch miesięcy za-

miaru przesiedlenia w tej Izbie, a w obrębie innej Izby za poprzedniem zgłoszeniem tego zamiaru także w nowej Izbie. Nie jest jednak nigdzie powiedziane, że adwokat z Małopolski nie ma tego prawa. Niema tedy prawnej podstawy, by jakakolwiek Izba w b. Królestwie mogła adwokatowi z innej Izby odmówić wpisu. Niema też przepisu, któryby upoważniał Izbę do żądania ponownego egzaminu od adwokata z Małopolski lub Poznańskiego. Przepisy zaś o egzaminach odnoszą się do aplikantów. Nie można lojalnie twierdzić, by adwokat z Wilna lub Lwowa lub Krakowa o wysokich studjach i wieloletniej praktyce miał być traktowany według przepisów o aplikantach, który znajduje się w tym dekrecie. Uzasadnienia prawnego, że Rada adwokacka w Królestwie może żądać egzaminu, nie można nigdzie znaleźć, chyba tylko w tej przewrotnej fikcji, że tego adwokata wolno traktować jak aplikanta.

Projektuje się teraz, że adwokat małopolski będzie przyjęty, jeżeli złoży przed Radą tamt. Izby egzamin z prawa cywilnego, obowiązującego w b. Królestwie. Przedewszystkiem dlaczego tylko z prawa cywilnego? Jeżeli traktują nas, jak aplikantów, to nie mają prawa zwolnić z znajomości prawa karnego i administracyjnego. Z drugiej strony spotykamy się już dotychczas z praktyką, że od niektórych adwokatów z Małopolski nie wymaga się egzaminu i takie wyjątki według swobodnego uznania Rady adwokackiej przewiduje też projekt p. Litauera (art. 60). Taki sposób traktowania sprawy nie ma nic wspólnego z prawem i słusznością, której rzecznikiem winna być adwokatura w myśl art. 3 Tymczasowego Statu Palestry z r. 1918 obowiązującego w b. Kongresówce.

Wysokie kwalifikacje naukowe i praktyczne adwokatów b. zaboru austrjackiego czynią wymóg jakiegokolwiek egzaminu dodatkowego zbędnym. Każdemu też z adwokatów innych dzielnic a w szczególności z Małopolski musi się przypisać tyle sumienności i poczucia odpowiedzialności wobec siebie i klijentów, iż mając zamiar osiedlić się na terenie o innych przepisach prawnych — niewątpliwie opanuje przedtem — (we własnym zresztą interesie!) — gruntownie i sumiennie owe odmienne normy prawne.

Wiadomo też — (por. rezolucję lwowskiej Izby adwok. uchwaloną w sprawie wolnej przesiedlności na Walnem Zgrom. Izby dnia 5 lutego 1927 — zob. Głos Prawa, Nr. 1 — 2 z r. 1927, str. 54 nast.) — że Zgromadzenie Ogólne Sądu Najwyższego w opinji wydanej na żądanie Ministerstwa Sprawiedliwości zamieszczonej pod datą 31/3 1922 L. II 1347/21. Zbiór orzeczeń Zgromadzenia góln. S. Najw. Nr. 30 stwierdziło, że „duchowi czasu i dążeniom ustawodawstwa polskiego najlepiej odpowiadałaby wykładnia pojęcia adwokata, zmierzająca do zjednoczenia adwokatury na całym obszarze połączonych ziem polskich, a więc

ustalająca zasadę, że wszyscy adwokaci, którzy urzędują obecnie w jednej z dzielnic Rzplitej, mogą uprawiać swój zawód i w innych dzielnicach Państwa“, i że „obowiązujące obecnie ustawy i rozporządzenia z mocą ustaw nie nasuwają przeszkód do dopuszczenia adwokatów mających siedzibę w jednej z dzielnic Państwa Polskiego, do występowania w roli pełnomocników lub obrońców stron w sprawach cywilnych i karnych toczących się w innej dzielnicy naszego Państwa, z wyjątkiem tylko ziem polskich b. zaboru pruskiego, jako mających wyraźny w tym względzie przepis obowiązujący polskiego już pochodzenia“.

Judykat ten Naj. Sądu wypadł przeto przeciw małostkowej tezie o potrzebie egzaminów dodatkowych. Mamy przeto prawo przyjmowania zastępstw w wszelkich sprawach sądowych we wszelkich sądach na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, tylko wedle interpretatorów „koleżeńskich“ z tychże ziem, nie mamy prawa tam się osiedlić!...

Pp. koledzy z b. zaboru rosyjskiego dla zapobieżenia brakowi adwokatów zgadzają się na to, aby aplikant ich już po trzech latach praktyki bez egzaminu adwokackiego osiadał w siedzibach Sądu pokoju z prawem adwokata. Tu więc u młodego człowieka bez doświadczenia życiowego, bez głębszych wiadomości teoretycznych, bo bez doktoratu, bez dłuższej praktyki adwokackiej nie ma się wątpliwości co do kwalifikacji, nie trzeba żadnego egzaminu, a co do adwokata z Małopolski o głębszych studjach teoretycznych, egzaminie adwokackim i długiej praktyce zawodowej podnosi się te wątpliwości! *Difficile satiram non scribere!*

Nie chcę dochodzić przyczyn ubocznych, nie chcę wierzyć wersji, że to obawa konkurencji, nie chcę w to wierzyć, bo mam zbyt wiele szacunku dla naszego zawodu i dla kolegów w Królestwie i Rady Naczelnej warszawskiej, aby tak niskie motywa przypisywać. Podnoszą też inne przyczyny, ale przecież konstytucja nasza, którą musimy szanować, stwierdza w art. 111, że nie może być nikt odmiennie traktowany z powodu swego wyznania. Dlatego wolę przypuszczać raczej, że tylko jakieś dziwne zacietrzewienie, — niezrozumienie istoty sprawy, może nieszczęśliwy dobór referentów[3]) doprowadziły do tego stanu.

Obecnie grozi nowe i większe niebezpieczeństwo; grozi bowiem, że to co praktykuje się *jure caduco*, że ten *abusus* wprowadzony przez Rady adwokackie w Królestwie, chce p. adw. Litauer, jako członek Komisji Kodyfik. ubrać we formę praw-

[3]) Zapewne! Przyczem ironja losu sprawiła, że niektórzy z tych nieszczęśliwie zacietrzewionych referentów pochodzą ze Lwowa — najwięcej temsamem zamieszania i nieszczęścia przyczyniając! — Przyp. Red.

ną, wprowadzając ten przepis do swego projektu przyszłej ordynacji adwok. Zjazd Adwokatów Polskich w Toruniu na wiosnę r. b. zajmował się ustaleniem projektu ordynacji i nam, którzyśmy tam byli obecni, nie udało się niestety obalić tej nieszczęsnej poprawki p. Litauera, tyle tylko zrobiono, że wprowadzono ją do przepisów przejściowych. Zachodzi niebezpieczeństwo, że skoro p. Litauer, sam adwokat, mający znaczny przeto w rzeczach adwokatury głos w Komisji kodyf., proponuje tę rzecz, skoro będzie się mógł nadto powołać na większość głosów na Zjeździe Adwokatów w Toruniu — to możemy się doczekać, że to, co jest dotychczas nadużyciem, stanie się *privilegium odiosum* dla nas w przyszłej ustawie. Należy przeto użyć wszystkich sił i środków, oczywiście prawnych, aby przecież przekonać Rząd i Sejm, że niema p. Litauer racji i że ta praktyka jest nieuzasadniona i niemoralna (oklaski).

Wypowiadając atoli zarzuty na zewnątrz, nie mogę oszczędzić też sobie i słuchaczom zarzutu, iż my sami zaniedbaliśmy własną sprawę! Gdyby od początku kwestja wolnej przesiedlności była z odpowiednią energją traktowana, nie byłby się pojawił projekt p. Litauera i Koledzy moglibyście służyć swemi fachowemi wiadomościami Państwu i współobywatelom, pozbawionym dzisiaj na tak dużych obszarach opieki i pomocy prawnej.

Justitia fundamentum regnorum! W młodem Państwie praworządność jest fundamentem bytu i spoistości Państwa. Zadaniem adwokata jest w imię swego zawodu i swej immunitas stawać wszędzie w obronie prawa i praworządności. Walcząc o prawa naszego zawodu, walczymy o zasadę praworządności. (Oklaski). — Wnoszę o uchwalenie **następujących rezolucyj:**

I. Zjazd wyraża jednomyślną opinję, iż jednolita organizacja adwokatury w Polsce winna być w drodze wydania jednolitego statutu dla adwokatury w całem Państwie przeprowadzoną bez dalszej zwłoki; Zjazd zwraca się przeto do Rządu i ciał ustawodawczych z naglącą prośbą o wydanie jak najrychlej jednolitego statutu dla adwokatury w całem Państwie.

II. Zjazd zakłada protest przeciw dotychczasowej żadnym przepisem prawnym nie uzasadnionej praktyce ograniczania adwokatów z Małopolski i Śląska Ciesz. w swobodzie osiedlania się, w szczególności na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. W najgłębszem przekonaniu, iż możność obierania przez adwokatów siedziby urzędowej i wykonywania zawodu w całem Państwie, leży nietylko w interesie stanu adwokackiego, ale niemniej w interesie ułatwienia należytego wymiaru sprawiedliwości i zaspokojenia potrzeb najszerszych warstw społeczeństwa w zakresie opieki prawnej i zastępstwa prawnego, zwraca się Zjazd Izb adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego do Rządu i ciał ustawodawczych z prośbą i stanowczem wezwaniem o zapewnienie wolnej przesiedlności adwokatów w obrębie całego Państwa jeszcze przed uchwaleniem jednolitego statu-

tu dla adwokatury przez postanowienie w drodze ustawy, już w najbliższej sesji sejmowej, iż adwokaci, którzy uzyskali prawo wykonywania adwokatury na podstawie przepisów obowiązujących w jednej z b. dzielnic zaborczych, są uprawnieni do wykonywania adwokatury w całem Państwie, a w ślad tego mają prawo swobodnego osiedlania się w obrębie całego Państwa.

III. Zjazd zwraca się do Prezydjów i Wydziałów Izb adwokackich w Małopolsce i Śląsku Ciesz. z gorącem wezwaniem, ażeby wspólnie z Delegacją Zjazdu przedsięwzięły bezzwłocznie u czynników rządowych i ustawodawczych wszelkie potrzebne kroki, w celu zrealizowania postulatów Zjazdu. (Dług. oklaski).

Po powyższem przemówieniu referenta, wysłuchaliśmy jeszcze szeregu przemówień, które atoli niekiedy nużyły, bo z jednej strony były to już przeważnie tylko „warjacje" na tensam temat — z ograniczeniem do kwestji wolnej przesiedlności — a z drugiej strony były to przemówienia mówców „oficjalnych", t. j. z góry upatrzonych, co oczywiście nie mogło się przyczynić do ożywienia nurtu dyskusji i nadania jej charakteru spontaniczności. W ten sposób stało się, że gdy czas i bez tego skąpo wymierzony zeszedł na tych mowach wyznaczonych, czy wtórowanych, Zjazd rozszedł się, nie doszedłszy właściwie sam do głosu... Z przemówień tych wystarczy tedy podnieść tylko momenty tchnące szczerością i samoistnością.

Nie brakło tych momentów w szczerem przemówieniu Dra Zdzisława Stankiewicza. Przytoczywszy dosłownie ogłoszone w czasopismach warszawskich „Palestra" i „Gazeta sądowa warsz." odezwy prezesów sądów okręgowych w Sosnowcu i w Warszawie wzywające Radę adwokacką o jak najrychlejsze obsadzenie stanowisk adwokackich w całym szeregu siedzib sądów pokoju, gdzie niema ani jednego adwokata, mówca przypomina wobec tego powiedzenie ludowe o kości, której pies sam ogryzać nie chce, ale też drugiego nie chce dopuścić... Porusza w dalszym ciągu argument przeciwników tylko „na ucho" powtarzany, którego otwarte i publiczne postawienie musiałoby spotkać się z najżywszem oburzeniem i potępieniem: mianowicie argument o „zażydzeniu adwokatury"... „Adwokaci w b. zaborze austrjackim — tak brzmi ten argument — wszak to prawie sami żydzi; jeżeli uchylimy kordony, będziemy mieli tosamo u nas i adwokatura w Polsce stanie się wyłącznie żydowską".

Że tego rodzaju motywy mogą ostatecznie trafić do przekonania niektórych jednostek uznających wyłącznie tylko jakiś oderwany interes narodowy, a nie uwzględniających interesu państwowego, jako pierwszorzędnego, nie dziwię się wobec faktu, że pewne spaczone szowinistyczne pojęcia narodowościowe z czasów zaborczych jeszcze nie w zupełności zostały wykorzenione — nie znaczy to jednak, że tego rodzaju argument może być uznany za słuszny przez te czynniki, które muszą mieć na względzie dobro całego państwa i wszy-

stkich jego obywateli bez różnicy narodowości i zawodów, a powołane są zarazem do ustawodawczego uregulowania kwestji adwokatury w państwie i wydania jej statutu.

Ponadto mówca ten podniósł, że szowinistyczni przeciwnicy wolnej przesiedlności działają nawet na szkodę elementu narodowo polskiego w adwokaturze Małopolski, gdyż wobec nadmiernego przepełnienia tutejszej adwokatury, nikt prawie z Polaków do adwokatury nie wstępuje i z czasem stosunek adwokatów Polaków do innych narodowości gwałtownie się zmniejszy. Za parę lat będzie tosamo w dwóch innych dzielnicach, a to dlatego, że żydzi prawnicy nie znajdują w należytej mierze pomieszczenia na innych placówkach czy urzędach tak, że muszą się lokować z konieczności wyłącznie prawie w zawodach wolnych. Mówię o tych sprawach szczerze i otwarcie, gdyż uważam, że z kolegami zawodowymi bez względu na narodowość o sprawach zawodowych tylko szczerze i otwarcie mówić należy, — żyjemy bowiem w jednem państwie i mamy wspólne interesy. Może ta szczerość przyczyni się do zrealizowania naszych słusznych postulatów, za którymi przemawia prawo i sprawiedliwość.

Proszę więc kolegów, by w tym duchu słuszności i sprawiedliwości zredagowaną przez Referenta rezolucję, bez wyjątku poparli, przyczem domagam się, aby te momenty natury politycznej, które tu poruszyłem, w tej rezolucji, przy jej ostatecznej redakcji, również zostały zaznaczone. (Oklaski). (Życzenie to mówcy zostało w końcu przeoczone. — Przyp. Ref.).

Dr. Steinberg, jako delegat Izby krakowskiej dziękował Izbie lwowskiej za energiczne zajęcie się tą doniosłą sprawą i wskazał na to, że w ciałach ustawodawczych jak na tylu innych polach znaczny zastęp adwokatów spełnia rolę pionierów i szermierzy cudzych interesów, gdy zaś chodzi o to, by za interes adwokatury walczyć, to niema nikogo, ktoby jej pomógł. Ponadto przytoczył jednomyślną rezolucję Walnego Zgromadzenia Izby krakowskiej z 28 czerwca 1928 wypowiadającą się za koniecznością natychmiastowego wprowadzenia wolnej przesiedlności adwokatów, a potępiającą wszelkie zakusy zmierzające do ograniczenia tego prawa, w szczególności wymóg egzaminu uzupełniającego. (Oklaski).

Dłuższe, blisko godzinne przemówienie — rodzaj korreferatu — wygłosił wicepr. Izby lwowskiej Dr. Emil Sommerstein, główny aranżer Zjazdu, parafrazując i podkreślając rozmaitemi refleksjami i reminiscencjami, wywody referenta. Tak np. przytoczył, że na pytanie, dlaczego adwokaci warszawscy nie występują dość energicznie przeciw tysiącom t. zw. obrońców, a bronią się przeciw inwazji kilkuset adwokatów małopolskich, otrzymał od pewnego adwokata z Kongresówki, obliczającego swój dochód miesięczny skromnie na 15.000 zł., odpowiedź,

że przecież nikt prócz takiego obrońcy nie wystąpi przed sędzią pokoju i nawet swego aplikanta nie wypada adwokatowi wysłać do sądu pokoju. Przypomniał dalej mówca, że sędzia, prokurator i urzędnik administr. przenosi się bez egzaminów z dzielnicy do dzielnicy, chociażby nawet na najwyższe stanowiska, a nawet do adwokatury, a tylko od adwokatów małopolskich żąda się egzaminu. O ile przeciwnicy nasi szermują skrycie argumentem o niższej jakoby etyce adwokatów w Małopolsce, to my członkowie palestry małopolskiej — wołał mówca — odmawiamy im legitymacji, skoro z palestry tej wyszedł Smolka, a należeli lub należą do niej Dzięgielewicz, Grek, Aszkenazy, Zipper, Oleśnicki, Trammer. Dotychczas, zdaniem mówcy, nie było momentu odpowiedniego do podjęcia walki o wolną przesiedność, dopiero teraz, gdy wszedł do Sejmu dość wielki zastęp adwokatów z Małopolski, przy odpowiedniej konsolidacji pewnych klubów parlamentarnych i poparciu ogółu adwokatów naszej dzielnicy i Cieszyna możemy liczyć na zwycięstwo dobrej sprawy (Oklaski) [1]).

Następni mówcy — również Lwowianie: pp. Dr. Hankiewicz, Dr. Herschthal i Dr. Dręgiewicz oraz jedyny mówca pozalwowski Dr. Grünbaum (Mościska) ograniczyli się do poparcia wniosków referenta niektóremi jeszcze wzmiankami statystycznemi lub nawoływaniem do wytrwałej współpracy. (Dwaj dalsi Lwowianie, wyznaczeni do zabrania głosu, nie przybyli).

W myśl ostatnich dwóch przemówień, poruczono dalsze prowadzenie sprawy Komitetowi Zjazdu z przybraniem Prezydjum oraz posłów i senatorów stanu adwokackiego, niemniej też wybrano w tym celu Komitet prasowy, a jednocześnie uchwalono przytoczone powyżej rezolucje referenta, a to ustępy I i III tejże jednogłośnie, zaś ustęp II wszystkimi głosami przeciw trzem głosom wspomnianych na wstępie przedstawicieli Związku adwokatów polskich, chociaż jeden z nich, p. Dr. Till, prezes lwowskiego Oddziału Z. a. p. należał nawet do prezydjum Zjazdu. Głosowanie tych trzech uczestników Zjazdu ściągnęło na się powszechną uwagę, czyniąc wrażenie pew-

---

[1]) A jednak — może wolno nam będzie zauważyć, że w sprawach, w których ważą się losy i zasadnicze prawa całych grup społecznych, tak ważnych zwłaszcza jak stan adwokacki, dobieranie „stosownego“ momentu walki bywa częstokroć tylko pretekstem oportunistycznym. Możeby sprawa adwokatury w Małopolsce nie była doszła — jak zauważył trafnie p. referent Dr. Dwernicki — do tego zaognienia i spiętrzenia się przeciwności, jeśliby wśród nas nie było zbyt wielu taktyków, którzy, ilekroć zasłyszą skądś hasło „walki“, mają stale odpowiedź stereotypową na ustach: „nie na czasie!...“ Rzadko kiedy moment walki upatrzony w końcu przez niektórych taktyków dogadza sprawie publicznej w takim samym stopniu, co im osobiście. — Przyp. Ref.).

nej kłopotliwości i chwiejności. Za dwoma ustępami rezolucji (acz nie wiele różniącymi się od trzeciego), przecież głosowali! Jeszcze pół godziny Zjazdu, a byliby się może do reszty przekonali... Bo ostatecznie: jeśli już tylu żydów uzyskało bez egzaminu wpis na listę członków samego Związku adwokatów polskich, korporacji zawdzięczającej całe swe znaczenie dzisiejsze propagandzie eksklusywności rasowo-narodowej, to cóż jeszcze może zależeć pp. leaderom Związku na tem, czy ilość żydów wpisanych już dotychczas na listę adwokatów Izby warszawskiej albo lubelskiej dozna pomnożenia o jakąś garstkę pochodzącą z Małopolski? Sądzićby należało owszem, iż przez taki odpływ ku północnym dzierżawom Państwa doznałby specjalnie lwowski a więc macierzysty Oddział Związku a. p. poniekąd uczucia ulgi. Powyższe względy pozwalają nam zakończyć sprawozdanie niniejsze wyrażeniem nadziei, że chwila rewizji zasad i haseł Związku a. p. nie jest już daleka. (L.).

Trochę obowiązkowej krytyki do obowiązkowych oklasków zjazdowych.

Od jednego z pozalwowskich uczestników Zjazdu palestry małopolskiej, odbytego we Lwowie w dn. 20 października r. b. otrzymaliśmy z wezwaniem o ogłoszenie poniższe, mocno krytyczne uwagi, których autor życzy sobie zachować „incognito". Wychodzi on — jak pisze — z założenia, iż chodzi tutaj nie o „kto?" lecz o „co?" — i że „za krytykę powag można być dzisiaj na śmierć zadziubanym, co dla ojca kilkorga dzieci, będącego adwokatem z tej strony kordonu dzielnicowego (czyli dziadem) nie jest jeszcze na czasie"...

Wobec tego w imię swobody zdania udzielamy tym uwagom miejsca, którego oczywiście też ewentualnym zdaniom odmiennym nie poskąpimy. Zob. zresztą nasz artykuł sprawozdawczy w zeszycie niniejszym.

Redakcja.

Zjazd był liczebnie — co się nazywa — „imponujący". Wielka sala sądu przysięgłych przy ul. Batorego była szczelnie wypełniona palestrą, której było 400, może więcej głów. Wielu stało, nie znajdując siedzeń. Tyle a tyle miast wysłało swe delegacje w myśl otrzymanych od Prezydjum Izby lwowskiej przed Zjazdem instrukcyj — tyle wybitnych intelektów, tyle serc zbolałych krzywdą ogólną, tyle ust rwących się do głosu po latach niedoli, ucisku i dławiącego milczenia! Gotowano się po miastach i miasteczkach na ten pierwszy, jedyny dotąd i jedyny w swoim rodzaju Zjazd, na który od lat szeregu daremnie wyczekiwaliśmy — obmyślano, kogo najtęższego nań wysłać, co na Zjeździe powiedzieć, co uchwalić — chwila była osobliwa... I w dwie i pół

godziny od otwarcia tego Zjazdu było już po nim... Zjazd odbył się we „wzorowym porządku“, ściśle programowo, pod podniosłą, dwukrotnie nam powtórzoną dewizą prezydjalną: *fortiter in re, suaviter in modo* — i nikt z nas po świetnych i coraz świetniejszych przemówieniach mówców z góry desygnowanych, nie odczuwał już potrzeby zabrania głosu! Czy w tem coś złego?...

„*Fortiter in re, suaviter in modo*“ *jest* maksymą jezuicką, przypisywaną — jak mnie poucza wielki leksykon Meyera — generałowi Jezuitów, Klaudjuszowi Aquaviva (1543 — 1616), a wiadomo, że od innego znów generała jezuickiego pochodzi dalsza, również słynna i równie pożyteczna maksyma: „cel uświęca środki“. Lecz czemuż, czcigodny Panie Prezydencie największej w Polsce Izby adwokatów i największego Zjazdu adwokackiego, uznałeś za stosowne musnąć zimnem, mrożącem tchnieniem generała Aquavivy wolnego i gorącego ducha zebranej adwokatury — jakkolwiek nie jest Ci obcą nasza własna, naczelna, najistotniejsza i najserdeczniejsza maksyma adwokacka, którą do tej chwili (lecz może już nie długo!) sama ustawa (§ 9 ord. adw.) nam przepisuje: głosić bez ogródek, co sumienie każe, chociażby to nie było „suaviter“, czyli przytulne i miłe dla czyjegoś ucha?... Wszak i Tobie, Panie Prezydencie, wyrywało się czasem w gorętszej chwili, w t. zw. opałach, jakieś *fortiter in — modo*, i wówczas murem stawaliśmy przy Tobie!... Wśród dużych walorów Twego umysłu, walor charakteru, męstwa adwokackiego, najwięcej zawsze dla nas znaczył!...

Byłem i ja na tym Zjeździe — lecz nie czułem się uczestnikiem, a tylko — gościem, zaproszonym *ad audienda verba* luminarzy z góry upatrzonych. To uczucie „gościny“ dominowało w tem zgromadzeniu, w jego lwiej większości pogrążonej w mroku. Tak jest — dosłownie: znalazłem się z całem niemal zgromadzeniem w mroku! Na sali panowała egipska ciemność — tylko Wysokie Prezydjum jaśniało i lśniło pod wysokiemi, bronzowemi, gromnicami gazowemi.

Poza przewodniczącym witającym zebranie i referentem kol. D-rem Dwernickim, którego piękne, gruntowne i silne przemówienie nie wymagało bynajmniej kilku dalszych, coraz dłuższych, uzupełnień lwowskich, prawo głosu na zebraniu publicznem mają tylko i li tylko ci uczestnicy, którzy na tem zebraniu jawnie zgłosili się do głosu i głos otrzymali. Jestto elementarny wymóg prawa, tradycji, logiki, taktu i zmysłu publicznego!

Należało nawet zachęcić, uprosić do głosu „gości“ — t. j. skazaną dotychczas na milczenie „prowincję“. Wszak ona nie zjechała do Lwowa li tylko dla wysłuchania i oklaskiwania starannie przygotowanego koncertu oficjalnych wielkości, których mowy w tylu odmianach wydrukowane możemy w domu czytać. Prowincja — ten wielki zbiornik unieruchomionych, drzemiących sił, pozostawiony zbyt już długo niestety

w zupełnem zaniedbaniu i uśpieniu — miała na tym Zjeździe większe od kogokolwiek prawo głosu! Od niej zależało zasięgnąć żywego języka, żywych ilustracyj i żywej statystyki do wygłaszanych gołosłownie komunałów o nędzy adwokackiej w Małopolsce. Każdy głos zaimprowizowany z bezpośredniego bolu, byłby znacznie więcej był wart i byłby o wiele mocniej podziałał na zewnątrz, niźli jakikolwiek benefis „ulubieńców publiczności“. Zapełnienie listy mówców przez pp. aranżerów już z góry przed zebraniem nazwiskami z góry upatrzonemi, było dla Zjazdu palestry aktem upokorzenia. Dzięki takiemu aż nadto osobliwemu „arrangement“ mieliśmy i ten jeszcze niepocieszny spektakl, że w końcu za dwoma dalszymi z góry desygnowanymi mówcami lwowskimi rozesłano gońców, którzy bezowocnie rozpędzili się po korytarzach, bo ci mówcy snać wcale nie przybyli... Może nawet nie wiedzieli o zaszczytnej nominacji?

Wśród takich spostrzeżeń i wrażeń nie dziw, że byliśmy tylko biernem i posłusznem — „uchem“, bo nawet mniej subtelnym i wrażliwym „gościom“ mogło się odechcieć w tych warunkach wszelakie „nadprogramowe“ zabieranie głosu. *Suaviter in modo!* W atmosferze takiej nawet najwytrawniejsi mówcy, jak wiadomo, tracą ochotę i rezon. Zgromadzenie to musiało odczuwać, że tu wszystko już z góry zostało upatrzone, ukartowane i przesądzone, że tu „innych“ o głos się nie prosi, że nikt z „miarodajnych“ nie chce być zaskoczonym żadnemi improwizacjami... Bo zresztą — na przedstawieniu widownia nie ma głosu, ma tylko prawo patrzenia, słuchania i klaskania. Widzowie gratisowi (goście), jakimi tutaj mieliśmy zaszczyt być, mają klaskania nawet obowiązek. Spełniwszy otóż ten obowiązek w najwdzięczniejszej mierze, rozjechaliśmy się czem prędzej do domów, nieciekawi już nawet i bankietu, na który nas w arcyznamiennej formie zapraszano, mianowicie — świstkami treści anonimowej, maszyną pisanemi, wielkości przepołowionej bibułki papierosowej, rozdawanemi przez odźwiernych na chybi-trafi, bez jakiejkolwiek enuncjacji oficjalnej *).

---

*) Bankiet ten owszem odbył się w hotelu Georgea. Co prawda, na bankiecie tym było tylko jakie 20 osób, w tem około 5 czy 6 z poza Lwowa i każdy „płacił sobie“... Czasy nie nastrajają wprawdzie do urządzania kosztownych bankietów. Sądzimy wszakże, iż w takich razach obowiązuje pewne „albo — albo“... A zresztą, jeśli już raz na szereg lat i tak znacznym kosztem, zwołuje się taki Zjazd, to należałoby też natężyć się do przyzwoitego podjęcia kolegów. Ułożenie zawczasu listy uczestników bankietu byłoby bądź co bądź więcej na miejscu, niźli ułożenie z góry listy prezydjum, listy mówców, listy rezolucyj i listy wybrać się mających komisyj. Wspólne sympozja należą od niepamiętnych czasów do najwalniejszych i najpiękniejszych środków ideowego zżywania się zbiorowości ludzkich. W Anglji nie można zostać adwokatem wyższego rzędu („*barrister*“), nie odbywszy przepisanej ilości wspólnych biesiad w jednym z kilku tradycyjnych klubów prawniczych. (Zb. Magnus „Die Rechtsanwaltschaft“, Berlin, 1925 str. 52). Wieczory palestry lwowskiej w hotelu Georgea „w soboty po pierwszym“ pod prezydencją inicjatora D-ra Michała Greka, aczkolwiek upływające tylko na pogawędce cichej i swobodnej, nie wygasną w naszej pamięci!... — Przyp. Red.

Prócz tych uwag oświetlających zewnętrzną stronę tego nastrojowo przyćmionego Zjazdu, mam jeszcze parę promieni prześwietlających cokolwiek wnętrze...

Słuchałem tych desygnowanych przemówień z zapartym tchem, z coraz bardziej napiętem zaciekawieniem — czy dosłucham się sedna rzeczy, czy doklaskam się tego, o czem wszyscy jak jeden mąż myślimy, co nas najgłębiej musi boleć, gnębić i straszyć — tego, co jest istotną klątwą naszej doli: od niemal dwóch dziesiątków lat datujący się, nieprzejednany dotąd rozłam duchowy w adwokaturze małopolskiej — wzajemna, jawna i skryta zawiść dwóch odłamów — jednego stanowiącego już zorganizowany obóz bojowy, drugiego w rozsypce i w defetyźmie... I tego na tym Zjeździe nie zdołałem dosłuchać ani doklaskać się!... Jeden jedyny kol. Dr. Stankiewicz miał wbrew maksymie *suaviter in modo* odwagę zawadzić bodaj w swem przemówieniu kilku wymownemi zdaniami o to „sedno rzeczy“, kiedy jął rozprawiać się z argumentem „jednostek szowinistycznych o zażydzeniu adwokatury w Małopolsce“ i o „grozie“ zażydzenia jej w dwóch innych dzielnicach. Wskazał trafnie na szkodliwą dla Państwa działalność tych jednostek, uznających tylko jakiś „oderwany interes narodowy“, a nie uwzględniających właściwego interesu państwowego i powodujących się częstokroć tylko egoistyczną obawą zwiększonej konkurencji... Miał nawet odwagę — beznadziejnego zresztą! — domagania się, by te przezeń przytoczone momenty natury politycznej znalazły wyraz w rezolucjach Zjazdu.

Ale o tem, iż właśnie autorem i propagatorem projektów najbardziej szowinistycznych, autokratycznych i wrogich dla prawa wolnej przesiedlności adwokatów małopolskich na całym obszarze Państwa jest — nie Boże broń jakiś minister, ani biurokracja państwowa, lecz — nasz domorosły, małopolski, lwowski „Związek adwokatów polskich“, a względnie jego dzisiejsi przywódcy — o tem na tym Walnym Zjeździe palestry Małopolski i Cieszyna nikt a nikt nie był „desygnowany“ wypowiedzieć choćby jedno słowo otwarte, prawdziwe, horyzont nasz rozświetlające!... A przecież jest faktem niezaprzeczalnym, który na tym Zjeździe właśnie należało na głos stwierdzić i przygwoździć, że gdyby nie działalność dotychczasowa przywódców „Związku adwokatów polskich“, to jednolita ordynacja adwokacka i swoboda przesiedlania się adwokatów w Państwie **byłyby już dawno sprawą dokonaną!**

Zamiast skorzystać z wielkiej i kosztownej, nierychło powtórzyć się dającej okazji tego ogólnego, bezpartyjnego Zjazdu i z obecności na nim trzech oficjalnych przedstawicieli lwowskiego Zarządu Związku adwokatów polskich, ażeby z jawnego, kontradyktoryjnego starcia się zdań bądź dojść do syntezy, do uzgodnienia i zażegnania tego chronicznego już przesilenia wewnętrznego — bądź też otwartością i głębią dyskusji poruszyć całe społeczeństwo i odwołać się

do Trybunału opinji publicznej — zamiast tego usłyszeliśmy z ust głównego aranżera Zjazdu, wielce zasłużonego kolegi D-ra Sommersteina nieskończony szereg argumentów, wystrzelonych potoczyście, jak z gweru maszynowego przeciw jakimś całkiem niewidomym, nienazwanym—i może poniekąd urojonym przeciwnikom wolnej przesiedlności... Koroną atoli tego — (pod względem oratorskim nienagannego) — przemówienia było zdanie, że my palestra małopolska, odmawiamy wszystkim tym, którzy kwestjonują poziom naszej etyki — legitymacji do tego, bo z tej palestry wyszedł Franciszek Smolka i „należeli lub należą do niej — Dziędzielewicz, Grek, Askenaze, Zipper, Oleśnicki, Trammer"...

Nie wiem doprawdy, jakie wrażenie wywarł na p. Nadprezesie Związku adw. pols. D-rze Dziędzielewiczu ten akt homagialno-adoracyjny, specjalnie z ust p. D-ra Sommersteina i nie wiem, jak się ustosunkowały duchy błp. Zippera i błp. Askenazego do tego pogrobowego pojednania Ich w obrębie frazesu oratorskiego z najzaciętszym Ich przeciwnikiem. To jednak pewna dla każdego, kto pamięta Zippera i Askenazego i nie tak dawny jeszcze okres najtragiczniejszych zmagań, że z ust Ich nie mógł przenigdy wyjść żaden frazes nieszczerej adoracji... lub konwencjonalnego kłamstewka. Byli oni jak i Franciszek Smolka, jak wszystkie prawdziwie wielkie, płomienne umysły w dziejach adwokatury, wyznawcami prawdy, jej bojownikami, wierzyli całe życie w tryumf żywiołu prawdy i z tą wiarą zginęli. A epigonowie, którzy ich miejsca zajmują — ?

Walny Zjazd kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego zwołany został do Lwowa w miesiąc później, aby przedyskutować sprawę unifikacji adwokatury w Polsce i tematowi temu przeznaczył całe dwa dnie (18 i 19 listop. r. b.) i także w ubiegłym roku przez dwa dni obradował — natomiast Walny Zjazd adwokatów Małopolski i Śląska Cieszyńskiego zwołany po raz pierwszy w dziejach tej dzielnicy przez Prezydjum największej w Polsce Izby Adwokatów, w tejsamej wielkiej, nieopisanie ciężkiej sprawie, uplanowany został z góry na całe dwie czy półtrzecia godzin!... To mówi nam wszystko, to charakteryzuje mentalność reżyserji, kontrast prawdy i fałszu, życia i martwoty... A powszechną jest opinja, że Walny Zjazd Kandydatów adw. stanął zarówno formą wystąpienia zewnętrznego, jakoteż zwłaszcza doborem referatów i gruntownością dyskusji o całe niebo wyżej, co odzwierciadla się też w rezolucjach tego Zjazdu, zawierających m. i. uroczysty protest przeciw propagowanym przez Związek adw. polsk. ograniczeniom służącym do utrwalenia w adwokaturze kordonów dzielnicowych.

Na Zjeździe adwokatów nie było żadnej dyskusji, zasługującej na to miano — wszystko poszło jak z płatka, jak po maśle — desygnowani mówcy „przeforsowali" bez najmniejszej walki wśród perjodycznego aplauzu wszystkie desygnowane rezolucje i wszystkie desygnowane prezydja i komisje wszystkie-

mi kilkuset głosami, przeciw zaledwie trzem — przeciw owym trzem członkom Zarządu Związku adw. pols., którym zresztą także nie chciało się na Zjeździe tym ani słowa przemówić... Niechże jutro p. Dr. Dzięunder zielewicz zwoła ten sam — zupełnie ten sam Zjazd n a s w ó j program i dla s w o i c h koncepcyj, niech s w o j ą reżyserją unieruchomi zebranie, usadowi je w należytym mroku — a założę się, że efekt będzie jota w jotę taki sam: rezolucje p. D-ra Dzięunder zielewicza przejdą również wszystkimi głosami przeciw trzem!... (Przypomina mi się analogja znana: Jak kapłanie każą, tak tłum wiernych się modli: w monarchji zaborczej za monarchję — w republice polskiej za Polskę).

Tak u nas idzie wszystko — tylko na pokaz, na połysk, na efekt z e w n ę t r z n y — rzekłbyś na efekt ś w i e t l n y w mroku... Ogół palestry jest tylko stafażem—szpalerem—chórem miarowo pokrzykującym i poklaskującym... Na widowni przed naszem obliczem oślepionem wspaniałością bengalskich refleksów ciągle występuje i eksklusywnie „działa za wszystkich" ten lub ów imponująco utytułowany pan „J e d e n" — podczas gdy sprawa publiczna potrzebuje, by za wszystkich działał — „Niejeden"!

Oportuniczny patos naszych przywódców z jednego i z drugiego obozu, doprowadził nasz ogół nad brzeg przepaści. Nie chodziło im nigdy o to, by przepaść rozłamu wewnętrznego r z e t e l n i e zasypać lub jakiś most przez nią przerzucić, a w razie potrzeby przebojem przekopać — bo wszak można tę przepaść z a m a s k o w a ć...papierem lojalnych na wszystkie strony frazesów i dymem rozsnuwanych na wsze strony kadzideł. Wszystko robi się jak „najpolityczniej" — nie w otwartej walce światopoglądów i przekonań — nie w dyskusji zasadniczej z przeciwnikiem, lecz „obrabianiem" poszczególnych wpływowych jednostek, łechtaniem osobistych próżności, handelkiem osobistych usług i grzeczności i sprytną reżyserją „wystąpień masowych". Kto się na tem wyznał, idzie w górę, zdobywa rekord, sławę, monopol. Za to sprawa sama nie idzie w górę, lecz stacza się w dół — posuwając się niby czasem o jeden krok naprzód, by się wnet potem cofnąć o dwa kroki wstecz. „*Fortwursteln*" — nazywa Niemiec taką taktykę.

Jeżeli myśl stworzenia silnej, pozaoficjalnej i bezpartyjnej organizacji palestry małopolskiej — myśl rzucona ostatnio w artykule kol. D-ra B e t h a u e r a p. t. „W o b l i c z u k a t a s t r o f y" w N-rze 5—6 Głosu Prawa — ma się przyoblec w kształty realne, to ogół tej palestry musi nareszcie raz wyjść z mroku, skończyć z rolą stafażu i szpaleru, powstać jako żywa, gorąco pulsująca całość i przemówić p o z a porządkiem dziennym desygnowanych mówców!...

Gość.

Projekt ustawy o urządzeniu adwokatury.

Opracowany przez referenta Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P. J. J. Litauera.

(Ciąg dalszy) *)

ROZDZIAŁ VIII.

SĄDOWNICTWO DYSCYPLINARNE.

Dział I.

Postanowienia ogólne.

Art. 37. — Dochodzenie dyscyplinarne przeciwko adwokatom i aplikantom adwokackim wszczyna Rada Adwokacka z własnej inicjatywy lub na wniosek rzecznika dyscyplinarnego izby, jako też na skutek skargi osoby pokrzywdzonej, albo doniesienia sądu lub urzędu.

Art. 38. — Sądownictwo dyscyplinarne nad adwokatami i aplikantami adwokackimi każdej izby sprawują: sąd dyscyplinarny I-ej instancji przy Radzie Adwokackiej i wyższy sąd dyscyplinarny przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. — Przy sądach dyscyplinarnych urzęduje rzecznik dyscyplinarny, który osobiście lub przez zastępcę bierze udział we wszystkich posiedzeniach sądu dyscyplinarnego, z wyjątkiem narad i głosowania.

Art. 39. — Sądy dyscyplinarne są niezawisłe pod względem wymiaru sprawiedliwości i orzekają na podstawie swobodnej oceny dowodów i wyników postępowania.

Art. 40. — Kary dyscyplinarne są następujące: 1) napomnienie; — 2) nagana. Obok tych kar może być dodatkowo wyznaczona grzywna do 500 złotych; — 3) zawieszenie adwokata w urzędowaniu na okres do jednego roku, a przedłużenie aplikantowi adwokackiemu aplikacji na takiż okres; — 4) wykreślenie z listy.

Dział II.

Ustrój sądów dyscyplinarnych.

Art. 41. — Sąd dyscyplinarny I-ej instancji składa się z prezesa i dziesięciu sędziów, wybranych przez zwyczajne walne zgromadzenie izby, z pośród których tenże sąd wybiera zastępcę prezesa zwykłą większością głosów.

---

*) Rozdziały I do VII projektu i odnośne uwagi Redakcji zob. w zeszytach Nr. 1 i Nr. 2 „Głosu Prawa" z roku bież. — Pragnąc Czytelników zapoznać przedewszystkiem z osnową samego projektu, ogłaszamy niniejszem dalszą jego część do końca, zastrzegając sobie uwagi na później. — Przyp. Red.

Art. 42. — Drugą instancją o charakterze apelacyjnym jest Wyższy Sąd dyscyplinarny w Warszawie. — Członkowie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego wybierani są przez izby adwokackie na zwyczajnych walnych zgromadzeniach w ten sposób, że izba warszawska wybiera czterech członków, pozostałe zaś izby po dwóch członków. — Wyższy Sąd Dyscyplinarny obiera z pośród siebie prezesa i jego zastępcę.

Art. 43. — Prezes sądu dyscyplinarnego kieruje rozprawą i obradami sądu, wyznacza sprawozdawców i termin rozprawy, czuwa nad należytem funkcjonowaniem sądu i składa właściwej Radzie co pół roku sprawozdanie ze stanu spraw dyscyplinarnych.

Art. 44. — Sądy dyscyplinarne rozstrzygają w składzie pięciu członków (łącznie z przewodniczącym); poza ustną rozprawą rozstrzygają w składzie trzech członków (łącznie z przewodniczącym). — Uchwały i wyroki zapadają zwykłą większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego, w razie zaś rozstrzelenia się zdań w przedmiocie kary dolicza się głosy dla obwinionego najkorzystniejsze do głosów mniej niekorzystnych.

Art. 45. — W sprawach, wszczętych z doniesienia sądu lub urzędu, jako też w sprawach, w których sąd dyscyplinarny I-ej instancji orzekł wykreślenie z listy lub też rzecznik dyscyplinarny w odwołaniu domaga się wykreślenia z listy, Wyższy Sąd Dyscyplinarny wyrokuje w komplecie, składającym się z trzech sędziów Sądu Najwyższego i trzech sędziów Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. Przewodniczy najstarszy w urzędzie z pośród trzech sędziów Sądu Najwyższego. W razie równości głosów przeważa zdanie korzystniejsze dla obwinionego. Sędziów Sądu Najwyższego do tego kompletu deleguje corocznie Sąd Najwyższy wyborem ogólnego zgromadzenia tegoż Sądu; sędziów zaś z pośród adwokatów deleguje prezes Wyższego Sądu Dyscyplinarnego kolejno z pomiędzy członków tego sądu.

Art. 46. — Wyższy Sąd Dyscyplinarny prowadzi księgę swoich zasadniczych orzeczeń (judykatów). Treść tych orzeczeń Naczelna Rada Adwokacka komunikuje Radom Adwokackim.

Art. 47. — Szczegółowe przepisy o urzędowaniu sądów dyscyplinarnych i rzeczników dyscyplinarnych oraz ich zastępców określą regulaminy.

Dział III.

Postępowanie dyscyplinarne.

Art. 48. — Na podstawie uchwały Rady Adwokackiej rzecznik dyscyplinarny izby przeprowadza dochodzenie dyscyplinarne i stosownie do jego wyników, przedstawia sądowi dyscyplinarnemu I-ej instancji wniosek bądź o umorzenie dochodzenia, bądź o przeprowadzenie rozprawy dyscyplinarnej. — Sąd dyscyplinarny może wniosek uwzględnić lub oddalić, albo polecić uzupełnienie dochodzenia. — Uchwała sądu w przedmiocie umorzenia postępowania powinna zawierać uzasadnienie. Rzecz-

nikowi dyscyplinarnemu izby, jak również pokrzywdzonemu. a w wypadku doniesienia sądu lub urzędu prokuratorowi właściwego sądu okręgowego, służy przeciwko uchwale tej zażalenie do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego w terminie dwutygodniowym od daty jej doręczenia. Wyższy Sąd Dyscyplinarny rozstrzyga zażalenie bez rozprawy i ostatecznie.

Art. 49. — Wyłączonym jest od udziału w sprawie jako sędzia lub rzecznik dyscyplinarny ten: — a) kto jest w sprawie interesowanym, współwinnym, zastępcą obwinionego lub pokrzywdzonego, świadkiem lub biegłym, albo współdziałał w niej poprzednio jako sędzia, oskarżyciel lub obrońca; — b) kto z obwinionym, pokrzywdzonym lub oskarżycielem jest spokrewniony do trzeciego stopnia lub spowinowacony do drugiego stopnia. — Prócz tego służy prawo obwinionemu wyłączenia sędziego, a sędziemu wyłączenia się, z ważnych powodów, o których rozstrzyga ostatecznie sąd dyscyplinarny.

Art. 50. — Rozprawa przed sądem dyscyplinarnym jest niejawna, na wniosek jednak obwinionego sąd może zarządzić jawność rozprawy dla członków izby. — Rozprawa jest ustna i rozpoczyna się od sprawozdania sędziego, poczem następuje postępowanie dowodowe, po którego ukończeniu otrzymują głos: — rzecznik dyscyplinarny izby — celem oskarżenia, względnie oświadczenia się co do wyników rozprawy; — prokurator sądu okręgowego w wypadku doniesienia sądu lub urzędu, względnie pokrzywdzony, jednak bez prawa dotykania wymiaru kary; — w końcu obwiniony, względnie jego obrońca. — W razie dalszych przemówień ostatni głos służy zawsze obwinionemu lub jego obrońcy. — Z rozprawy spisuje się protokół pod kierunkiem przewodniczącego.

Art. 51. — Po zamknięciu rozprawy i po naradzie sąd wydaje orzeczenie, które podpisują wszyscy sedziowie i przewodniczący ogłasza. — Koszta postępowania dyscyplinarnego ponosi w razie skazania obwiniony, a w razie uwolnienia izba adwokacka.

Art. 52. — Od wyroku sądu dyscyplinarnego I-ej instancji stronom, a mianowicie rzecznikowi dyscyplinarnemu izby. obwinionemu, pokrzywdzonemu, i w wypadku doniesienia sądu lub urzędu prokuratorowi sądu okręgowego służy prawo odwołania się w ciągu dwóch tygodni od daty doręczenia wyroku wraz z uzasadnieniem do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. — Pokrzywdzonemu i prokuratorowi nie służy prawo odwołania się co do wymiaru kary. — Zamiast obwinionego, który zmarł, prawo odwołania się służy, w ciągu miesiąca od jego śmierci, wdowie i dzieciom. — Odwołanie wnosi się na piśmie przez właściwy sąd dyscyplinarny I-ej instancji.

Art. 53. — Wyższy Sąd Dyscyplinarny może sam przeprowadzić w całości postępowanie dowodowe, bądź poprzestać na wynikach postępowania, przeprowadzonego przez sąd I-ej instancji, bądź wreszcie polecić uzupełnienie postępowania temu ostatniemu lub innemu, wedle swego uznania, sądowi I-ej instancji. — Pozatem do postępowania przed Wyższym Sądem

Dyscyplinarnym stosują się przepisy art. 50 i 51 z tą zmianą, że zamiast prokuratora właściwego sądu okręgowego, powołany jest prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie.

Art. 54. — O każdym wyroku skazującym, bezzwłocznie po jego uprawomocnieniu się, rzecznik dyscyplinarny I-ej instancji poda do wiadomości Rady Adwokackiej celem wykonania go. — Koszty postępowania dyscyplinarnego ściąga się w drodze egzekucji sądowej po upływie dwóch tygodni od doręczenia nakazu zapłaty.

Art. 55. — Jeśli po zakończeniu sprawy dyscyplinarnej wyjdą na jaw nowe okoliczności, mogące mieć istotny wpływ na jej rozstrzygnięcie, właściwy sąd dyscyplinarny I-ej instancji może na wniosek osób, wymienionych w art. 52, nakazać wznowienie postępowania.

ROZDZIAŁ IX.

Przepisy przechodnie.

Art. 56. — Ustawa niniejsza otrzymuje moc obowiązującą z dniem...

Z chwilą wejścia jej w życie tracą moc obowiązujące dotychczas na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej przepisy w przedmiocie ustroju adwokatury i postępowania dyscyplinarnego. — Dawne rady adwokackie i wydziały izb zwołają niezwłocznie walne zgromadzenia izb, celem utworzenia nowych Rad i sądów dyscyplinarnych, i z chwilą ukonstytuowania tychże przestaną urzędować przy równoczesnem przekazaniu im wszystkich akt.

Art. 57. — Do czasu odmiennego podziału Rzplitej Polskiej na okręgi izb adwokackich utrzymuje się dotychczasowe izby adwokackie z ich okręgami i siedzibami: w Cieszynie, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łucku, Poznaniu, Przemyślu, Samborze, Toruniu, Warszawie i Wilnie. — Izby adwokackie zatrzymują swój majątek, nabyty na podstawie dotychczasowych przepisów.

Art. 58. — Adwokaci, wpisani na listę w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, uważani będą za adwokatów w rozumieniu tej ustawy, a aplikanci i kandydaci adwokaccy za aplikantów adwokackich w rozumieniu tej ustawy.

Art. 59. — Adwokaci, którzy opuścili adwokaturę dla objęcia urzędu w polskiem sądownictwie państwowem lub w administracji, a chcą ponownie przejść do adwokatury, mogą być ponownie wpisani na listę tej izby adwokackiej, do której poprzednio należeli, pod warunkiem tylko stwierdzenia przez Radę Adwokacką ich nieposzlakowania pod względem moralnym.

Art. 60. — Aż do wprowadzenia jednolitego kodeksu cywilnego przeniesienie przez adwokata siedziby z jednej izby do drugiej, w której okręgu obowiązuje odmienne ustawodawstwo cywilne, może nastąpić dopiero po złożeniu egzaminu z miejscowego prawa cywilnego przed komisją egzaminacyjną Rady Adwokackiej, chyba, że Rada uzna egzamin za zbędny.

Art. 61. — W ciągu lat pięciu od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy sędziowie, przechodzący do adwokatury, z wyjątkiem sędziów Sądu Najwyższego, nie będą mogli mieć siedziby w tem mieście, gdzie ostatnio urzędowali.

Art. 62. — Aplikanci adwokaccy w b. zaborze rosyjskim, którzy w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, ukończyli czteroletnią aplikację, przepisaną dekretem w przedmiocie statutu tymczasowego palestry Państwa Polskiego, mogą być przez właściwą Radę Adwokacką wpisani na listę adwokatów po złożeniu egzaminu adwokackiego w myśl niniejszej ustawy.

Art. 63. — Na obszarze b. zaboru rosyjskiego w ciągu lat pięciu od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy Rady Adwokackie mogą zezwolić aplikantom adwokackim po trzech latach aplikacji na osiadanie poza siedzibą patrona w miejscowościach, gdzie niema adwokata lub jest tylko jeden adwokat. Aplikanci ci będą mieli prawo samodzielnej praktyki w miejscowym sądzie grodzkim i w wydziale odwoławczym odnośnego sądu okręgowego.

Art. 64. — Kandydaci adwokaccy w b. zaborze austrjackim, którzy w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, odbyli conajmniej pięcioletnią aplikację, w tem choćby roczną aplikację sądową, będą mogli być wpisani na listę adwokatów po złożeniu egzaminu adwokackiego w myśl niniejszej ustawy.

Właściwe Rady Adwokackie oznaczą, w granicach ośmnastu miesięcy od wejścia ustawy w życie, terminy, w których pomienieni kandydaci będą dopuszczeni do egzaminu stopniowo, w miarę czasu trwania ich aplikacji.

Art. 65. — Aplikanci sądowi w b. zaborze pruskim, którzy przed wejściem w życiem niniejszej ustawy złożyli egzamin sędziowski, mogą być zaliczeni w poczet aplikantów adwokackich i po dwuletniej aplikacji adwokackiej mogą być dopuszczeni do egzaminu adwokackiego.

Art. 66. — Adwokaci w b. zaborze pruskim, sprawujący w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy urząd notarjusza, urząd ten zachowują nadal na dotychczasowych zasadach.

Art. 67. — Uchyla się obowiązujący w Małopolsce zakaz prowadzenia spraw przez adwokatów w sądach przemysłowych I-ej instancji (§ 25 i 31 ust. austr. z dnia 27 listopada 1896 r. Nr. 218 Dz. U. P.).

Art. 68. — Sprawy dyscyplinarne, wszczęte przed wejściem niniejszej ustawy w życie, kontynuuje się i przeprowadza na podstawie przepisów tej ustawy.

Art. 69. — Minister Sprawiedliwości, po wysłuchaniu Naczelnej Rady Adwokackiej, wyda dla obszaru b. zaboru rosyjskiego rozporządzenie w przedmiocie stopniowej likwidacji instytucji obrońców sądowych, a w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — rozporządzenie w przedmiocie stopniowej likwidacji listy obrońców, prowadzonej przez sądy konsystorskie.

Art. 70. — Minister Sprawiedliwości, po wysłuchaniu opinji Naczelnej Rady Adwokackiej, wyda w drodze rozporządzenia

przepisy: — 1) w przedmiocie przysięgi, względnie uroczystego przyrzeczenia, adwokatów przed wpisaniem ich na listę; — 2) w przedmiocie wynagrodzenia adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych w zakresie spraw cywilnych i karnych. — Do czasu wydania tych rozporządzeń zachowują moc obowiązującą obecne przepisy w powyższych przedmiotach.

Art. 71. — Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Sprawiedliwości.

SPRAWOZDANIE

Sekretarza Generalnego Komisji Kodyfikacyjnej, prof. Emila Stanisława Rappaporta, wygłoszone na posiedzeniu połączonych komisyj prawniczych Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 11 grudnia 1928.

Dostojny Panie Marszałku!

Wielce Szanowni Panowie Posłowie i Senatorowie!

Zwyczajem, utrwalonym przez nieodżałowanej pamięci Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, Rektora Franciszka Ksawerego Fiericha, i z upoważnienia Prezydjum ścisłego Komisji, mam zaszczyt przedstawić komisjom prawniczym Sejmu i Senatu sprawozdanie z działalności Komisji Kodyfikacyjnej za dwa lata ubiegłe. Czynię to dopiero w końcu roku bieżącego ze względu na nieprzewidziane a konieczne odroczenia, spowodowane zmianą okresów legislatury, a następnie nagłą śmiercią Prezydenta Fiericha.

Jaknajkrócej tylko wspomnieć muszę, ze względu na konieczność ograniczenia się do najbardziej zwięzłego przedstawienia stanu prac naszych, o tych informacjach, natury metodologicznej, które charakteryzują coraz ściślej przeprowadzaną zasadę indywidualizacji prac Komisji w postaci poszczególnych referatów zamiast uprzedniego ustalania wytycznych w większych zespołach. Obecnie sekcje Komisji grają coraz bardziej rolę instytucyj kontrolujących i korygujących, a cały ciężar pracy spoczywa na, złożonych z referentów, podkomisjach przygotowawczych (3 — 5 osób).

Instancją ostatecznie decydującą o projektach ustawodawczych, opracowanych przez Komisję Kodyfikacyjną, stał się od r. 1923, znany co do składu Wielce Szanownym Panom z poprzednich sprawozdań, Komitet Organizacji Prac, kilkunastoosobowe ciało, do którego należą wszystkie kierownicze czynniki Prezydjum Komisji oraz referenci odnośnych projektów.

Również ograniczyć się muszę jedynie do wspomnienia o szeregu projektów ustawodawczych, opracowanych w Komisji, bądź też z jej udziałem, które stały się już prawem obowiązującem, czy to w postaci ustawy, uchwalonej przez Ciała Ustawodawcze, czy to jako rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy.

W tej kategorji prac komisyjnych, w ciągu pierwszego dziesięciolecia, Komisja załatwiła już, oprócz ustaw o prawie właściwem dla stosunków prywatnych wewnętrznych i międzynarodowych oraz rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie wekslowem, czekowem i o spółkach akcyjnych, również wszystkie ustawy specjalne, dotyczące praw na dobrach niematerjalnych, jako to: prawo autorskie, patentowe i nieuczciwa konkurencja.

Inną kategorję projektów, w znacznej mierze już zrealizowanych ustawodawczo, tworzy całokształt ustaw, dotyczący organizacji sądownictwa i obu procedur — cywilnej i karnej. Należą one do pierwszego cyklu ustaw wielkiego znaczenia państwowego, mających na celu ujednostajnienie istotne stosunków prawnych w Polsce odrodzonej.

Przyszły rok 1929, rok dziesięciolecia prac Komisji Kodyfikacyjnej, staje się zarazem początkiem okresu realizacji i tej wielkiej reformy ustawodawczej w Polsce.

Jak wiadomo, w zakresie ustroju sądownictwa i procedury karnej, odnośne akty ogłoszone zostały, jako rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, w lutym i w marcu 1928, pod pozycjami 93 i 313. Bieg prac nad temi projektami oraz wpływ Ministerstwa Sprawiedliwości na nadanie im ostatecznej postaci, odbiegającej od brzmienia tychże projektów w uchwałach Komisji Kodyfikacyjnej, jest już Wielce Szanownym Panom znany z naszych poprzednich sprawozdań.

Obecnie Komisja Kodyfikacyjna pracuje nad trzecim wielkim całokształtem kodyfikacyjnym danej serji, mianowicie nad kodeksem postępowania cywilnego. Prace te idą w tak szybkiem tempie i przy bezpośrednim udziale tak miarodajnych przedstawicieli Ministra Sprawiedliwości, że żywić można nadzieję, iż w ciągu roku przyszłego ten wielki kompleks kodeksów unifikacyjnych bądź wejdzie już w życie, jak ustrój sądownictwa i procedura karna, bądź ogłoszony zostanie jako twór ustawodawczy, zdecydowany już ostatecznie.

Poza kodeksem postępowania cywilnego, zadaniem danej sekcji Komisji Kodyfikacyjnej jest wykończenie, znajdujących się w toku, prac nad ordynacją egzekucyjną, ordynacją upadłościową, ustawą notarjalną oraz ordynacją adwokacką, czyli ustawą o urządzeniu adwokatury. W toku jest zorganizowanie pracy nad ostatnim działem zadań danej sekcji — postępowaniem niespornem, którego wykończenie zazębia się już o równoczesne rozwijanie się biegu prac w podsekcjach cywilnych Komisji Kodyfikacyjnej.

Następna serja prac Komisji dotyczy szeregu równie pilnych projektów, których załatwienia, możliwie najspieszniejszego, lecz zarazem dłużej przemyślanego, wymaga interes jedności prawnej Państwa Polskiego wogóle, a umacniania się więzi pomiędzy dzielnicami w szczególności. Do danej serji zaliczyć wypada przedewszystkiem część ogólną kodeksu cywilnego i prawo o zobowiązaniach.

W toku prac odnośnej podkomisji przygotowawczej nad

tym pierwszym większym całokształtem kodyfikacyjnym z zakresu prawa cywilnego, Prezydjum Komisji rozwinęło bardzo czynną akcję celem wejścia w ścisły kontakt z członkami komitetu francusko-włoskiego w Paryżu i w Rzymie, pracującego obecnie nad tymże przedmiotem. Ten ścisły kontakt zobopólny wzbogaca bieżący materjał prawno-porównawczy obu wskazanych ośrodków kodyfikacyjnych, ułatwia wymianę poglądów oraz doskonalenia przyszłego ustawodawstwa polskiego na tle najnowszych prądów europejskich w odnośnych materjach kodyfikacyjnych.

Z kolei, doniosłem zagadnieniem tej grupy prac Komisji Kodyfikacyjnej, wymagającej szybkiej realizacji ustawodawczej, jest przyszły kodeks handlowy, nad którym pracę, z udziałem przedstawicieli Ministrów Przemysłu i Handlu i Sprawiedliwości, prowadzi się nader intensywnie, z uwzględnieniem najnowszych materjałów prawno-porównawczych, a szczególnie włoskich. Ostateczne wykończenie kodeksu handlowego pozostaje w ścisłym związku z ukończeniem prac nad wyżej już zaznaczonym projektem części ogólnej kodeksu cywilnego i działem o zobowiązaniach. Zadaniem tejże sekcji było opracowanie szeregu projektów specjalnych bądź już zrealizowanych, jak prawo wekslowe, czekowe, o spółkach akcyjnych, bądź też częściowo wykończonych, jak prawo ubezpieczeniowe, bądź wreszcie stanowiących przedmiot prac bieżących, jak prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.

I wreszcie ostatni wielki dział danej grupy projektów ustawodawczych stanowi kodeks karny. Część ogólna projektu rzeczonego kodeksu, ogłoszona drukiem w językach polskim, francuskim i niemieckim, stała się przedmiotem gruntownych rozważań prawników obcych, w szczególności we Francji, w Szwajcarji i w Austrji.

Powodzenie dwu pierwszych Konferencyj unifikacji prawa karnego w Warszawie (listopad 1927) i w Rzymie (maj 1928) udowodniło wymownie, że zarówno część ogólna polskiego projektu kodeksu karnego jak i analogiczne projekty obce, będące obecnie w opracowaniu w szeregu państw europejskich, mogą i powinny ulec jeszcze pewnym przekształceniom wspólnym, w myśl nowoczesnych haseł możliwej unifikacji międzynarodowej; autorzy tych projektów, w poszczególnych komisjach narodowych, powinni rozważyć, celem ewentualnego ich przyjęcia, szereg przepisów artykułowanych, zredagowanych na zasadzie bezpośredniej współpracy na rzeczonych konferencjach, a ujednostajniających nowoczesne ustawodawstwo kryminalne w jego przesłankach podstawowych.

Część szczególna projektu kodeksu karnego została już w miesiącu ubiegłym opracowana w pierwszem czytaniu, co do swych części dyspozycyjnych, to znaczy dotyczących określeń kodeksowych poszczególnych zbrodni i występków. Sankcje karne zostaną przez odnośną podkomisję przygotowawczą ustalone do końca roku bieżącego. Równocześnie inna podkomisja przygotowaw-

cza zajmuje się, również trybem spraw pilnych, opracowaniem materjału przygotowawczego dla zdecydowania sprawy kodyfikacji wykroczeń (w kodeksie karnym, czy w odrębnej ustawie), gdyż opracowywany projekt części szczególnej, zgodnie z powziętemi uprzednio uchwałami, obejmuje jedynie zbrodnie i występki.

Tempo prac tych, prowadzonych szczególnie intensywnie, pozwala mi stwierdzić, że w ciągu roku przyszłego zasadnicze prace Komisji Kodyfikacyjnej nad kodeksem karnym będą ukończone.

Widzimy więc z powyższego zwięzłego przedstawienia stanu prac, że wszystkie trzy ważne działy projektów ustawodawczych, opracowywanych trybem spraw pilnych, z zakresu prawa cywilnego, handlowego i karnego, są bądź przedmiotem bardzo już posuniętych przygotowań, bądź też wykańczania w podkomisjach odnośnych.

*
* *

Pozostaje do opracowania w Komisji, w zakresie obecnego jej przedmiotu pracy, część zagadnień kodyfikacyjnych może najważniejsza, ale wymagająca dłuższych studjów przygotowawczych z jednej strony, a z drugiej, wiążąca się z rozstrzygnięciem szeregu zagadnień natury politycznej, zależnych raczej od kierunku i biegu prac Ciał Ustawodawczych. Mam tu na myśli działy przyszłego kodeksu cywilnego, dotyczące prawa familijnego, spadkowego i rzeczowego. Zagadnienie ślubów cywilnych i rozwodów, zagadnienie przekształceń w ustosunkowaniu się własności, w związku z reformą agrarną, oto są wytyczne tej drogi prac obocznych Ciał Ustawodawczych i Komisji Kodyfikacyjnej, które zazębiają się o siebie i wymagają szczególnej rozwagi przy stanowieniu uchwał ostatecznych. Samo przez się rozumie się, iż stwierdzenie doniosłości danych zagadnień i trudności ich ustawodawczego rozstrzygnięcia nie może być i nie jest bynajmniej synonimem odłożenia reformy tych działów kodeksu cywilnego ad calaendas graecas. Wprost przeciwnie. Wskazuje ono jedynie obowiązek prowadzenia prac przygotowawczych w tych działach przez czas dłuższy i możliwie najbardziej szczegółowego zebrania odnośnego materjału prawno-porównawczego poza Polską i międzydzielnicowego (co do żywego prawa) w obrębie jej granic. Te prace, ściśle przygotowawcze, wymagały jaknajśpieszniejszego rozpoczęcia, według metody, przyjętej dla wszystkich innych działów, a mianowicie zindywidualizowania referatów odnośnych, co też Komisja Kodyfikacyjna już wykonała.

Niektórzy z referentów posunęli swe prace przygotowawcze już tak daleko, że kończą obecnie pierworysy odnośnych projektów, które bądź już były, lub staną się wkrótce przedmiotem szczegółowych rozważań w odnośnych podsekcjach cywilnych Komisji Kodyfikacyjnej.

*
* *

Obraz prac Komisji Kodyfikacyjnej, w obliczu jej dziesięciolecia, naszkicowany z konieczności jedynie sumarycznie, nie może w pełni ujawnić całego skomplikowania trudności i różnorodności wielkiego, w całem znaczeniu tego słowa, historycznego zadania, poruczonego Komisji Kodyfikacyjnej. Zadanie to określił, bawiący przed kilku laty w Warszawie, słynny cywilista francuski prof. Gény, jako nieposiadające precedensu w dziejach najnowszych kontynentu europejskiego. Istotnie. Jest ono wyjątkowo doniosłe zarówno w naszych stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Nawewnątrz Komisja Kodyfikacyjna, która z biegiem czasu stała się jakby kością pacierzową zbiorowych wysiłków prawnictwa polskiego ku spojeniu prawnemu odrodzonej Ojczyzny, ogniskuje w sobie już dzisiaj duży zasób doświadczenia i sił wyspecjalizowanych, które dają gwarancję możliwie jaknajsumiennejszego, najlepszego wykonania doniosłej reformy odnowy całego ustawodawstwa cywilnego i kryminalnego. Nazewnątrz to wielkie laboratorjum kodyfikacyjne w jednem z najważniejszych Państw Europy środkowej staje się równocześnie kuźnią ustawodawczą, interesującą inne państwa i społeczeństwa ze stanowiska rozwoju ustawodawstwa całej powojennej Europy. To też w związku z uzyskanem dziesięcioletniem doświadczeniem i wyrobieniem odpowiednich metod pracy, mogłaby Komisja, w drugiem dziesięcioleciu swego istnienia, zrezygnować z samoograniczenia swego przedmiotu pracy, co do przygotowania jedynie „projektów jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem w skład Państwa wchodzących, a to w dziedzinie prawa cywilnego i karnego“. Było to koniecznością w pierwszem dziesięcioleciu, lecz w drugiem, po ukończeniu całości ustawodawstwa karnego, mogłaby Komisja Kodyfikacyjna, w myśl art. 2 ust. b jej ustawy, przygotowywać, poza kodeksem cywilnym, inne ustawy, wypracowywane bądź na skutek uchwały Ciał Ustawodawczych, bądź też w porozumieniu z Rządem.

W ten sposób czynniki miarodajne mogłyby zużytkować aparat organizacyjny Komisji Kodyfikacyjnej również i dla unifikacji prawa administracyjnego.

Zwyczajem, utrwalonym przez nieodżałowanej pamięci Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, ś. p. Rektora Fiericha, nie wymieniam w tem sprawozdaniu ani jednego nazwiska, gdyż zindywidualizowaliśmy wewnętrznie działy pracy, ale całokształt jej jest dziełem całej Komisji i viribus unitis staramy się wszyscy doniosłe zadanie, powierzone nam przez ustawę z r. 1919, możliwie jaknajsumiennej, jaknapełniej i jaknajprędzej wykonać.

Sąd o tej pracy nie do nas należy.

Warszawa, dnia 11 grudnia 1928.

KOMUNIKAT

Wydziału Wykonawczego Komitetu Organizacyjnego II Zjazdu Prawników Polskich.

Zgodnie z uchwała, powziętą na Zjeździe Delegatów Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. w dniu 18-go grudnia r. 1927 — w końcu września 1929 zostanie zwołany do Warszawy II Zjazd Prawników Polskich (I odbył się w Wilnie w r. 1924).

Prace przygotowawcze prowadzi specjalny Komitet Organizacyjny Zjazdu oraz jego Wydział Wykonawczy w składzie następującym: Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego prof. I. Łyskowski, Zast. Przewodniczącego Kom. Org. i Przewodn. Wydziału Wykonawczego prof. E. Stan. Rappaport, Sekretarz Generalny Kom. Org. adw. K. Głębocki, Skarbnik Wydz. Wyk. adw. A. Bogucki, sekretarze Wydz. Wyk. W. Olewski i St. Peszyński, Członkowie Kom. Org.: prof. K. Lutostański, prezes J. Kopczyński, radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych L. Babiński i sędzia Sądu Najwyższego dr. W. Sokalski.

Opracowany przez Komitet Organizacyjny program Zjazdu przewiduje czterodniowe obrady, które odbywać się będą w czterech sekcjach, a mianowicie:

1) sekcji prawa państwowego,
2) sekcji prawa administracyjnego,
3) sekcji prawa prywatnego i
4) sekcji prawa karnego.

Porządek dzienny Zjazdu obejmować będzie następujące referaty, które zostaną wygłoszone na plenum Zjazdu.

1) Zagadnienie umiędzynarodowienia prawa o zobowiązaniach. Referent prof. I. Łyskowski (Warszawa). Koreferent prof. R. Longchamps (Lwów).

2) Romantyzm w prawie. Referent prof. Wł. L. Jaworski (Kraków).

3) O koncepcji podstawowej dla kodyfikacji prawa rzeczowego. Referent prof. Zoll (Kraków).

Ponadto następujące referaty będą wygłoszone w Sekcjach Zjazdu:

1) W sekcji prawa państwowego:

a) *Czy należy utworzyć Radę Stanu R. P. i jak ją zorganizować?* Referent prezes Najw. Tr. Adm. Kopczyński (Warszawa). Koreferenci: prof. Peretiatkiewicz (Poznań) i prof. Litauer (Warszawa).

b) *Czy zaleca się szczególne postępowanie przy uchwalaniu w Ciałach Ustawodawczych kodeksów cywilnego i karnego?* Referent senator Posner (Warszawa). Koreferent dr. Wereszczyński (Lwów).

2) W sekcji prawa administracyjnego:

a) *Udział czynnika obywatelskiego*

w a d m i n i s t r a c j i p a ń s t w o w e j. Referent prof. Wasiutyński (Warszawa). Koreferent naczelnik Windakiewicz (Warszawa).

b) S p r a w a r o z b u d o w y s ą d o w n i c t w a a d m i n i s t r a c y j n e g o w P o l s c e. Referent sędzia Najw. Tr. Adm. Waśkowski (Warszawa). Koreferent prof. Hilarowicz (Warszawa).

3) W sekcji prawa prywatnego:

a) O p r a w a c h m n i e j s z o ś c i w s p ó ł k a c h a k c y j n y c h. Referent dr. Hełczyński (Warszawa). Koreferent dr. Buczkowski (Warszawa).

b) O k o n i e c z n o ś c i, a j e d n o c z e ś n i e i t r u d n o ś c i a c h j e d n o l i t e j k o d y f i k a c j i p o s t ę p o w a n i a n i e s p o r n e g o. Referent prof. Allerhand (Lwów).

4) W sekcji prawa karnego:

a) Z a k r e s z b i e r a n i a d o w o d ó w w II i n s t a n c j i. Referent prof. J. Jamontt (Warszawa).

b) U n o r m o w a n i e s p ę d z e n i a p ł o d u w u s t a w o d a w s t w i e n o w o c z e s n e m. Referent prof. Glaser (Wilno).

Prócz tego przewidywane jest wygłoszenie na plenum Zjazdu kilku referatów przez wybitnych prawników obcych, którzy przybędą na Zjazd z państw zaprzyjaźnionych.

Wszelkich informacyj o Zjeździe udziela Biuro Zjazdu, pozostające pod zarządem Członka-Sekretarza Komitetu Organizacyjnego mag. pr. St. Peszyńskiego, które, poczynając od dnia 1 stycznia 1929 czynne będzie dwa razy w tygodniu w poniedziałki i czwartki, w godz. od 7 — 9, w lokalu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., przy ul. Mokotowskiej 14 m. 8 (tel. 91-82 i 195-82).

OKÓLNIK Nr. 1441/I. U./28.
Ministra Sprawiedliwości
w sprawie
zastępstwa kobiet kandydatek adwokatury przed sądami w okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie, Lwowie i sądu okręgowego w Cieszynie.

Do Panów Prezesów sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie oraz do Pana Prezesa sądu okręgowego w Cieszynie.

Doszło do wiadomości Ministerstwa Sprawiedliwości, że niektóre sądy małopolskie nie dopuszczają kobiet kandydatek adwokatury do działania przed sądem za stronę, mimo udzielonego tym kandydatkom zlecenia przez adwokata w myśl § 31 p. c., — uzasadniając swe stanowisko przepisem § 29 p. c. Tego rodzaju interpretacja przepisów procedury cywilnej jest błędna a to z następujących powodów. § 29 p. c. normuje kwestję pełnomocników stron nietrudniących się zawodowo przedstawicielstwem stron, kwestję zaś pełnomocników adwokackich, czyli t. zw. przedstawicielstwa zawodowego normuje § 31 p. c. Ani § 31 p. c. ani ordyna-

cja adwokacka z 6 lipca 1868 r. (Nr. 96 austr. Dz. P. P.) nie zawierają przepisu, któryby wzbraniał kobietom wstępu do adwokatury a tem samem do praktyki adwokackiej. Dekret w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego z dnia 24 grudnia 1918 (Nr. 22 Dz. P. P. 75), którego moc obowiązująca rozciąga się na b. zabór rosyjski, w art. 3 stanowi, że adwokatem może zostać obywatel Państwa Polskiego bez różnicy płci.

Opierając się na przepisie art. 3 powyższego dekretu, tudzież mając na uwadze brak przepisu w prawie austrjackiem, któryby wykluczał kobiety od wykonywania adwokatury Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 14 kwietnia 1923 L. 111. W. $\frac{1075/22}{1}$ stanął na stanowisku, że podobnie, jak w b. zaborze rosyjskim tak i w b. zaborze austrjackim, kobieta może być adwokatem, a tem samem kandydatem adwokatury.

Wobec powyższej uchwały Sądu Najwyższego i mając na względzie okoliczność, że przedstawicielstwo stron w procesie cywilnym jest istotną czynnością każdego adwokata, czy kandydata adwokatury, bez czego trudno sobie wyobrazić wykonywanie adwokatury wogóle — należy stanąć na stanowisku, że kobiety kandydatki adwokatury mają prawo do działania za stronę w procesie wobec sądów, skoro to zleci im adwokat, w którego kancelarji są zajęte, a to bądź w sprawach niepodlegających przymusowi adwokackiemu, bądź w sprawach, w których obowiązuje przymus adwokacki, o ile kandydatka posiada prawo substytucji w myśl § 31 p. c.

Co się tyczy przepisu § 29 p. c., to przepis ten, jak już wspomniano, dotyczy zwykłych pełnomocników i tylko od takiego przedstawicielstwa wyklucza kobiety — nie może jednak przepis ten być stosowany do kobiet działających za stronę wobec sądów, skoro to przedstawicielstwo strony zleci im adwokat, w którego kancelarji są zajęte, przepis bowiem § 31 p. c., nie zawiera wymogu, by przedstawicielem strony był osobnik płci męskiej. Warszawa, dnia 30 listopada 1928 r. Minister Sprawiedliwości: A. Meysztowicz mp.

Z orzecznictwa cywilnego.

65) Roszczenia publicznych zakładów leczniczych dotyczące zwrotu kosztów leczenia, ulegają przedawnieniu z § 1486 l. 3. u. c.

Brak możności ponoszenia tych kosztów ze strony zobowiązanego, nie zwalnia go sam przez się od powyższego obowiązku.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 31 listopada 1927 Rw. 2060/27.

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie (s. s. o. Kliszcz, Czajkowski i Bańkowski), wyrokiem z dnia 2 marca 1927 Cg. I. 171/26 zasądził pozwanego na zapłacenie Skarbowi Państwa kwoty 1840 zł. 59 gr. i 1831 zł. z pn. tytułem należności za leczenie synów pozwanego w zakładzie dla umysłowo-chorych w Kulparkowie, a oddalił powoda z resztą żądania w kwocie 3473 zł. 33 gr., jako przedawnionego w myśl § 1486 l. 3 u. c.—

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Mierzwiński, Zygadłowicz i Socha) Bc I. 520/27 zatwierdził powyższy wyrok, zaś Sąd Najwyższy (S. S. N. Fedyński, Bresiewicz i Müller), nie uwzględnił rewizji powoda i pozwanego.

Z uzasadnienia: Przepis 1486 l. 3 kod. cyw. obejmuje zarówno roszczenia osób, zajmujących się pieczą i leczeniem w sposób zarobkowy, jak i roszczenia „zakładów, które służą do powyższego celu“, choćby nie istniały w celach zarobkowych. Warunkiem zastosowania jest oczywiście to, aby roszczenie miało charakter prawno-prywatny. Ponieważ Skarb Państwa opiera swe roszczenie na prawno-prywatnym obowiązku pozwanego z §§ 141 i 1042 kod. cyw., przeto przedawnia ono w 3 latach. Istoty spornego roszczenia nie zmienił także przepis § 8 ustawy krajowej z d. 28/7. 1897 L. 47, Dz. Ust. Kraj. o stosunkach szpitali powszechnych i publicznych, z którego jasno wynika, że obowiązek zwrotu kosztów leczenia szpitalowi może podlegać zarówno na prawie publicznem, jak i na obowiązku prawno-prywatnym.

Pozwany jako ojciec dzieci umysłowo-chorych, ma ustawowy obowiązek ponoszenia kosztów ich leczenia (§ 141 k. c.), i stosunki majątkowe, w jakich się może znajdować, nie uchylają tego obowiązku.

Dopiero, gdy należytość okaże się nieściągalna od pozwanego, wejdzie w zastosowanie obowiązek gminy przynależności dzieci pozwanego.

Wysokość kosztów leczenia ustaloną została na zasadzie wykazów kosztów zakładu dla umysłowo-chorych w Kulparkowie, które w myśl powołanego przepisu § 8 ustawy z r. 1897 są dokumentami publicznymi.

---

66) Polegające na rażącem niedbalstwie rzucenie kamieniem i spowodowanie tem cielesnego uszkodzenia, daje uszkodzonemu prawo żądania zupełnego zadośćuczynienia w myśl § 1324 u. c. w szczególności za doznane oszpecenie i odcierpiany ból (§ 1325 u. c.). Do wynagrodzenia za utraconą zdolność zarobkowania, będzie miał uszkodzony, który w danym czasie nie zajmuje się jeszcze pracą zarobkową, prawo dopiero wówczas, gdy dojdzie do wieku, w którym mógłby się oddawać pracy zarobkowej.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 15/XI. 1927. Rw. 890/27.

Sąd Najwyższy (Prez. S. N. Dworski oraz S. S. N. Dbałowski i Rutkowski), nie uwzględnił rewizji obu stron od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie j. odw. z dn. 21/I. 1927. Bc. IV. 510/26/4, którym na odwołanie pozwanego zmieniono wyrok Sądu Okręgowego w Rzeszowie z dn. 19/IX. 1926 Cg. I. e. 83/26.

Z uzasadnienia: Co się tyczy oceny sprawy pod względem prawnym, nie można podzielać zapatrywania strony pozwanej, jakoby w danej sprawie chodziło o typowy wypadek zwykłego nieszczęścia bez czyjejkolwiek choćby najmniejszej winy. Przywiązywanie bowiem kamienia do bata i rzucanie nim nie jest

zdarzeniem przypadkowem, niezależnem od woli ludzkiej (§ 1311 u. c.), lub czynnością mimowolną (§ 1306 u. c.), lecz świadomą skutków czynnością człowieka. Nawet nieletni przedsiębiorąc taką czynność jest zdolny do przewidzenia, że z niej mogą powstać uszkodzenia czy to osoby, czy rzeczy. I pozwany mógł ten skutek przewidzieć, będąc chłopcem liczącym lat przeszło 12, a to tem bardziej, że wedle niezaprzeczonych ustaleń sądów niższych instancji, powód zwracał mu uwagę, by nie rzucał kamieniami. Jakkolwiek niema podstawy do przyjęcia po stronie pozwanego rozmyślnego działania, to jednak zachodzi ze względu na wiek pozwanego i zwrócenie mu uwagi przez powoda rażące niedbalstwo po stronie pozwanego, zobowiązujące go do dania powodowi pełnego zadośćuczynienia (§ 1324 u. c.).

Z tych przyczyn Sąd Najwyższy utrzymuje w mocy orzeczenie Sądu Apelacyjnego o odpowiedzialności pozwanego za zaszły fakt, chociaż nie podziela zapatrywania Sądu Apelacyjnego, jakoby źródłem odpowiedzialności pozwanego był przepis końcowy § 1310 u. c., gdyż przepis ten odnosi się tylko do wypadku nieotrzymania odszkodowania według przepisów § 1309 u. c., który to nie zachodzi.

Przyznanie powodowi nawiązki za wycierpiany intensywny ból fizyczny przez 14 dni — w kwocie 200 zł. znajduje uzasadnienie w § 1325 u. c., a wynagrodzenie za oszpecenie podpadające pod pojęcie umorzenia wyrządzonej zniewagi, wymierzone w kwocie 500 zł. odpowiada przepisowi §§ 1323 i 1326 u. c.

Co do wynagrodzenia na utraconą częściowo zdolność zarobkowania przez powoda, należy zaznaczyć, że powód w czasie wypadku, licząc dopiero lat 11 nie oddawał się jeszcze pracy zarobkowej.

Dlatego oddalenie go z odszkodowaniem jest na razie trafne. Inaczej rzecz się będzie miała wówczas, gdy powód dojdzie do wieku, w którym mógłby się oddawać pracy zawodowej, przekraczającej ramy współpracy dla rodziców.

---

67) Sześciotygodniowy termin z § 933 u. c. sądowego dochodzenia skutków wady bydlęcej doznaje przedłużenia o dalszy czternastodniowy termin oznaczony w rozporządzeniu z 10 listopada 1916 Dzpp. Nr. 384 tylko wówczas, jeżeli domniemanie prawne co do istnienia wady bydlęcej rzeczywiście powstało w okresie czternastodniowym od dnia nabycia bydlęcia.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 3/10 1928 Rw. 1683/28.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Dbałowski i Bańkowski) nie uwzględnił rewizji powoda i zatwierdził wyrok Sądu okręg. w Brzeżanach, którym odmiennie od Sądu pow. w Bursztynie oddalono powoda z jego żądaniem z tytułu ewikcji z powodu wady bydlęcej o rozwiązanie umowy i przysądzenie kwoty 411 zł.

Z uzasadnienia: Rozstrzygającą w niniejszym wypadku jest rzeczą, czy prawo skargi powoda zgasło w sześć tygodni od

dnia odebrania krowy, czy też zgasnąć ma dopiero w sześć tygodni od dnia, w którym kończy się okres prawnego domniemania istnienia wady bydlęcej. W myśl § 933 u. c. norma pierwsza ma wówczas zastosowanie, gdy takie domniemanie prawne nie istnieje, norma zaś druga wówczas, gdy ono istnieje. Domniemanie rzeczone istnieje, gdy wada bydlęca wystąpi w terminie oznaczonym w rozp. z 10/XII 1916 Dzpp. Nr. 384. Dla gruźlicy u bydła rogatego, o którą w danym wypadku chodzi, wynosi ten termin w myśl rzeczonego rozporządzenia czternaście dni od dnia oddania krowy. Powód nie wykazał w sporze, by gruźlica u krowy, która padła 17 lipca 1927, wystąpiła, to jest stała się u niej widoczną już w ciągu dni 14 od odebrania krowy, t. j. od dnia 23/5 1927, a nawet w rewizji sam podaje, że w tym terminie u krowy gruźlicy nie dostrzegł. Wobec tego niema w danym wypadku domniemania prawnego, iż krowa sporna była już w czasie oddania, t. j. 23/5 1927 chora na gruźlicę, nie ma zatem także podstawy prawnej do przedłużenia sześciotygodniowego terminu § 933 u. c. sądowego dochodzenia skutków wady bydlęcej o dalszy czternastodniowy termin. Wyrok Sądu odwoławczego jest przeto pod względem prawnym trafny. Spostrzeżenie wady bydlęcej, stwierdzenie jej przez weterynarza i zawiadomienie o niej sprzedawcy po upływie sześciotygodniowego terminu z § 933 u. c. od dnia odebrania krowy, nie daje nabywcy prawa do dochodzenia roszczeń z tytułu wady bydlęcej, gdyż z upływem tego terminu gasną wszelkie prawa nabywcy z rzeczonego tytułu, gdy domniemanie prawne istnienia wady bydlęcej nie powstało. Możność dowodzenia istnienia wady bydlęcej już w czasie oddania krowy, przewidziana w § 927 u. c. odnosi się, jak się to z zestawienia §§ 927 i 933 u. c. okazuje, tylko do wypadków dochodzenia roszczeń przed ich zgaśnięciem.

---

68) Przepis §-u 440 u. c. nie ma zastosowania do nieruchomości, które nie są wpisane do ksiąg gruntowych wzgl. co do których księgi gruntowe zostały zniszczone.

Orz. Izby III N. S. z dnia 18 kwietnia 1928, Rw. 2249/27.)

Andrzej Rekrut sprzedał swoją realność ustną umową powodom, a następnie odsprzedał ją po raz drugi pozwanej, Annie Pyłypa, zeznając na jej rzecz formalny kontrakt kupna sprzedaży, który po myśli §-u 434 u. c. złożono do aktów sądowych celem nabycia przez pozwaną prawa własności. Powodowie zapozwali pozwaną o uznanie ich za właścicieli tej nieruchomości i oddanie im jej w posiadanie, powołując się na to, że pozwana działała w podstępnem porozumieniu z pozbywcą A. R.

S ą d p o w i a t o w y w H u s i a t y n i e (Sędzia pow. Kmetyk) wyrokiem z d. 1 lutego 1927, C. II 22/27 orzekł z g o d n i e z ż ą d a n i e m s k a r g i, przyjąwszy powyższe twierdzenie powodów za prawdziwe. W **motywach** swego wyroku dał Sąd wyraz zapartywaniu, że dolus po stronie pozwanej wyklucza zastosowanie §-u 440 u. c., ileże podstępne jej działanie czyni ją wobec powodów odpowiedzialną za wszelką szkodę

działaniem tem im wyrządzoną a zatem obowiązuje ją po myśli §-u 1323 do przywrócenia „wszystkiego do dawnego stanu“, t. j. w danym wypadku do przewłaszczenia przedmiotowej nieruchomości na rzecz powodów.

Sąd okręgowy w Czortkowie jako odwoławczy (S. S. O. Mironowicz, Gailhofer, Isakiewicz) wyrokiem z 9 lipca 1927 Bc. 184/27 oddalił powodów z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Powodowie przez zawarcie umowy w połowie grudnia 1924 z Andrzejem Rekrutem synem Ołeksy co do kupna przedmiotu sporu weszli z nim li tylko w stosunek obligatoryjny, uprawniający ich do żądania od sprzedawcy zeznania formalnego kontraktu kupna sprzedaży oraz oddania im w fizyczne i tabularne posiadanie tegoż przedmiotu i nie nabyli natomiast żadnego prawa rzeczowego. To też Andrzej Rekrut mimo zawarcia tej umowy nie przestał być właścicielem przedmiotu sporu (§ 425, 431 u. c.) i był nim też w chwili zawarcia kontraktu kupna sprzedaży z daty Kopyczyńce 16 lutego 1925 z pozwaną Anną Pyłypa i jako taki mógł ze skutkiem prawnym własnością swą rozporządzać (§ 440 u. c.).

Pozwana Anna Pyłypa na skutek zawarcia kontraktu kupna z 16 stycznia 1925 co do przedmiotu sporu objęcia takowego w fizyczne posiadanie i złożenie kontraktu do zbioru dokumentów U. H. 76/25 na skutek sądowej uchwały z 9 lutego 1925 stała się zupełną właścicielką tegoż przedmiotu, gdyż prócz tytułu równego zresztą z powodami nabyła to, czego brak powodom, t. j. posiadanie fizyczne i tabularne.

Wiadomość tej pozwanej w chwili sporządzenia kontraktu kupna o poprzedniem zawarciu co do tego samego przedmiotu przez Andrzeja Rekruta umowy z powodami, dotyczyć mogła z natury rzeczy tylko zaistnienia obligatoryjnego stosunku między powodami a Rekrutem a nie dotyczyła pełnego przeniesienia praw własności wedle § 425 i 431 u. c. z Andrzeja Rekruta na powodów, gdyż takie przeniesienie nie miało wówczas wcale miejsca.

Tego rodzaju wiadomość po stronie pozwanej Anny Pyłypa nie uzasadnia braku po jej stronie dobrej wiary i nie może być wcale uważana jako z jej strony podstępne działanie, jak to Sędzia pierwszy mylnie przyjmuje.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Barański, Dr. Sokalski i Fedyński) przywrócił do mocy prawnej wyrok pierwszosądowy. Powody: Ustalono, że powodowie kupili w połowie grudnia 1924 u Andrzeja Rekruta sporną nieruchomość za 130 dol., że mu dali tytułem zadatku kwotę 10 dol., że Andrzej Rekrut zobowiązał się zeznać za dwa tygodnie na rzecz powodów formalny kontrakt kupna sprzedaży a gdy tego uczynić nie chciał, został w drodze sporu (C. II 74/26) do tego zniewolony, gdyż wyrokiem Sądu okręgowego w Czortkowie z 26 listopada 1925 l. cz. Bc. 255/25 zatwierdzonym przez wyrok Sądu Najwyższego z 13 lipca 1926 Rw. 801/26/1 zobowiązano go do zeznania na rzecz powodów formalnego kontraktu kupna sprzedaży spornych

nieruchomości za złożeniem kwoty 120 dolarów. Andrzej Rekrut stracił własność spornych nieruchomości przez sprzedaż ich, a mając do powodów tylko roszczenie o zapłacenie reszty ceny kupna, miał wobec nich obowiązek umowę dotrzymać przez zeznanie dokumentu i oddanie posiadania. Nie mógł on zatem w dniu 16 stycznia 1926 drugi raz sprzedawać pozwanej Annie Pyłypa rzecz. która nie była już jego własnością (!), a Anna Pyłypa nie mogła tej rzeczy nabyć, skoro wiedziała, iż ta rzecz nie stanowi własności Andrzeja Rekruta (§ 442, 326 u. c.) Kontrakt kupna i sprzedaży z daty Kopyczyńce 16 stycznia 1925 nie stanowił dla Anny Pyłypa wobec wykazanej złej wiary ważnego tytułu nabycia. Gdy zatem powodowie wykazali ważny tytuł nabycia a pozwana na taki tytuł powołać się nie może (§ 442 u. c.) i gdy posiadanie jej jest nieprawne i nierzetelne przeto musi ona ustąpić wobec silniejszego prawa własności powodów musi zatem uznać ich prawo własności i oddać posiadanie (§ 372. 373 u. c.). Postanowienia § 440 u. c. nie mają w tym wypadku zastosowania, ponieważ nie było wpisu do księgi gruntowej, która, jak ustalono, nie istnieje bo ją w czasie wojny zniszczono.

Uwagi sprawozdawcy. Wyrok S. N. jest w tenorze swym słuszny, jednakowoż nie można godzić się na motywa przez S. N. w wyroku tym przytoczone. W szczególności niesłusznem jest zapatrywanie S. N., jakoby przepis §-u 440 u. c. nie miał zastosowania do nieruchomości, które nie są wpisane do ksiąg gruntowych. Przepis §-tu 440 u. c. nie tylko służy celowi ochrony zaufania osób trzecich do ksiąg gruntowych, ale jest też wyrazem zasady, że do uzyskania prawa własności nieruchomości wymaganym jest prócz ważnego tytułu także sposób nabycia w ustawie przewidziany. W braku sposobu nabycia przysługuje nabywcy tylko tytuł obligatoryjny do swego współkontrahenta, nie służy mu zaś prawo rzeczowe przeciw osobom trzecim. Przepis §-tu 434 u. c. wymaga takiego sposobu nabycia także odnośnie do nieruchomości. które nie są wpisane do ksiąg gruntowych. wobec czego przepis §-u 440 u. c., który jest tylko logiczną konsekwencją przepisów §-u 431 i 434 u. c., powinien w danym wypadku znaleźć pełne zastosowanie. W tekście tego przepisu jest wprawdzie mowa o tym, kto „früher um die Einverleibung angesucht hat", jednakowoż ta sama ratio legis przemawia na korzyść tego, kto uzyskał złożenie kontraktu do aktów sądowych. W przeciwnym razie przepis §-u 434 u. c. byłby pozbawionym wszelkiego znaczenia praktycznego, bo każdy, kto uzyskał ważny tytuł nabycia własności, mógłby windykować nieruchomość przeciw osobie trzeciej, a złożenie do aktów sądowych U. H. dokumentu, odpowiadającego wymogom §-u 432 i 433 u. c., byłoby zgoła niepotrzebnem.

Zupełnie chybione jest też powołanie się na § 372 i 373 u. c. Przepisy te, zwalniają tylko windykującego od wykazania własności swych poprzedników i przyznają mu pierwszeństwo wobec pozwanego, w razie wykazania silniejszego tytułu aniżeli wykazany przez pozwanego. W naszym wypadku o silniejszym

tytule jednej lub drugiej strony nie ma mowy: obie strony mają równie silny tytuł i obie strony wywodzą swe prawa od tego samego poprzednika. Przeocza też S. N., że skarga z § 372 i 373 u. c. służy tylko temu, kto rzecz windykowaną objął był w posiadanie i posiadanie to następnie w jakikolwiek sposób utracił (por. kom. Stubenraucha do §-u 372 u. c., ponadto Ehrenzweig, Sachenrecht 1923, str. 261, który z powołaniem się na Krainza w analogicznem stosowaniu §-u 1500 u. c. oddanie w posiadanie stawia na równi z nabyciem tabularnem wzgl. złożeniem do aktów). W naszym wypadku nie ma mowy o tem, by powodowie kiedykolwiek objęli przedmiot sporu w posiadanie, a wyrok S. N. zasądza dopiero pozwaną na oddanie powodom tego przedmiotu w posiadanie.

Inaczej przedstawia się jednak skarga powodów, jeżeli ocenioną zostanie jako *actio doli.* Actio doli jest zawsze dopuszczalną a to przeciw każdemu, kto dopuszcza się podstępu (§ 1295 u. c.). Skarga taka stanowi korektywę sztywnego i krzywdzącego niejednokrotnie *juris stricti* na korzyść jus aequum. Oczywiście przytem nie wystarcza, jeśli nabywca tabularny wzgl. nabywca, na rzecz którego złożono dokument do Sądu, wiedział tylko o poprzedniem pozbyciu. Wiadomość taka nie wyczerpuje jeszcze pojęcia podstępu i dlatego w myśl licznych orzeczeń N. S. odnoszących się do wykładni §-u 440 u. c., a w szczególności w wmyśl judykatu Nr. 59 (vide wydanie Scheya kod. cyw. z 1916, str. 240, Ehrenzweig, Sachenrecht, 1923, str. 262) nabywca tabularny jest chroniony, nawet gdy o poprzedniem pozbyciu miał wiadomości. By zachodził podstęp po stronie nabywcy tabularnego lub na rzecz którego złożono dokument do Sądu po myśli §-u 434 u. c., wymaganem jest aktywne zachowanie się, kwalifikujące jako czyn, który rodzi obowiązek odszkodowawczy po myśli §-u 1295 u. c. Słusznie tedy wyrok pierwszosądowy podkreśla w pierwszym rzędzie ten moment, nie naruszając przytem zasady, wyrażonej w przepisie §-u 434 u. c., którego logiczną konsekwencją jest przepis §-u 440 u. c. Wyrok pierwszosądowy jest dlatego niezrównanie lepiej umotywowanym aniżeli wyrok N. S., który w niezrozumiały sposób przechodzi do porządku dziennego nad fundamentalnemi zasadami prawa rzeczowego.

Dr. Maurycy Fruchs.

---

69) **Do uzasadnienia skargi z § 258 ord. egz. o uznanie prawa zastawu na rzeczy ruchomej z pierwszeństwem zaspokojenia się z ceny sprzedaży tej rzeczy przed prawem zastawu wierzyciela prowadzącego egzekucję na tej rzeczy, wystarcza powołanie się na deklarację pisemną dłużnika ustanawiającą prawo zastawu na tejże rzeczy na rzecz powoda, nie ma zaś znaczenia prawnego kwestja, czy rzecz ta została powodowi w zastaw oddana.** (? — Zob. uwagi sprawozd. i red. poniżej).

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. z 20 marca 1928 Rw. 2348/27.

Sąd powiatowy w Nowym Sączu wyrokiem z 2/XII 1926 C. IV 36/26 w sprawie Kasy zaliczkowej tamże przeciw Witołdowi Aleksandrowi oraz Gustawowi i Auguście małż. Marschalkom pozwanym o uznanie w myśl § 258 ord. egz. prawa zastawu przysługującego tejże kasie zaliczkowej na automobilu Gustawa i Augusty małż. M. z pierwszeństwem przed egzekucyjnem prawem zastawu uzyskanem przez pierwpozwanego Witołda A. na tymże automobilu dnia 12 maja 1926 — oddalił powódkę z tem żądaniem, a Sąd okręgowy w Nowym Sączu wyrok ten zatwierdził.

Z uzasadnienia: Ustalono, że deklaracją z daty Nowy Sącz 9 grudnia 1925 pozwani G. i A. małż. M. ustanowili na rzecz powódki prawo zastawu na automobilu — że atoli tenże automobil pozostał nadal w dzierżeniu Marschalków, którzy go używali do własnych potrzeb i wypożyczali, że dnia 4 maja 1926 pozwany Marszalko wręczył przez Wiewiórę klucz od garażu, w którym znajdował się ów automobil Andrzejowi Serafinowi jako dyrektorowi powodowej Kasy zachowując dla siebie drugi klucz, poczem po przeniesieniu spornego auta do drugiego garażu odesłał powódce jedyny klucz od drugiego garażu. Zaraz potem Andrzej Serafin posyłał urzędnika Stanisława Stebelskiego i Józefa Wątrobę po automobil do Marschalków, by go wziąć do remontu, ci jednakże automobilu nie wydali, gdyż nie doszło do porozumienia co do firmy, która miała remont przeprowadzić. Wreszcie w dniu 12 maja 1926 woźny sądowy zajął sporny automobil egzekucyjnie dla pretensji pozwanego Witolda Aleksandra.

Na podstawie tych ustaleń słusznie Sąd I przyjął, że na podstawie deklaracji pisemnej złożonej przez pozwanych Marschalków nie nabyła powodowa Kasa Zaliczkowa prawa zastawu na spornym automobilu, jak również nie nabyła tego prawa na spornym przedmiocie przez oddanie jej klucza od garażu przez pozwanych Marschalków. Do nabycia prawa zastawu nie wystarcza bowiem dokument choćby nawet stwierdzał ustanowienie prawa zastawu, gdyż do uzyskania prawa zastawu trzeba koniecznie tradycji, a dokument stanowić może tylko tytuł do zastawu, a nie rzeczowe prawo zastawu na spornej ruchomości. Przez oddanie powódce klucza od szopy, w której znajdowało się sporne auto, nie powstało również na rzecz powodowej Kasy po myśli § 452 pc. prawo zastawu na spornym automobilu. Nie może w danym wypadku mieć zastosowanie oddanie symboliczne w rozumieniu § 452 i 427 u. c. skoro automobilu nie można uważać, ani za rzecz zbiorową, ani też za rzecz, którejby nie można przewieźć i oddać. Gdy zaś sporna ruchomość mogła być łatwo powodowej Kasie w przechowanie oddaną, nie można uważać oddania przez Marschalków klucza od szopy, w której auto stało za tradycję zastawu, tem bardziej, że przedmiot sporny i po oddaniu drugiego klucza nie zmienił swego dzierżyciela, którym byli na-

dał pozwani Marschalkowie, bo mimo żądania powodowej Kasy, aby jej auto do remontu oddali — tegoż powódce nie wydali.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Hroboni, Dr. Barański i Wyrobek) uwzględniając rewizję powódki, orzekł w myśl żądania skargi, t. j. iż pozwani winni uznać, że powódce przysługuje pierwszeństwo prawa zastawu na samochodzie dla oznaczonych w skardze wierzytelności powódki przeciw pozwanym Marschalkom przed egzekucyjnem prawem zast. pierwpozwanego, wydać powódce to auto i zezwolić jej na zrealizowanie tego prawa zastawu oraz zwrócić jej koszta całego sporu.

Z uzasadnienia: Dla rozstrzygnienia obecnej sprawy nie ma prawnego znaczenia czy zastawione auto znajdowało się w posiadaniu powódki czy też nie. W myśl bowiem § 258 Ust. 1 o. e. może trzeci nie będący w posiadaniu rzeczy, na której mu służy prawo zastawu lub pierwszeństwa dochodzić skargą swego roszczenia do zaspokojenia z pierwszeństwem z ceny sprzedaży rzeczy, nawet jeszcze przed zapadłością wierzytelności, dla której istnieje prawo zastawu lub pierwszeństwa na owej rzeczy. Ponieważ powódka wykazała pisemną deklaracją z daty Nowy Sącz 9/XII 1925, że pozwani Marschalkowie ustanowili na rzecz powódki prawo zastawu na przedmiotowym samochodzie, celem zabezpieczenia pożyczki na znaczniejszą sumę u niej zaciągniętej oraz upoważnili ją (powódkę) do zrobienia w sposób ustawowy użytku z tego prawa zastawu każdej chwili (§§ 447, 451 u. c.), przeto, gdy pierwpozwany uzyskał przyczynowe prawo zastawu na tym samym samochodzie dopiero 11 maja 1926, pierwszeństwo służy powódce jako tej, której prawo zastawu nosi wcześniejszą datę. Skarga powódki jest zatem w zupełności uzasadniona i dlatego należało orzec jak wyżej.

Uwagi sprawozdawcy: Zdawało się, że istnieją normy prawa cywilnego tak stanowczo i jasno ustalone przepisami ustawy, taż dalece niesporne w teorji i praktyce, iż żaden Sąd a również Sąd Najwyższy, pojedyńczego wypadku przeciwko takiej normie nie rozstrzygnie. Do takich norm należą niewątpliwie przepisy, odnoszące się do powstania prawa zastawu. Prawo zastawu jest prawem rzeczowem, a ustawa cywilna odnośnie do tego prawa przeprowadza konsekwentnie teorję o tytule (§§ 449 i 450 u. c.) i sposobie nabycia prawa zastawu (§§ 451, 452 i 453 u. c.) w szczególności do nabycia prawa zastawu na ruchomościach koniecznem jest, aby wierzyciel, któego wierzytelność prawem zastawu ma być zabezpieczoną, objął rzecz zastawioną w posiadanie, zaś odnośnie do nieruchomości, by uzyskał wpis prawa zastawu w księdze gruntowej. Sama umowa o ustanowienie prawa zastawu daje wierzycielowi jedynie tytuł prawny, lecz prawa rzeczowego na jego rzecz nie stwarza. Tę samą zasadę powtarza przepis § 1368 u. c., ustawa zaś handlowa w art. 309 p. 1 stanowi, że dla powstania prawa zastawu na ruchomościach konieczne jest przeniesienie na wierzyciela posiadania rzeczy zastawionej.

Dalsze udowadnianie, że tylko ten stan prawny obowiązuje, byłoby chyba wyważaniem otwartych drzwi.

Mimo to orzekł Sąd Najwyższy w powyższym wypadku, że „dla rozstrzygnienia obecnej sprawy nie ma znaczenia prawnego czy zastawione auto znajdowało się w posiadaniu powódki, czy też nie“ — a z dalszych motywów okazuje się, że Sąd Najwyższy uznał pisemną deklarację z daty Nowy Sącz 9 grudnia 1925 za „u s t a n o w i e n i e“ prawa zastawu na spornem aucie!

Rozstrzygnienie Sądu Najwyższego jest błędne, albowiem powołany przez Sąd Najwyższy przepis § 258 o. e. rozstrzygnienie tego nie uzasadnia. Sądy niższe nie przeoczyły, że skarga powódki była w zasadzie skargą z § 258 o e. — choć żądanie skargi nie odpowiada w całości temu przepisowi ustawy — o czem poniżej.

Przepis § 258 o. e. przewiduje wprawdzie wypadek, iż wierzyciel, którego wierzytelność ubezpieczoną została zastawem na ruchomości, nie znajduje się w posiadaniu tej ruchomości. Gdyby bowiem wierzyciel był w posiadaniu ruchomości, mógłby ze względu na przepis § 262 o. e. wogóle sprzeciwiać się zajęciu. Nie znaczy to jednak, aby przepis § 258 o. e. mieścił w sobie jakieś przeciwieństwo a temsamem derogację powyższych postanowień. Istnieją bowiem wypadki, w których jakkolwiek wierzyciel nie znajduje się w posiadaniu ruchomości, to jednak przysługuje mu prawo zastawu z mocy s z c z e g ó l n e g o przepisu ustawy. Tak. np. w myśl § 1101 u. c. posiada oddający w najem prawo zastawu na wszelkich ruchomościach znajdujących się w lokalu wynajętym, a będących własnością lokatora i jego domowników, a to w celu zabezpieczenia roszczenia o zapłatę czynszu. Może zajść również wypadek ten, że wierzyciel uzyskał prawo zastawu w sposób ustawą przewidziany, t. j. że posiada tytuł i objął posiadanie ruchomości, ale następnie pod innym tytułem n. p. tytułem wygodzenia oddał na krótki czas ruchomość zastawioną jej właścicielowi, nie zrzekając się swego prawa zastawu. W tych i t. p. wypadkach ma zastosowanie przepis § 258 o. e.

W każdym zatem wypadku skargi z § 258 o. e. musi powód udowodnić, że u z y s k a ł prawo zastawu. Jeżeli zatem w obecnym wypadku powódka żądała uznania, iż przysługuje jej pierwszeństwo prawa zastawu przed prawem zastawu pierwpozwanego, a na podstawie stanu faktycznego ustalonego przez Sąd I okazało się, że powódka uzyskała jedynie — d e k l a r a c j ę pozwanych na drugiem i trzeciem miejscu z daty Nowy Sącz 9 grudnia 1925, natomiast nie objęła auta tego w posiadanie, to należało powódkę oddalić, bo powódka prawa zastawu, jako prawa rzeczowego nigdy nie uzyskała.

Na wszelki wypadek nie miała powódka prawa żądać wydania jej spornego auta w celu zrealizowania prawa zastawu, gdyby jej nawet to prawo przysługiwało, albowiem w myśl § 258 o. e. mogła ona jedynie domagać się zaspokojenia swej wierzytelności z ceny licytacyjnej, którąby za sporne auto uzyskano.

Jeżeli się zważy, że konieczność uzyskania posiadania przez wierzyciela przy powstaniu prawa zastawu na ruchomościach podyktowana jest potrzebą bezpieczeństwa w obrocie gospodarczym i że z tego także względu nie jest dopuszczalne w tym wypadku przeniesienia posiadania w drodze *constitutum possesorium* to teza Sądu Najwyższego, że przy skardze z § 258 o. e. kwestja posiadania przedmiotu zastawnego przez wierzyciela jest obojętna okazuje się najzupełniej błędną i takie postawienie sprawy we wyroku Sądu Najwyższego nie powinno się było znaleźć.

Adw. **Dr. Bernard Birn**
(Nowy Sącz).

Uwaga Redakcji: Podzielamy zapatrywanie p. sprawozdawcy, względnie instancji I i II, bo wbrew ustawie, nawet samemu poczuciu słuszności orzekać nie wolno. W myśl § 426 u. c. rzeczy ruchome zasadniczo („in der Regel") mogą być przenoszone na osoby trzecie jedynie przez fizyczne oddanie z ręki do ręki. T. zw. oddanie „symboliczne" jest w myśl § 452 wzgl. § 427 u. c. dopuszczalne tylko wówczas, gdy chodzi o rzecz, której oddanie fizyczne z ręki do ręki jest niewykonalne. Orzecznictwo uznaje też, że ani t. zw. *constitutum possesorium* ani też wydanie poświadczenia stwierdzającego zastawienie, ani też nawet wydanie klucza, który został zaraz zwrócony, nie wystarcza do nabycia prawa zastawu, chociażby nawet chodziło o rzeczy wymagające oddania symbolicznego. (zob. orz. z 22/3 1910 Zb. XIII 5005 i inne w wyd. XXI austr. kod. cyw. Scheya (1926) przy §§ 451 i 452 u. c.). Dopiero też niedawno wiedeński Najwyższy Sąd wyrokiem z 12/X 1927 (w Zbiorze wyd. przez austr. drukarnię państwową, tom IX poz. 195) orzekł, że przy urządzeniu domowem niedopuszczalne jest celem ustanowienia zastawu oddanie symboliczne w myśl § 452 u. c. Nie ma zaś żadnego chyba powodu do traktowania automobilu według innych prawideł skoro jestto rzecz naprawdę ruchoma, dająca się bez trudu fizycznie przenosić. Powołanie się przez Sąd Najw. na § 258 ord. egz., który kwestji sposobu nabycia prawa zastawu wcale nie normuje, jest oczywiście całkowicie chybione. (L.).

---

70) Kupujący, któremu Bank wbrew otrzymanemu od sprzedającego zleceniu winkulacyjnemu, wydał towar bez pobrania ceny kupna, odpowiada sprzedającemu za zapłatę tejże solidarnie z Bankiem.

Złożenie w takim razie ceny kupna przez kupującego do rąk tegoż Banku z poleceniem przekazania tejże sprzedającemu, nie umarza zobowiązania wobec sprzedającego, o ile Bank przekazu nie uskutecznił.

Orzeczenie Izby III Sądu Najw. 9. października 1928 Rw. 1935/27 *).

*) Por. do tego także motywację orzeczenia S. N. z 2/V 1928 Rw. III 2100/27 w N-rze 7 — 8 Głosu Prawa z r. b., str. 348.

Sąd okręgowy w Czortkowie (S. s. o. Gailhofer, Radziechowski, Trzcieniecki), w sprawie firmy handl. Papa & Smuszkowitz w Gdańsku przeciw: 1) Bankowi zbożowemu (spółdzielni w Czortkowie) oraz 2) Judzie R. i 3) Bernardowi F. o zapłatę 60.6 funtów szterl. ang. wyrokiem z 8/II 1927 Cg. I 90/26, zasądził pozwany Bank na zapłatę kwoty 40 funtów ang. z pn. zaś wszystkich 3 pozwanych na zapłatę kwoty 20.6 funtów ang. z pn., oddalając powódkę z dalej sięgającem żądaniem co do pozwanych na II i III miejscu.

Z uzasadnienia: Ustalono, że w grudniu 1924 r. na zamówienie pozwanych 2) i 3) nadesłała powódka 2 wagony śledzi pod adresem pozwanego ad 1) dla pozwanych 2) i 3) celem dalszej odsprzedaży ze zleceniem wydania tego towaru pozwanym 2) i 3) po uprzedniej zapłacie przez ostatnich ceny kupna i przekazania tych kwot przez pozwanego ad 1) powodowej firmie, z tem, że w razie niezapłacenia ceny ma pozwany 1) powierzony mu towar zatrzymać do dyspozycji powódki jako jej własność. Pozwany 1) otrzymawszy od powódki wspomniany towar, wydał go pozwanym 2) i 3) przed uiszczeniem całkowitej ceny kupna. Następnie po opuście uzyskanym z ceny kupna przez pozwanych 2) i 3) reszta ceny kupna wynosiła kwotę 80 funt. szterl. ang. płatną w dwóch ratach po 40 funt. szterl. ang. dnia 5 czerwca 1925 i 5 lipca 1925. Na poczet pierwszej raty pozwani 2) i 3) w lipcu 1925 r. zapłacili powódce kwotę 19.14 funt. ang., na umorzenie zaś drugiej raty wręczyli pozwanemu 1) kwotę 196 dol. am. na przekaz powódce czekiem kwoty 40 funt. ang., o czem powódka zawiadomioną została. Pozwany 1) atoli po bezskutecznem usiłowaniu przekazania tej kwoty powódce za pośrednictwem Banku Unji we Lwowie, mimo upomnień powódki i pozwanych 2) i 3) kwotą tą samowolnie zadysponował, zużywając ją na pokrycie swej własnej pretensji do pozwanego 3).

Z ustalonych okoliczności wynika, że między stronami przyszła do skutku umowa o kupno winkulacyjne i że po uznaniu przez pozwanych 2) i 3) częściowej kwoty 20.6 funt szterl. ang. i po złożeniu reszty ceny kupna przez tych pozwanych pozwanemu Bankowi celem przesłania tej kwoty powódce pozwani 2) i 3) uwolnili się w zupełności od swego zobowiązania względem powódki jako sprzedawczyni (§ 23 do art. 337, Staub. Kommentar zum Handelsgesetzbuch, wyd. II, tom II, str. 218 nast.).

Nie stoi temu na przeszkodzie okoliczność, że pozwany 3) zezwolił pozwanemu 2) później na użycie gotówki złożonej przez pozwanego 3) pozwanemu Bankowi na umorzenie innego zobowiązania pozwanego 2) skoro tą kwotą pozwany nie był więcej uprawniony inaczej dysponować, jak pierwotne zlecenie opiewało i w razie przeciwnym działał na swoje niebezpieczeństwo.

Sąd Apelacyjny we Lwowie — (S. S. A. Karatnicki, Beynarowicz i Grabowski) — wyrokiem z 8/VI 1927

Bc. II 269/27 uwzględnił odwołanie powódki i zobowiązał pozwanych 2) i 3) do solidarnej między sobą i z pozwanym Bankiem zapłaty dalszej kwoty 40 ang. funtów z pn.

Z uzasadnienia: Rzecz jasna, że pozwany Bank odpowiada powódce solidarnie z dalszymi pozwanymi za zapłatę ceny kupna, bo wydał towar wbrew przyjętemu przez winkulację zobowiązaniu bez uprzedniej zapłaty ceny. Fakt, że Bank postąpił nielojalnie w stosunku do powódki jako winkulantki, zużywając otrzymaną kwotę dolarową dla siebie, nie uwalnia pozwanych od obowiązku zapłaty ceny kupna w sposób umówiony.

Stosunek prawny między powódką, a Bankiem zbożowym był pełnomocnictwem i to ściśle ograniczonem do przyjęcia waluty angielksiej lub prima czeku na Londyn. To ograniczenie było pozwanym 2) i 3) znanem, wskutek czego złożenie kwoty dolarowej ze zleceniem wymiany na walutę angielską nie umorzyło ich obowiązku, zwłaszcza, że po nieudanej tranzakcji wymiany, dalszych kroków dla wypełnienia umownego obowiązku nie przedsięwzięli, a nawet wypłatę na rzecz powódki wogóle cofnęli.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Bresiewicz, Rutkowski i Bańkowski) — wyrokiem w nagłówku oznaczonym nie uwzględnił rewizji pozwanych.

Z uzasadnienia: Sądy niższe ustaliły zgodnie, że na zamówienie pozwanych, strona powodowa nadesłała pod adresem pozwanego Banku dwa wagony śledzi, które miały być pozwanym wydane po złożeniu w tym banku ceny kupna. Przyszła zatem między powódką, a pozwanymi do skutku umowa kupna (§ 1053 u. c.) przyczem wedle warunków umowy cena kupna miała być złożoną w instytucji kredytowej, wskazanej przez stronę powodową.

W sporze obecnym chodzi o pytanie, czy pozwani uczynili zadość umownemu obowiązkowi zapłacenia ostatniej raty ceny kupna w kwocie 40 funtów szterlingów przez złożenie u pełnomocnika powódki (§§ 1002 i 1017 u. c.) w lipcu 1925 kwoty 196 dolarów amerykańskich. Sąd odwoławczy słusznie rozstrzygnął to pytanie na niekorzyść pozwanych, skoro ustalonem zostało, że złożenie równowartości ostatniej raty ceny kupna nie nastąpiło na rachunek powódki, a względnie na rachunek, wyjęty z pod dyspozycji pozwanych oraz Banku w stosunku do pozwanych, lecz na rachunek pozwanego 3) i że pieniędzy tych Bank zbożowy nie nadesłał powódce, lecz użył na pokrycie własnych pretensji do tego pozwanego, w chwili, gdy pozwani złożoną kwotą na rzecz innych osób dysponować usiłowali. Wobec tego Sąd odwoławczy słusznie przyjmuje, że pozwani umownemu obowiązkowi z § 1062 u. c. zadość nie uczynili.

Podał Adw. **Dr. Salomon Reiss.**

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenia sądów II i III instancji są w sentencji niewątpliwie trafne i słuszne — nie sądzę atoli, by tosamo dało się powiedzieć o motywacji, a względnie o ujęciu prawnej istoty danej umowy ze stanowiska prawnego, co znowu wypływa z niedocenienia strony faktycznej. T. zw. clecenie winkulacyjne sprzedawcy mieści w sobie upoważnienie nie tylko dla Banku do przyjęcia ceny kupna, lecz także dla kupującego do umorzenia swego zobowiązania wobec sprzedawcy przez złożenie ceny kupna na ręce Banku. Sądy wyższe przeoczają atoli — (taksamo jak Sąd I instancji) — że upoważnienie to z wydaniem towaru przez Bank kupującemu gaśnie i to bez względu na to, czy Bank przy wydaniu towaru kupującemu pobrał odeń cenę kupna w całości czy nie. Wynika to z całkiem oczywistego celu takiego zlecenia winkulacyjnego: wszak sprzedający li tylko dlatego udziela tego zlecenia względnie upoważnienia, ponieważ nie chce dla braku dostatecznego zaufania towaru przed otrzymaniem zapłaty mu wydać (czyli skredytować). Wydanie przeto towaru kupującemu bez pobrania odeń ceny kupna, czyni zlecenie winkulacyjne bezprzedmiotowem. Z tą chwilą ustaje interes sprzedającego w tem, by cena kupna złożona została u winkulatarjusza, t. j. w Banku: sprzedający w tej chwili woli owszem, by mu cena już wprost uiszczona została i przeto od tej chwili kupujący odbiorca towaru staje się zobowiązonym ex contractu do zapłacenia ceny wprost sprzedającemu. Bank zaś podziela zobowiązanie to solidarnie z kupującym — co prawda, nie z umowy kupna, ile raczej z tytułu odszkodowawczego z powodu niedopełnienia przyjętego mandatu. Okazuje się stąd, że w sporze niniejszym wszystkie 3 instancje całkiem zbytecznie wentylowały kwestję, czy pozwani 2 i 3) złożyli dłużną resztę ceny kupna w pozwanym ad 1) Banku na rachunek powódki i czy złożyli ją w umówionej walucie angielskiej, bo nawet jeśliby było się tak stało, to wobec zgaśnięcia wspomnianego stosunku pełnomocnictwa, wierzytelność powódki nie doznałaby przez to umorzenia.

Wypada pozatem nadmienić, iż aczkolwiek mianem „Kupna winkulacyjnego“ określa się potocznie u nas także interesy w rodzaju powyższego o dość prostej i powszedniej strukturze, to jednak w nauce prawa handlowego przyjęto określać terminem „kupna winkulacyjnego“ tranzakcję daleko zawilszej natury, do której też wyłącznie odnosi się przytoczony w wyroku I inst. wykład w komentarzu Stauba — a mianowicie tranzakcję na tem polegającą, iż w stosunek między sprzedawcą (eksporterem) a kupującym (importerem) wstępuje finansujący Bank, a to w ten sposób, iż udziela sprzedającemu zaliczki na cenę kupna, otrzymuje odeń towar do swej dyspozycji i towar ten dostarcza kupującemu, przesławszy mu wprzód wtórnik listu przewozowego z listem winkulacyjnym, zawierającym zlecenie sprzedającego uiszczenia ceny kupna na ręce Banku. Role stron w takiej tranzakcji, a niemniej następ-

stwa prawne z niej się wywiązujące są zasadniczo odmienne, niźli w wypadku, jakiego ogłoszone powyżej orzeczenia dotyczą. (Zob. Staub, loco cit.).

Dr. Lutwak.

---

71) Sąd nie może uznać winy koleji w braku zapory na miejscu skrzyżowania drogi kołowej z torem kolejowym, jeżeli władze administracyjne powołane do czuwania nad bezpieczeństwem ruchu uznały, że w danem miejscu nie potrzeba zamykanej rampy.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 18/9 1928 Rw. 1559/28.

Sąd Okręgowy jako handlowy w Stanisławowie — (s. s. o. Monciebowicz, Janak, Drzewicki) — wyrokiem pośrednim z 31/5 1927 Cg. II 7/27 uznał winę i odpowiedzialność pozwanego Skarbu Państwa za śmierć Wasyla K., która nastąpiła wskutek uszkodzeń cielesnych Wasyla K., odniesionych z wypadku w dniu 5 listopada 1924 na skrzyżowaniu drogi gminnej ze szlakiem kolejowym w klm. 23.833 linji kolejowej Stanisławów — Woronienka.

Z uzasadnienia: Przejazd, na którym wypadek miał miejsce był, przed wojną, chroniony ruchomą zaporą żelazną, której brak obecnie wskutek zniszczenia. Brak ten sprzeciwia się wymogom ustawy z 7/10 1921 Nr. 89, poz. 656 Dz. U. R. P. o przepisach porządkowych na drogach publicznych oraz wydanego na tej zasadzie rozp. Ministra robót publicz. i Ministra kolei z d. 2/7 1924 Nr. 65, poz. 641 Dz. U. R. P. w sprawie skrzyżowania dróg publicznych z kolejami żelaznemi (§ 19 rozp.) Min. kolei w swym okólniku z 3/1 1925 L. Dz. V 8357/19/24 wydało zarządzenie, mocą którego zapora na wspomnianym wyżej przejeździe w klm. 23.833 ma być zniesiona, jednak o ile chodzi o materjalną stronę tego zarządzenia, brak w nim powodów zniesienia zapory, której konieczność, jak Sąd ustala, znajduje uzasadnienie w warunkach miejscowych ze względu na położenie drogi, jej ruchliwość oraz warunki widzialności przejazdu tak z drogi kołowej jak i z toru kolejowego.

Winy zmarłego Wasyla K. w wypadku Sąd nie dopatrzył się, przyjmując brak wystarczających dowodów na stwierdzenie, że wypadek powstał wskutek nieostrożnej jazdy Wasyla K. przez wspomniany przejazd w chwili zbliżania się nadjeżdżającego pociągu.

Sąd Apelacyjny we Lwowie — (s. s. ap. Socha, Negrusz, Mierzwiński) — na apelację pozwanego Skarbu P., oddalił powodów w żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Winę wypadku ponosi sam Wasyl K. wskutek lekkomyślnego przejazdu przez tor, mimo sygnałów ostrzegawczych i korzystnych warunków widzialności nadjeżdżającego pociągu. Brak rampy nie spowodował nieszczęśliwego wypad-

ku, wobec tego wywody zaskarżonego wyroku odnoszące się do ważności i miarodajności rozporządzenia z 2/7 1924 i okólników z 17/1 1921 oraz 3.I 1925, a zwłaszcza tego ostatniego, są bez znaczenia zwłaszcza, gdy nieszczęśliwy wypadek zdarzył się jeszcze przed wydaniem tego ostatniego okólnika. Pozatem wina koleji w braku rampy nie zachodzi, wobec orzeczenia Zarządu koleji przy współudziale interesowanych, że przejazd, o który chodzi, nie wymaga strzeżenia. Wina personelu kolejowego nie została wykazana, gdyż sygnały ostrzegawcze zostały wczas oddane.

Sąd Najwyższy — (skład senatu: S. S. N. Stefko, Bresiewicz, Bańkowski) — nie uwzględnił rewizji powodów.

Z uzasadnienia: Okoliczność, że na rampie w kilom. 23.833 koleji Stanisławów — Woronienka istniała przed wojną 1924 zapora zamykana, która po wojnie nie została odbudowana, nie uzasadnia sama przez się odpowiedzialności kolei za wypadek, pomimo, że naczelnik gminy Cucyłów w dniu 15/10 1924 domagał się wtem miejscu rampy zamykanej. Komisja wojewódzka uznała bowiem jednomyślnie taką rampę za zbyteczną wobec tego, że przestrzeń kolejowa na skrzyżowaniu z drogą gminną jest widoczna na kilka kilometrów. Stało się to jeszcze przed wypadkiem ś. p. K.

Ustawa drogowa z d. 7/10 1921 Poz. 656 D. U. porucza w art. 7. Ministrom Robót Publicznych i Koleji wydanie przepisów do skrzyżowania dróg z kolejami żelaznemi, przy uwzględnieniu bezpieczeństwa i swobody ruchu na drogach. Ministrowie ci wydali w tym kierunku rozporządzenie z d. 2/7 1924 Poz. 641 Dz. U., które w § 19 postanawia, że strzeżenie skrzyżowań winno być stosowane tam, gdzie tego wymaga zabezpieczenie ruchu kolejowego i drogowego; szczegółowe przepisy, które przejazdy winny być strzeżone, wydane będą przez Ministra Koleji (jako należące oczywiście do jego zakresu działania). W tym kierunku istniał już okólnik Ministra Kolei z d. 17/I 1921 Nr. 21170/20. Skoro więc władze administracyjne, powołane do czuwania nad bezpieczeństwem ruchu uznały, że w danem miejscu nie potrzeba zamykanej rampy, Sąd nie może uznać winy koleji w tem, że takiej rampy nie było.

Wreszcie okoliczność, że kierownik ani palacz parowozu nie spostrzegli ś. p. K. nadjeżdżającego z boku na znaczniejszą odległość nie przedstawia winy tych osób, ani nie uzasadnia odpowiedzialności koleji za ten wypadek, bo ci pracownicy koleji mają baczyć na tor kolejowy i jego najbliższe otoczenie. Gdy zatem winę wypadku ponosi wyłącznie zmarły przez swą nieostrożność, przeto uzasadnione jest oddalenie roszczenia odszkodowawczego strony powodowej w myśl § 2 ustawy z d. 5/3 1869 L. 27 D. P. P.

Uwagi sprawozdawcy: Całkiem mylne jest zapatrywanie S. N., że w kwestji potrzeby zapory na skrzyżowaniu drogi z torem kolejowym opinja władzy administr., która uznała zaporę za niepotrzebną, jest dla sądu wiążącą, że nie można

tu przyjąć innej winy kolei, skoro powodowie takowej nie wykazali, i że wskutek tego należy przyjąć wyłączną winę po stronie samego uszkodzonego, który przez swą nieostrożność wywołał nieszczęśliwy wypadek.

Według ustawy z 5/3 1869 Dzup. Nr. 27, kolej odpowiada nietylko za swoją winę, ale także (§ 2) z a p r z y p a d e k, o ile tenże nie został wywołany siłą wyższą (vis major) [1]. Powodowie nie byli przeto obowiązani do w y k a z a n i a winy koleji lecz tylko faktu, że zmarły Wasyl K. został przejechany i uszkodzony przez pociąg. Wszelkie zatem wywody motywów co do braku winy koleji są nieistotne, zwłaszcza zaś nieistotne są argumenty, dotyczące braku winy koleji z powodu nieustawienia zapory, pomijając bowiem, że kolej może ponosić winę wypadku, pomimo, że zapora była niepotrzebną, gdy np. pociąg jechał z niedozwoloną szybkością itp., może się kolej uwolnić od odpowiedzialności — wobec ustawowego domniemania jej winy — tylko w razie udowodnienia ze swej strony okoliczności wymienionych w § 2 cyt. ustawy.

W kwestji zapory powołują się Sądy na dwa okólniki Min. kol. uznając zaporę na tem miejscu za niepotrzebną.

Jeden z nich nosi datę 17/1 1921, pochodzi zatem z czasu przed wydaniem ustawy drogowej z 7/10 1921 poz. 656 Dz. U. i rozp. wykon. z 2/7 1924 poz. 641 Dz U., nie został więc wydany na podstawie wymienionych przepisów, jak to mylnie stwierdza N. S. w swoich motywach. Drugi okólnik zaś z 3/1 1925 został wydany już po wypadku, który się wydarzył dnia 5/XI 1924(, nie może zatem mieć mocy obowiązującej dla niniejszego sporu. Zresztą Zarząd kolejowy nie może być s ę d z i ą w e w ł a s n e j s p r a w i e i nie może zapomocą okólników z góry dać sobie samemu absolutorjum za wszelkie wypadki, jakie mogą się w przyszłości zdarzyć przy skrzyżowaniu drogi z torem kolejowym. — (Należy przytem zważyć, że w zasadzie — o ile nie sprzeciwiają się temu przepisy specjalne — Sąd uprawniony jest rozstrzygać samoistnie, t. j. niezawiśle od władz administracyjnych, wszelkie kwestje wstępne z dziedziny prawa p u b l i c z n e g o a taką byłaby też kwestja potrzeby owej zapory, o ileby jej można było przyznać w tym sporze znaczenie miarodajne: zob. N e u m a n Komentar zu den Zivilprozessgesetzen, wyd. IV z r. 1927 tom I ad § 190 proc. cyw. str. 806. — Przyp. Red.).

W p r z e c i w i e ń s t w i e d o S ą d u I i n s t., który dla braku wszelkich dowodów, nie mógł dopatrzeć się winy zmarłego Wasyla K. w nieszczęśliwym wypadku, Sądy wyższych instancji „ustaliły“ bez ponowienia dowodów (!) w i n ę i to w y ł ą c z n ą winę zmarłego, uznając jego przejazd przez tor za czyn nieostrożny. Na czem jego nieostrożność polegała, tego motywa nie wyjaśniają. Sam fakt nieszczęśliwego wypadku podczas przejazdu przez tor kolejowy i nawet fakt braku d o w o-

[1]) Ob. artykuł D-ra Fryderyka H a l p e r n a: „W kwestji odpowiedzialności kolei za wypadek w ruchu“ w Głosie Prawa zeszyt 9 z r. 1927, str. 320 i nast. oraz cytowoną tamże literaturę.

du winy po stronie kolei, nie dowodzą jeszcze winy zabitego. Istnieją bowiem jeszcze inne ewentualności, a mianowicie mogły zajść czynności zawinione przez kolej a wzgl. personel kolejowy nie dające się wykryć, lub też mógł zajść zwykły wypadek, za który kolej również odpowiada np. mogły się spłoszyć konie i unieść woźnicę na tor wbrew jego przeciwnym usiłowaniom itp.

To jedno tylko jest pewne, że w razie istnienia zapory strzeżonej na skrzyżowaniu nieszczęśliwy wypadek absolutnie wydarzyć się nie mógł i to powinno wystarczyć za wszystkie inne argumenta. Nie ulega wątpliwości, że prywatne przedsiębiorstwo kolejowe zostałoby z pewnością pociągnięte przez Sąd do odpowiedzialności za uśmiercenie człowieka, dające się uniknąć przez ustawienie zapory strzeżonej.

D. S. Weinberg sen.

---

72) W kwestji odpowiedzialności koleji z powodu pożaru wznieconego iskrami lokomotywy w budynkach osób trzecich w myśl § 10 lit. b) rozporz. Minist. handlu, przem. i bud. publ. z 14/IX 1854 Nr. 238 austr. dz. u. (= ustawa kolejowa koncesyjna).

Wzniecenie pożaru iskrami lokomotywy, przez żadnego ze świadków nie dostrzeżonemi, może być ustalone na podstawie stwierdzenia okoliczności, które nie pozwalają logicznie o fakcie tym wątpić.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 2 października 1928 Rw. 1940/28.

Sąd okręgowy we Lwowie (s. s. o. Laidler, Rożankowski i Kliszcz) wyrokiem z 27/10 1927 Cg. II 323/26 w sprawie Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych powódki zast. przez adw. D-ra Rudolfa Mantla w Tarnopolu przeciw Skarbowi Państwa pozwanemu zast. przez Generalną Prokuratorję Oddz. we Lwowie o zapłatę 23143 zł. 86 gr. orzekł w myśl żądania skargi.

Z uzasadnienia: Niesporną, bo przez obie strony przyznaną jest okoliczność, iż dnia 17 maja 1926 około godz. 9 przed poł. powstał pożar we wsi Zarwanica i że w owym czasie przejejdżał ze stacji Złoczów ku stacji Zarwanica pociąg osobowy Nr. 211; spornem pozostało tylko, czy pożar ów powstał od iskier lokomotywy, jak twierdzi powódka, a czemu przeczy pozwany i o ile pozwany Skarb Państwa za powyższą szkodę odpowiada.

Na podstawie szeregu (wymienionych) świadków ustalono, że w czasie krytycznym panował bardzo silny, huraganowy wiatr w kierunku od toru kolejowego ku wsi, z obu lokomotyw tego pociągu szedł silny dym w kierunku chaty Jana Kowalika a dalej ku tej części wsi Zarwanica, która uległa pożarowi, że pierwszą ofiarą pożaru padła owa chata J. Kowalika, która ogarnięta dymem lokomotyw, zaczęła płonąć od zewnątrz względnie od dachu słomą krytego zwróconego ku torowi i że natomiast w cha-

cie J. Kowalika w krytycznym czasie nie zaszła inna przyczyna pożaru. Na podstawie naoczni sądowej stwierdzono, że spalona chata J. Kowalika oddalona była w linji prostopadłej od toru na 60.50 m. i że obok tego gospodarstwa nie prowadzi w bliskości żadna droga, co w związku z porą ranną wyklucza przypuszczenie nieostrożności osób postronnych lub złośliwego podpalenia. Na podstawie orzeczenia znawców prof. Ebermana i Tad. Witkowskiego ustalono, że przy huragonowym wietrze nawet przy istnieniu przyrządów odiskiernianych zapalenie chaty od iskier lokomotywy jest możliwe i że przyjąwszy zeznania świadków za wiarygodne, przyczyną pożaru mogła być tylko iskra z przejeżdżającego pociągu. Ustalono wreszcie w tensam sposób, że ofiarą pożaru padło 30 (wymienionych) gospodarstw, których właściciele otrzymali od powódki wypłatę odszkodowania w kwotach czyniących zaskarżoną sumę i że odstąpili powódce swe pretensje do pozwanego Skarbu w tychże kwotach. — Zaskarżone roszczenie, a względnie odpowiedzialność pozwanego znajduje uzasadnienie w § 10 lit. b) Minist. z 14/IX 1854 Nr. 238 austr. Dzien. u. p.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. s. a. Babel, Dr. Bühn i Dr. Socha) wyrokiem z 12/IV 1928 Bc. I 145/28, nie uwzględnił odwołania pozwanego.

Z uzasadnienia odpierającego szczegółowo zarzuty odwołania natury faktycznej należy przytoczyć następujące trafne zdanie:

że świadkowie nie widzieli iskier, to się da logicznie wytłumaczyć z jednej strony jasnością dnia, a z drugiej gęstością i czarnością oraz rozmiarem dymu, który wiatr pędził od pociągu w stronę chaty Jana Kowalika i jego sąsiadów.

Na rewizję Generalnej Prokuratorji odpowiedział pełnomocnik powodowej P. D. U. W. oznajmieniem, z którego przytaczamy następujący ustęp, odznaczający się przekonywującą plastyką:

Związek przyczynowy między ruchem koleji a pożarem wywołanym iskrą lokomotywy, jest zupełnie analogiczny, jak przy odpowiedzialności osoby zakaźnie chorej, która z grubego niedbalstwa zakazi drugą osobę. Iskry lokomotywy to tak, jak bakterje choroby zakaźnej. Nikt ich nie widzi, przynajmniej gołem okiem bez mikroskopu, a jednak sąd bez widzenia ich przez świadków, może ustalić, że osoba chora zakaziła drugą. Skoro luetyk z wrzodem na ustach pocałuje zdrową osobę i w miejscu pocałunku u zdrowej osoby wytworzy się wrzód luetyczny, to sąd sam, czy z przybraniem znawcy ustali przyczynowy związek zakażenia, choć żaden ze świadków pocałunku nie widział przenoszonych bakteryj. — (Porównanie to przeprowadzono w dalszym ciągu na tle zeznań świadków i orzeczenia znawców. — Przyp. Red.).

Sąd Najwyższy (S. S. N. D-rowie Mendelsburg,

Bresiewicz i Sokalski) nie uwzględnił rewizji pozwanego, odsyłając go do ustaleń instancyj niższych.

Podał adw. **Dr. Rudolf Mantel** (Tarnopol).

---

73) Uzgodnienie statutu dawnej spółdzielni z przepisami ustawy o spółdzielniach z dn. 29/X. 1920, poz. 733 Dz. U. Nr. 111 w brzmieniu ustawy z 4/XII. 1923, poz. 1119, Dz. U. Nr. 135 może nastąpić ważnie także po terminie ustanowionym w art. 117 powoł. ustawy — tak, iż nawet uchwała sądu rejestrowego postanawiająca rozwiązanie spółdzielni, nie stanowi przeszkody do tego uzgodnienia.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 22 listopada 1927 R. 867/27.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny Zarządu spółdzielni od uchwały Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dn. 17/VIII. 1927 R. III 185/27, którą zmieniono uchwałę Sądu Okręg. cyw. w Krakowie, z dn. 18/5. 1927. Firm. 538/27 i odmówiono wnioskowi Zarządu spółdzielni o wpis firmy do rejestru firmowego — przywrócił do mocy uchwałę I. instancji.

Z uzasadnienia: Myli się Sąd rekursowy twierdząc, że uzgodnienie dawnych statutów spółdzielni z nową ustawą z r. 1920 przeprowadzone po terminie ustawowym jest spóźnione i niedopuszczalnie bo takiej sankcji ustawa o spółdz. nie przewiduje, a tylko w myśl cyt. art. 126 Rada spółdzielcza może (ale nawet nie musi) postawić wniosek o rozwiązanie spółdzielni, który to wniosek rozstrzygnie Sąd rejestrowy uchwałą. Stąd wynika, że jeżeli dawna spółdzielnia, aczkolwiek po terminie, ale pod presją takiego wniosku o rozwiązanie, przystąpi do uzgodnienia statutów, to tem samem sanuje ona swe zaniedbanie. Nawet uchwała Sądu rejestrowego postanawiająca już rozwiązanie spółdzielni i mianująca likwidatorów, nie stanowi przeszkody do uzgodnienia statutu w myśl art. 117, albowiem uchwała taka nie ma znaczenia rzeczy osądzonej, a nadto autonomja spółdzielcza jest wystarczająca, aby z jej pomocą, a zgodnie z prawem, ratować byt spółdzielni.

Uwaga Redakcji: Uznać należy, iż orzeczenie powyższe jest trafnie uzasadnione i czyni zadość potrzebom gospodarczego obrotu.

---

74) W razie zgaśnięcia prawa własności pola naftowego przez upływ czasu, wpisy z karty D (prawa powrotu) nie mogą być przeniesione na kartę B bez zezwolenia wszystkich uprawnionych do powrotu.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 19 czerwca 1928 R. 460/28.

Uchwałą Sądu Okręgowego w Samborze z d. 17/9 1927 R. IV 385/27 na rekurs od uchwały Sądu pow. w Drohobyczu z d. 21/5 1927 Dhl. 3504/27, o ile nią utworzono pole naftowe whl. 3308 ks. naft. orzeczono: uwzględniając rekurs, zmienia się zaskarżoną uchwałę, o tyle, iż odmawia się wnioskowi Mendla R. na przemianę prawa powrotu pola naftowego „Gracia“ III obj.

whl. 3308 ks. naft. na nieograniczoną własność tego pola naftowego — albowiem wnioskodawca nie przedłożył uwierzytelnionego oświadczenia rekurentki i reszty współwłaścicieli, zawierającego zgodę na przemianę prawa powrotu w nieograniczoną spółwłasność pola naftowego, pomimo, że po myśli § 1 now. naft. konieczną jest zgoda „właściciela“ a więc w razie spółwłasności zgoda wszystkich spółwłaścicieli, gdyż taka przemiana bez zgody reszty spółwłaścicieli była dyspozycją ich udziałami (§ 829 k. c.).

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego.

Z uzasadnienia: W razie zgaśnięcia prawa własności pola naftowego przez upływ czasu, może w myśl § 9 noweli naftowej z d. 9/1 1907 L. 7 Dz. u. właściciel gruntu żądać wykreślenia tego pola z księgi naftowej ze wszystkiemi wpisami. Wnioskodawca Mendel R. nie jest wyłącznym właścicielem nieruchomości obciążonej uprawnieniem naftowem i nie ma w myśl powyższego przepisu prawa do zastępowania innych właścicieli (§§ 829 i 833 k. c. oraz §§ 77 i 80 ust. hip.). Nie może zatem żądać sam choćby tylko wykreślenia prawa własności rzeczonego pola naftowego.

Uprawnienie naftowe L. wyk. ks. naft. 3308 zgasło zresztą przez sam upływ czasu d. 3/4 1927 r. — a zatem jako zgasłe nie może być przeniesione na inną osobę, ale tylko może być na nowo oddane, albo na nowo oddzielone od prawa własności nieruchomości (§ 12 powyż. noweli naft.). Słusznie przeto Sąd II powoływał w tym kierunku § 1 noweli naft., wymagający zezwolenia wszystkich uprawnionych do powrotu, pisemnego, sądownie lub notarjalnie uwierzytelnionego.

---

75) Administracyjny nakaz przebudowy budynku grożącego zawaleniem zastępuje konsens budowlany, przewidziany w art. 2 ust. 1 lit. d) ustawy o ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III S. N. z 18 września 1928 Rw. 1567/28.

Wyrokiem Sądu powiatowego w Bochni z dnia 13/9 1927 C. III 333/27 i zatwierdzającym go wyrokiem Sądu Okręgowego w Krakowie jako odwoławczego z d. 19/1 1928 Bc. V 10/28 utrzymano w mocy wypowiedzenie najmu z dnia 20/6 1927 H. 107/27 na zasadzie ustalenia, że sporne mieszkanie położone jest w domu, który został gruntownie przebudowany i jako taki nie doznaje ochrony lokatorów.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Powódka nie uzyskała wprawdzie koncesji na budowę (którą można po uzyskaniu koncesji prowadzić lub nie), ale otrzymała nakaz przeróbek z d. 31/3 1925 r. L. 1530, który idzie o wiele dalej, bo jest przymusowy. Konsens na ponowne zamieszkanie budynku uzyskała dopiero d. 9/2 1926 L. 7888/25. Czy ta gruntowna przebudowa nastąpiła z własnej

chęci właściciela, czy z polecenia Magistratu, to nie zmienia ani charakteru prawnego ani faktycznego przebudowy.

---

76) Jeżeli lokator jest zarejestrowany jako bezrobotny, wówczas okoliczność, że tenże pobiera zasiłek rządowy i ma uboczny, niestały i bardzo skromny dochód, gdy ma na utrzymaniu liczną rodzinę nie uchyla przyjęcia w myśl art. 11, l. 2, lit. a) ustawy o ochr. lok., że zaległość komornego powstała z powodu braku pracy. Przepis ten nie przewiduje też obowiązku zapłacenia przynajmniej części zaległego czynszu.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 9 października 1928 Rw. III 65/28.

(Instancja I: Sąd powiatowy S. I. we Lwowie; inst. II Sąd okręgowy cyw. we Lwowie).

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Sokalski, Barański, Fedyński) — uwzględnił rewizję pozwanego przeciw zgodnym wyrokom I i II instancji i uchylił wypowiedzenie najmu.

Z uzasadnienia: Ustalono, że pozwany jest zarejestrowanym bezrobotnym pracownikiem umysłowym, buchalterem pobierającym zasiłku 40 zł. miesięcznie. Ponieważ powód — jak akta wykazują — ma na utrzymaniu żonę i troje dzieci, przeto zarzut jego, iż art. 11 l. 2 ust. o ochr. lok. niema do niego zastosowania, jest zupełnie uzasadniony i dlatego należało wypowiedzenie uchylić. Okoliczność, że pozwany oprócz zasiłku rządowego ma jeszcze uboczny dochód, nie zmienia postaci rzeczy, bo akta wykazują, że dochód ten jest niestały i bardzo skromny. Motyw, że pozwany powinien był płacić przynajmniej część niespornej części komornego jest chybiony, skoro art. 11 L. 2, a) ustawy ewentualności takiej nie przewiduje.

Podał Adw. **Dr. A. Silberstein.**

---

77) Przez „odstąpienie praw z umowy najmu w całości" jako ważną przyczynę wypowiedzenia z art. 11 lit. e) ust. o ochr. lok., należy rozumieć tylko odstąpienie prawa korzystania z całego mieszkania (§ 1098 k. c.). Nie jest natomiast wymagane „przeniesienie na inną osobę praw i obowiązków z kontraktu najmu".

Orzeczenie Izby III S. N. z 19/6 1928 Rw. 1388/28.

(I inst.: Sąd powiatowy w Krakowie; II inst. Sąd okręgowy w Krakowie).

Sąd Najwyższy na rewizję powodów, przywrócił do mocy prawnej wyrok I instancji, którym utrzymano wypowiedzenie mieszkania w mocy.

Z uzasadnienia: Przyjmując wszystkie ustalenia faktyczne Sądu II uważa Sąd Najwyższy wykładnię art. 11 l. 2 lit. e) ustawy o ochr. lok., którą wyłuszczył Sąd II, jako zupełnie mylną. Faktem jest, że pozwany oficer sztabowy od listopada 1926 r. został przeniesiony do Warszawy, gdzie z rodziną zamieszkuje,

że od tego czasu nie zajmuje spornego mieszkania i wszystkie sprzęty zabrał z Krakowa, — dalej, że w całem spornem mieszkaniu od tego czasu przebywa stale kuzyn pozwanego, który miał poprzednio inne, mniej wygodne mieszkanie. W tych faktach mieszczą się wszystkie wymogi powołanego wyżej przepisu, uzasadniające ważną przyczynę wypowiedzenia najmu.

Zupełnie obojętną jest rzeczą, że odstąpienie mieszkania nastąpiło bezpłatnie, że pozwany umówił się z P., aby w razie potrzeby oddał mu mieszkanie napowrót i że pozwany płaci komorne sam nadal. Ustawa o ochr. lok. nie wymaga bowiem przeniesienia na inną osobę praw i obowiązków z kontraktu najmu — ale tylko w odstąpienia p r a w z umowy najmu w całości. prawem tym zaś jest korzystanie z całego mieszkania (1098 k. c.). Ustawa nie mówi także, na jak długi czas miało mieć miejsce odstąpienie — (prawo najmu jest w zasadzie czasowe) — i czy ma być bezwarunkowe.

---

78) Roszczenie przeciw Skarbowi Państwa z tytułu zobowiązań Zakładu ubezpieczeń kolei austrjackich w Wiedniu, nie należy do drogi sądowej.

Orzeczenie Izby III. S. N. lutego 1928 R. 1077/27.

S ą d N a j w y ż s z y (S. S. N. Lorenz, Bresiewicz i Wyrobek), zmienił uchwałę S ą d u A p e l a c y j n e g o w K r a k o w i e z d. 21/XI. 1927 R. II. 334/27, którą nie uwzględniono zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej i przywrócił do mocy prawnej uchwałę S ą d u .O k r ę g o w e g o c y w i l n e g o w K r a k o w i e z d. 13/X. 1927 Cg. I. 6432/27 uwzględniającą powyższy zarzut.

Z uzasadnienia: Zakład ubezpieczeń dla kolei austr. w Wiedniu, utworzony na zasadzie ustaw z d. 28/XII, 1887 r. L. 1/88 D. P. P. i art. 1/1 ustawy z d. 20/VII. 1894 L. 168 D. P. P., nie był władzą rządową, ale s a m o r z ą d n ą k o r p o r a c j ą o c h a r a k t e r z e p u b l i c z n o - p r a w n y m, stojącą pod nadzorem Państwa; był zakładem p r z y m u s o w y m, tak jak był udział członków w nim konieczny i przymusowe było płacenie wkładek.

Prawa i obowiązki tego zakładu w stosunku do wypadków, które się dawniej zdarzały przeszły z dniem 1/1 1921 r., na zarząd polskich kolei państwowych (art. 7/2 ust. z d. 8/11 1921 Nr. 2 poz. 5 Dz. U. z r. 1922) a do orzekania w sporach o roszczenie do zaopatrzenia powołany jest S ą d r o z j e m c z y d l a Z a k ł a d u u b e z p i e c z e n i a r o b o t n i k ó w o d w y p a d k ó w w e L w o w i e (art. 5 tej samej ustawy oraz § 18 rozp. Min. Kolei z dn. 5/8 1922 Poz. 798 D. U.).

Zwyczajna droga sporu sądowego jest zatem wykluczona zarówno w myśl ustawy austrjackiej, jak i ustawy polskiej z r. 1921.

---

79) Orzeczenie sądu odwoławczego o wartości nowo wprowadzonych dowodów w sporze o wznowienie postępowania, wdrożonym przed tym sądem, wchodzi w zakres oceny dowodowej i jako takie nie ulega zaczepieniu w postępowaniu rewizyjnem.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 13 grudnia 1927 Rw. 2109/27.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu Okręgowego w Złoczowie z d. 13/7 1927 Cg. III 7/27, którym oddalono powoda z żądaniem wznowienia postępowania w sprawie zakończonej wyrokiem tego Sądu z d. 18/6 1927 Bc. 278/27.

Z uzasadnienia: Wadliwości przewodu odwoławczego z l. 2 § 503 pc. nie przedstawia pominięcie przez Sąd II dowodów, ofiarowanych obecnie przez powoda, gdyż są one dla sporu obojętne.

Zresztą pytanie, czy nowowprowadzone dowody ze świadków mogłyby przekonać Sąd Okręgowy o tem że ś. p. Z. H. oddała swemu mężowi (powodowi) sporny kawałek gruntu, rozwiązał Sąd Odwoławczy w sposób przeczący. Chodzi tu o ocenę dowodu, która nie może w rewizji ulec zaczepieniu (§§ 498/1 i 513 p. c.). Wobec tego upadają wywody prawne rewizji oparte na nieudowodnionym przez powoda stanie faktycznym, odmiennym od ustaleń głównego wyroku.

---

80) Ustanowiony przez Sąd w wyroku zarządca spólnej realności, może być przez spółwłaścicieli odwołany. W braku zgody spółwłaścicieli lub ich większości co do odwołania, rozstrzyga o tem Sąd w drodze niespornej.

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 11 września 1928 R. III 573/28.

Sąd powiatowy w Nowym Sączu uchwałą z d. 25/III 1928 Nc. I 461/28 odmówił wnioskowi Judy H. o zmianę w osobie zarządcy realności stanowiącej spółwłasność stron, odsyłając wnioskodawcę z tem żądaniem na drogę sporu.

Z uzasadnienia: Zamianowanie obecnego zarządcy nastąpiło w prawomocnym wyroku Sąd powiatowego w Nowym Sączu z d. 29/I 1927 C. II 272/26, wobec czego wnioskowi Judy H. o ustanowienie nowego zarządcy w drodze postępowania niespornego odmówiono i odesłano wnioskodawcę na drogę sporu.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu jako rekursowy uchylił uchwałę Sądu I instanc. i polecił merytoryczne załatwienie wniosku o zmianę w osobie zarządcy.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu strony przeciwnej.

Z uzasadnienia: Zarządca spólnej realności, ustanowiony przez sędziego w myśl § 836 u. c., nie jest w zarządcą przymusowym, ale pełnomocnikiem właścicieli (§ 837 k. c.). Pełnomocnictwo to jest zatem odwołalne (§ 1020 u. c.). Jeżeli co do odwołania niema zgody spółwłaścicieli lub ich większości, to orzeka o tem sędzia, oczywiście w drodze niespornej. Odwołaniu nie

stoi na przeszkodzie okoliczność, że w danym razie ustanowienie pełnomocnika nastąpiło (przez pomyłkę) we wyroku, gdyż wyrok nie zmienił ustawowego stosunku prawnego pełnomocnika.

---

81) **Sąd nie może zmusić strony ani osoby trzeciej do poddania się zabiegowi operacyjnemu celem przeprowadzenia zaofiarowanego przez stronę przeciwną dowodu z próby krwi w procesie o ojcostwo. Odmowne stanowisko drugiej strony w przedmiocie przeprowadzenia powyższego dowodu, nie może być podstawą do wysnucia dla niej ujemnych skutków prawnych.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 2/X Rw. 1580/28.

Sądy obu niższych instancji, Sąd powiatowy w Brzozowie wyrokiem z 30/XII 1927 C. I 118/27/4 i Sąd okręgowy w Sanoku jako odwoławczy wyrokiem z 9/5 1928 Bc. 89/28 uznały pozwanego ojcem małot. powoda oraz obowiązek pozwanego do alimentacji.

Ojcostwo ustalono na zasadzie przyznania pozwanego, że obcował cieleśnie z matką powoda w okresie przewidzianym w § 163 u. c. Próby krwi i orzeczenia znawców na podstawie badań krwi stron i matki powoda Sądy nie zarządziły, albowiem wobec oświadczenia zastępcy powoda i jego matki przeprowadzenie tego dowodu było niemożliwe. Sąd cywilny nie może bowiem do stron stosować środków przymusowych zaś z odmowy zastępcy powoda i matki tegoż zatem osoby trzeciej wobec stanu sprawy i jej jakości nie można wysnuć dla powoda ujemnych skutków prawnych.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego.

Z uzasadnienia: Chybione są argumenty rewizji, iż Sądy w myśl § 369 p. c. powinny były z odmowy matki dziecięcia udzielenia nieco krwi własnej i dziecka do badania, wysnuć odpowiedni wniosek, gdyż matka dziecięcia nie jest w tym sporze stroną procesową, lecz osobą trzecią poza sporem stojącą, zaś niel. powód urodzony 2 kwietnia 1927 z natury rzeczy nie mógł być o zezwolenie to pytany, oświadczenie zaś jego opieki było uzasadnione, bo nie chodzi w danym razie o pewne w procedurze przewidziane zaniedbanie strony, lecz o znoszenie fizycznego bólu spowodowanym być mogącego oddaniem nieco krwi na próbę.

---

82) **Egzekucję przez zmuszenie do złożenia przysięgi wyjawienia w myśl § 47 i nast. o. e. wdrożoną przeciw notarjuszowi należy wstrzymać, w myśl § 44 o. e., jeśliby egzekucja ta miała spowodować dla zobowiązanego niepowetowany uszczerbek przez podkopanie zaufania do jego kancelarji notarjalnej.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 31 października 1927 R. 724/27

Sąd Okręgowy w Tarnopolu jako rekursowy uchwałą z 19/8 1927 R. III 279/27 zmienił uchwałę Sądu powiatowego w Tarnopolu z 23/7 1927 E III 840/26

i wstrzymał na wniosek zobowiązanego postępowanie manifestacyjne aż do prawomocnego rozstrzygnięcia sporu opozycyjnego wytoczonego wierzycielce popierającej.

Z uzasadnienia: Zmuszenie zobowiązanego do wyjawienia majątku, pod przysięgą jest jednym z najostrzejszych środków egzekucyjnych, służących wierzycielowi do dochodzenia jego praw i nie stanowi odrębnego postępowania, lecz jest dalszym ciągiem postępowania egzekucyjnego, podpadającego pod ogólne przepisy o wstrzymanie egzekucji. Skoro więc zostało wykazane, że zobowiązany wniósł skargę opozycyjną dostatecznie w stanie faktycznym uzasadnioną, a zarazem przyjąć trzeba, że dalsze prowadzenie egzekucji grozi conajmniej pośrednie niebezpieczeństwem niepowetowanego uszczerbku materjalno-majątkowego dla zobowiązanego, należało jego wniosek po myśli § 44 o. e. przychylnie załatwić zwłaszcza, że odłożenie tej egzekucji nie wywiera żadnego wpływu na większą lub mniejszą pewność zaspokojenia wierzycielki popierającej.

S ą d N a j w y ż s z y zatwierdził uchwałę Sądu II inst. z tych samych motywów.

---

83) Należności Skarbu Państwa z tytułu danin publicznych, mają pierwszeństwo do zaspokojenia z ruchomości poddanych egzekucji, przed ustawowem prawem zastawu dla zaległego komornego (§ 1101 u. c.).

Orzeczenie Izby III S. N. z 2/X 1928 R. 640/28.

S ą d N a j w y ż s z y nie uwzględnił rekursu O. W. od uchwały S ą d u o k r ę g o w e g o c y w. w K r a k o w i e z d. 2/6 1928 R. IV 428/23/2, którą Sąd ten zmienił na rekurs Skarbu P. uchwałę S ą d u p o w i a t o w e g o w K r a k o w i e z d. 13/4 1928 E. VIII 9228/28/19 w ustępie A) i masę działową ustępem tym objętą przekazał Skarbowi Państwa na częściowe pokrycie podatku obrotowego.

Z uzasadnienia: Ruchomości opisane zastawniczo protokółem zajęcia z d. 18/3 1928 Cg. Ia 65/27 na rzecz Olimpji W. znajdowały się wszystkie w barze Jana L. stanowiły urządzenie restauracji i były częściowo jeszcze poprzednio (d. 11/2 1927) zajęte w drodze egzekucji adnimistracyjnej. Z istoty swej należały w całości do przedsiębiorstwa dłużnika. Z ich ceny sprzedażnej utworzył Sąd I masę rozdziałową, która w pierwszej linji odpowiada za podatek obrotowy (Art. 92 ustawy z d. 15/7 1925 Poz. 550 D. U. i § 286/3 ord. egz.). Podatek ten korzysta z ustawowego pierwszeństwa, z całego majątku ruchomego, należnego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, wykluczając ustawowe prawo zastawu dla komornego, nabyte możliwie przedtem od chwili wniesienia ruchomości (§ 1101 u. c.).

Zgłoszenie roszczenia Skarbu P. nastąpiło przez Magistrat m. Krakowa, jako władzy admin. I instancji uprawnioną do ściągania podatków i do zgłoszenia w Sądzie zajęcia dokonanego w drodze admin. (rozp. Min. Sprawiedl. z d. 30/12 1897 L. 50

Dz. rozp. Min. oraz § 254 ord. egz.). Zgłoszenie dokonano w dniu 9/2 1928 r. a zatem przed rozprawą działową. Ponieważ tytuł egzek. znachodził się w aktach Sądu, roszczenie podatkowe słusznie uwzględnił Sąd Okręgowy przy dziale ceny sprzedażnej ruchomości (§ 285/3 ord. egz.).

---

84) Zgłoszenie w postępowaniu układowem przez wierzyciela jednego z roszczeń alternatywnych służących mu przeciw dłużnikowi jest jednoznaczne z wykonaniem prawa wyboru. Od dokonanego przez to zgłoszenie wyboru wierzyciel nie może już odstąpić.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 12.IV. 1928. Rw. 634/28.

Sąd powiatowy cywilny w Krakowie z 16 czerwca 1927 C VIII.120/27/4 oddalił powoda z żądaniem skargi aby orzec, że uznaje się za niedopuszczalne wykonanie egzekucji prowadzonej przez pozwanego przeciw Ludwikowi B. i Henrykowi P., na ruchomościach zajętych protokułem E VIII. 5854/26 poz. 5, a to na 120 stołkach giętych i 7 stolikach do kart i że ruchomości te, jako własność powoda stanowiące, wyłącza się z pod zajęcia i zastanawia odnośną egzekucję.

Z uzasadnienia: Jak wynika z odpisu faktur z 18 lutego i 7 marca 1926 oraz zaprzysiężonych zeznań świadków Henryka P. i Ludwika B., oraz zeznań świadka Jakóba P., powód sprzedał Henrykowi P. i Ludwikowi B. urządzenie, obejmujące między innemi 120 krzeseł giętych i 7 stolików do kart za kwotę 5366 zł. na kredyt z prawem ratalnej spłaty na weksle aż do zupełnej spłaty ceny kupna. Nabywcy wprawdzie nie wykupili dwóch weksli na 860 zł. i 500 zł., co nie jest między stronami sporne, jednak, jak stwierdzono z akt sądu okręgowego cywilnego w Krakowie Sa 199/26 powód zgłosił tę właśnie swoją resztującą pretensję 21 października 1926 w postępowaniu układowem Henryka P. Aczkolwiek w wspomnianej wyżej pisemnej umowie sprzedaży zastrzeżone było tylko prawo własności z § 2 ustawy o interesach ratowych, to jednak przez przystąpienie powoda do postępowania układowego należy przyjąć, że powód w sposób dorozumiany zastrzegł sobie także prawo natychmiastowego zapłacenia wszystkich rat z § 3 tejże ustawy. Ponieważ zaś obu praw kumulatywnie dochodzić nie można, a zgłoszenie pretensji w postępowaniu układowem Henryka P. nastąpiło wcześniej aniżeli dochodzenie prawa własności, bo 21 października 1926, przyjąć należy tem samem, że powód zrzekł się zastrzeżonego pisemną umową prawa własności spornych przedmiotów. Wobec powyższych ustaleń obojętna jest dla sprawy, twierdzona przez powoda słuchanego w charakterze strony w celach dowodowych, umowa ustna zawarta w czerwcu lub lipcu 1926 zmieniająca poprzednią pisemną tej treści, że na zabezpieczenie reszty długu, t. j. 860 zł. i 500 zł. powód zatrzymuje prawo własności tylko na 120 krzesłach i 7 stolikach pomijając kwestję niewiarygodności tych zeznań, bo trudno przypuszczać, by o takiej umowie nie pamiętali świadko-

wie Henryk P. i Ludwik B., których ta umowa bezpośrednio dotyczyła, oraz świadek Jakób P., który według twierdzenia powoda miał być przy tej rzekomej umowie. W tym stanie rzeczy oddalono powoda z żądaniem skargi jako nieuzasadnionem.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako odwoławczy wyrokiem z 23 listopada 1926 Bc 689/27/4 nie uwzględnił odwołania strony powodowej.

Z uzasadnienia: Powód, zgłosiwszy swą pretensję z tytułu reszty ceny kupna za ruchomości sprzedane dłużnikowi Henrykowi P. w postępowaniu układowem do majątku tegoż dłużnika. wykonał służące mu w myśl §§ 2 i 3 ustawy ratalnej prawo wyboru, a skoro tak, to nie może obecnie domagać się zwrotu spornych ruchomości. Zastrzeżenie prawa własności obejmuje w myśl § 2 ustawy ratalnej prawo odstąpienia od kontraktu. To atoli prawo sprzedawcy rzeczy ruchomych na raty znaczy z prawem żądania natychmiastowej zapłaty wszystkich zaległych rat w razie zwłoki kupującego z uiszczeniem rat, może być, ze względu na to, iż skutki obu zastrzeżeń prawnych różne są dla obu kontrahentów, tylko alternatywnie a nigdy kumulatywnie wykonane. Skoro więc już 21 października 1926 w sprawie Sa 199/26, co nie jest sporne, powód zgłosił w postępowaniu układowem Henryka P. swoją pretensję z tytułu reszty ceny kupna za sporne meble mu się należącą, obok której to pretensji roszczenie o zwrot sprzedanych rzeczy jest już niedopuszczalne, to słusznie sędzia pierwszy oddalił żądanie skargi, zwłaszcza, że powód nie ofiarował w toku sporu zwrotu otrzymanych rat. Nie twierdzi zaś powód, by kupujący (dłużnik) zaprzeczył istnienia pretensji zgłoszonej w postępowaniu układowem. W tym stanie rzeczy pozostawiono bez skutku apelację powoda.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji strony powodowej.

Z uzasadnienia: Powodowi służyło alternatywne uprawnienie albo zrobić użytek z zastrzeżeniem prawa własności, co do spornych ruchomości w myśl § 2 ustawy ratalnej, albo dochodzić zaległej reszty ceny kupna za te ruchomości. Miał więc powód prawo wyboru, gdyż kumulatywnie nie mógł dochodzić owych wzajemnie wykluczających się uprawnień. Skoro więc powód zamiast dochodzić zastrzeżonego prawa własności, równoznacznego z prawem odstąpienia od umowy, zgłosił w postępowaniu układowem przeciw dłużnikowi Henrykowi P. swe roszczenia z tytułu resztującej zaległej ceny kupna, a mianowicie dwóch ostatnich zaległych rat, to tem samem dokonał już wyboru, od którego w myśl zasady, wyrażonej w § 906 u. c., a wchodzącej w zastosowanie w danym wypadku na podstawie podobieństwa prawnego odstąpić nie może.

Wobec tego stanu rzeczy obojętny był wynik postępowania układowego dla rozstrzygnięcia tego sporu. Zbyteczne też było badanie, czy i jaką kwotę miałby powód zwrócić, na wypadek zwrotu spornych ruchomości.

Uwagi sprawozdawcy: Orzeczenie powyższe — równobrzmiące we wszystkich trzech instancjach — jest zupełnie mylne. Zastrzeżenie prawa własności w interesach ratalnych służy jedynie ku zabezpieczeniu kredytowanej ceny kupna. Ustawa cywilna uznaje z reguły przy ruchomościach tylko zastaw ręczny za ważny, instytucja więc zastawu nie nadaje się do interesów ratalnych, które dotyczą zazwyczaj ruchomości, mających służyć do użytku kupującego zaraz po złożeniu pierwszej raty, t. j. zaraz po zawarciu umowy kupna. Natura interesu nie dopuszcza zatem do ustanowienia prawa zastawu, natomiast czyni możliwem zastrzeżenie prawa własności, które chroni sprzedającego bardzo dobrze przed stratą należnej mu ceny kupna. W pierwszym rzędzie musi się zatem sprzedający domagać zapłaty umówionych rat i to leży w jego interesie, bo w tym celu zawarł umowę i z tego kupiec się utrzymuje, a dochodzenie prawa własności pozostaje na ostatnim planie. Domagając się zaś zapłaty kilku lub kilkunastu rat ceny kupna, czy to sądownie czy też pozasądownie, sprzedający nie dokonał jeszcze bynajmniej prawa wyboru, od któregoby nie mógł już odstąpić, bo właśnie w istocie tego zastrzeżenia własności leży, iż ono może być wykonane w każdej chwili aż do zupełnego zaspokojenia całej ceny kupna, t. j. tak długo, dopóki nie zostanie osiągnięty w zupełności ten cel, w którym to zastrzeżenie zostało uczynione.

Gdybyśmy przyjęli zapatrywanie N. S. za słuszne to musielibyśmy uznać, że przyjęcie częściowej ceny kupna, a więc kilku lub kilkudziesięciu rat uważać należy jako wykonanie alternatywnego prawa wyboru i to jeszcze w większym stopniu, aniżeli zgłoszenie pretensji w postępowaniu układowem, lub nawet zaskarżenie jej. A przecież ustawa ratalna nie uważa tego przyjęcia rat za wykonanie wyboru, od któregoby nie można odstąpić, przewiduje bowiem na wypadek odstąpienia od umowy obowiązek zwrotu pobranych rat. Tem bardziej zatem może sprzedający odstąpić od wyboru dokonanego zapomocą skargi albo zgłoszenia do masy konkursowej lub układowej. Skoro bowiem następnie okaże się, że pretensja pomimo skargi i wyroku i pomimo egzekucji nie mogła być w całości ściągnięta, to wówczas musi się przyznać sprzedającemu prawo odstąpienia od umowy kupna i żądania zwrotu rzeczy, a to stosownie do zamiaru ustawodawcy i do celu ekonomicznego, w jakim to zastrzeżenie własności zostało wprowadzone. Prawo to gaśnie dopiero po zupełnem zaspokojeniu całej umówionej ceny kupna. Sytuacja jest zupełnie analogiczna jak przy prawie zastawu, które także gaśnie dopiero po zupełnem zaspokojeniu zabezpieczonej pretensji.

Dopiero wówczas, gdy sprzedający zrobił użytek z zastrzeżonego prawa własności, musi zwrócić pobrane pożytki i naturalnie dalszej zapłaty rat więcej domagać się nie może.

Skoro więc Sąd ustalił, że powód nie dostał całej ceny kupna, lecz przysługuje mu jeszcze pretensja w kwocie 1360 zł., to należy uznać, że zastrzeżone mu prawo własności nie zgasło po-

mimo sądowego upomnienia się zapomocą zgłoszenia do masy układowej.

Należy jednak zaznaczyć, że w niniejszym procesie o wyłączenie ruchomości powód nie dochodzi swego prawa własności i nie robi wcale użytku z zastrzeżenia w umowie ratalnej zamieszczonego, lecz twierdzi, że egzekucja przeciw kupującemu jest niedopuszczalna ze względu na prawo przez sprzedającego do odnośnych ruchomości możliwie w przyszłości dochodzić się mające, a więc ze względu na jego prawo warunkowe. Choćby więc kupujący regularnie spłacał raty, to ze względu na możliwość zaprzestania lub niemożności płacenia dalszych rat, a zatem ze względu na możliwość ewent. odstąpienia od umowy i dochodzenia w przyszłości swego prawa własności przysługuje sprzedającemu już obecnie w toku ratalnej spłaty prawo wyłączenia tych ruchomości z pod egzekucji, gdyż ta egzekucja koliduje z jego warunkowem uprawnieniem do tych rzeczy.

Niesłuszny jest przeto zarzut Sądu apel., że powód w tym procesie o wyłączenie nie ofiarował trzeciemu wierzycielowi (pozwanemu) zwrotu pobranych od dłużnika rat. Powód pomimo też excyndyrki będzie nadal uprawniony żądać od kupującego zapłacenia dalszych rat, a wykonanie zastrzeżonego prawa własności może odłożyć do czasu, gdy jego pretensja o cenę kupna okaże się nieściągalną, co może nigdy nie nastąpi. Niesłuszne jest w końcu powołanie się motywów S. N. na analogję z § 906 u. c., który normuje tylko wypadek, gdy wybór przysługuje zobowiązanemu, a zresztą już dlatego nie może tu mieć zastosowania, ponieważ z ustawy ratalnej i zamiaru ustawodawcy wynika przeciwieństwo zasady wyrażonej w § 906 u. c. Przepis ten miał na celu, nie dopuścić do tego, aby dłużnik mógł częściowo dopełnić jedno zobowiązanie alternatywne a częściowo drugie. Z ustawy ratalnej zaś wynika przeciwieństwo, że wierzycielowi pomimo częściowego przyjęcia rat, a więc częściowego dopełnienia zobowiązania ze strony kupującego i zupełnego wykonania zobowiązania ze strony sprzedającego, przysługuje w razie zwłoki druga alternatywa t. j. odstąpienie od umowy za zwrotem pobranych rat, czyli restitutio in integrum.

Dr. S. Weinberg. sen.

---

85) **Uwidocznienie przerachowania wierzytelności hipotecznej może w razie zniszczenia księgi gruntowej, nastąpić przez sądowe złożenie dokumentów.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z dn. 11/9 1928 R. 679/28.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny zmienił uchwałę Sądu okręgowego w Stanisławowie z d. 31/III. 1928 R. III 343/28 i przywrócił do mocy prawnej uchwałę Sądu powiatowego w Buczaczu z d. 29/11 1927 N. H. 1793/27, którą dozwolono uwidocznić przerachowanie wierzytelności hipotecznej 600 kor., zaintabulowanej ongiś w stanie biernym realności objętych zniszczonymi wykazami hipotecznemi.

Z uzasadnienia: Zaskarżona uchwała Sądu drugiej instancji przeocza, że wedle § 10 rozp. o przerachowaniu zobowiązań, przepisy § 5 — 9 tegoż rozporządzenia oraz dalsze jego przepisy dotyczące hipotek, a w szczególności także i przepis § 49 ust. 1), na który się § 10 wyraźnie powołuje, należy stosować z odpowiedniemi zmianami do praw zastawniczych, ciążących na nieruchomościach bez wpisu do ksiąg gruntowych. Jakkolwiek więc sądowe złożenie dokumentów wedle § 451 ust. 2 ust. cyw. (w brzmieniu noweli III) i przepisów rozp. Ministra Sprawiedliwości z d. 26/III 1916 Nr. 87 Dz. U. R. P. zastępuje zasadniczo wpis stanowczy t, j. intabulację, a nie jest przeznaczone dla celów adnotacji, to jednak wobec wyrażonego przepisu ustawy nie można było, jak to uczynił Sąd rekursowy, z tej jedynie przyczyny, iż księgi gruntowe dla obciążonych zastawem nieruchomości uległy zniszczeniu, odmówić uwidocznienia wyniku przerachowania przez sądowe złożenie dokumentu, zwłaszcza, że rozp. o przerach. zobowiązań, mówiąc w § 49 o „ujawnieniu“ wyniku przerachowania w księdze wieczystej (gruntowej), zgoła nie określa rodzaju wpisu, z pośród przewidzianych w § 8 ust. hip., za pomocą którego to ujawnienie ma nastąpić, a orzecz. Sądu Najwyższego z dn. 16 czerwca 1925 (ogłoszone w O. S. P. IV 367), w którem wypowiedziano zapatrywanie, że ujawnienie takie ma się odbyć w księdze gruntowej w formie adnotacji a nie intabulacji dotyczyło przerachowania wierzytelności obciążającej nieruchomości objętą księgą gruntową, a bynajmniej nie zajmowało się kwestją, w jaki sposób to ujawnienie ma nastąpić, gdy księga gruntowa dla obciążonej nieruchomości uległa zniszczeniu.

Z orzecznictwa administracyjnego.

W kwestji zastosowania norm prywatno-prawnych do stosunków publiczno-prawnych.

Orzeczenie Wiedeńskiego Trybunału Konstytucyjnego
z 8. maja 1928, A 2/28/9 *).

Państwo nie może uchylić się od dopełnienia zobowiązania znajdującego swe zasadnicze unormowanie w dziedzinie prawa

---

*) Orzeczenie powyższe, ogłoszone co dopiero w wiedeńskich „*Juristische Blätter*“ Nr. 18, str. 422 — aczkolwiek od obcokrajowego trybunału pochodzące, zaciekawi niezawodnie Czytelników, albowiem wyraża niezmiernie doniosłą zasadę prawną, która powinna np. znaleźć zastosowanie również gdy chodzi o kwestję u nas tak aktualną i też kilkakrotnie w Głosie Prawa rozważaną: czy Skarb Państwa polskiego odpowiada za zobowiązania prywatno-prawne b. skarbu austrjackiego z tytułu cywilistycznej *in rem versio* lub niesłusznego wzbogacenia. Por. ostatnio w Nrze 5—6 Gł. Pr. z roku b. rozprawę prof. H. Lauterpachta z Londynu p. t. „Sukcesja państw w odniesieniu do zobowiązań prywatno-prawnych. — Zob. też do tego: Hernritt „Grundlehren des Verwaltungsrechtes“, str. 124 n.; Fleiner „Institutionen des deutschen Verwaltungsrechts“ 1, 59 i uw. 26, Walter Jellinek „Verwaltungsrecht, str. 145 n. i literaturę tamże na str. 110 n. podaną. — Przyp. Red.

prywatnego, nawet w tym razie, jeśli stosunek zachodzący między państwem a stroną ma charakter publiczno-prawny, a prawo publiczne zobowiązania tego nie normuje.

Pomimo to należy w takim wypadku zastosować dotyczące postanowienia prawa prywatnego.

Z uzasadnienia: Niesporną jest rzeczą, że pozwany Skarb Państwa zobowiązany był wydać powódce czysty spadek po Piotrze P., odebrany dla niej przez generalny konsulat w Nowym Jorku. Nie zaprzeczono również, że skarżąca nie otrzymała kwoty pieniężnej, przedstawiającej wartość części spadku, która jej przypadła. Pozwany Rząd związkowy utrzymuje otóż, że jego istniejący obowiązek świadczenia wygasł z tej przyczyny, iż list wartościowy, w którym znajdowały się banknoty dolarowe przeznaczone dla powódki padł ofiarą płomieni w czasie pożaru „Pałacu Sprawiedliwości" 15. lipca 1927, podczas gdy powódka z powołaniem się na §§ 429, 905 i 1311 ustawy cywilnej zastępuje pogląd, że obowiązek świadczenia nadal istnieje. Zastosowanie tych norm do niniejszego przypadku odrzuca pozwany Skarb Państwa dlatego, że chodzi tu o stosunek publiczno-prawny, do którego nie można stosować przepisów prawa prywatnego.

W rzeczy samej otóż zachodził co prawda między skarżącą a Państwem publiczno-prawny stosunek obligacyjny, gdyż pełnomocnictwo, wystawione przez powódkę miało posłużyć austrjackiemu konsulowi generalnemu w Nowym Jorku jedynie do wylegitymowania go przed władzami amerykańskiemi, jako zastępcę powódki. Jednakże wniosek stąd wysnuty, jakoby przy publiczno-prawnych stosunkach obowiązkowych, stosowanie wprost lub *per analogiam* norm prawa prywatnego było absolutnie wykluczone — jest mylny. Przeciwnie, w judykaturze zarówno poprzedniego Trybunału Państwa jak też i obecnego Trybunału Administracyjnego niejednokrotnie stosowano przepisy prywatno-prawne, celem uzupełnienia luk publicznego prawa majątkowego. Tutaj należy np. zastosowanie norm o przymusie i błędzie przy umowach, o stopniach winy, o wzbogaceniu, o posiadaniu w dobrej wierze i o odsetkach zwłoki.

Oczywiście zawsze należy mieć przytem na względzie, czy w konkretnym przypadku zastosowanie prywatno-prawnych przepisów nie pozostaje może w sprzeczności ze szczególną naturą przedmiotowego publiczno-prawnego stosunku obligacyjnego. W rozpoznawanym obecnie sporze dla kwestji zgaśnięcia obowiązku świadczenia rozstrzygającą jest ta okoliczność, że chodzi tu nie o zobowiązanie *in specie* — lecz o zobowiązanie *in genere*. Nie można dopatrzyć się rozumnej przyczyny dlaczegoby to odróżnienie, ustanowione nasamprzód dla prawa prywatnego, nie miało być także miarodajne dla publiczno-prawnego stosunku obowiązkowego. Gdyby spuścizna obejmowała przedmioty oznaczone, np. biżuterję, która zaginęłaby przypadkowo, to wówczas roszczenie o wydanie zgasłoby bezwątpienia.

W niniejszym wypadku chodzi o banknoty i to o takie, których z Ameryki nawet nie przesłano, lecz które dopiero we Wiedniu, w drodze realizacji czeku uzyskano, a więc bez wątpienia o rzeczy zamienne, których zniszczenie samo przez się nie pociąga jeszcze za sobą niemożliwości świadczenia. Do tego przybywa — co ma znaczenie rozstrzygające — i to jeszcze, że list wartościowy, zawierający spalone dolary, nie był adresowany do powódki, lecz do sądu okręgowego w Wels, który dopiero miał uskutecznić wydanie pieniędzy za pośrednictwem sądu powiatowego w Eferding po przeprowadzeniu dochodzeń. Zaginięcie banknotów dolarowych dokonało się zatem w obrocie między dwiema władzami, nie zaś przy posyłce, skierowanej wprost do powódki. Zajście tego rodzaju nie może przeto pod żadnym warunkiem wyjść na szkodę powódki. O ile zaś pozwane państwo powołuje się na to, że ta zawiła droga była wskazana koniecznością uprzedniego stwierdzenia, czy warunki wydania spadku jeszcze istnieją, to może to być słuszne; ale te dochodzenia sądowe są sprawą odrębną dla siebie, nie mającą z przesyłką pieniędzy żadnego koniecznego związku. Nie przytoczono zatem żadnych przekonywających powodów, któreby mogły uzasadnić po stronie Państwa zgaśnięcie obowiązku świadczenia.

Przepisy austr. rozporządzenia cesarskiego z 15 września 1915 Nr. 279, Dz. U. P. o opłatach sądowych, odnośnie do opłat uchylenia wyroku przez wyższą instancję, nie rozróżniają wypadków uchylenia wyroków na zasadzie §§ 471 i 477 proc. cyw. oraz na zasadzie § 496 proc. cyw., lecz skutki te normują jednolicie dla obu rodzajów uchylenia.

Wyrok N. T. A. z 17 kwietnia 1928 r. L. Rej. 3474/26.

Najwyższy Trybunał Administracyjny oddala skargę jako nieuzasadnioną:

Powody:

W sporze wytoczonym przed Sądem okręgowym w Rzeszowie przez Franciszka i Michała B. przeciw Wiktorowi B., nauczycielowi w N., o zapłatę kwoty 17.479 zł. 35 gr., z pn. zapadł, wobec niestawiennictwa pozwanego na rozprawie, wyrok zaoczny, w myśl żądania skargi, zobowiązujący pozwanego do zapłacenia spornej pretensji oraz kosztów sporu. Wskutek wniesionego przeciw wyrokowi temu odwołania, zarzucającego niedoręczenie pozwanemu wezwania do rozprawy, Sąd apelacyjny w Krakowie zniósł wyrok I instancji wraz z dotychczasowem postępowaniem i polecił Sądowi okręgowemu, aby wdrażając ponownie przepisane postępowanie, zarządził prawidłowe doręczenie skargi pozwanemu. Sąd okręgowy w Rzeszowie, przeprowadzając ponownie postępowanie, wezwał stronę pozwaną do wniesienia w zakreślonym czasokresie odpowiedzi na skargę, a następnie, z uwagi na charakter sporu, zarządził postępowanie przygotowawcze i w celu jego przeprowadzenia wyznaczył termin przesłuchania stron; na terminie tym strony oznajmiły, że godzą się na spoczywanie sporu.

Na zasadzie przesłanego jej odpisu wyroku zaocznego, władza skarbowa I. instancji wymierzyła należytość od wyroku tego pozwanemu Wiktorowi B., który przeciw zarządzeniu temu odwołał się do Izby skarbowej we Lwowie. Władza ta orzeczeniem z 25 maja 1926 L. 111544/26, odnośnego rekursu nie uwzględniła, zaznaczając, że wymiar I instancji oparty jest na przepisach §§ 1, 2, 8, 20 i poz. tar. 6 A a) rozporządzenia cesarskiego z 15 września 1915, poz. 279 Dz. U. P. w związku z ustawą z 12 czerwca 1924 poz. 562, Dz. Ust., zwłaszcza, że wskutek zniesienia dotyczącego wyroku, co zresztą samo przez się nie uchyliło obowiązku rekurenta do uiszczenia zakwestjonowanej należytości (uwaga 5 do poz. 6 taryfy cyt. rozporządzenia), nie przyszło do wydania nowego wyroku, lecz wskutek zgodnej woli stron procesowych nastąpiło spoczywanie sporu.

We wniesionej na orzeczenie to skardze Wiktor B. zarzuca jego nielegalność objawiającą się w tem, że pozwana władza nie przyjmuje pod uwagę okoliczności, iż zniesienie wyroku sądowego przez wyższą instancję może być, wedle przepisów procedury cywilnej, obowiązującej na obszarze b. zaboru austrjackiego, dwojakie, a mianowicie uledz może zniesieniu wyrok ważnie wydany w celu uzupełnienia rozprawy, (§ 496 p. c.), albo też zniesieniu ulega wyrok, który uznaje się za nieistniejący i niebyły (§§ 471 i 477 p. c.). Przy pierwszym rodzaju zniesienia koszta dotychczasowe nie przepadają, lecz wlicza się je w koszta nowym wyrokiem orzeczone, a przy drugim rodzaju zniesienia koszta obu stronom przepadają tak, jakby nie było poprzedniego postępowania procesowego i wyroku. Opłata stemplowa należy się od rozstrzygnięcia sprawy, nie może więc być nakładana wówczas, gdy wyższa instancja zniesie wyrok wraz z dotychczasowem całem postępowaniem jako nieważny, co właśnie miało miejsce w obecnej sprawie.

Zajętego przez skarżącego stanowiska prawnego Trybunał nie podziela. Według § 1 rozporządzenia wyroki sądowe podlegają opłacie, jako czynności urzędowe, wedle zaś § 2 prawo Skarbu Państwa do opłaty za wyroki powstaje z chwilą ich ogłoszenia, a gdy ogłoszenie nie ma miejsca, z chwilą oddania do wygotowania lub podpisania zastępującego pisemne wygotowanie zapisku o wyroku, przyczem obowiązek opłaty nie jest zależny wcale od prawomocności wyroku; dalej, wedle przepisu objętego § 20 rozporządzenia, orzeczenie o kosztach sporu, mieszczące się w wyroku uchylonym, pozostaje miarodajne w przedmiocie obowiązku opłaty aż do zapadnięcia wyroku nowego. Następnie uwaga 5 do poz. 6 taryfy, dołączonej do rozporządzenia, stanowi, że uchylenie lub zniesienie wyroku przez wyższą instancję nie wpływa na obowiązek ponoszenia opłaty od tego wyroku, a tylko jeśli po uchyleniu czy zniesieniu wyroku sprawa zostanie przekazana do ponownego rozstrzygnięcia niższej instancji, należy opłatę za wyrok uchylony wliczyć do opłaty za wyrok nowy. Dalszych przepisów, dotyczących omawianej kwestji,

rozporządzenie nie zawiera, z przepisów zaś przedstawionych wynika, że wyrażone w nich skutki prawne łączy ono wogóle z faktem uchylenia wyroku sądowego przez wyższą instancję, a nie czyni ono różnicy między uchyleniem wyroku w celu uzupełnienia rozprawy (§ 496 proc. cyw.) i między uchyleniem jako nieważnego (§§ 471, 477 proc. cyw.), wobec czego uznać należy, że dotyczące momenty procesowe są dla obowiązku opłaty bez znaczenia. Za poglądem tym przemawia także okoliczność, że tak w jednym, jak i w drugim wypadku, strona w równych warunkach korzystać może z postanowienia nakazującego wliczanie opłaty od wyroku uchylonego do opłaty za wyrok nowy. Argument skarżącego, że opłata należy się za rozstrzygnięcie sprawy przez sąd, wobec czego nie powinna być pobieraną w razie uchylenia wyroku, okazuje się sprzeczny z przedstawionemi przepisami, a w szczególności z przepisem § 1, stanowiącego, że wyroki sądowe podlegają opłacie jako czynności urzędowe.

W konkluzji powyższego wywodu, zamieszczony w skardze zarzut przedstawia się jako nieuzasadniony. W odpowiedzi na dalsze wywody skarżącego Trybunał nadmienia jeszcze, że wobec treści przytoczonych przepisów oraz wyrażonego stanowiska prawnego nieistotną jest okoliczność, że w odnośnem postępowaniu cywilnem strony spowodowały spoczywanie sporu, jakoteż, że przyczyną uchylenia wyroku było zaniedbanie ze strony sądu I instancji, a nie wina skarżącego.

Z orzecznictwa karnego.

Zażalenie nieważności w obronie ustawy.

Jeżeli obwinienie o czyn zabroniony lub niemoralny dotyczy faktów z życia familijnego i prywatnego i nastąpiło w sposób inny aniżeli w § 489 u. k. lub też nawet w sposób opisany w §-ie 489 u. k. dowód prawdy jest dopuszczalny, o ile w tym ostatnim wypadku obwiniający spowodowany został do tego szczególnemi okolicznościami.

Orzeczenie Izby III Najwyższego Sądu z dnia 2 października 1928, Kr. 392/28/4.

Powody.

Sąd powiatowy w Husiatynie uznał Semka Hołyka wyrokiem z 12/III 1928 U. 114/28 winnym przekroczenia z § 488 u. k. popełnionego przez to, że „udzielając zmyślonych i przekręcanych faktów fałszywie obwinił oskarżycielkę prywatną Zofję Bielecką o czynność hańbiącą i niemoralną, która była zdolną poniżyć ją w opinji publicznej i uczynić godną pogardy". Treść obwinienia tak skwalifikowanego wyrok przytacza dopiero w powodach a mianowicie ustala, że oskarżony na weselu w rozmowie z naczelnikiem gminy Michałem Tureckim powiedział, iż miał z oskarżycielką prywatną stosunki cielesne,

a to dwukrotnie jeszcze przed wyjazdem jej męża w kilkanaście razy po wyjeździe tegoż.

Oskarżony ofiarował dowód prawdy i wniósł o przesłuchanie świadków celem stwierdzenia prawdziwości obwinienia. Sądy obu instancyj, a mianowicie Sąd okręgowy w Czortokowie jako odwłowawczy wyrokiem z 30/IV 1928 Bl. 332/28, uznały dowód prawdy w danym wypadku za niedopuszczalny, z powodu, że chodzi o fakt z życia prywatnego, nadto o fakt, który tylko na żądanie osoby trzeciej, w szczególności męża oskarżycielki, może być sądownie ścigany.

Wyroki te polegają na błędnej wykładni ustawy. Obwinienie, będące przedmiotem oskarżenia, które jako zarzut cudzołóstwa, więc czynu karygodnego z §-u 502 u. k., a zatem już nie faktu z życia prywatnego, podpadałoby pod przepis § 487 nie zaś § 488 u. k. dotyczy postępku, który tylko na żądanie osoby trzeciej mógłby być sądownie ścigany, jednakże zapatrywanie sądów, jakoby w takich wypadkach dowód prawdy zawsze był niedopuszczalny, nie jest zgodne z przepisami ustawy.

Ustęp pierwszy § 490 u. k. odnosi się w całej swej osnowie tylko do obwinień rozgłaszanych w sposób w § 489 u. k. określony, a więc drukiem, w rozszerzanych pismach lub obrazowych przedstawieniach albo publicznie bez koniecznej potrzeby. Tak kwalifikowane obwinienie jest karalne, jeżeli:

a) obwiniający nie przeprowadzi dowodu prawdy, albo

b) obwinienie dotyczy działania, karalnego tylko na żądanie osoby trzeciej lub faktów z życia prywatnego albo rodzinnego.

W wypadkach jednak, pod b) wymienionych dowód prawdy jest wykluczony tylko wtedy, jeżeli to obwinienie nastąpiło w sposób, w § 489 u. k. określony, bo tylko o takich obwinieniach mówi cały ustęp pierwszy § 490 u. k. Natomiast drugi ustęp § 490 u. k. mówi o niekwalifikowanych obwinieniach, rozgłaszanych w inny sposób, niewymienionych w § 489 u. k. i w tych wypadkach dopuszcza już dowód prawdy, a nawet prawdopodobieństwa, nie czyniąc już różnicy pod względem samej treści obwinienia.

Jeżeli więc obwinienie o przestępstwo prywatno-skargowe lub o fakty z życia prywatnego czy rodzinnego nie nastąpiło publicznie, albo wprawdzie publicznie, ale wśród okoliczności, czyniących obwinienie takie koniecznem, to dowód prawdy jest dopuszczalny. W sprawie niniejszej dopuszczalność dowodu pragdy zawisła zatem od ustalenia, czy obwinienie nastąpiło w sposób, w § 489 u. k. określony, czy też w inny sposób.

W tym kierunku brak jednak w wyrokach ustaleń faktycznych pozwalających na prawną kwalifikację obwinienia. Wprawdzie wyrok I instancji zaznacza, że oskarżony nie był zmuszony rozgłaszać o tem, że z oskarżycielką utrzymywał stosunki cielesne, lecz nie orzeka ani w sentencji ani w powodach, czy obwi-

nienie rozgłoszone było w sposób w § 489 u. k. przewidziany. Fakt, że oskarżony mówił o tem Tureckiemu na weselu, kwestji tej jeszcze nie rozwiązuje.

Dopiero po uzupełnieniu tego braku w ustaleniach faktycznych będzie można stosownie do powyższej wykładni przepisów § 490 u. k. rozstrzygnąć, czy dowód prawdy jest dopuszczalny.

Z tych przyczyn uwzględnił Sąd Najwyższy zażalenie nieważności w obronie ustawy i postanowił w myśl § 292 p. k. orzec, że wyroki I i II instancji obrażają ustawę i zostają uchylone przy jednoczesnem przekazaniu sprawy Sądowi I instancji w celu ponownej rozprawy i wydania nowego wyroku.

Podał adw. **Dr. Maurycy Fruchs**
(Husiatyn)

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Prof. Dr. Stanisław Gołąb** z współpracownictwem **D-ra Ignacego Rosenblütha: Ustrój sądów powszechnych.** Warszawa. 1929. Nakładem F. Hoesicka. Str. 533. form. szesnastki.

Prędzej, niżli to w naszych ciężkich warunkach wydawniczych, a jeszcze bardziej ciężkich warunkach pracy polskich pisarzy prawniczych można się było spodziewać, obdarzył nas prof. Gołąb przy pomocy swego ucznia D-ra Rosenblütha dziełem, które bogactwem swej treści staje w pierwszym rzędzie najniezbędniejszych podręczników jednolitego prawa polskiego. Nie jestto tylko komentarz, lecz także system polskiego prawa o ustroju sądów powszechnych, bo Autor nie poprzestał na objaśnieniu poszczególnych przepisów dotyczącego rozporządzenia Prezyd. Rzplitej z 6 lutego 1928 obecnie w życie wchodzącego, metodą egzegetyczną, lecz ponadto i to przedewszystkiem dał nam w Dziale I tej książki niepospolicie światłe i pouczające omówienie naczelnych, względnie konstytucyjnych zasad ustroju sądownictwa (str. 4 — 37), analizując przytem wnikliwie zawiłe zagadnienia stosunku sędziego do ustawodawcy i ustawy, władzy sądowej i sędziowskiej, organizacji sądownictwa, zasady ustrojowe: nominacji, wybieralności, niezawisłości, nieusuwalności, nieprzenoszalności, niezawieszalności i nietykalności, zasadę dopuszczalności badania należytego ogłoszenia ustaw i ważności rozporządzeń, zasadę jawności rozprawy i konflikty kompetencyjne. Równie dużego znaczenia jest Dział II (str. 38—173), mieszczący w sobie przedstawienie ustroju sądów powsz. przed unifikacją w poszczególnych dzielnicach Polski, a to dlatego, że nowe prawo ustrojowe nie jest czemś w swej istocie niebywałem i nie odrywa się bynajmniej od dotychczasowych ustrojów dzielnicowych, lecz raczej każdy z nich poniekąd sobie przyswaja i stanowi niejako ich syntezę i nadbudowę. Chcąc tedy zgłębić nowe prawo do podstaw, trzeba koniecznie zaznajomić się z prawem starszem, a niemniej też z historją kodyfikacji nowego prawa, którą opisano w tem dziele na str. 137 — 173. Po tem tak wielostronnem przygotowaniu czytelnika wprowadza nas

książka w swoją część główną, t. j. prawo obowiązujące (Dział III), składającą się najpierw z zarysu syntetycznego (str. 174 — 206) a następnie z tekstu rozporządzenia z uzasadnieniem i komentarzem (str. 207 — 461). W zarysie systematycznym mamy bardzo poglądowe, wprost plastyczne wywody o zakresie orzecznictwa sądów powsz. („Wstęp"), o kategorjach sądów, administracji sądowej i nadzorze służbowym, o stanowisku prawnem sędziów (m. i. o dyscyplinie sędziowskiej, kategorjach sędziów, etc.), sędziach „obywatelskich" (pokoju, handlowych i przysięgłych), o urzędach prokuratorskich, aplikantach sądowych, sekretarjatach i innych funkcjonarjuszach sądowych i prokuratorskich, wreszcie o właściwości (przedmiotowej) sądów. Tasama staranność cechuje też objaśnienia szczegółowe następującego komentarza. Dział IV (str. 462 — 475) zawiera zebrane normy innych ustaw, dotyczące udziału sędziów w innych władzach, jak np. w komisjach ziemskich, ochrony lasów, dyscyplinarnych, wyborczych, w Trybunale Kompet., w Zakładzie ubezpieczeń, w Urzędzie dla spraw najmu etc. — Dział V zawiera ustawy dotyczące uposażenia i emerytury sędziów, prokuratorów i innych funkcjonarjuszy sądów, rozprz. Rady Min. z 17/IX 1927 o należnościach za podróże służbowe, delegacje itp. — wreszcie wykaz bibljograficzny (str. 520 — 523) i rejestr rzeczowy. Dodać wypada, że wykład dzieła nie jest oschły, lecz pełen życia, bo Autor rozwiązując poszczególne zagadnienia, zajmuje wobec nich każdym razem stanowisko wyraźne i zdecydowane, nie uchylając się od starcia z zapatrywaniem przeciwnem i przytaczając argumenty nietylko z teorji, lecz też z praktycznej obserwacji zaczerpnięte. A jeśli np. podpisany nie czuje się przekonanym wywodem o rzekomej niedopuszczalności badania przez sędziego polskiego zgodności ustawy z Konstytucją — (aby w tej wielkiej kwestji zabrać głos, trzebaby napisać specjalną rozprawę) — to jednak wywód ten zdobywa sobie czytelnika werwą i barwnością argumentacji. Nie jest tedy żadną przesadą, co na wstępie o wartości tej książki wyraziliśmy, a nie wątpiąc, że dzieło to rychło doczeka się dalszych wydań, wyrażamy tylko drobne życzenie o usunięcie licznych usterek drukarskich.

Lutwak.

— **Postępowanie administracyjne** zestawił i uwagami zaopatrzył **Dr. Romuald Klimów** Asystent Uniwersytetu i Radca Magistratu Lwowskiego. Nakładem Sp. wyd. Kodeks. Lwów.

Książeczka ta zawiera tekst rozporządzeń Prez. Rozp. o post. adm. ogólnem, o post. karno-admin. i o post. przymusowem admin., a przy poszczególnych artykułach zamieszczone są krótkie, lecz dobre uwagi autora i orzeczenia N. S. i N. T. A., które zachowały swą aktualność, pomimo, że odnoszą się do dawniejszego ustawodawstwa. Orjentacja jest b. ułatwiona zapomocą umieszczonego na samym końcu skorowidza. Wydanie jest b. pożyteczne a forma zewnętrzna bez zarzutu. **Dr. Wg.**

— **Ustawodawstwo Skarbowe w odniesieniu do spółdzielni** napisał **Władysław Jenner**, Dyrektor stow. zarobk. gosp. Nakładem Sp. wyd. **Kodeks.** Lwów.

Jest to systematyczne zestawienie wszystkich przepisów podatkowych i stempl., odnoszących się do spółdzielni i stanowi uzupełnienie wydanego poprzednio przez tego samego autora i tę samą Spółkę wydaw. kodeksu spółdzielczego. Sposób przedstawienia popularny i jasny. Książka ta jest dla praktyków niezbedna. Druk i papier b. piękny. **Dr. Wg.**

Zbiór wypadków z zakresu prawa konstytucyjnego ułożył Dr. **Romuald Klimów** Asystent Uniwers. i Radca Mag. Lwów. Nakładem Sp. wyd. **Kodeks.** Lwów.

Zbiór ten jest przeznaczony dla studentów Wydziału prawniczego i trzeba przyznać, że przedstawione tu wypadki są prawie wszystkie bardzo ciekawe i pouczające. **Dr. Wg.**

— **Internationales Jahrbuch für Schiedsgerichtswesen in Zivil- und Handelssachen.** — Herausgegeben von Prof. **Dr. Arthur Nussbaum.** Verlag: **Carl Heymann.** Berlin 1928. Str. 406 i XII. Form. dużej XVI. Cena: brosz. 28 niem. Mk. — opr. 30 niem. Mk.

Ten bardzo spory — jak widzimy z podanej objętości — drugi tom „Międzynarodowego Rocznika sądownictwa rozjemczego w sprawach cywilnych i handlowych“, którego tom I przedstawiliśmy Czytelnikom obszerniej w N-rze 7 z r. 1927, str. 252 n. „Głosu Prawa“, wykazuje treść przebogatą, a przytem wielostronną. Składa się on z 5 działów: w dziale I mamy przedewszystkiem 13 rozpraw, zdających nam sprawę o prawie i praktyce sądów rozjemczych w tyluż państwach, a to w Danji, Holandji, Norwegji, Rumunji, Szwecji, Szwajcarji, Serbji, Unji Sowieckiej, Hiszpanji, Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki, w Ameryce łacińskiej (19 państw, m. in. i Argentyna, Brazylja, Chile, Meksyk, Peru i t. d.) w Imperjum brytyjskiem, wreszcie w Chinach; drugi zaś poddział działu I zawiera 5 dalszych rozpraw na tematy specjalniejsze, m. in. Dra V o l k m a r a w sprawie tak ogromnej wagi międzynarodowej jak: konwencja genewska z 26 września 1927, o wykonywaniu zagranicznych orzeczeń rozjemczych. (Por. o tem dziś we wszystkich niemal państwach aktualnem, a nader zawiłem zagadnieniu cyt. wyżej recenzję tomu I przez Dra S. Weinberga w Gł. Pr. 1927, str. 253). Dział II (str. 187 do 270, redagowany przez wydawcę prof. Nussbauma wespół z wydawcą znanego berlińskiego czasopisma „Gesetzgebung und Rechtsprechung des Auslandes“, adwokatem Drem H e l l m u t e m R o s t'e m obejmuje źródła prawne wzgl. normy ustawowe 15 państw, dotyczące sądownictwa polubownego (Bułgarji, Niemiec, Finlandji, Norwegji, Portugalji, Hiszpanji, Rumunji, Szwecji, Szwajcarji, Argentyny, Chile, Urugwaju, St. Zjednoczonych, Japonji i Chin), w drugim zaś poddziale II części pomieszczono autentyczne również brzmienie kilkunastu układów międzypaństwowych w sprawie

arbitrów, a zwłaszcza tekst wspomnianego już wyżej „Drugiego protokółu genewskiego“ z 26.IX. 1927 i będącego jego protoplastą „Pierwszego protok. genewskiego z 24.IX 1923. W dziale III ogłoszono statuty rozjemcze kilku światowych związków gospodarczych i tak: zwłaszcza tekst nowej ordynacji arbitrażowej: Międzynarodowej Izby Przemysłowej w Paryżu, założonej w roku 1920 (Chambre de Commerce Internationale) z objaśnieniami Dra Weisbarta (do tego rozprawa w części I p. René Arnaud‘a w języku francuskim), dalej nowy tekst statutu „Internationales Wollschiedsgericht“ obowiązującego 57 koncernów, związków i syndykatów branży wełnianej, dalej podobny statut „Międzynarodowęgo Związku zrzeszeń bawełnianych, przędzalnych i tkackich“ — wreszcie: tekst statutu „Deutscher Ausschuss für Schiedsgerichtswesen“, założonego w r. 1920 przez „Deutscher Verband technisch - wissenschaftlicher Vereine“ w Berlinie. Związek ten obejmuje 36 pierwszorzędnych zrzeszeń technicznych z łączną ilością około 100.000 członków — to daje miarę jego znaczenia, a wspomniany statut zawiera w 35 paragrafach szczegółowo i niezwykle pomysłowo opracowaną procedurę tego sądu rozjemczego, która mogłaby i u nas służyć za wzór niejednemu związkowi gospodarczemu. — W dziale IV mamy g l o s o w a n e przez wybitnych znawców orzecznictwo arbitrażowe z Niemiec, Anglji, Francji, Włoch, Austrji, Szwecji i Czechosłowacji. Wreszcie dział V przynosi cały szereg naukowych recenzyj o najnowszych dziełach i rozprawach, ogłoszonych w rozmaitych krajach i językach. Nadmieniamy, że wśród kilkunastu stałych współpracowników tego „Rocznika“ wymienionych na jego karcie tytułowej, widnieje też nazwisko naszego życzliwego współpracownika Prof. Dra S t. G o ł ą b a, który też w tomie I ogłosił pracę o sądach rozjemczych, według projektu polskiej procedury cywilnej. (Zob. Gł. Pr. zeszyt Nr. 1—2 z roku 1927 str. 65).

Lutwak.

— **Ustawodawstwo polskie z lat 1917 — 1928.** — Wydawnictwo nieurzędowe Ministerstwa Sprawiedliwości. Do nabycia w Administracji Dziennika Ustaw Rz. P.

Ukazały się tomy I i II wydawnictwa Ministerstwa Sprawiedliwości p. t. „Ustawodawstwo Polskie z lat 1917 — 1928“. Tom I obejmuje okres lat 1917 — 1920, (str. 982) — tom II obejmuje rok 1921 (str. 860). Format dużej ósemki.

Wydawnictwo stanowi skodyfikowany zbiór norm prawnych, zawartych w „Dzienniku Urzędowym Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu“, „Dzienniku Urzędowym Królewsko-Polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości“, „Dzienniku praw Królestwa Polskiego“, „Dzienniku Praw Państwa Polskiego“ i „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“, a to w brzmieniu, uwzględniającem wszystkie zmiany, wprowadzone do chwili bieżącej.

Wydawnictwo powyższe powstało u nas dzięki inicjatywie

p. Ministra Sprawiedliwości Stanisława Cara, który podjął ją w połowie roku 1925 jako Prokurator Sądu Najwyższego w Ministerstwie Sprawiedliwości. Propozycja p. Cara spotkała się z aprobatą ówczesnego Ministra Antoniego Żychlińskiego, który pismem z 18.XI 1925 zarządził podjęcie odnośnych prac.

Pierwotnie prace miały się toczyć w specjalnym zespole, pod przewodnictwem p. Cara, później jednak, wskutek kilkomiesięcznej podróży jego zagranicę i opuszczenia zajmowanego stanowiska, zostały podjęte przez p. Cara ponownie po jego powrocie do Ministerstwa Sprawiedliwości na stanowisko Wiceministra.

Doniosłość wydawnictwa nie może ulegać żadnej wątpliwości, jeśli się zważy, że liczba kilkudziesięciu tomów wydawnictw urzędowych, wyliczonych powyżej, względnie 8.000 przepisów prawnych, zajmujących 34 tysiące stron normalnej ósemki, czyniła korzystanie z tych wydawnictw prawie niemożliwem. Trudności, wynikające z ogromu naszego dorobku ustawodawczego, potęgowała okoliczność, że intencje ustawodawcy i potrzeby chwili wywoływały liczny szereg zmian poszczególnych przepisów prawnych, a przeto ustalanie dziś właściwego brzmienia potrzebnych przepisów wymagało przejrzenia każdorazowo całokształtu materjału ustawodawczego, a więc było nieraz zadaniem nad siły pojedyńczych prawników.

Układ i treść zawartych w obu tomach przepisów, świadczy wymownie o wielkiej pracy, włożonej w to wydawnictwo przez inicjatora i kierownika tych prac, p. Ministra Cara i jego bliskich i dalszych współpracowników. **Edward Neymark.**

— **Kalendarze Pillera i Neumanna.** Firma ta wydała i w tym roku swoją różnorodną i od długiego szeregu lat rozpowszechnioną kolekcję kalendarzy i terminarzy, odznaczających się zarówno estetycznym wyglądem, jak i obfitością części informacyjnej przeznaczonej przeważnie dla zawodów prawniczych. Z tych „Terminarz“ książkowy stał się już niezbędnym rekwizytem każdej kancelarji adwokackiej, sędziowskiej i notarjalnej. Dział informacyjny, opracowany przez adwokata D-ra Nowyka w Krynicy zawiera w przejrzystych tabelach najkonieczniejsze wiadomości, które na każdym roku prawnikowi są potrzebne. Także „Terminarz kieszonkowy“ zawiera w odpowiedniem streszczeniu obszerny dział informacyjny.

Drugi wielki kalendarz od lat 76 wychodzący — to „Haliczanin“, w którym znajdujemy również prócz części beletrystycznej i humorystycznej, szczegółowo opracowaną część informacyjną (Adresy Władz centralnych, spis Sądów, adwokatów, notarjuszy itd.).

— **Rechtsfälle aus dem Wechsel- und Scheckrecht** von Professor **Dr. Rudolf Pollak,** Wien und Leipzig Verlag von **Moritz Perles** Wien, I. Seilergasse 4. Cena 1.60 Marek niem.

Oryginalna ta książeczka stanowi odrębny zeszyt „zbioru" profesora D-ra Petschega „Rechtsfälle für Uebungen". W założeniu swem pomyślana, jako repetitorium dla austrjackich studentów i kandydatów zawodów prawniczych zawiera 124 kwestyj prawnych w formie przypadków zaczerpniętych z praktyki. Na pozór proste i nieskomplikowane zmuszają pytania te jednak częstokroć czytelnika do wniknięcia w subtelne szczegóły i finezje ustawy. Dla każdego, kto się ustawodawstwem wekslowem i czekowem bliżej zajmuje stanowi to dziełko doskonałą i pouczającą gimnastykę myślową.

Józef Kaczkowski, Polskie prawo o spółkach akcyjnych. ustawa i komentarz. Poznań. Nakładem Wojewódzkiego Instytutu Wydawniczego w Poznaniu, r. 1929, str. XI i 356.

W dniu 1 stycznia 1929 wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej, z wyjątkiem województwa śląskiego, prawo o spółkach akcyjnych, stanowiące krok jeden naprzód do tak pożądanego i niecierpliwie oczekiwanego ujednostajnienia prawodawstwa, a przez nie do tem mocniejszego spojenia wszystkich ziem polskich.

Bardzo na czasie pojawiło się dzieło Kaczkowskiego, jednego z najlepszych znawców prawa akcyjnego w Polsce, który już w r. 1918 wydał obszerne dzieło p. t. Zasady prawa akcyjnego, przyjęte przez krytykę z zasłużonem uznaniem.

Nie mniejszą pracę poświęcił Kaczkowski napisaniu komentarza do nowego polskiego prawa akcyjnego. Dzieło co dopiero wydane świadczy o głębokiej znajomości przedmiotu, o erudycji i o zupełnem opanowaniu rzeczy. Posługuje się w komentowaniu prawa o spółkach literaturą zachodnio-europejską i orzecznictwem sądów niemieckich. Przyznać trzeba, że Kaczkowski w stosunkowo krótkim czasie (od dnia ogłoszenia prawa akcyjnego w dniu 22 marca 1928 do dnia pojawienia się książki w wrześniu r. 1928) musiał pracować bez wytchnienia, aby dać bibljotece prawniczej polskiej, w rzeczy samej niezbyt bogatej, swój bardzo wartościowy dorobek, zasługujący na rzetelną pochwałę.

Adwokat Przeworski.

— Richard Deinhardt: Sinn und Nichtsinn im Zivilurteil. Versuche zu Sachgestaltung mit Beispiel und Gegenbeispiel, — Nakładem Firmy **Bernhard Vopelius** w Jenie. 1928. Str. 169 format XVI.

Książka napisana przez sędziego-stylistę, notabene: sędziego niemieckiego Trybunału Rzeszy na temat s t y l u o r z e c z e ń s ą d o w y c h w procesie cywilnym. Styl — stylista, to w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości nie frazeologja kwiecista nie misterność formalna — to w całej pełni człowiek i życie, przytomność sumienia sędziowskiego wobec rzeczywistości, umiejętność syntetycznego ujęcia i sprecyzowania „istoty" stanu faktycznego, skoordynowania go z normą prawną i odplenienia wszystkiego, co nieistotne. Tak właśnie pojmuje autor styl wyroku sędziowskiego, takiego stylu uczy, nie poprzestając na

wykładzie abstrakcyjnym, lecz ilustrując go przykładami wyroków napisanych nieudolnie i takich, jakie pisać należy. Na ogół książka ta jest płomiennym protestem przeciw (jak to nawet rycina tytułowa obrazuje) — zaśmieceniu orzecznictwa lichą pisaniną. Autor — co prawda — jest stylistą z Bożej łaski o znacznej głębi intuicyjnej i rozległej skali subtelnych barw i odcieni ekspresji — a tego nikt się nie „nauczy“. Książka jego atoli pełna głębokiego afektu dla ż y w e g o, niepapierowego wymiaru sprawiedliwości, mieści w sobie obfitą skarbnicę cennych, na doświadczalnem przeżyciu opartych wskazówek technicznych, które nawet przeciętnemu sędziemu umożliwiają budowę składnego, jasnego, żywego — a temsamem sprawiedliwego wyroku. Jeden z zasadniczych postulatów autora to usunięcie formalnej granicy w wyroku między t. zw. „stanem faktycznym“, a „uzasadnieniem“. Ustawodawca polski — o czem autor zdaje się nie wiedzieć — zreformował już w międzyczasie w tym właśnie kierunku procedurę cyw. Kleina ustawą z 9. marca 1920 Nr. 24/144 Dz. u. a za jego przykładem poszła też republika austrjacka w czwartej noweli ku odciążeniu sądów z 17.VII. 1922 Nr. 532 austr. Dz. u. Procedura niemiecka natomiast (§ 313) trzyma się jeszcze formalistycznego rozgraniczenia stanu faktycznego od powodów rozstrzygnienia, a nowela z 13.II. 1924 d o z w a l a jedynie skrócenia „stanu faktycznego“ przez powołanie się w pewnych razach na pisma przygotowawcze i ustalenia protokólarne. — Niejednego też z tej żywej książki nauczyć się mogą adwokaci, którym również dostaje się w udziale niejeden słuszny wytyk.

Lutwak.

— **Die Pressgesetze des Erdballs.** In Verbindung mit dem Institut für auslandisches öffentliches Recht und Völkerrecht in Berlin und der Fédération Internationale des Journalistes — herausgegeben von **Dr. Viktor Bruns** und **Dr. Kurt Häntzschel.** Verlag von **Georg Silke**, Berlin, 1928.

Tom I: Das Deutsche Pressrecht, von **Dr. Kurt Häntzschel.** Str. 106 (form. XVI).

Tom II: Das Pressrecht Grossbritanniens, von **Marguerite Wolff.** Str. 80 (form. XVI).

Sam napis powyższy wskazuje jak cenne i na rozległą skalę zakrojone wydawnictwo mamy tu przed sobą: ma ono dostarczyć jak najgruntowniejszego i to s y s t e m a t y c z n i e wyłożonego, poglądu na prawodawstwo prasowe a w szczególności też zawodowo-dziennikarskie całego cywilizowanego świata, a te dwa tomy, dotychczas wydane, a zawierające wykład prawa prasowego niemieckiego i angielskiego, z przytoczeniem dotyczącej literatury i judykatury, jakoteż (w „dodatkach“) odnośnych ustaw, spełniają zaprawdę najwyższe wymagania naukowe i praktyczne i przedstawiają się w swym całokształcie jako niezbędne źródło wiedzy zarówno dla ustawodawcy i uczonego, jak niemniej dla każdego, kto prawu prasowemu bezpośrednio podlega lub też ma je w praktyce stosować. Lektura tych mono-

grafij — pochodzących zresztą z piór pierwszorzędnych — odzwierciadlając ustosunkowanie się danych państw do twórczości publicystycznej, do swobody drukowanego słowa, jest nad wyraz zajmująca.

Dr. Lutwak.

— **Handwörterbuch der Rechtswissenschaft.** Unter Mitberatung von Ministerialdirektor im Reichsjustizministerium Dr. E. Bumke, Reichsgerichtsrat, L. Busch, Oberreichsanwalt, Dr. L. Ebermayer, Geh. Justizrat Professor Dr. Fr. Endemann, Geh. Justizrat Professor Dr. E. Heymann, Senatspräsident am Reichsgericht Dr. O. Strecker, Präsident des Bayrischen Obersten Landesgerichts Staatsrat Dr. K. v. Unzner heusgegeben von Dr. jur. **Fritz Stier-Somlo,** o. Professor an der Universität Köln, und Dr. jur. **Alexander Elster,** Berlin. Verlag von **Walter de Gruyter & Co.,** Berlin Genthinerstrasse 38. Tom V: Reichsgericht — Territorialprinzip. Lexikon-Oktav. X, i 885 stron. 1928. Cena: brosz. 42 niem. Mk., opr. 48 niem. Mk.

(L.). Encyklopedji tej, a względnie pierwszym jej trzem tomom I, II i IV, poświęciliśmy obszerniejszą notatkę recenzyjną w N-rze 10 — 11 z r. 1927, str. 413 n. naszego pisma. Otrzymawszy dalszy tom V tego ogółem na sześć takich tomów zakrojonego wydawnictwa, i wglądnąwszy chociażby tylko wyrywkowo w poszczególne artykuły czy raczej monografje, z których niemal każda podpisana jest pierwszorzędnem nazwiskiem, czujemy się skuszeni do powtórzenia entuzjastycznych superlatywów, zawartych w poprzedniem omówieniu tego epokowego dzieła. Dość będzie atoli przypomnieć czytelnikowi, że niemasz prawie takiego zagadnienia prawnego, czyto z prawa prywatnego. czy publicznego, dla któregoby w tem dziele nie znalazło się treściwe, a jednak wszechstronne, historyczne i dogmatyczne oświetlenie z przytoczeniem głównych, najnowszych dzieł naukowych.

— **Tabellen zum internationalen Recht.** Unter Mitarbeit von Referendar Ottfried Mersmann-Soest herausgegeben von Justizrat **Dr. Juljus Magnus.** Nakładca: **Franz Vahlen,** Berlin W. 9. Linkstrasse 16. — Zeszyt I: Zivilprozessrecht, Zeszyt II: Staatsangehörigkeitsrecht; zeszyt III: Urheberrecht (einschliesslich Verlags-Press-Theater-Film- und Funkrecht). Wszystkie 3 zeszyty formatu dużej czwórki; zeszyt I, str. 133 (wydany 1926); zeszyt II, str. 133 (wyd. w r. 1926); zeszyt III, str. 327.

Na taki ogrom pracy kompilatorskiej i synoptycznej, a jednocześnie ściśle naukowej, stać, na razie tylko Niemców. Zeszyty te to tablice porównawcze do prawa międzynarodowego, ograniczone do najważniejszych, podstawowych jego instytucyj. I tak: w zeszycie I mamy kwestjonarjusze dotyczące przeszło 60 państw, z zakresu procedury cywilnej, a dające odpowiedź na kwestje należenia danego państwa do konwencji haskiej, posiadania konwencyj specjalnych w dziedzinie norm procesowych, dalej co do kaucji aktorycznej i zaliczek na koszta sądowe, prawa ubogich, pomocy prawnej i wykonalności wyroków, przytem

obfite wskazówki do orzecznictwa, ustawodawstwa i literatury, którą ponadto zestawiono odrębnie. — W zeszycie II i III znajdujemy oczywiście układ tensam w tabelarycznem opracowaniu norm 35 państw, odnośnie do prawa przynależności państwowej oraz norm 62 państw w odniesieniu do prawa autorskiego i dziedzin pokrewnych (prasa, teatr, film, radjo). Rubryki zeszytu II informują nas tedy o sposobach nabycia i utraty, wzgl. zmiany obywatelstwa w poszczególnych państwach z wymienieniem odnośnych źródeł prawa, orzecznictwa i literatury, podczas gdy w najobszerniejszym zeszycie III mieszczą się w analogicznie uporządkowanym układzie dokładne informacje o konwencjach oraz o prawie wewnętrzno-państwowem z dziedziny ochrony twórczości literackiej, artystycznej, publicystycznej i przemysłowej, a ponadto cenne wymienienie adresów związków zawodowych prasowych i autorskich w tylu krajach, obfite zestawienia literatury, zbiorów orzecznictwa, w końcu tekst zrewidowanej konwencji berneńskiej i tabela zbiorowa, wykazująca graficznie istnienie układów międzynarodowych w przedmiocie prawa twórczości w 70 państwach.

— **Rechtsvergleichendes Handwörterbuch für das Zivil- und Handelsrecht des In- und Auslandes** in Verbindung mit Dr. Carl Heinrici, Dr. Juljus Magnus, Dr. Oscar Mügel, Dr. Walter Simons, Dr. Heinrich Titze, Dr. Martin Wolf, herausgegeben von **Dr. Franz Schlegelberger**, Ministerialdirektor im Reichsjustizministerium, Honorarprofessor der Rechte an der Universität Berlin. Verlag **Franz Vahlen**, Berlin W. 9. Linkstrasse 16. Zweiter Band, VI u. VII Lieferung. (Od str. 401 do str. 560. Cena 10 niem. Mk. (1928).

Dotychczas omówiliśmy wydane poprzednio części składowe tego imponującego leksykonu cywilistyki porównawczej, a to I połowę tomu I (w N-rze 9 Głosu Pr. z r. 1927 str. 343 nast.), oraz 5 ciągów tomu II (w N-rze 7—8 z roku bież., str. 350 nast.) Obecnie otrzymaliśmy dwa dalsze ciągi tomu II, obejmujące monograficzne opracowanie haseł: „Bedingung" aż do „Beuterecht". Odznaczają się one wszystkie wskazanemi już poprzednio wybitnemi zaletami, a miarę wszechstronności i gruntowności daje czytelnikowi to, że np. artykuł o posiadaniu („Besitz") obejmuje sam jeden 53 dwuszpaltowych stronic, podobnie artykuł o prawie górniczem („Bergrecht") liczy 50 takich stronic i t. d. A w każdym artykule dany jest najpierw zarys historyczny, a następnie właściwe systematyczno-porównawcze przedstawienie omawianej instytucji prawnej, na tle ustawodawstw całego szeregu państw, w końcu zaś każdego artykułu zestawienie głównych dzieł, dotyczących danej materji. Krótko mówiąc: dzieło podręczne, pierwszorzędnej naukowej i praktycznej wartości.

Dr. Lutwak.

— **Wörterbuch des Völkerrechts und der Diplomatie.** Begonnen von Prof. Dr. Juljus **Hatschek**, fortgesetzt, von **Dr. Karl Strupp**, Professor an der Universität in Frankfurt a. M. — Ver-

lag von Walter de Gruyter & Co, Berlin, Genthinerstrasse 38).— Dotychczas wydane: tom I (hasła: „Aachen“ do „Lynchfall“. 860 str. i VI); tom II (hasła: „Maas“ do „Utschali“, 780 str.) oraz z tomu III (hasła: „Vasallenstaaten“ do „Versailler Frieden“, stronic 640). Format oktawy leksykalnej.

O tej encyklopedji prawa narodów i dyplomacji wzmiankowaliśmy już mimochodem w zeszycie Nr. 10 — 11 z r. 1927 (str. 413) przy sposobności omawiania drugiego równie monumentalnego dzieła encyklopedycznego tejsamej światowej firmy nakładowej, t. j. „Handwörterbuch der Rechtswissenschaft“ (Zob. też w niniejszej rubryce pod tym napisem). Encyklopedję tę wydaje od szeregu lat znakomity internacjonalista, prof. uniw. frankfurckiego Dr. Strupp, którego „Theorie und Praxis des Völkerrechts“ (Verlag Otto Liebmann, Berlin 1925) omówiliśmy w zeszycie Nr. 1 — 2 z r. 1927 (str. 68), a wydaje on ją przy współpracy około 160 wybitnych, przeważnie europejskiego rozgłosu zażywających uczonych oraz polityków wzgl. dyplomatów, adwokatów i sędziów. Historja powstania tej encyklopedji sięga atoli jeszcze w okres przedwojenny, ileże plan jej wypracowany został jeszcze w r. 1914 przez słynnego nauczyciela prawa międzynarodowego J. Hatscheka, zmarłego przed kilku laty. „Słownik“ ten oddaje równie cenne usługi teoretykowi jak praktykowi zainteresowanemu w prawie międzynarodowem, dając przeważnie wyczerpujące zobrazowanie traktowanej w każdym artykule materji, a nie unikając przytem tu i owdzie rozstrząsań polemicznych, przyczyniających się wielce do ożywienia wywodu. Główną zaś zaletą tego dzieła jest staranne uwzględnienie dyplomatyczno-politycznych dziejów najważniejszych państw dzisiejszych, zwłaszcza zaś państw powstałych wskutek wojny światowej. Wchodzić w treść szczegółową poszczególnych części składowych takiego dzieła-olbrzyma jest oczywiście wobec ram czasopisma niepodobieństwem, lecz też zbytecznem z uwagi na to, że wzmianki powyższe wystarczają do orjentacji co do treści i wysokiej wartości tego dzieła.

Dr. Lutwak.

Ostatnie zmiany osobowe w adwokaturze Małopolski i Cieszyna.

W Okręgu Izby Adwokackiej we Lwowie.

Wpisani na listę adwokatów:

Dr. Luljusz Zipper z siedzibą we Lwowie,
Dr. Roman żywicki z siedzibą we Lwowie,
Dr. Aron Milch z siedzibą we Lwowie,
Dr. Konstanty Liszka z siedzibą w Sokalu,
Dr. Jakób Ozjasz Dirnfeld z siedzibą w Nadwórnej,
Jan Hejman z siedzibą w Szczercu,

Dr. Stefan Koniuszek z siedzibą w Tłumaczu,
Dr. Henryk Teichman z siedzibą w Złoczowie,
Dr. Zygmunt Gelb z siedzibą we Lwowie,
Dr. Roman Tadeusz Ślączka z siedzibą we Lwowie.
Gabryel Franciszek Rotter z siedzibą we Lwowie.
Dr. Benjamin Karpf z siedzibą we Lwowie,

Zgłosili zamiar przesiedlenia się:

Dr. Arnold Lieberman ze Lwowa do Szczerca,
Dr. Mikołaj Zelechowski z Kałusza do Mielnicy,
Dr. Włodzimierz Lewicki ze Zborowa do Buska,
Dr. Marek Procyk z Oleska do Buska,
Dr. Fischel Enser z Borszczowa do Lwowa,
Dr. Ostap Kopciuch z Buska do Kosowa.
Dr. Włodzimierz Konstantynowicz ze Sanoka do Lwowa,

Przesiedleni adwokaci:

Dr. Marek Finkler z Husiatyna do Czortkowa,
Dr. Eliasz Sałamacha z Podkarmienia do Załoziec.

Zmarli:

Dr. Józef Billet adwokat we Lwowie,
Dr. Mieczysław Morawski adwokat w Kołomyji,
Dr. Stanisław Garski adwokat we Lwowie.

Skreślono z listy adwokatów w myśl § 34 i 20 ord. adw.

Dr. Witolda Bandrowskiego adwokata w Borszczowie.

W Okręgu Izby Adwokackiej w Krakowie.

Wpisani zostali na listę adwokatów:

Dr. Józef Hirsch z siedzibą w Krakowie,
Dr. Izydor Leuchter z siedzibą w Krakowie,
Dr. Stefan Weisslitz z siedzibą w Krakowie.
Dr. Naftali Norbert Salpeter z siedzibą w Krakowie,
Dr. Edmund Schweller z siedzibą w Radomyślu wielkim.

Przesiedlił się:

Dr. Józef Umiński, adwokat w Ulanowie, w dniu 1 listopada 1928 r. do Mielca.

Substytutem zmarłego adwokata Dra Stanisława Nowaczyńskiego ustanowiony w miejsce adw. Dr. Dziadyka, adw. Dr. Józef Umiński w Mielcu.

Zmarł:

Dr. Tadeusz Zapała adwokat w Krakowie, dnia 24 lipca 1928 r., a jego substytutem ustanowiono Dra Romana Sulimira, adwokata w Krakowie.

Zgłosili zamiar przesiedlenia się:

Dr. Jakób Fröhlich adwokat w Krakowie z dniem 13 stycznia ustanowiono Dra Marka Pelzlinga adwokata w Krakowie.
Dr. Jakób Kolarski adwokat w Radłowie z dniem 10 stycznia 1929 r. z Radłowa do Pilzna; jego substytutem ustanowiono Dra Władysława Chmielarczyka adwokata w Radłowie.

W Okręgu Izby Adwokackiej w Przemyślu.

Wpisany na listę adwokatów:

Dr. Mikołaj Chrobak z siedzibą urzędową w Przemyślu.

W Okręgu Izby Adwokackiej w Cieszynie.

Wpisany na listę adwokatów:

Dr. Samuel Markowicz z dniem 23 listopada 1928 r. z siedzibą w Bielsku.

Z listy lwowskiej Izby Adwokatów.

Zamierzone wpisy na liście lwowskiej Izby Adwokackiej.

W myśl uchwały Wydziału Izby ogłoszenie następuje celem ewentualnego zgłoszenia zarzutów.

W październiku, listopadzie i grudniu 1928 podali o wpis na listę adwokatów:

1) **Dr. Edmund Rubin**, z siedzibą w **Złoczowie** — ostatnio praktykujący w kancelarji adwokata Dra Rubina Schwagera w Złoczowie.

2) **Dr. Antoni Jankowski**, z siedzibą we **Lwowie** — ostatnio praktykujący w kancelarji adwokata Dra Wolfa Weitza we Lwowie.

3) **Dr. Józef Nazaruk**, z siedzibą we **Lwowie** — ostat-

nio w r. 1914 praktykujący w kancelarji adwokata Dra Petrusiewicza w Skolem.

4) **Dr. Józef Kaufmann,** z siedzibą w **Rohatynie** — ostatnia praktykujący w kancelarji adwokata Dra Michała Wasunga we Lwowie.

5) **Dr. Leopold Aszkenazy,** z siedzibą w **Załoźcach** — ostatnio praktykujący w kancelarji adwokata Dra Kazimierza Moszyńskiego w Złoczowie.

6) **Dr. Dmytro Ładyka,** z siedzibą w **Tarnopolu** — ostatnio praktykujący w kancelarji adwokata Dra Grzegorza Olejnika w Tarnopolu.

7) **Dr. Juljan, Zdzisław Heilpern,** z siedzibą we **Lwowie,** ostatnia praktykujący w kancelarji adwokata Dra Józefa Kibitza we Lwowie.

8) **Dr. Leiser Gottfried,** z siedzibą w **Przemyślanach.**

9) **Dr. Adolf (Aba) Kimmelman,** adwokat urzędujący w Czerniowcach w Rumunji od 25 lutego 1909 zgłosił zamiar przesiedlenia się do **Lwowa.**

Otrzymaliśmy następujące pismo **Wydziału Lwowskiej Izby Adwokatów** z daty 7. grudnia 1928 do L. 7479:

Prosimy uprzejmie ogłosić na łamach c. Czasopisma następujące

OBWIESZCZENIE.

Według dochodzących nas zażaleń i osobistych spostrzeżeń członków Wydziału Izby, mnożą się ciągle jeszcze wypadki wnoszenia przez niektórych adwokatów naszej Izby do Sądów podań (skarg i środków prawnych), w postaci odbitek maszynowych, sporządzonych na tak lichym, względnie zbyt cienkim papierze, albo też tak niewyraźnie odbitych, — zwłaszcza w egzemplarzach przeznaczonych dla strony przeciwnej —, że podania te mają wygląd raczej jakiejś makulatury niźli części składowych akt sądowych. Naraża to stronę przeciwną i jej rzecznika prawnego już to na błędne zrozumienie treści podania, już też na znaczną stratę czasu i koszta połączone z koniecznością sporządzenia należytych odpisów z lepszego egzemplarza przeznaczonego dla Sądu, a znajdującego się w Sądzie.

Tego rodzaju niedbałość w wygotowywaniu pism sądowych i wogóle zawodowych uwłacza, zdaniem Wydziału Izby w wysokim stopniu zarówno powadze Sądu i godności stanu adwokackiego, jak niemniej obowiązkom zawodowym adwokata, albowiem wszelkie pisma wychodzące z kancelarji adwokackiej powinny całkowicie spełniać swe przeznaczenie prawne, a ponadto starannością osnowy stylistycznej i formy zewnętrznej odpowiadać wysokiemu poziomowi kultury i wiedzy stanu adwokackiego.

Zwracając się do P. T. Członków Izby z prośbą o przestrzeganie powyższej zasady, Wydział Izby zaznacza, iż w przyszłości uchybienia powyższego rodzaju przekazywać będzie Radzie dyscyplinarnej do osądzenia.

Varia.

— Z martyrologji podatkowej. W postępowaniu dotyczącem wymiaru podatku dochodowego wytworzyła się (prawdopodobnie z wyższego polecenia), stała, choć nielegalna praktyka dokonywania wymiarów bez poprzedniego — ustawą nakazanego — usterkowania. Wymiary te są naturalnie nietylko nieważne, ale także przeważnie niesłuszne, bo każdy referent, który tylko chce zasłużyć na pochwałę swych przełożonych, a względnie uniknąć ich niezadowolenia, musi okazać swą gorliwość i energję i wszystkim kontrybuentom, którzy nie są członkami Komisji szacunkowej, ani nie należą do ich najbliższej rodziny, bardzo wydatnie co roku podwyższyć podatek. Praktyka ta wytworzyła się na podstawie przepisu ustawowego, zezwalającego na późniejsze sanowanie wadliwości przez usterkowanie uskutecznione po wniesieniu odwołania. Praktyka ta jest jednak dla podatników bardzo szkodliwa, bo zmusza ich do wniesienia odwołania, które zresztą — jak wiadomo — nie wstrzymuje egzekucji, wskutek czego podatnik zmuszony jest nawet najbardziej niesprawiedliwy podatek zapłacić. W czasie, gdy śruba podatkowa wyciska od podatnika ostatni grosz, funkcjonuje powoli alembik urzędowy dalej, a zatem doręcza się „usterki", w których zawiadamia się podatnika o wyniku dochodzeń, które się nigdy nie odbyły, odbiera się od strony odpowiedź, której nikt nie czyta i nie sprawdza, i przedkłada się akta Komisji odwoławczej z wnioskiem odmownym. Gdy nareszcie podatnik po długich miesiącach wyczekiwania, zostaje wezwany do rozprawy apelacyjnej, czeka go tutaj największe rozczarowanie, bo już podczas swej przemowy może stwierdzić, że jego słowa nie robią żadnego wrażenia, natrafiają na lodowatą obojętność słuchaczy i że wszelki jego wysiłek jest daremny. Tu się sprawdza zdanie wybitnego angielskiego męża stanu: *A man convinced against his will, is of the same question still*". (kto się nie chce dać przekonać, tego przekonać nie można). To nie jest przeżycie jednego rekurenta, ten sam los spotyka wszystkich. Istnieje wprawdzie jeszcze zażalenie do Trybunału Admin., ale mała z tego pociecha, bo na załatwienie tego zażalenia trzeba czekać ze dwa lata, a w międzyczsie podatnik będzie musiał jeszcze dwa razy staczać boje z Władzami podatkowemi w sprawie wymiaru coraz to wyższych i sroższych podatków. A tymczasem p. Minister Skarbu przechwala się w swoich komunikatach, że uzyskał z tytułu podatków w ostatnim czasie tyle a tyle miljonów zł. więcej, aniżeli był preliminował. Pytanie tylko, jak długo ta sztuka się uda i czy nie powtórzy się tu historja z tym koniem, którego właściciel chciał odzwyczaić od jedzenia, dając mu *successive* coraz mniejsze porcje.

Wg.

Zakłady Graficzne Prac. Druk. Warszawa, Nowy-Świat 54. Tel. 15-56.